WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE

ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO W KRAKOWIE

POD REDAKCJĄ

LUDWIKA PIOTROWICZA

PRZY WSPÓŁUDZIALE

WŁADYSŁAWA SEMKOWICZA I STANISŁAWA GĄSIOROWSKIEGO

TOM XIV — ROCZNIK 1931 i 1932.



ZŁOTY MEDAL CES. JOWJANA, ZNALEZIONY NA WOŁYNIU
(Wiad. Num.-Arch. XII str. 57).

WYDANE Z ZASIŁKIEM KASY IM. MIANOWSKIEGO

W KRAKOWIE 1933.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA W KRAKOWIE.

Adres: | Towarzystwo Numizmatyczne
L'adresse: | Kraków, ul. Szpitalna l. 40.

WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE

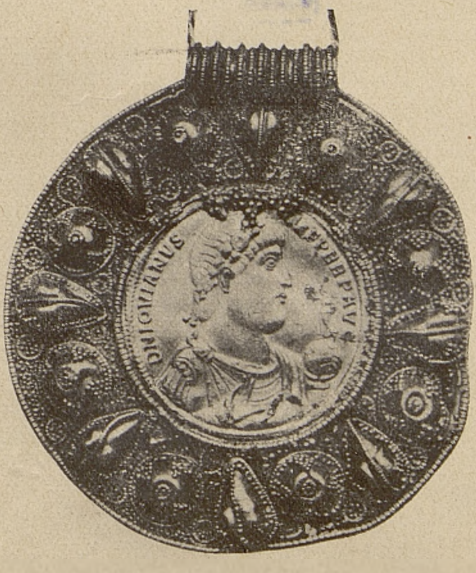
ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO W KRAKOWIE

POD REDAKCJĄ

LUDWIKA PIOTROWICZA

PRZY WSPÓŁUDZIALE
WŁADYSŁAWA SEMKOWICZA I STANISŁAWA GĄSIOROWSKIEGO

TOM XIV — ROCZNIK 1931 i 1932.



ZŁOTY MEDAL CES. JOWJANA, ZNALEZIONY NA WOŁYNIU
(Wiad. Num.-Arch. XII str. 57).

WYDANE Z ZASIŁKIEM KASY IM. MIANOWSKIEGO

W KRAKOWIE 1933.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA W KRAKOWIE.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazimierza Wiel. 95.

TREŚĆ:

TABLE DES MATIÈRES:

WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE
ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO W KRAKOWIE

TOM XIV — ROCZNIK 1931 i 1932

WYDANE Z ZASIŁKU KASY IM. MIANOWSKIEGO.

WKŁADKA ROCZNA CZŁONKÓW TOW. NUM. WYNOSI 10 ZŁ. CZŁONKOWIE OTRZYMUJĄ „WIADOMOŚCI" BEZPŁATNIE. — PRENUMERATA DLA NIECZŁONKÓW 12 ZŁ.

ADRES TOW.: KRAKÓW, UL. SZPITALNA 40. (ZAKŁAD ARCHEOLOGJI KLASYCZNEJ U. J.)
ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. MICHAŁOWSKIEGO 9. TELEFON 157-52.

JÓZEF JODKOWSKI

Sztabki srebrne z Rybiszek pod Wilnem

W № 181 „Słowa" wileńskiego z dn. 9 sierpnia 1930 r. ukazała się notatka treści następującej:

„Olbrzymi skarb wykopany w Rybiszkach.

2 pudy starolitewskich monet srebrnych sprzedano złotnikom wileńskim. Ogromna wartość naukowa znalezionego skarbu.

Od dłuższego czasu krążyły po Wilnie sensacyjne pogłoski o wykopaniu starożytnego skarbu ogromnej wartości materjalnej i numizmatyczno-naukowej. Po zbadaniu tej sprawy okazało się, co następuje: skarb rzeczywiście został wykopany przed kilku miesiącami, ale w tajemnicy przed władzami, tak że dotychczas niepodobna było żadnych informacyj otrzymać. Znalazł go pewien chłop, który orząc na granicy wsi Rybiszki i Kuprjaniszki, zaczepił pługiem o miedzianą skrzynię. Po wydobyciu skrzyni okazało się, że zawiera ona około 400 monet srebrnych w formie podłużnych plitek (sic! = sztabek!), wagi ogółem około 40 kilogramów, bardzo wartościowej próby. Chłop w tajemnicy przed wszystkimi zawiózł skrzynię z pieniądzmi do miasta i sprzedał pewnemu złotnikowi za 5 tysięcy zł. W obecnej chwili złotnik ów jest w posiadaniu 350 sztuk monet, okazując je uczonym numizmatykom. Badania przeprowadzone wykryły ogromną wartość naukową znalezionego skarbu, jakiego dotychczas na naszych ziemiach jeszcze nie wykrywano. Znalezione pieniądze są pochodzenia starolitewskiego jeszcze z przed czasów Witołdowych, prawdopodobnie z wieku XIII-go,

w postaci sztabek owalnych. Prócz tego znajduje się większa ilość t. zw. grzywien kijowskich i nowogrodzkich (= nowgorodzkich!). Każdy pieniądz owinięty był starą, nawpół zetloną materją. Skrzynia, w której znajdował się skarb, była drewniana, zewnątrz obita blachą miedzianą. Drzewo skrzyni zupełnie przegniłe. Szczęśliwym trafem część monet dostała się w ręce badaczy, którzy należycie ocenić mogą wartość skarbu".

W następnym numerze (182) „Słowa" ukazał się artykuł L. Uziębły p. t. „Doniosłe odkrycie numizmatyczne", z którego dowiadujemy się o powstaniu w Wilnie T-wa Numizmatycznego i odkryciu manuskryptu z opisem wspaniałej kolekcji numizmatycznej Stanisława Augusta.

L. Uziębło podaje nieco wiadomości, tyczących się odkrycia sztabek srebrnych, jako też nieco szczegółów, charakteryzujących wykopalisko.

„Na wiosnę roku bieżącego (t. j. 1930), — pisze L. Uziębło — w podwileńskiej miejscowości, zwanej Rybiszki, pewien włościanin, orząc swój kawał gruntu, natrafił w miejscu jego pagórkowatem na sporą skrzynię drewnianą, okutą przerdzewiałą już blachą miedzianą, a zapełnioną mnóstwem nieznanych oczywiście chłopowi przedmiotów srebrnych. Były to właśnie t. zw. ruble litewsko-ruskie oraz grzywny kijowskie i podobno nowgorodzkie. Pieniądze te poobwijane były w jakąś przebutwiałą już niezmiernie tkaninę, podobną do dzisiejszej grubej marli".

„Samo pudło, oczywiście, zostało przez czas przegniłe i razem ze zgrynszpaniałą blachą miedzianą rozpadało się w oczach znalazcy. Drobne szczątki tej blachy oraz tkaniny miałem w ręku, a przechowywane one są przez pewnego poważnego litewskiego badacza w Wilnie".

„Ów archeolog posiadł również kilka okazów owych srebrnych „rubli". Zdaniem tego skrzętnego numizmatyka, który badał resztki pomienionego skarbu numizmatycznego, składać się on musiał z około 500 sztuk starożytnego srebra, pochodzącego, odnośnie samych rubli litewskich, niewątpliwie z czasów przedwitołdowych".

Następnie L. Uziębło podaje opinję „pewnego złotnika wileńskiego" (nazwisko zakonspirowane!), że w wykopalisku było około 400 sztabek srebra. Złotnik ten nabył „ze 300 sztuk owych „rubli" oraz 17 okazów srebra formy romboidalnej (sic! a więc t. zw. czółenkowatych, czyli kijowskich o kształcie sześciobocznym, nazywanych też rombowatemi), które nazywa on grzywnami kijowskiemi".

Faktem jest, że ilość sztabek wykopanych nie została ustalona. Poszczególne sztabki nie były ważone.

„Oglądałem niektóre okazy onych rubli, — pisze dalej L. Uziębło (j. w). Mają one formę krótszych i dłuższych wałeczków spłaszczonych u spodu, a grubość ich jest nieco mniejsza od małego palca. Prawie wszystkie zabytki te mają na sobie pewną ilość nacięć (liczba ich 8, 10, 15)[1] zaś rzadko który z okazów oznaczony jest motywem jakiejś niby gwiazdki. Waga poszczególnych objektów wynosi przeciętnie 100 gr.[2] Gatunek srebra dłuższych sztuk jest bardzo wysoki, bo przeszło 900-ej próby, natomiast okazy krótsze zawierają srebro zbliżone do cechowanego dzisiaj, średnio 800 próby. Oczywiście te ostatnie mają barwę ciemniejszą, zbliżoną do koloru ołowiu".

L. Uziębło nie podaje wymiarów znalezionych sztabek, to też trudno domyślić się, jakie to sztabki nazywa krótszemi, a więc 100-gramowe, czy też mniejsze niż naprzykład 295 gramowe, ponieważ i taka okazała się wśród 10 sztuk, nabytych przez Muzeum grodzieńskie.

Następnie L. Uziębło potwierdza wiadomość, podaną w poprzednim n-rze „Słowa", o zapłaceniu 5000 zł. za wykopalisko, lecz zapytuje, gdzie podziały się grzywny kijowskie i dodaje, że „szanowny złotnik", gdyby nie znalazł „solidnego nabywcy", to je przetopi. Złotnicy chrześcijanie twierdzą, iż kilkanaście, czy też kilkadziesiąt tych sztabek sprzedają żydzi po 20 zł. i wyżej za sztukę.

„Wiem również, — twierdzi p. Uziębło, — że jeden z numizmatyków polskich (znowu zakonspirowane nazwisko!) posiadł kilka okazów monetarnych, pochodzących z onego skarbu i podobno w tej liczbie znalazły się i rzadkie egzemplarze grzywien kijowskich, a może i nowgorodzkich".

Parę okazów podobnych sztabek oglądać można w zbiorach T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie, a w przedwojennem Muzeum, założonem przez Eustachego hr. Tyszkiewicza, było 5 całych i jedna połówka.

Natomiast w „Kurjerze Wileńskim" z dn. 10 sierpnia 1930 r. № 183 (1825) ukazała się notatka, prostująca wiadomość podaną w „Słowie" (cyt. wyżej).

Przedewszystkiem sztabki rzekomo były znalezione nie w skrzyni, lecz w naczyniu miedzianem, przegryzionem przez „rdzę" (sic!) całkowicie. Ponieważ handlarze żydzi dawali znalazcy zbyt małą sumę,

---

[1] Na 10 sztuk, nabytych przez Muzeum w Grodnie, tylko jedna ma 4 nacięcia, a reszta po jednem lub dwu nacięciach, lub też są bez nacięć!

[2] Z 10 w Muzeum grodzieńskiem, pochodzących z tegoż wykopaliska, żadna sztabka nie waży mniej, jak 200 gr.!

sprzedał całe znalezisko na wagę srebra pewnemu jubilerowi (też konspiracja!); tylko kilkanaście sztuk trafiło przypadkowo do rąk miejscowych zbieraczy numizmatyków (oczywiście nazwisk Sz. Redakcja nie uznała za wskazane podać!).

Ile było tych sztabek w naczyniu, nie udało się ustalić, w każdymbądź razie rachowano je na setki. (Por. sprostowanie w № 184 tegoż „Kurjera Wil." z dn. 11 sierpnia 1930 r.). Najciekawszą bodaj jest wiadomość tamże podana, że obok całych sztuk okazały się również cięte, a więc części „grzywien". Tyle wiadomości udało się zaczerpnąć z prasy wileńskiej.

Na prośbę Dyrekcji Muzeum Państwowego o podanie szczegółów w sprawie wykopaliska rybiskiego, skierowaną do Redakcji „Słowa", odpowiedź nie została udzielona. Również nie otrzymało Muzeum informacyj od p. Lucjana Uzięby.

Podobno sztabki rybiskie były proponowane do nabycia T-wu Przyjaciół Nauk w Wilnie, lecz z nieznanych powodów nie zostały nabyte.

Tajemniczość, jaką otoczona była sprawa wykopaliska z Rybiszek, zmusiła Dyrekcję Muzeum do poczynienia poszukiwań, coprawda po upływie kilku miesięcy od czasu ukazania się wiadomości o niem w prasie wileńskiej, ażeby uratować chociażby cząstkę tego wykopaliska od przetopienia, czy też wywozu zagranicę, o czem niedwuznacznie mówiono w Wilnie.

Dzięki uczynności i wybitnej pomocy ks. Władysława Tołłoczki w Wilnie, stale pamiętającego o Muzeum grodzieńskiem, udało się za pośrednictwem M. Niewiadomskiego, złotnika wileńskiego, nabyć zaledwie 10 sztuk sztabek z wykopaliska rybiskiego.

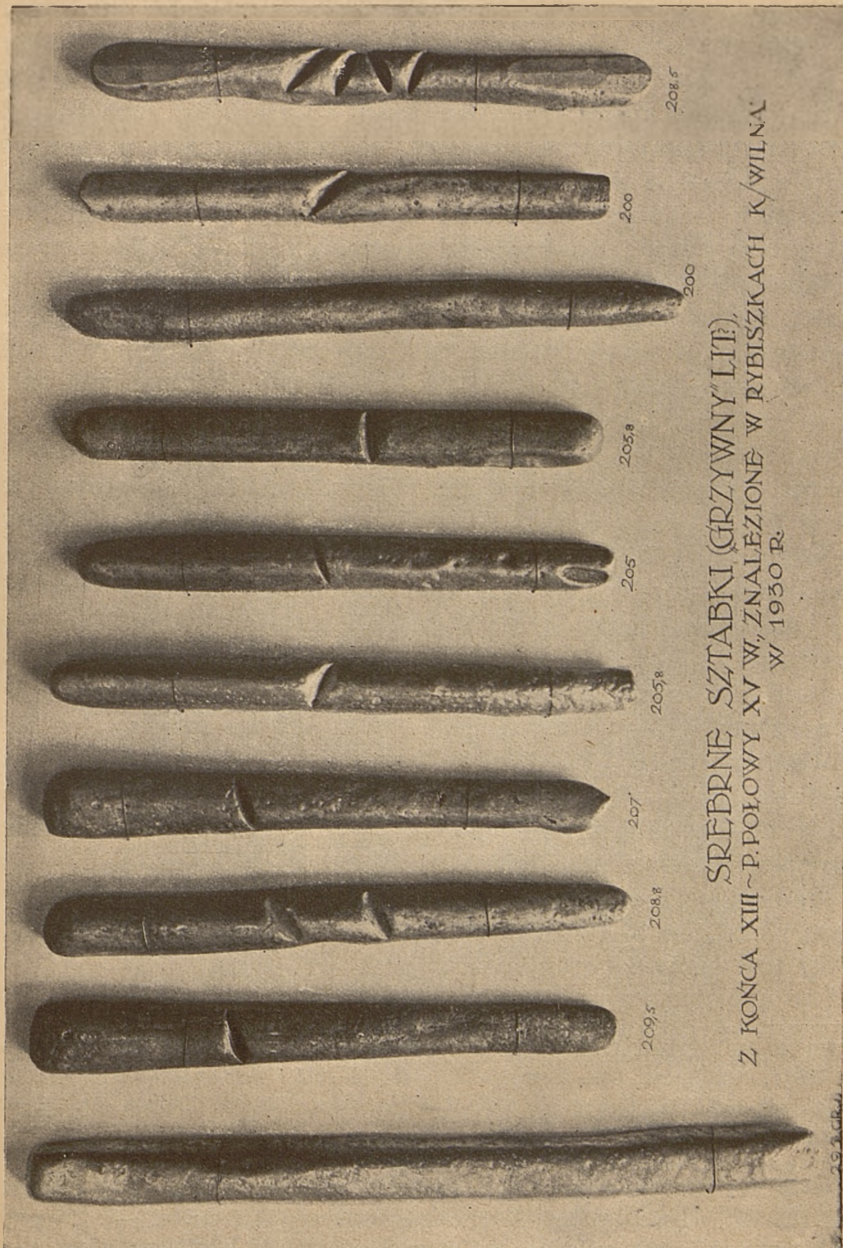
Udało się również ustalić, że część tych sztabek posiadał jubiler Malinowski przy kościele św. Jana, lecz podobno sprzedał je nieznanej osobie. Część sztabek była w posiadaniu właściciela księgarni litewskiej przy ul. Dominikańskiej, Sztapelisa, czy też jego znajomego.

Faktem jest, że najcenniejsze z pośród znanych i notowanych wykopalisk uległo rozproszeniu, a dla nauki zostało zmarnowane.

* * *

Waga poszczególnych sztabek srebra, nabytych przez Muzeum Państwowe w Grodnie, jest następująca (w gramach):

1 —	200	6 —	207
2 —	200	7 —	208,5
3 —	203,8	8 —	208,8
4 —	205	9 —	209,5
5 —	205,8	10 —	295.



Ostatnia sztabka wybitnie różni się w wadze (prawie o 50%) od pierwszych dziewięciu, których waga wynosi od 200 do 209,5 gr., a przeciętna (1,848,4 : 9 =) 205,38 gr., czyli prawie równa się połowie używanego na Rusi funta (409,51 : 2 = 204, 25 gr., a według

dra M. Gumowskiego 409,728 : 2 = 204,86 gr.; tyle wagi miała dawna grzywna nowgorodzka).

Prof. I. Kaufman (Russkij Wiestn. Ptbg 1906) na podstawie wagi dirhemów (monet kufickich) doszedł do wniosku, że funt rosyjski (= 96 zołotników) bierze początek z Iraku i został przyjęty od Arabów w IX — X w.

Sztabek srebrnych o podanej wyżej wadze (około 48 zołotn. = 204,25 gr.) w dawnej Rosji znaleziono znaczną ilość. [1] Na ziemiach dawnego W. Księstwa Litewskiego również były znajdywane, lecz najmniej zostały zbadane i opisane. Znane z dawniejszych opisów wykopaliska znajdujemy wymienione w pracy dra M. Gumowskiego [2] z pominięciem sztabek srebrnych z Bużysk nad Bugiem, pow. bielskiego (opis u Oriesznikowa, cyt. wyżej).

Sztabki srebrne na Litwie pochodzą z w. XIII—XIV, chociaż mogą być nawet nieco późniejsze. Tak naprzykład Nowgorod dopiero w 1447 r. ostatecznie przeszedł na „kucie" własnych „deneg". Były wszakże na Rusi kijowskiej w obiegu sztabki srebrne, sześcioboczne, zwane rombowatemi (raczej romboidalnemi!), w kształcie jakby czółenek, znane jeszcze pisarzowi arabskiemu Nasir-ed-Achmedowi z Tusu, w którego dziele p. t. „Cuda tworzenia" (Edżaib-ul-Machtukat) po raz pierwszy znajdujemy wzmiankę o sztabkach rombowatych już w r. 1160. [3]

Według Arndta [4] każdy złotnik w XIII w. miał prawo odlewania sztabek srebrnych. Zgodnie z prawem Wolkwina, mistrza inflanckiego, z 1288 r. złotnik, fałszujący o jeden łut czystości w monecie lub grzywnach, tracił gardło. [5]

Według prawa ryskiego z 1300 r. grzywna (marca) lana musiała zawierać na 16 łutów — 15 czystego srebra (937,5 na 1000, czyli 90 ros. próbę). [6]

---

[1] Por. A. I. Czerpnin, O griwennoj deneżnoj sistemie po drewnim kładam. Trudy Mosk. Numizmat. Ob., Moskwa 1901, str. 98—215 i A. Oriesznikow, Opis serebrjannym slitkam iz sobranja Imp. Ros. Istoricz. Muzeja. Tamże str. 216—222 oraz tablice.

[2] Numizmatyka litewska wieków średnich. Wiad. Num.-Arch. IX 1920.

[3] Por. W. K. Trutowskij, Russkija miechowyja ciennosti i technika czekanki monet na miniatjurach XVI wieka, Moskwa 1911, str. 41—42. Pierwszorzędnej to wartości naukowej praca zasłużonego orjentalisty i numizmatyka. Zwalcza w niej teorję prof. I. Kaufmana o pochodzeniu grzywny cyt. wyżej.

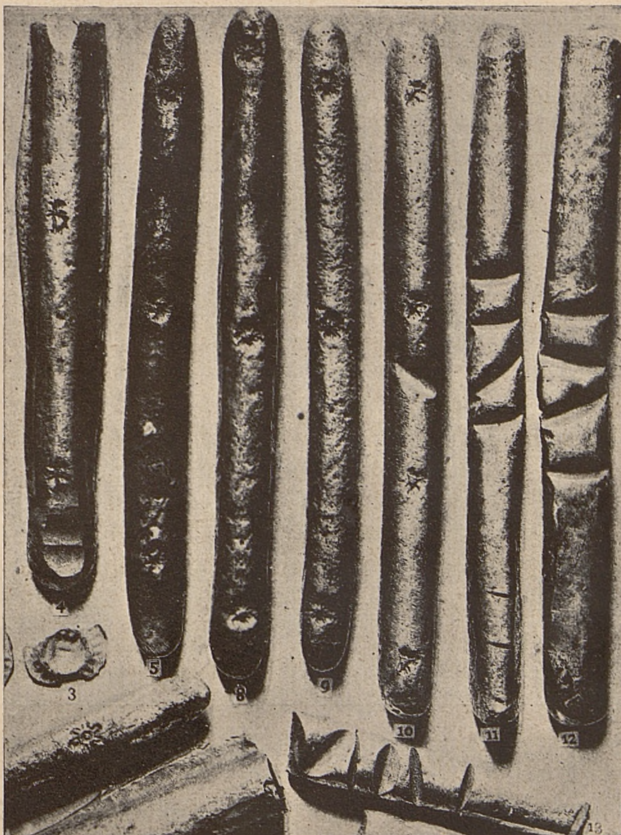
[4] Lifländische Geschichte, 2 t. 1751 r.; T. Czacki, O lit. i pol. prawach, Kraków 1861, t. I. str. 180.

[5] Ciekawą pod tym względem minjaturę z XVI w., pochodzącą z Nowgorodu W., podaje W. Trutowskij w pracy cyt. wyżej.

[6] Por. Hildebrand, Livonica im Vaticanischen Archiv, Ryga 1887, s. 64)

Witołd w 1401 r. zwracał się do m. Rygi o podniesienie zawartości kruszcu w grzywnach, zawierających 6 zołotników domieszki, zamiast dawnych 2.[1]

Grzywny srebra miast Rygi, Lubeki i Rewla (Tallina) w XIV w. były cechowane najpierw godłem cechów złotniczych, a później herbami miast.



Sztabki srebra na wystawie X. Kongresu archeologicznego w Rydze 1896 r.

Na X Kongresie archeologicznym w Rydze w 1896 r. były wystawione sztabki srebra o wadze: 103, 22 gr. 112, 06 gr. 50, 17 gr. 99, 51 gr. 104, 92 gr. 107, 20 gr.[2]

---

[1] Oryginał listu Witołda był przechowywany przed wojną światową w Archiwum Miejskiem w Rydze.

[2] Por. Katalog der Ausstellung zum X. archäologischen Kongress in Riga, 1896. Tab. 33, rys. 11, 12 i 13 oraz str. 216—218.

Sztabki z Rybiszek, nabyte do zbiorów Muzeum Państwowego w Grodnie, nie były cechowane, chociaż, jak twierdzi L. Uzięblo (ob. wyżej), na niektórych podobno były jakieś gwiazdki. Znajdujące się w Muzeum grodzieńskiem są kształtu paluszkowatego, 6 sztuk z pojedynczem jakby nacięciem wpoprzek, dokonanem jakiemś ostrem narzędziem; na jednej dwa takie nacięcia, a na dwóch całkiem ich brak.



Sztabki srebrne z Bużysk nad Bugiem. Moskwa, Muzeum Historyczne.

Odmiennego typu jest jedna sztabka srebra z końcami lekko spłaszczonemi, posiadająca aż 4 nacięcia skośne, w typie raczej zbliżona do znalezionych w Bużyskach nad Bugiem, pow. bielskiego (b. gub. grodzieńskiej), a przechowywanych w Muzeum Historycznem w Moskwie.

W Bużyskach znaleziono 5 sztuk sztabek o wadze:

204,44 gr. ($92^1/_2$ próby), 107,8 gr. ($91^1/_2$ pr.), 145,03 gr. (63 pr.), 104,14 gr. (93 pr.), 88,3 gr. ($89^1/_2$ pr.).

Właściwie tylko jedna ze sztabek bużyskich (o wadze 204,44 gr.) jest zbliżona do rybiskich, dwie zaś mają prawie połowę wagi (107,8 i 104,14 gr.), natomiast dwie o wadze 145,03 gr. i 88,3 gr. raczej są potwierdzeniem niejednokrotnie wygłaszanego przypuszcze-

nia, że sztabki srebra przyjmowano na wagę. Jednakże ważącą 145,03 gr. usprawiedliwia jej niska próba (63 na 96, czyli zaledwie 10,5 części srebra na 16 fainu).

Dr M. Gumowski [1] przypuszcza, że pierwotnie na Litwie były lane grzywienki o wadze 24 zołotn., czyli 102 gr. srebra. Takiemi właśnie miały być pierwotnie ruble nowgorodzkie, moskiewskie, a może i litewskie (z powołaniem się na Chodoira). Schubert podaje wagę od 88,83 do 89,18 gr., czyli bardzo bliską wadze najlżejszej sztabki z Bużysk).

Niezawodnie na Litwie kursowały najrozmaitsze sztabki srebra, a to ze względu na ożywione stosunki z Krzyżakami i Rusią.

Krzyżacy nazywali sztabki srebra (silberbarre) w rachunkach z końca XIV i pocz. XV w. „stucke silbers“ obok marek (grzywien). [2]

Pomimo że o średniowiecznej grzywnie, używanej na Litwie i Rusi, posiadamy szereg prac, to jednak dotychczas właśnie grzywna litewska ze stanowiska numizmatyki i metrologji pozostaje napwół tajemniczą. Również i grzywna ruska wymaga jeszcze gruntowniejszego zbadania, chociaż liczny zastęp uczonych poświęcił jej wiele prac (Karamzin, Beketow, Chodoir, Leszkow, Lange, Bielajew, Kazanskij, Pogodin, Prozorowskij, Kaufman, Trutowskij, Czerepnin i w. innych).

W znacznej mierze pomocnemi być mogą w wyświetleniu rozmaitych spornych kwestyj, tyczących się dawnej grzywny litewskiej (i ruskiej), wykopaliska monet średniowiecznych, a przedewszystkiem sztabek srebrnych, szczególnie odkrytych obok innych monet.

Żałować należy, iż wileńskie sfery naukowe nie doceniły należycie wykopaliska z Rybiszek, że nie postarały się o uratowanie całości, a przedewszystkiem od stopienia w tyglu.

Dyrekcję Muzeum skłoniła do nabycia 10 sztabek li tylko obawa możliwości wywiezienia ich zagranicę. Niestety zdołano uratować tylko drobną cząstkę niezwykłej wartości skarbu numizmatycznego, który zresztą uległ rozprószeniu i zaprzepaszczeniu.

---

[1] Numizmatyka j. w., s. 24.

[2] Codex epist. Vitoldi. Kraków 1882.

KS. DR TADEUSZ KRUSZYŃSKI

Właściwości stylowe polskich monet i pieczęci od czasu renesansu

Wstęp

O znaczeniu naukowem numizmatyki przypomniał niedawno Dr Zygmunt Zakrzewski [1] a Dr Stanisław Kętrzyński [2] skarżył się, że dotąd u nas nie zajmowano się pieczęciami ze ścisłego punktu widzenia sfragistyki i że nawet Franciszek Piekosiński kładł główny nacisk na charakter heraldyczno-genealogiczny. I rzeczywiście przy objaśnianiu obrazów bez potrzeby opisywano zwykle to, co na zdjęciach było i tak widoczne, a nie poddawano badaniu właściwości stylowych i ornamentalnych, które właśnie mogą wskazać wpływy, wśród których urabiała się nasza numizmatyka i sfragistyka. Świeżo Dr Marjan Gumowski zwrócił uwagę na wysoką wartość artystyczną starożytnych monet i na rozmaite ich style, odpowiadające danym okresom sztuki. [3] W pracach naukowych uwzględniali wprawdzie właściwości artystyczne numizmatyki uczeni, posiadający głębsze przygotowanie z zakresu historji sztuki, ale i oni prawie że nie zwracali uwagi na stronę stylowo-ornamentalną, nader ważną ze względu na badania wpływów i prądów, które przenikały naszą numizmatykę i sfragistykę. Nikt też jeszcze dotąd nie objął w całości ornamentyki naszych dawnych pieniędzy i pieczęci, jak i herbów, a w poszczególnych wypadkach wzory określano zwykle niedokładnie, już to zupełnie błędnie, albo je w opisie prawie że pomijano z wielką nieraz szkodą dla nauki. Tak n. p. Wiktor Wittyg w nader cennej pracy, wyjaśniającej niejeden szczegół historyczny, tyczący się rodów mieszczańskich, nieraz bardzo zasłużonych dla naszej sztuki i kultury [4], określał tarcze gotyckie i kartusze rozmaitych kształtów stale jako tarcze renesansowe. Zdołałem zebrać już dosyć liczne materjały do stylu naszych zabytków od czasów gotyku i mam zamiar ogłosić wyniki mych studjów nad ornamentyką naszych nagrobków, sarkofagów, opraw książek i rycin, tu zaś streszczę to,

---

[1] Numizmatyka jako nauka. Wiadomości Numizm.-Archeol. 1925, str. 41.

[2] Uwagi o pieczęciach Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Odbitka z Przeglądu Historycznego. T. VIII. Warszawa 1929.

[3] Moneta w starożytności. Część II. Wiadom. Numizm.-Archeol. 1931, str. 8.

[4] Znaki pieczętne (gmerki) mieszczan w Polsce w XVI i zaraniu XVII wieku, Kraków 1906.

co może zająć numizmatyka, a po części i sfragistyka. Zakres numizmatyki jest bardzo obszerny, więc z konieczności ograniczę się tylko do najważniejszych i najciekawszych okazów, głównie do tych, które mogły być pierwowzorami dla innych, natomiast postaram się uwzględnić wszystkie znane mi pieczęcie królewskie od samego zarania renesansu, a z pieczęci miejskich podam pewną ilość najbardziej znamiennych. W opisach będę podnosił tylko to, co zasługuje na omówienie ze względu na właściwości stylowe. Ornamentyka jest działem sztuki, że tak wyrazić się można, najruchliwszym i najlżejszym, gdyż najłatwiej się zmienia i ulega nowem wpływom. W swej całości nie może być utworem jednego artysty, ale pracą zbiorową, opartą na upodobaniach danego okresu i dlatego należy ją badać na szerszem podłożu rozwoju stylu.

Pieczęcie w dawnych wiekach miały bez porównania większe znaczenie niż dzisiaj, gdyż dokument nieprzypieczętowany nie miał żadnego znaczenia; dla nadania większej ważności świadkowie dodawali swoje pieczęcie, a na świadków zapraszano osoby wysoko postawione i znane. Miasto świadczyło swą pieczęcią nieraz na dokumentach mieszczan, a książę na aktach swych poddanych. Już w czwartem tysiącleciu przed Chrystusem istniały doskonale wykonane pieczęcie. W Egipcie odciskano pieczęcie na świeżym tynku po zamurowaniu grobowca dla możliwości stwierdzenia, że nikt go nie naruszył. Równie dawne są pieczęcie sygnetowe, wykonywane nieraz w złocie i srebrze. Sfragistyka ma wielkie znaczenie ze względu na możność badania herbów, rodowodów, insygniów, kształtów tarcz, broni i t. d. Heraldyka z istoty swej była zawsze więcej zachowawcza od innych działów, gdyż właściciel herbu chciał zawsze okazać, że pochodzi on z jak najdawniejszych czasów i niechętnie widział wszelkie zmiany. Zobaczymy później, że kształt tarczy bywał mocno spóźniony. Świetnym malarzem herbów był Dürer, który łączył w sobie tradycyjność gotycką z doskonałością nowych form. Przedmiot każdy, ptak czy zwierzę, ma na jego herbach niezwykłą siłę wyrazu przy koniecznem dla heraldyki uproszczeniu. Wiemy, że Dürer malował herby dla różnych dostojników w Antwerpji, a napewne czynił to i u siebie w ojczyźnie. Na jego rycinie herbu śmierci z r. 1503 labry zmieniają się z sukiennych na akantowe. Ażeby uzyskać wypukły wzór na odbiciu, tłoki pieczęci, podobnie jak do pieniędzy i jak formy do odlewanych medali, rytuje się w głąb, z tą jednak różnicą, że dla okazałych medali i pieniędzy robiono najpierw odpowiedni pozytyw, a wedle niego tłok negatywny, gdy dla pieczęci zazwyczaj tylko wprost negatywny tłok. W dawniejszych czasach tłoki pieczęci rytowali złotnicy, tak że ogólnie prze-

pisy cechowe nakazywały wśród trzech przedmiotów, wymaganych do uzyskania stopnia mistrza, wykonanie pieczęci. Od pieczętarzy wymagano głównie znajomości zasad heraldyki i umiejętności rycia napisów, nie zaś zdolności artystycznych. Później pieczęcie bywały czasami sporządzane przez mincerzy. Miejskie i cechowe pieczęcie pozostawały w użytku niezmieniane nieraz przez cały wiek. Osobistemi pieczęciami posługiwali się spadkobiercy, zazwyczaj zmieniając tylko nazwisko i tytuł, w innych wypadkach niszczono tłoki po śmierci właściciela, a nawet spotykamy także i u nas zwyczaj rozbijania tłoka na grobie w czasie pogrzebu. Tłoki przechowywano troskliwie dla uchronienia od nadużyć, a na fałszerzy nakładano surowe kary, jak n. p. w r. 1503 Wit Stwosz za podrobienie pieczęci został skazany na śmierć w Norymberdze, a karę tę zamieniono mu na piętnowanie na obydwóch policzkach. Już w Bizancjum cesarze dokumenty największej wagi pieczętowali bullą, czyli pieczęcią złożoną z dwóch złotych blaszek, odciśniętych tłokami, a złączonych woskiem. Bywały też w użyciu pieczęcie odciskane w srebrze, a także ołowiane.

Pieczęcie wyobrażały podobiznę właściciela w całej osobie czy w popiersiu, pieszo czy konno, a pierwsze ze znanych herby mają na tarczach właśnie rycerze wyobrażeni na pieczęciach. Herby rozwinęły się w XII wieku pod wpływem wojen krzyżowych i turniejów. Tak zwane pieczęcie majestatowe wprowadził cesarz Henryk II (1002—1024), wyobrażając się na tronie, w koronie z berłem i z jabłkiem. Wacław Czeski, jako król i książę krakowsko-sandomierski, na majestatowej pieczęci po swej prawej stronie umieścił herb czeskiego Lwa, a po lewej polskiego Orła. Łokietek jeszcze jako książę krakowski, wyobrażony na pieczęci w postawie stojącej, ma po swej prawej stronie Orła, a po lewej rodowy herb kujawski, ale jako król na pieczęci majestatowej ma tylko herb kujawski na podnóżku tronu, na odwrociu zaś Orła, co powtarza Kazimierz Wielki. Na majestatowej pieczęci Karola IV widzimy po bokach tronu Orła niemieckiego i czeskiego Lwa, gdy u cesarza Zygmunta jeszcze dwa herby węgierskie i Lwa rodowego luksemburskiego. Na pieczęci majestatowej Karola V herby utworzyły już całkowity zewnętrzny krąg, co ustaliło się i na polskich, a niebawem i litewskich majestatowych pieczęciach, o których będzie później mowa.

W braku dokładniejszych podobizn z wcześniejszego średniowiecza miniatury i pieczęcie bywały prawie jedynemi źródłami do badań ubiorów i herbów, a niektórzy artyści, jak nasz Matejko, posługiwali się niemi też do odtwarzania samych postaci historycznych. W Muzeum jego Domu przy ulicy Florjańskiej

w Krakowie oglądać można odlewy starych pieczęci, które służyły mistrzowi do studjów, których liczne rysunki też tutaj się znajdują. Ale nawet u tak sumiennego badacza, jakim był Matejko, zwłaszcza przy ówczesnym stanie nauki, nietrudno było o błędy. I tak w wydawnictwie „Ubiorów w Polsce“ Matejki z lat 1860—75 widzimy biskupa w infule dziwnego kształtu, z przednią sterczyną wyższą, a z tylną znacznie niższą. Nietrudno sprawdzić, że Matejko tę postać przerysował z pieczęci Leszka Czarnego († 1288), na której Św. Stanisław, wyobrażony w postaci stojącej przy ołtarzu z kielichem w ręku, sięga tylną częścią infuły otoku pieczęci, a z tego powodu na rysunku u Żebrawskiego [1] infuła jest wyobrażona tak, jakby była z tyłu niższa, gdy na podobiźnie tej pieczęci wedle zdjęcia fotograficznego u Piekosińskiego widać, że ma ona końce równo wysokie. [2] Na tymże rysunku u Żebrawskiego szerzynki obrusa ołtarzowego i dolne zakończenia dalmatyki biskupa są oddane bez żadnego zrozumienia. Przykładem natomiast, jak z drobnych co do wielkości źródeł powstają wielkie dzieła, są przepyszne herby ziem polskich i cechów rzemieślniczych na ścianach Marjackiego kościoła w Krakowie, odtwarzane przez Matejkę z dawnych pieczęci z zachowywaniem układu i ozdób i zapożyczane z pieczęci motywy ornamentalne.

Ornamentyka odrodzenia i późniejszych stylów.

We Włoszech wspomnienie grecko-rzymskiej sztuki nigdy właściwie nie ustało, a nawet w XII wieku w Toskanie i w Rzymie powrócono do bazyliki o dosyć cienkich ścianach, o płaskim stropie albo otwartem belkowaniu, już to do kopuły, której ideałem był rzymski Panteon. W ornamentyce widać też powrót do akantu i lekkich naturalistycznych figurek. Gotyk we Włoszech nie zakorzenił się właściwie w swej konstruktywnej istocie, ale wykształciła się tylko bogato dekoracja fasady, jak w katedrach w Sienie i Orvieto. W okresie XIII i XIV wieku mniej już odczuwało się tradycje starożytności, ale w gotyckich budowlach włoskich wyrabiała się przestrzenność, która rozwinęła się potem w renesansie. Budowle wznoszono szerokie bez wykuszy, wnęków i ozdobnych dachów, które tak wielkie zastosowanie znalazły we Francji, Niderlandach i Niemczech, a stąd przejście do renesansu było we Włoszech znacznie prostsze. Monumentalnością odznaczały się zwłaszcza budowle papieskie i książęce. W renesansie przestrzeń była głównem zaga-

---

[1] Teofil Żebrawski, O pieczęciach Polski i Litwy. W Krakowie 1865, Nr. 14.

[2] Dr Franciszek Piekosiński, Pieczęcie polskie wieków średnich. Sprawozd. Kom. hist. sztuki. T. VI, Fig. 4; to samo jako osobne dzieło. W Krakowie 1899.

dnieniem, gdy w gotyku uzależniała się od właściwości danej budowli. Renesans w dążności do rozwinięcia przestrzeni tworzył nowe zasady budowlane, nie ograniczając się do wzorów starożytnych. W gotyku cały sposób ozdoby wychodził z architektury, a więc ornamentyka była architektoniczna, co w krajach północno-zachodniej Europy utrzymało się częściowo i po wprowadzeniu odrodzenia. Tkaniny starożytne nie zachowały się, więc początkowo renesans włoski powtarzał wzory gotyckie z pewną zmianą stylizacji, a potem dopiero zaczął tworzyć zupełnie nowe. Najwięcej tradycyjności pozostało we włoskiem hafciarstwie, gdzie też panował silny wpływ ludowej sztuki, a gdzie utrzymał się dawny ścieg punto d'Assisi, zwany na północy ściegiem Holbeina. — We włoskiem odrodzeniu nie gardzono wschodniemi motywami, będącemi właściwie zupełnem przeciwieństwem akantowo-groteskowego zdobnictwa klasycyzującego odrodzenia, mianowicie żywemi wzorami arabeski i maureski, ceniąc je dla oryginalności i doskonałości formy. Nazwy te mylą nawet fachowcy. Maureska jest wzorem całkowicie płaskim, nadającym się najwięcej do wykładań, gdy używająca również czysto wschodnich motywów arabeska rozkłada je w wypukłoczy w płaskorzeźbie, a więc jest analogiczna do włoskiej groteski. We Włoszech do łatwiejszego przyjęcia wschodnich wzorów przyczyniły się też wschodnie tkaniny, jak i kobierce, na miejsce których renesans nie umiał wprowadzić czegoś własnego. Dla charakterystyki twórców odrodzenia należy przypomnieć, że nie było wtedy rozdziału między rzemieślnikiem i artystą i że więcej ceniono dobrą kopję od słabego oryginału.

Wiadomo, że podstawową zasadą włoskiego odrodzenia, przestrzeganą też w ogólnych zarysach w zdobnictwie, było stwarzanie takiego zespołu wszystkich części składowych, do którego bez szkody dla całości nie można było niczego już dodać, ani też ująć. Jasność kompozycji przyjęto w renesansie ze sztuki grecko-rzymskiej, wzbogacając znacznie motywy zdobnicze. We Włoszech, jak dopiero wspominałem, gotyk właściwie nigdy nie zakorzenił się głębiej, ale starożytne formy przetrwały w niektórych stronach i działach sztuki silniej, w innych słabiej, to też z nastaniem odrodzenia zdobnictwo logicznie wyłoniło się z architektury. Przeciwnie w północnej i zachodniej Europie, a nawet na Sycylji, gdzie w wiekach średnich rozwinęła się wspaniała architektura odrębna od włoskiej, renesans pojawiał się jako nowy obcy styl. Bardzo jest trudno zmienić zasadniczo konstrukcję budowli, sprzętu, czy przedmiotu, natomiast łatwo dodać nowy szczegół zdobniczy, choćby w całkowicie odmiennym stylu, to też poza Włochami architekci do

gotyckich jeszcze budowli, a rzemieślnicy do swych wyrobów wplatali motywy zdobnicze renesansowe, z któremi zapoznawali się przez ryciny. Skoro nastała nowa moda, artyści, wydający ryciny z wzorami ornamentalnemi, zaczęli narazie wiernie naśladować Włochów, ale niebawem zwyciężyły u nich własne upodobania. Renesans zerwał z głęboko zakorzenioną w wiekach średnich tradycyjnością, a pozostawiał artyście wolne pole działania, więc twórcy, zwłaszcza we Francji i Niderlandach, jeszcze mniej niż we Włoszech krępowali się tradycją i działalnością kolegów, tworząc po swojemu, a w rysunku słupów, głowic, fryzów, akantów i meandrów pozwalając sobie na taką dowolność, że częstokroć prawie ginęły ślady czysto renesansowych pierwiastków. Włoch, przyzwyczajony do rzeźbienia w marmurze, rozwinął w tym materjale groteskę w naturalistycznej wypukłorzeźbie, w sposobie modelowania przechodząc od płaszczyzny tła stopniowo do wypukłości wzoru, tworząc łagodne stopniowania od miejsc oświetlonych do zacienionych. Przeciwnie w północnej i zachodniej Europie, a zwłaszcza w Niderlandach, rzeźbiono w drzewie znacznie więcej, albo prawie wyłącznie, co pozwalało na kanciatość w modelowaniu i na swobodne łączenie ze sobą poszczególnych części, znacznie utrudnione w kamieniu. Łatwo jest np. na pomniku wykonanym z drzewa, a trudno na wykonanym z kamienia rozpiąć niepodparty, podwójny, albo potrójny łuk, albo dodać szczegół silnie odstający. Rzeźbiarze północni przenosili sposoby, urobione w drzewie, do kamienia, co za ich przykładem czynili nawet niektórzy Włosi w okresie późnego odrodzenia, jak znany u nas Santi Gucci z Florencji, twórca pomników Zygmunta Augusta, Batorego i Anny Jagiellonki. Późny gotyk na Zachodzie i Północy odznacza się niezwykłą żywością linji, tak że stosunek jego do dawniejszego klasycznego gotyku jest analogiczny jak baroku do renesansu. Ta właśnie żywość i fantastyczność linji zapanowała wtedy, gdy własne upodobania wzięły górę nad początkowym włoskim kierunkiem renesansu. Należy odróżnić zatem ściśle renesans włoski właściwy i przenoszony do innych krajów, od kierunku więcej rodzimego we Francji i Niderlandach, urobionego na ornamentyce, wykształconej w rzeźbie drzewnej, w której zamiłowanie do największej krętości linijnej i osobliwej fantastyczności pomysłów przejawiło się w motywie kartusza i wykształconych z niego zdobniczych tworach drewnianej groteski i wzoru obicia.

Co do początku kartusza (z włoskiego cartoccio, a francuskiej cartouche), urobionego od karty (carta albo charta), panują dotąd zupełnie błędne zapatrywania. Niemcy powtarzają bezpod-

stawnie, że jest on ich rodzimem znamiennem dziełem, zasadniczo odrębnem od włoskich utworów zdobniczych,[1] inni znów przypisują jego utworzenie Niderlandom. W rzeczywistości powstał on we Włoszech. a niebawem rozwinął się we Francji. Cartelem nazywano pergaminową kartę z wyzwaniem do turnieju, z wymalowanym herbem wyzywającego. Dotąd jeszcze istnieje we Włoszech zwyczaj, że w czasie uroczystych pogrzebów służba niesie świece z zawieszonemi herbami zmarłego, malowanemi na tekturze. Z dążenia do rozwinięcia się z powrotem zwiniętego pergaminu, a zwłaszcza jego ponacinanych krawędzi, powstała właśnie owa żywość form kartusza. Gentile Bellini na sławnym obrazie z r. 1496 procesji z relikwiami na placu Św. Marka w Wenecji, znajdującym się w tamtejszej Akademji, wyobraził zawieszone na baldachimie niewielkie pergaminowe tarcze herbowe kształtu podkowiasto-sercowatego, o równych krawędziach, jakie w końcu XV, a początkach XVI wieku bywały też nieraz używane w architekturze. Naśladują one rzeczywiste tarcze, w jakim to rodzaju jest wspominana nieraz tarcza herbowa wykuta nad Porta della Carta Pałacu Dożów z lat 1438—44. Na podstawie pomnika Colleoniego z rzeźbami A. Leopardiego takie tarcze herbowe są u góry ozdobione wolutami i akantem, po bokach zaś mają taśmy, więc są zaznaczone jako pergaminowe. Doskonale wyobrażone są herbowe kartusze na dwóch obrazach Giovanniego Mansueti w weneckiej Akademji. Na jednym z nich wymalowany jest Św. Wawrzyniec i Sebastjan, a na drugim Św. Hieronim i Franciszek. Na obydwóch w środku wyobrażona kolumna z podkowiastym kartuszem herbowym, silnie zawijanym na krawędziach, przywiązanym taśmami do tej kolumny. Na pierwszym napis na banderoli wyjaśnia, że fundatorem, którego herb jest tu wyobrażony, jest Lorenzo Barbaro, a na drugim Jerolimo Loredan.[2]

W Krakowie takie same kartusze spotykamy na dziełach Jana Marji Padovano, mianowicie pomniku Piotra Tomickiego, który to pomnik biskup ten postawił sobie za życia w katedrze († 1535), jak i biskupa Piotra Gamrata, będącym powtórzeniem poprzedniego. Niedawno udowodnił Dr Stefan Komornicki, że bronzowa krata kaplicy Zygmuntowskiej jest dziełem Jana Vischera z Norymbergi z r. 1532. Wedle mego zdania tenże mistrz wykonał też bronzowy nagrobek Zofji z Bethmanów Bonarowej w kaplicy Św. Jana w kościele Marjackim. Tak na kracie, jak i na nagrobku Bonerowej kartusze są powtórzone za dziełami Padovana. W katedrze spoty-

[1] Max Deri, Das Rollwerk in der Ornamentik des Sechzehnten und Siebzehnten Jahrhunderts. Halle an der Saale 1905.

[2] Imię Jerolimo jest w weneckim dialekcie zamiast Girolamo.

kamy jeszcze podobne kartusze na pomniku kanonika Rożnowskiego, a u Dominikanów Piotra Slovatiusa, Aleksandra Myszkowskiego († 1548) i Stanisława Maleszewskiego († 1555). Ostatni pomnik, jak to udowodnił Jan Bołoz Antoniewicz, jest dziełem Piacentina rzeźbiarza włoskiego. Dobre krawędzie kartusza na tym pomniku zawijają się w sposób pergaminowy, ale nie są nacinane. Przy tych kartuszach bywają dodane włoskim zwyczajem wstęgi, które służyły do zawieszania. Z obcego medaljerstwa przytoczę medal z podobizną Jana Burgkmaira, dzieło Hansa Schwartza z Augsburga, mistrza, z którym zaraz bliżej się zapoznamy. Na odwrociu tego medalu, z datą 15ı9, herb jest wyobrażony na sercowato-podkowiastym kartuszu, ozdobionym akantem na górnych krawędziach, zawieszonym na wstęgach [1]. Ten rodzaj, który u nas zobaczymy na pieczęciach miast Bychawy i Kazimierza, nazywać będziemy podkowiasto-sercowatym włoskim kartuszem, w odróżnieniu od rodzaju drugiego z nacinanemi i zawijanemi krawędziami.

Wycinano też kartusze herbowe w kształcie rzymskich kanciatych, ośmio, albo sześciobocznych tarcz, w rodzaju tej, którą oglądamy nazewnątrz Zygmuntowskiej kaplicy, wprowadzonych już od początku w renesansie włoskim. Widzimy je na obrazie w Akademji weneckiej szkoły Mantegna, przedstawiającym łuk triumfalny doży Tron'a, gdzie na szczycie łuku dwa aniołki trzymają lekką, widać że drewnianą tarczę herbową tego doży, a u dołu trzy tarcze jego krewnych. Na obrazie Chrystusa pomiędzy Św. Augustynem a Franciszkiem w weneckiej Akademji, przypisywanym Bartolomeowi Vivarini, a przez innych Jacopowi de Valenza, wśród girland zawieszone są na taśmach tego rodzaju tarcze herbowe. Taśmy do zawieszania stale się tu powtarzają, jak n. p. przy herbie Medicich na loggji w Badia Fiesolana, na Palazzo Strozzi we Florencji i w. i. Znacznie rzadziej ukazują się kartusze kształu owalu, odwróconego migdała, czy odwróconego ku dołowi płomyka.

Zajmuje nas tu bardziej kształt więcej wycinanego kartusza, z którego urobił się kartusz drewniany, rozpowszechniony najwięcej we Francji i Niderlandach po r. 1530, a który był podstawą do urobienia się około r. 1550 drewnianej groteski w ornamentyce Florisów. Nie należy jednak przypuszczać, by ten drugi ornamentalny rodzaj nie miał być też włoskiego pochodzenia. Oto w samej kolebce odrodzenia, we Florencji, spotykamy kartusze umiarowe

---

[1] Karl Domanig, Die Deutsche Medaille in kunst- und kulturhistorischer Hinsicht, nach dem Bestande der Medaillensammlung des Allerh. Kaiserhauses, Wien 1907. Taf. 8. n. 66.

i nieumiarowe, stosowane w architekturze jako herbowe, zazwyczaj z wstęgami, naśladującemi te, na których zawieszano wycinane z pergaminu. Tak na zbudowanej w latach 1489—92 przez Giuliana di Sangallo willi Medici w Poggio obok Florencji, na szczycie fasady herb Medicich jest na kartuszu umiarowym, wyciętym u dołu w półkole, a u góry w liczne strzępki. W samej Florencji na pałacu Guadagni, wzniesionym w latach 1503—6 dla Rinieriego Dei przez architektę Simone del Pollaiuolo detto il Cronaca, herb jest na kartuszu wyciętym sercowato, ze zwojami po bokach, a z uskośnym wielkim zwojem u góry. Na Palazzo Tornabuoni, dziś Corsi, kartusz jest w rodzaju drewnianym, o silnie zawijanych wolutach, z maską u dołu i z wstęgami.[1] W sztuce weneckiej spotykamy też liczne przykłady kartusza strzępiatego. Oto w głównym kościele w Castelfranco Veneto znajduje się przepyszny obraz Madonny, która zasiadła wysoko na tronie, mając u dołu po bokach Św. Liberalisa rycerza i Św. Franciszka. Jest to nieśmiertelne dzieło Giorgiona, zamówione w latach 1504—5 do ołtarza w rodowej kaplicy przy tym kościele przez weneckiego condottiera Tuzia Costanzi, którego herb na esowatym, silnie wycinanym kartuszu umieszczony jest u dołu tronu Madonny. Jak na wspominanych już kartuszach jest tu też w środku owal, a po bokach wstęgi do zawieszania.[2] — Bardzo silnie wycinane na krawędziach kartusze herbowe oglądamy w Akademji weneckiej na obrazie Bonifacia Veneziana z r. 1551, przedstawiającym Św. Antoniego, Pawła i Mikołaja, jak i na znajdującym się tamże obrazie tegoż mistrza, przedstawiającym Św. Bernarda i Sebastjana.

Kartusz o charakterze drewnianym powstał z pergaminowego przez silniejsze zaznaczenie grubości krawędzi. Jak zobaczymy niebawem na ścianach komnat zamku w Fontainebleau, gdy w kartuszu, czy obok niego, pojawiły się już całe osoby wielkości prawie naturalnej, kartusz nie mógł pozostać dalej jako niewielki pergaminowy, ale przyjął formę drewnianą, bardziej architektoniczną, łatwiejszą do wyrzeźbienia w kamieniu czy gipsie. Pod wpływem kartuszy zaczęto też wycinać silniej brzegi tarcz, jak to widzimy n. p. w pałacu w Urbino, gdzie na jednym ze stropów przepyszny orzeł trzyma fantastycznie profilowaną tarczę. Jako jeden z wielu przykładów u nas, przytoczę kodeks Baltazara Behema z r. 1505, w którym wyobrażone tarcze jeszcze gotyckie, ze znamiennym pionowym grzbiecikiem przez całą wysokość, są powyginane i silnie

[1] C. Stegmann u. H. Geymüller, Die Architektur der Renaissance in Toscana. München. Bl. 2 i nast.

[2] Max von Boehm, Giorgione und Palma Vecchio. Künstler-Monographien. Bielefeld und Leipzig 1908. Abb. 1.

powycinane na krawędziach. W czasach dawniejszych nie krępowano się tak, jak dzisiaj, właściwościami materjału, ale kartusze pergaminowe, czy drewniane i blaszane, o których będzie niebawem mowa, odtwarzano w kamieniu i wyobrażano na pieniądzach, w złotnictwie i tkactwie i t. d. Ciekawy kaprys artysty oglądamy na obrazie Benedetta Diany w weneckiej Akademji, przedstawiającym Madonnę na tronie ze Św. Anną i bliżej nieoznaczonym biskupem. Oto na szczycie tronu maszkaron, dosyć naturalistycznie wyobrażony, rozwija się u góry w podwójne, silnie zakręcane kartuszowe zwoje pergaminowe.

Ważnem dziełem w rozwoju włoskiej ornamentyki były znane minjatury książąt Urbino z groteskami na ramkach. Wiadomo, że nazwa groteski obejmuje drobny ornament złożony z rozmaitych przedmiotów, oddanych w naturalistyczny sposób. Rafael studjował te ornamenty w rzymskich kryptach grobowych i w termach Tytusa, wypukłorzeźby zaś na kolumnie Trajana, tworząc swe niezrównane w wytworności groteski, a uczeń jego Giovanni da Udine wprowadzał do nich motywy kartuszowe. Wielki kartusz służący za ujęcie portretu księcia Francesca Marii I jest o drewnianym charakterze, z półdrewnianemi karjatydami i naturalistycznemi owocami. Na dworze Federiga da Montefeltre przebywał Justus z Gandawy, malarz, którego ceniono dla kolorytu i flamandzkiego realizmu, nic więc dziwnego, że ten styl drewniany niebawem pojawił się w Niderlandach. Podobna ornamentyka ukazywała się czasem i na innych włoskich minjaturach, zachowując większą lekkość niż na francuskich, a zwłaszcza niderlandzkich. Kartusz częściej zaczął pojawiać się we włoskiej sztuce wtedy, gdy zamiast kierunku klasycznego odrodzenia Palladia, Serlia i Vignoli wszedł barokizujący prąd Michała Anioła. Zbroje, a zwłaszcza hełmy na rysunkach tego mistrza, jak i jego maski, czynią już zupełnie barokowe wrażenie, podobnie jak dzieła jego sławnego ucznia, Giorgia Vasariego. Rysunek dzbanka, jak i rękojeść ceremonjalnego miecza w zbiorach Louvre Polidora da Caravaggio (1495—1543), są kapryśne, przypominające utrechcki barok, o którym będzie niebawem mowa. Tamże zachowany rysunek dekoracji powierzchni, który wykonał Maria de Modena, zwany Il Zoppino, ukazuje w środkowym owalu drewniany kartusz z czaszką barana. Vasari, w którego posiadaniu był ten rysunek, dodał otok. W tym samym śmiałym rodzaju niespokojnych linij są utrzymane modele nalewek w tychże zbiorach, z których jedna jest z herbem Farnese. — Podobizny Zygmunta Augusta i Bony z datą roku 1568, rytowane w miedzi w Wenecji przez Mi-

kołaja Nelli, są ujęte w kartusze drewniane, o zwojach silnie rozwiniętych, ale z wybitnie włoskiemi puttami i sfinksami.

Przy olbrzymiej ilości dzieł sztuki włoskiej nie zwracano dotąd szczególniejszej uwagi na ten prąd kartuszowej ornamentyki włoskiej, który znalazł większe niż w ojczyźnie zastosowanie we Francji i Niderlandach, gdzie bardziej odpowiadał tradycji i upodobaniom.

We Francji renesans ukazał się już za Karola VIII i za Ludwika XII, ale rozwinął się właściwie za Franciszka I (1515—47) w budownictwie i urządzeniu wnętrz, otrząsając się z resztek gotyku. We Francji ryciny miały w owych czasach znacznie mniejsze znaczenie niż w Niemczech, a zato nowy styl wprowadzali Włosi, licznie pracujący na dworze królewskim. Wytworno-kapryśne upodobania Franciszka I wprowadziły wzory drewniano kartuszowe, giętkie a ozdobne. Oto w galerji Franciszka I w Fontainebleau górą ścian biegnie przepyszny fryz z obrazami w ujęciach kształtu kartuszy, częściowo o charakterze jeszcze pergaminowym, a częściowo już o charakterze drewnianym, z koszami kwiatów u góry. Wewnątrz kartuszy przewija się salamandra, znak Franciszka I, a zwoje drewniane łączą się z cienkiemi gałązkami akantu i z wstęgami. Te wspaniałe ozdoby kartuszowe zaprojektował około roku 1530 Giovanni Battista del Rosso, urodzony 1496 we Florencji, a zmarły 1541 w Paryżu, właściwy założyciel szkoły stylu z Fontainebleau, tworzącej w duchu dekoracji Giulia Pippi, znanego ogólnie jako Giulio Romano. Rosso wzorował się zwłaszcza na Sali Gigantów w Palazzo del Tè w Mantui. Po śmierci Rossa Francesco Primaticcio uzupełnił fryzy i inne ozdoby galerji Franciszka I. Obok kartuszy na tych fryzach ukazują się wysmukłe figury, zgrabne i wdzięczne, skomponowane doskonale w architektonicznej rzeźbie, wzorowane na Parmigianinie, a w ornamentalnem zastosowaniu idące od Michała Anioła.

Stwierdziliśmy tedy ciekawe zjawisko wpływów artystycznych, mianowicie że kartusze drewniane, o grubych kanciatych krawędziach powstały we Włoszech, ale tam niezbyt się rozszerzyły wobec przyzwyczajenia do rzeźby dekoracyjnej w marmurze, gdy we Francji, a za nią w Niderlandach, Niemczech i sąsiednich krajach, gdzie więcej rzeźbiono w drzewie, drewniane kartusze znalazły bardzo szerokie zastosowanie i rozwinęły się jakby w osobny styl ornamentalny. Tego rodzaju zjawiska znane są w dziejach artystycznej twórczości. Tak n. p. w starożytności w Azji Mniejszej powstał kształt bazyliki, który jednak w swej ojczyźnie zbytnio nie rozszerzył się, gdyż tam przyzwyczajono się do budowli ośrodkowych, nakrytych kopułą, a zato bazylika znalazła

bardzo szerokie zastosowanie w Italji, gdzie architektura drewniana była urobiona w układzie prostokąta.

W jednej z sal Pałacu Dożów w Wenecji strop z malowidłami Tintoretta ma przepyszne sztukaterje Alessandra Vittoria o wzorach drewnianych kartuszy, więcej architektonicznych niż owe w Fontainebleau. Osoby nie są tu tak wydłużone jak tam. Nad kominkiem w Sala del Collegio trzy żeńskie alegoryczne postacie ujęte są w bardzo uproszczony drewniany kartusz. Nie są to jednak wzory, ale naśladownictwa dzieł Rossa i Primaticcia, gdyż Alessandro Vittoria urodził się dopiero w r. 1525, a zmarł w 1608. — W podworcu tego pałacu dwie wspaniałe studnie z bronzu, które wykonali Conti i Alberghetti w latach 1556—59, z herbami, podobizną i napisami doży Francesca Venier, mają kartusze i karjatydy z naturalistycznemi girlandami prawie że w rodzaju Florisów, o którym niebawem będzie mowa. Motywy te są dosyć częste na bronzowych kołatkach do drzwi, doskonałych zwłaszcza we Florencji, jak i na okazałych zbrojach.

Tego rodzaju drewniane kartusze, zachowujące swe kanciate krawędzie, kołkowania i sposoby łączenia czyli zagłębiania, odtwarzane w rysunku, malarstwie, jak i w wykonaniu w gipsie czy kamieniu, należy odróżnić od cienkich, lekkich, jeszcze silniej zawijanych, jakby wycinanych z blachy, które nazwiemy kartuszami blaszanemi. Rozumie się, że ten rodzaj był najłatwiejszy do wykonania w blasze i wogóle w złotnictwie, a przenoszony do kamienia i drzewa zachowywał główki gwoździ, nieraz z rozetkami, nity i naśladownictwo drogich kamieni. Doskonałym okazem wzorów kartuszowych, które przemieniły się już w groteskę, jest hełm i tarcza w Museo Nazionale we Florencji, dzieło płatnerza G. Mola. Stal przyjęła tu złotniczą wytworność.

O ile kartusz renesansowy nie służył za obramienie obrazu, ale do umieszczenia herbu, emblematu, monogramu, czy jakiegoś ornamentu, miewał w środku pole okrągłe czy owalne, zazwyczaj wypukłe, zwane po francusku monstrance, które pozostało jako wspomnienie owej malowanej na pergaminie tarczy. Czasami, zwłaszcza początkowo, sam kartusz nazywano monstrance. W tych czasach ornamentyka szkoły z Fontainebleau zapanowała zwłaszcza w emaljach z Limoges, minjaturach i wogóle we francuskim przemyśle artystycznym.

Niebawem drewniane kartusze jeszcze rozwinęli i szerzej zastosowali mistrze flandryjscy. Włosi rzeźbili groteski w kamieniu, gdy Flandryjczycy przez rozwinięcie kartusza wytworzyli groteski drewniane, a formy z drzewa przenosili do innych ma-

terjałów. W połowie XVI wieku w Niderlandach Cornelis Bos, Pieter Coecke van Alost i wielu innych, ale przedewszystkiem Cornelis Floris de Vriendt z Antwerpji, twórca oryginalnego grobowca Ennona II w Emden z r. 1548, a w r. 1555 okazałego katafalku króla Fryderyka I w katedrze w Szlezwigu, jak i brat jego Jakób, opracowywali wzory drewnianego renesansu, w rodzaju zwanym od nich stylem Florisów. Uczniem Cornelisa Florisa był Henryk Hogart, który wsławił się wykonaniem grobowca Edona Wiemkena w Jever.

Wspaniałe „drewniane" kartuszowe tablice z napisami i emblematami pojawiają się na arrasach zamówionych u Pannemakera w Brukseli przez Karola V, a będących własnością państwa hiszpańskiego, mianowicie serji Wertumnusa i Pomony i serji ze zdobyciem Tunisu. [1] Na nieco późniejszych arrasach z tychże pracowni, mianowicie naszych wawelskich Zygmunta Augusta, kartusze utworzyły już całe groteski w rodzaju drewnianych, podobne do rycin Cornelisa Bosa i Florisów. Na arrasach figuralnych i krajobrazowych tworzą tu one otoki, a na innych całe pola skomponowane są jako groteski. Tak na tych rycinach, jak i arrasach, drewniane groteski i kartusze ożywione są krasnoludkami, ptakami, zwierzątkami, jak i owocami i kwiatami pojętemi naturalistycznie, zwieszającemi się na wstęgach. [2] Wzory dla złotników w stylu drewnianych kartuszy i grotesek opracowywał w Antwerpji Jan Collaert.

Wiele bardzo rycin z wzorami wydał Jan Vredeman de Vries, który przebywał jakiś czas w Gdańsku, gdzie pozostawił obrazy w Ratuszu i Dworze Artusa. Znaczenie jego wielkie jest zwłaszcza w artystycznem stolarstwie. Początkowo niezmiernie popularny, stracił wzięcie w ojczyźnie, gdy pod koniec XVI wieku drewniana ornamentyka wyszła z mody, a zwrócono się ku wzorom włoskim.

Włoskie odrodzenie chętnie przyswajało sobie piękne i zajmujące motywy, a stąd, jak wspomniałem, zapożyczało ze sztuki saraceńskiej wzory arabesek i mauresek, które też przyjęły się w północnej i zachodniej Europie, gdzie połączyły się z wzorem obicia, naśladującym wzorki przeźroczne, wycinane z blachy i przybijane gładko na płaszczyznach równych, czy też uwypuklonych.

---

[1] Tapices de la Corona de Espana. Madrid 1903. Reproduccion en fototipia por Hauser y Menet. Texto del Conde Viudo de Valencia de Don Juan. Lam. 69—74 i 56—67.

[2] Dr Marjan Morelowski, Arrasy wawelskie Zygmunta Augusta, ich wartość i znaczenie w dziejach sztuki XVI wieku. Sztuki Piękne. Kraków 1925, str. 293.

Nieco zbliżony wzór zwojów (Rollwerk) był jakby powiększeniem kartusza szeroko rozprowadzonego, jednak bez zachowania płaskości, ale właściwie działającego przez przeciwstawienie płaskości miejscom silnie odstającym i muszlowato zawijanym. Wszystkie te wzory rozwinęły się zatem na podstawach saraceńskich, a mają za cel ożywienie powierzchni przez umiarową grę linijną. Abraham Ortelius czyli Oertel, urodzony w Antwerpji 1527, a zmarły w 1598, pomimo swych długich podróży po Europie nie porzucił stylu rodzimego, tworząc na rycinach kartuszowe ramki wytwornie opracowane.

Można spotkać się nieraz ze zdaniem, że wzory „drewnianego" stylu odrodzenia niderlandzkiego zanieśli do Włoch artyści, udający się tam dla nauki i dla zarobku, wśród których najsławniejszym był Jean de Boulogne, urodzony w r. 1529 w Douai, przezwany w Italji Giovanni da Bologna. Ponieważ poprzednio wykazałem, że drewniany kartusz powstał we Włoszech, więc wpływ północnych artystów ograniczyć należy tylko do żywszych form i śmielszych profilów, jakiemi odznaczał się też wspomniany już rzeźbiarz Santi Gucci z Florencji, pracujący w Krakowie, o którym później będzie jeszcze mowa. Ciekawe, że gdy bardzo liczni włoscy artyści pracowali w zachodnich i północnych krajach, Niemcy, Francuzi i Niderlandczycy spieszyli dla nauki i znajdywali łatwo pracę we Włoszech, zwłaszcza jako złotnicy i hafciarze, a tem objaśnia się ową oryginalną niespokojność form późniejszego odrodzenia włoskiego, zwłaszcza w ornamentyce i kształcie sprzętów i naczyń. Jest to niezawodny wpływ północny, który ożywił wyczerpujący się już trochę włoski renesans. Formy Benvenuta Celliniego jasno tłumaczą się jego pobytem we Francji. Sława dzieł i pism Celliniego zyskała mu wielu naśladowców, a niebawem w drugiej połowie XVI wieku prawie całe złotnictwo europejskie przyjęło włoski charakter, co bardzo utrudnia rozpoznanie miejsca pochodzenia. Jedyny prawie wyjątek stanowiły Niemcy, gdzie w końcu XVI wieku odżyły w złotnictwie wzory gotyckie.

Początkowy renesans we Francji, choć zaczęty przez Włochów, w środkowych prowincjach pod wpływem miejscowych upodobań przyjął charakter najwięcej oryginalny, gdy w południowych więcej włoski, a w północno-wschodnich niderlandzki. Zamek Fontainebleau z czasu Franciszka I jest raczej dziełem dekoracyjnem, a w tym kierunku pracowali Androuet Du Cerceau, Pierre Lescot i sławny architekt Jean Goujon. Ryciny pierwszego z tych mistrzów rozchodziły się po całej Francji, nadając jednolity kierunek sztuce, zacierając miejscowe odcienie. Od czasów Henryka II

(1547—59), wdowy po nim Katarzyny Medici i synów, Franciszka II, Karola IX i Henryka III († 1589), architektura francuska rozwinęła się w prawdziwie narodowym stylu odrodzenia, czego najlepszym przykładem jest Louvre. Renesans z czasów Henryka II odznacza się w przeciwieństwie do okresu Franciszka I zimnym wdziękiem, który tworzy jakby pierwszy krok do późniejszego francuskiego klasycyzmu. W tym rodzaju pracowali częściowo już wspominani: Jean Cousin, Etienne de Laune, Petit Bernard, złotnik René Boyvin, Pierre Voeiriot i sławny ceramik Bernard Palissy.

Renesans francuski rozkwitły, który się zaczął po śmierci Henryka II, jest więcej ozdobny i wysmukły od włoskiego, ornamentykę ma bogatszą, ale nie ma tej siły, co włoski Michała Anioła i jego następców. Wytworność stylu francuskiego rozwinie się potem za Ludwika XVI. Wpływ na Niemcy w tym czasie nie był zbyt wielki i nie dziw, bo sztuka francuska była zanadto szlachetna. W okresie Henryka IV (1589—1610) francuskie zdobnictwo nie uczyniło ważniejszych postępów, gdyż król i naród zanadto byli zajęci wojnami i zagospodarowaniem kraju, tak że poważna ale smutna dekoracja Vredemana de Vries, która przestała się podobać w Niderlandach, ustępując przed sztuką włoską, wzięła jednak górę we Francji.

Dawniejsze tkactwo arrasów francuskich było pod zupełnym wpływem flandryjskim, czego najlepszym dowodem jest to, że w pracowni gobelinów „Fabrique royale de Paris“ z lat 1570—1660 kierownikiem był Flandryjczyk Charles Coomans († 1634), a po nim brat jego Aleksander. Na otokach arrasów z tej pracowni ukazują się kartusze drewniane, ale już zmieniające się na architektoniczne francuskie.

Na otokach arrasów serji Artemizji w zbiorze Mobilier National, wykonanej około r. 1610 w królewskiej tkalni Henryka IV, ale wedle kartonów z r. 1570, kartusze są jeszcze pomyślane jako papierowe, z podwójnej i potrójnej karty, o krawędziach zawijających się za siebie, z monstrance jednak, otoczoną wzorem wolich ócz, a więc przyjmującą architektoniczny charakter. — Za czasów Henryka IV kartusze jeszcze drewniane zyskują na pomysłowości, zwyczajnie występują jako podwójne, nałożone jeden na drugi, a nieraz są w całości złocone. W części zamku w Fontainebleau, wykończonej za Henryka IV i Ludwika XIII, ukazują się złocone kartusze w rodzaju drewnianych wśród groteskowo-akantowego wzoru.

We Francji opracowywał dalej wzory „drewnianego“ odrodzenia Jacques Androuet Ducerceau (ur. ok. 1510, zm. ok. 1584), wydając liczne groteski, kartusze z Fontainebleau, zbroje, okucia,

naczynia i t. d., przepyszne lekkie wzory dla złotników o doskonałym podziale powierzchni, ze zgrabnemi figurkami i dobrze rozmieszczonemi kamieniami, o linjach przedmiotów i naczyń aż do przesady fantastycznych. Kartusze jego są proste i wytworne, wolne od drobiazgowości, z dodawanemi ramami o wzorze liściastych meandrów, naturalistycznych kwiatów i wstęg. — W Niderlandach naśladował tego mistrza już wspomniany głośny Jan Vredeman de Vries, a jego rysunki nawet we Francji i we Włoszech bywały zużytkowywane aż do czasów Ludwika XV, gdyż przez żywość linijną dostrajały się do form barokowych.

W Niemczech gotyk zakończyli, a wprowadzili renesans mistrze z Norymbergi, miasta, które pozostawało w żywych związkach z Włochami. Geniusz twórczy Albrechta Dürera był tak potężny, że w Norymberdze wszystko było Dürerowskie. Ulegała mu też pracownia bronzownicza Vischerów, która wysyłała do krajów wschodniej Europy głównie nagrobki, rozszerzając niemieckie odrodzenie. Ojciec Dürera, złotnik z zawodu, pochodzący z Węgier, przebywał w młodości długo w Niderlandach u „największych artystów", a w r. 1455 osiedlił się w Norymberdze. U Albrechta Dürera, który zaczął od pracy u ojca, znać w przedmiotach wyobrażanych na rycinach zamiłowanie do przemysłu artystycznego, a zwłaszcza złotnictwa. Na wydanej w r. 1498 serji Apokalipsy ornamentyka jest w zupełności gotycka, a zwłaszcza świetne są świeczniki. Potężna ta serja doskonale odpowiada kończącemu się mistycyzmowi wieków średnich. Ryciny włoskie, a zwłaszcza Mantegny, czyniły na Dürerze wielkie wrażenie i zachęcały do naśladownictwa i do przejęcia się formami odrodzenia, zwanemi wtedy w Niemczech antikisch. Serja rycin z życia Marji, z lat 1503—05, w części architektonicznej przechodzi z gotyku w renesans. Bezpośrednio zapoznał się Dürer z włoską twórczością w czasie pobytu w r. 1505 w Wenecji, gdzie jakiś czas pracował i zaznajomił się z miejscowymi artystami, a następnie przebywał w Ferrarze i Bolonji. Mistrz rozszerzył swój widnokrąg, ale w istocie swej sztuki pozostał Niemcem. Na rysunku, wzmacnianym wodnemi barwami, Św. Rodziny w muzeum w Bazylei wnętrze otwartej renesansowej hali ma pewne wspomnienia gotyckie. W Wielkiej Pasji z r. 1510 podpisy dane są już antykwą. Nad Łukiem Triumfalnym cesarza Maksymiljana, ukończonym w r. 1515, pracował Dürer przez trzy lata, dając liczne obrazy z życia cesarza, herby, symbole i ozdoby już czysto renesansowe. Na wykonanej w tymże roku książce do nabożeństwa cesarza Maksymiljana Dürer wyrysował na krawędziach ozdoby piórkiem w rodzaju grotesek, zupełnie odmiennych od Rafaelowskich, niema-

jących już też żadnych wspomnień gotyckich. Podziwiamy tu niesłychaną pomysłowość motywów z wplatanemi postaciami świętych, zwierzętami i ptakami symbolicznemi, jak i lekkość i pewność rysunku.

Sztukę niderlandzką poznał Dürer bezpośrednio w czasie podróży do Niderlandów w r. 1520. W Antwerpji odwiedził Quentin'a Massys'a, w Brukseli Barendta van Orley i innych artystów, zamienił swe ryciny z Lucasem van Leyden i nabył wiele włoskich, a spotkanemu tu uczniowi Rafaela oddał po jednym egzemplarzu, prosząc o przysłanie dzieł mistrza wedle rycin Marcantonia Raimondi. Dürer rysował też w Antwerpji wzory dla tamtejszych złotników, herby dla dostojników, wzory do haftów dla gildji kupców i stroje maskowe na karnawał. Powrócił do Norymbergi w r. 1521. Dla cesarza Maksymiljana wyrytował on złotą okrągłą płytkę z Ukrzyżowaniem do rękojeści miecza, a do skrzyneczki dla panny Imhof w Norymberdze wypukłorzeźbę z kobietą; skrzynka ta jest dotąd własnością tej rodziny. Jak ceniono jego prace nawet we Włoszech, świadczą naśladownictwa rycin w Wenecji, przeciw którym występował. Wielu włoskich malarzy zapożyczało od niego z rycin szczegóły, sam Rafael przesłał mu swój rysunek, za co otrzymał własną podobiznę, a w swym obrazie Drogi Krzyżowej, zwanym „Lo Spasimo di Sicilia", zapożyczył osnowę z jego Wielkiej Pasji.

Dzieło, zaczęte przez Dürera, doprowadzili do końca Kleinmeistrzy norymberscy, którzy jego sztukę spopularyzowali i zapewnili renesansowi ostateczne zwycięstwo, a przemysłowi artystycznemu przysłużyli się przez wydawanie licznych rycin z wzorami. W ścisłem znaczeniu Kleinmeistrami nazywają bezpośrednich uczniów i naśladowców Dürera, mianowicie braci Behamów i ich towarzysza Georga Pencza. W szerszem znaczeniu należy tu H. Aldegrever, A. Altdorfer, A. Hirschvogel, H. S. Lautensack, J. Binck, M. Lorch, Virgil Solis i B. Jenichen. U Kleinmeistrów niema jeszcze rozwiniętego wzoru maureski właściwej i groteski rozwiniętej z kartusza, ale tylko groteska naśladowana z włoskiej, z naturalistycznemi postaciami ludzi i zwierząt, a czasem naczyń. Rośliny tej groteski są oddawane schematycznie, w rodzaju akantu, a potem figowego listowia. Stały związek tych mistrzów z rzemiosłem sprawił, że naginali się oni do właściwości technicznych.

Drugą w Niemczech obok Dürera potęgą twórczą był Jan Holbein Młodszy (1497—1543), który już wydawał ryciny z kartuszami i maureskami w rodzaju francusko-niderlandzkim, tak że wczesny niemiecki renesans można bez przesady nazwać dürerowsko-

holbeinowskim. Rysunek na kominek wykonany przez Holbeina około r. 1530 ma dobrą włoską architekturę, ale ozdoby zanadto gęste. — Pierwsze ze znanych kartusze w Niemczech wyobraził Łukasz Cranach w księdze podobizn skarbca w Wittemberdze, na posążkach dwóch świętych rycerzy, w r. 1509.

Niemcy w swej drobiazgowości i skłonności do naiwnego naturalizmu nie mogli opanować wielkości włoskiego renesansu, zwracając więcej uwagi na szczegóły niż na całość. Budownictwo niemieckie ulegało w ozdobach manierze stolarzy, ślusarzy i złotników. Liczni niemieccy drukarze szukali we Włoszech pracy, gdzie zapoznawali się z wzorami odrodzenia, które przenosili na ozdoby ksiąg.

W nieco już późniejszym stylu odrodzenia pracował wspomniany Virgil Solis z Norymbergi (1514—62), tworzący kartusze i maureski, herby i ozdoby do broni, wazy i t. d. Kartusze złotnika i rytownika norymberskiego z drugiej połowy XVI wieku, Macieja Zündta, naśladują styl Florisów.

Szeroką działalność rozwijał Piotr Flötner, który przybył w r. 1522 do Norymbergi, gdzie pracował do śmierci w r. 1546. Mistrz ten jest dla nas ważny z tego powodu, że wyrzeźbił w drzewie modele do srebrnych wypukłorzeźb tryptyku w Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. On to około r. 1540 wprowadził do sztuki niemieckiej saraceńską intarsję. Od niego zaczyna się właściwy niemiecki renesans, gdy dawniejszy był raczej naśladownictwem, mniej czy więcej udałem, sztuki włoskiej. Nie odczuwał on jednak włoskiej wytworności i nie umiał owładnąć pięknem proporcji, ale raczej podkreślał szczegóły. Jego okrągłe lekkie formy najwięcej się przyczyniły do wykorzenienia ostrości gotyku i do wpojenia nowych pojęć o pięknie.

Podobnie działał Konrad Meyt z Wormacji, posiadający większe poczucie pomnikowości. Theodor de Bry z Frankfurtu komponował lekkie i wytworne groteski, doskonałe wzory metalowych zwojów i wydał ciekawy alfabet groteskowy. Wacław Jamnitzer odpowiadał w swej działalności wspomnianemu Etienne'owi de Laune.

Właśnie około r. 1550, gdy w Niderlandach urobiły się wzory Florisów, w Niemczech wpływy włoskie ustąpiły przed niderlandzkiemi, a zwłaszcza wyższe stany posługiwały się najchętniej tamtejszymi artystami, pozostającymi pod wpływem sztuki włoskiej. W tym to właśnie czasie zaczęli w Niemczech książęta żywy ruch budowlany w Heidelbergu, Stuttgarcie, Insbruku, Neuburgu, Dreźnie i Landshucie, a naśladowali ich bogaci mieszczanie, co trwało mniej-

więcej do roku 1580. Rodzaj budownictwa przyjmował silne miejscowe właściwości, a daleki był od form czysto włoskich. Za architekturą poszło odpowiednie urządzenie wnętrz. Niemcy opiewają budowlę Ottona Henryka w zamku w Heidelbergu, zaczętą w r. 1556, jako najpiękniejszy przykład swego renesansu: „Krone der deutschen Renaissance“. Jest to w rzeczywistości zespół form włoskich z niderlandzkiemi kartuszowemi, złączonych z niemiecką naiwną drobiazgowością. Twórca główny nie jest znany, ale wiadomo, że pracował tu rzeźbiarz Anthony, na miejsce którego przybył w r. 1558 rzeźbiarz Aleksander Colins z Malines (1529—1612), który w r. 1564 kończył grobowiec cesarza Maksymiljana w Insbruku, a nadto wykonał wiele ołtarzy, grobowców, studzien i t. d., jak i groby cesarskie w katedrze w Pradze. Całość budowli heidelberskiej przypomina zamek w Brzegu na Śląsku, zaczęty w r. 1547 i w Julichu nad Renem z lat 1549—61, oba zbudowane przez Włochów. W Niderlandach nie spotykamy odpowiedniego pierwowzoru. Domy miejskie i prywatne w Niemczech mają więcej swojskiego charakteru niż zamki książęce i zachowują swe wąskie a wysokie wymiary ze stromą szczytnicą. Zwyczaj malowania fasad przyszedł do Niemiec z Włoch. Używano też trwalszego od malowideł sgraffitta, znanego i w Polsce. — Zwłaszcza w żywych związkach z Niderlandami pozostawała dolna Nadrenja z Kolonją na czele. Bardzo ciekawym zabytkiem w tem mieście jest wspaniała kazalnica w kościele Matki Bożej na Kapitolu, dzieło pewnego mistrza z Malines z r. 1524, jak i przedsionek ratusza z lat 1569—71, wykonany przez Wilhelma z Vernuiken. Nieraz do starego domu dobudowywano dla większej okazałości, czy nadania nowoczesnego wyglądu, odrzwia, wykusz, czy całą fasadę ze szczytnicą. Ponieważ w XV wieku wzniesiono wiele kościołów, a w pierwszej połowie XVI wieku reformatorski ruch osłabił żywość wiary, więc renesans tworzył już tylko przeważnie ołtarze, nagrobki, kazalnice i t. d. Cały ten ruch znamionuje wyraz mieszczańskiej zamożności i spokoju, bez wielkich porywów w rodzaju sztuki włoskiej, skutkiem czego dekoracja wnętrz była raczej zdobniczą niż architektoniczną. U Niemców przebija dążność nasadzania na linji architektonicznej jaknajwiększej ilości szczegółów.

Nagrobek prałata kantora Jana Sigensisa w zakrystji kościoła Marjackiego w Trewirze z r. 1564 nieznanego artysty należy do ciekawszych dzieł w stylu Florisów, z tablicą kartuszową, a groteskową ramą na części dolnej. Daniel Mayer ze szkoły nadreńskiej z około r. 1590 tworzył kartusze w rodzaju Florisów, z wzorem azziminy na tle. Wspomniany już Aleksander Colins wykończył

grobowiec Maksymiljana w Innsbruku, a posąg samego cesarza i czterech cnót na rogach sarkofagu odlano w latach 1582—84. Do późniejszych artystów norymberskich należał Paweł Flynt, działający jeszcze w rodzaju Vredemana de Vries, który w roku 1611 wydał wzory pod nagłówkiem „Schtucklein Etlicher Schnawlwaidt".

Do bardzo ważnych twórców, pracujących w tymże rodzaju, należał Wendling Grapp ze Strassburga, znany ogólnie jako Wendel Dietterlin, działający głównie w Alzacji, który wydał w r. 1591 dzieło: „Architectura. Von Austheilung, Symmetria und Proportion der fünf Säulen". Objaśnia tu najpierw style pięciu rodzajów słupów, a dalej podaje niesłychanie fantastyczne w ozdobie architektonicznych części odrzwia, ołtarze, wodotryski i t. d. Poszczególne części, stanowiące same w sobie bardzo ozdobną całość, niezbyt się łączą z architekturą. Sztuka jego jest najlepszym przykładem swobodnego obchodzenia się z architektonicznemi szczegółami włoskiego odrodnia u północnych artystów. Twórczość Dietterlina jest już ostatnią granicą rozwoju form renesansu przeszczepionego z Francji i Niderlandów do Niemiec, ale jeszcze w pół wieku po ukazaniu się jego dzieł w Niemczech je spożytkowywano, gdy we Francji i Niderlandach zapanował już styl więcej prosty. Dietterlin w swych dekoracyjnych projektach doszedł do ostatnich konsekwencyj, po których nastał już barok. Ciekawe, że gdy w Niemczech i Szwajcarji w tych latach rozwijało się barwne i śmiałe zdobnictwo Dietterlina, we Francji, jak wspominałem, miarodajny był poważny styl Jana Vredemana de Vries.

W podręczniku Antoniego Springera czytamy dosyć apodyktyczne zdanie: „Und andere minder bekannte Niederländer sind nach Danzig, Königsberg je nach Schlesien gezogen worden. Aber alles in allem ist dies nur eine glänzende Oberschicht",[1] gdy w rzeczywistości wiemy, że wpływ Niderlandów był bardzo silny na Niemcy. Springer nie podaje zupełnie, jakiego rodzaju wpływ wywierali Niderlandczycy na Niemców, ani nie objaśnia oddziaływania niderlandzkiej ornamentyki. W Niemczech północnych w końcu XVI wieku, o ile ukazuje się włoski renesans, to bywa naiwno-zdobniczy, trochę suchy, prawie zawsze pod pewnym wpływem Niderlandów.

U nas w Polsce wspomniany już Santi Gucci z Florencji, który na zamówienie Anny Jagiellonki wykonał pomniki jej brata Zygmunta Augusta, jej męża Stefana Batorego i wspaniałe stallum w kaplicy tegoż, a w końcu pomnik jej samej, podpisał się zaś na

[1] Die Kunst der Renaissance im Norden str. 137.

pomniku Batorego, nietylko stosował liczne kartusze, ale i w samych zarysach i ornamentach pomników posługiwał się motywami „drewnianego“ stylu. Koło tych jego pomników należy zgrupować wiele innych w Krakowie, z których najważniejsze są: Spytka Jordana z Zakliczyna u św. Katarzyny na Kazimierzu, Leśniowolskiego i Montelupich w Marjackim kościele, a Prospera Prowany u Dominikanów, jak i szereg epitafjów w krakowskich kościołach, odrzwia w dworze w Branicach pod Krakowem i t. d.

W rodzaju drewnianej ornamentyki Florisów podawał wzory Erazm Kamień, czyli Kamyn, złotnik i rytownik, syn złotnika poznańskiego Benedykta Kamienia, który w latach 1541—46 był uczniem Jerzego Gocza z Poznania, mistrzem został w 1553, w latach 1560—66 piastował godności cechowe, a w 1568 po zarazie, która wyludniła miasto, objął nawet stanowisko burmistrza. Dla dostojników, jak R. Działyńskiego, kasztelana brzeskiego, Stan. Spławskiego, kasztelana żarnowskiego, Łukasza Górki, wojewody poznańskiego i t. d. wykonywał piękne zastawy stołowe. W r. 1561 związał się z J. Freybergerem z Wrocławia, sprzedawał swe wyroby na Śląsku, a do Poznania sprowadzał norymberskie. Wydał on w Poznaniu w r. 1552 a potem w 1593 wzory złotnicze w rodzaju północnej groteski, z motywami maureskowemi, odznaczające się wielką pomysłowością [1].

Bardzo ciekawemi przykładami zastosowania „drewnianego“ renesansu do metalu są sarkofagi Zygmunta Augusta i Batorego gdańskiej roboty w Grobach Królewskich na Wawelu, jak i tamże zapewne też gdański Anny Jagiellonki.

W architekturze styl ten pojawia się u nas na fasadzie kościoła Bernardynów we Lwowie i na pozostałościach attyki domu Bonarów, zachowanej w lapidarjum przy Muzeum Czapskich w Krakowie [2]. W stolarstwie występuje on na stallach w środkowem przęśle nawy głównej w kościele Marjackim, na stallach u Bernardynów we Lwowie i t. d., gdzie łączy się z silnie stylizowanym akantem.

Chociaż w końcu XVI wieku w Niderlandach wszedł w modę włoski klasycyzm z akantowemi wzorami, to u nas w Polsce, obok tego nowego kierunku, zachował się więcej niż w innych stronach styl „drewniany“ jeszcze w początkach wieku XVII. Wspaniałemi okazami późnego renesansu akantowego są podobne do siebie cynowe sarkofagi Zygmunta III, jego pierwszej żony Anny, drugiej Konstancji i syna Aleksandra Karola, w Grobach Królewskich na Wawelu.

---

[1] M. Gumowski w Thieme-Becker, Künstler-Lexicon. T. XIX. str. 499.

[2] Ptaśnik Jan, Bonerowie. Rocznik Krakowski. T. VII. Fig. 3.

Z pośród licznych i ciekawych przykładów rytownictwa wspomnę okazały drewniany kartusz z akantowemi ozdobami na krawędziach, z orłem polskim, na rycinie tytułowej dzieła: „Compendium to iest krotkie zebranie wszystkich a wszystkich Praw, Statutow, y Constituciy Koronnych, aż do Roku 1613... wydane przez Theodora Zawackiego z Zawad. W Krakowie. W drukarni Symona Kempiniego, Roku Pańskiego 1614". Dowodem, jak styl czasem się spóźniał, jest rycina nagłówkowa książki: „Wieniec niewiędnieiący Przeczystey P. Maryiey zamykaiący w sobie Kazania na wszystkie iey Święta Doroczne przez X. Szymona Starowolskiego Kantora Tarnowskiego napisane. W Krakowie, w Drukarni Franciszka Cezarego, I. K. M. Typog. Roku P. 1649". Styl jest tu kartuszowo-groteskowy „drewniany", z naturalistycznemi kwiatami i owocami, ptakami i t. d., zupełnie jak na otokach arrasów wawelskich, jedynie z dodatkiem ozdób akantowych na niektórych krawędziach. A więc widzimy tu przeżytek renesansu, nietknięty jeszcze barokiem, w połowie XVII wieku. Wspominałem, że rysunki ornamentalne J. A. Ducerceau spożytkowywano nawet we Włoszech i Francji do czasów Ludwika XV. To samo zdarza się u nas, jak n. p. na pomniku Aleksandra z Pilicy Korycińskiego, chorążego województwa krakowskiego i jego żony Zofji ze Zborowskich, w kościele parafjalnym w Gowarczowie, wydanym w „Pomnikach Krakowa" M. i S. Cerchów, wykonanym po r. 1660, gdzie przy całości barokowej tablica ozdobiona jest typowemi motywami kartuszowemi w stylu „drewnianego" renesansu.

Wspominałem już, że Michał Anioł i jego naśladowcy tworzyli dziwaczne maski i lubili linje kręte i motywy zdobnicze ujmowane niespokojnie. W krajach północnych mniejwięcej od r. 1580 na nagrobkach, ołtarzach i sprzętach zaczęły ukazywać się częściej dziwaczne maski i potworki, przygotowujące ornamentykę północnego baroku. Żywe kręte i wypukłe formy kartuszy sprawiły, że barok je chętnie przyswoił i jeszcze bardziej rozwinął. Gdy renesansowe północne kartusze miewały silnie pozawijane krawędzie, ale dosyć płaską, lub też niezbyt wypukłą powierzchnię, to barokowe, stosownie do stylu, bywały uwypuklane w całości i silnie powyginane. W Niderlandach urobił się kartusz odpowiedni do baroku, z wypukłością i krętością linijną, temu stylowi właściwą, najpierw w rodzaju Vianenów, czyli utrechckim, o motywach twarzowych, chrząstkowych, już to falistych, albo podobnych do mięczaków, polipów i żółwiej skorupy. Dawniejsze maski były całe, natomiast w ornamentyce utrechckiej porozdzielały się na części. Rodzina Vianenów pochodziła z południowej Holandji,

z miejscowości tej nazwy, a pierwszy wśród nich znany od r. 1579 Willem Eernstensz van Vianen, który był złotnikiem, cyzelerem i rytownikiem, przeniósł się do Utrechtu, gdzie pozostał do śmierci w r. 1604. Tu przyszli na świat jego synowie, którzy obrali zawód ojca, Adam Willemsz van Vianen (ur. 1570 um. 1627) i Paulus Willemsz van Vianen (ur. 1550). Paulus, doskonały złotnik, medaljer i malarz, pracował w rodzinnem mieście, a potem we Włoszech i w Monachium, a zmarł około r. 1620 w Pradze jako nadworny złotnik. Zwyczajnie jemu przypisują zupełnie niesłusznie utworzenie utrechckiej ornamentyki, gdyż w rzeczywistości rozwijał on włoski renesans niezbyt zgrabnie, choć we formie poprawnie. Twórcą ornamentyki utrechckiej był jego starszy brat Adam. Puszka na komunikanty, oznaczone dzieło Adama van Vianen, w kościele w Woudrichem ma cherubiny o wykrzywionych twarzach i skrzydłach grubo modelowanych, wykazujące początki stylu utrechckiego. Współczesny Adamowi był Ernest Jansz van Vianen, złotnik z Haarlemu, który pracował z Hendrikem de Keyser i Hendrikem Goltsiusem nad sławną czarą Św. Marcina w Haarlem.

Około r. 1630 Henryk Janssen wydał ornamenty kartuszy w stylu utrechckim dla złotników. Rubens w architekturze przetwarzał włoski barok z większą jeszcze plastycznością, dodając w ornamentyce motywy Vianenów, podobnie jak architekt brukselski Jacques Francquart (1577—1651). Jeszcze bardziej fantastycznie komponował Lucas Faidherbe ur. w 1617 w Malines, który w latach 1636—41 pracował u Rubensa, następnie w rodzinnem mieście jako architekt, a zmarł w r. 1697, dalej François Duquesnoy .ur. w r. 1594 w Brukseli, początkowo zajęty u ojca swego Hieronima, który przy poparciu Rubensa wyjechał do Włoch, gdzie zasłynął jako zdolny rzeźbiarz, przezwany Francesko Fiammingo, pracując przy Berninim w Rzymie dla Urbana VIII, a zmarł w r. 1642 w Livorno w drodze do Francji. On to głównie, jak i jego brat i pomocnik Hieronim, urodzony 1602, który po jego śmierci powrócił do Niderlandów, zaszczepili we Włoszech formy utrechcko-rubensowskie zdobnicze, a zwłaszcza kartusze.

Jakób Honervogt z Kolonji, który w roku 1608 przeniósł się do Paryża, rytownik i wydawca, wymyślił nowy wzór ornamentalny barokowy w rodzaju esownic z szeregami kulek na krawędziach czy w środku, zwany wzorem strączków grochowych „cosses de pois“. Podobny był wzór uszny, który wyrobił się z twarzowego utrechckiego. Wzory uszne i strączkowe bywają nieraz tak zagmatwane, że wyglądają jak macki głowonoga, przez mniej wprawne oko częstokroć określane jako rokokowe. W rodzaju uszno-ziarni-

stym urządzono już wnętrze kościoła Jezuitów w Kolonji w r. 1627, a ornamentyka ta w Niemczech długo jeszcze trwała, gdy po wojnie Trzydziestoletniej zamarła twórczość artystyczna, a zniszczone kościoły urządzano prawie tylko w tym stylu. Wzory uszno-strączkowe wydali jeszcze: Rutger Kassmann w r. 1659 w Kolonji, Fryderyk Unteutsch około r. 1660 i G. C. Erasmus w Norynberdze w r. 1666.

Karel van Mander Najmłodszy, syn i wnuk malarzy tegoż imienia, też malarz, a nadto zbieracz przedmiotów sztuki (urodzony w r. 1610 w Delft, w r. 1623 przeniósł się do Kopenhagi, gdzie został później malarzem nadwornym, pracował zaś w latach 1635—38 w Holandji i Włoszech, zmarł w 1670) używał kartuszy pulchnych, ciastowych. W podobnym stylu pracował malarz, rytownik, złotnik i rzeźbiarz Romeyn de Hooghe, urodzony w r. 1645 w Amsterdamie, zmarły w r. 1708 w Haarlemie, znany z wykonania rycin ze zwycięstwami pod Chocimem i Trembowlą, za co podniesiony został przez Sobieskiego do stanu szlacheckiego.

Rytownik Crispin de Passe, pochodzący z Zelandji, a znany teżw Kolonji, wymyślił kartusze skórzane, czyli o motywach skóry dzikich zwierząt, układanej w formie kartusza. Jego to podpisem oznaczona jest rycina nagłówkowa z podobizną Władysława IV do dzieła: „Archelia, to iest nauka y informatia o strzelbie... W Lesznie u Daniela Vetterusa 1643“, z tytułem, umieszczonym na skórzanym kartuszu.

O ile w północnem odrodzeniu można zazwyczaj na danym zabytku rozróżnić, czyjemi wzorami posługiwano się, o tyle z ostatecznem zwycięstwem baroku około r. 1620 wzory tak się pomięszały, że stało się to niepodobne.

We wczesnym niemieckim baroku starano się o utrzymanie czystych form włoskich, ale ponieważ twórcy byli przyzwyczajeni do kartuszowej ornamentyki, więc motywy renesansowe kartuszowe zastąpiono usznemi i strączkowemi, rzadziej używając akantu.

Niemcy południowe, a zwłaszcza kraje alpejskie, pozostawały pod bardzo silnym wpływem włoskim, gdy północne pod niderlandzkim, a zachodnie francuskim. W północnych Niemczech widuje się te same szczyty domów co w Niderlandach, ujęcia kamienne ceglanych murów z wolutami, piramidami i rozmaitemi ozdobami zupełnie jak tam. Gdy w Niemczech przeważyła moda stawiania marmurowych i alabastrowych nagrobków zamiast dawnych bronzowych, oddawano przeważnie ich wykonanie Niderlandczykom, a nawet pomniki sprowadzano wprost z Niderlandów, zwłaszcza z Antwerpji. Niemcy trzymali się tamtejszych wzorów tak w rzeźbie jak i architekturze, czego najlepszemi dowodami są ratusze w Bremie i Lubece.

W ornamentyce utrechckiej wydawali wzory Chrzysztof Jamnitzer i Paweł Flindt z Norymbergi, a Łukasz Kiljan z Augsburga.

Podobne jak w Niemczech zjawisko łączenia czysto włoskiej barokowej architektury z ornamentyką kartuszową utrechcką i strączkową spotykamy często i u nas w Polsce. Doskonałym przykładem jest wielki ołtarz w Katedrze Wawelskiej z czasów biskupa Piotra Gębickiego (1642—57) w zupełnie włoskich barokowych formach, cały złocony, z ornamentyką strączkową. Sarkofagi Władysława IV i jego pierwszej żony Cecylji Renaty mają wspaniałe złocone wypukłorzeźby o połączonych motywach utrechckich, ciastowych, żółwiej skorupy i grochowych strączków, silnie odbijające od ciemnobronzowego tła.

Bardzo ciekawym okazem jest rycina nagłówkowa dzieła wydanego w Kolonji w r. 1619 przez dominikanina A. Bzowskiego o władzy papieskiej: „De praestantia, officio seu auctoritate... Summorum Pontificum a D. Petro usq. ad Paulum Quintum Commentarius. R. P. Fr. Abrahami Bzovij. S. T. Magistri, Ord. Praed. Ad Sereniss. Invictissimumq. Sigismund. III. Poloniae, Sveciae, Gothorum et Vandalorum Regem. Coloniae Agrippinae. Apud Antonium Boetzerum MDCXIX". Całość ujęcia tworzy tu portal barokowy włoski, z pewnem drewnianem kanciatem zacięciem. Środkowy kartusz przechodzi już z drewnianego w uszny, z pewnemi motywami chrząstkowemi. Po bokach herby papieskie i królewskie są umieszczone na kartuszach drewnianych, ale zdradzających już pewną zgrubiałość barokową. — Również ciekawa jest rycina nagłówkowa z podpisanym u dołu rytownikiem: „Dav. Tscherning sculpsit. Cracoviae" w dziele: „Władysław IV król Polski y Szwedski Samuela z Zkrzypny Twardowskiego. W Lesnie u Daniela Vetterusa. Roku MDCXLIX". Tu do niezbyt udatnej triumfalnej bramy we włoskim baroku dołączone są nieudolne wzory twarzowe. — Kartusze chrząstkowe i uszno-chrząstkowe powtarzają się często w sławnej drukarni Jerzego Förstera w Gdańsku, jak na rycinach nagłówkowych dzieł: „Andreae Maximiliani Fredro Gestorum Populi Poloni sub Henrico Valesio, Polonorum postea vero Galliae Rege. Dantisci... MDCLII", „Historia Vladislai Poloniae et Sveciae Principis... Auctore Stanislao a Kobierzycko Kobierzicki... 1655", dalej „Andreae Maximiliani Fredro... Scriptorum, Seu Togae et Belli Notationum fragmenta... MDCLX" i t. d.

Za Ludwika XIII zwrot w sztuce nastąpił nie za wpływem dworu, ale markizy Catheriny de Rambouillet w latach 1610—20. Urządziła ona wytworne mieszkanie, tworząc środowisko dla oświeconych ludzi. Jej to kierunek, obok wpływów niderlandzkich i włoskich, utworzył podłoże dla urabiającego się dworskiego

francuskiego baroku. Na lata 1643—61, w czasie regencji Mazariniego, przypada działalność Jean'a Le Pautre albo Lepautre, opracowującego klasycyzujące wzory akantowe.

Motywy grubego warkoczowego akantu opracowywał też sławny rytownik Stefano della Bella, działający w Paryżu w latach 1640—50. — Akant poza Włochami stylizowano nieraz ostro, na sposób jakby gotycki, w rodzaju ostu.

Ludwik XIV, objąwszy rządy, od około r. 1665 sam przyjął naczelne kierownictwo spraw sztuki. Wiadomo, że odsunięcie Berniniego i zastąpienie go przez Claude Perrault'a przy budowie fasady kolumnowej w Wersalu oznaczało zwycięstwo kierunku baroku francuskiego nad włoskim. Le Pautre utracił u króla znaczenie jako idący zanadto za Włochami, a w Galerji Apollina w Luwrze, ukończonej w r. 1670 pod kierownictwem Charles Le Brun'a, pracowali już sami Francuzi. Obok tego mistrza wypłynął teraz Jean Bérain, pochodzący z Lotaryngji, który od swego rodaka Callot'a przyjął lekki i wesoły sposób wyobrażania. Zwróciwszy na siebie uwagę króla, od r. 1674 mianowany rysownikiem nadwornym, dawał projekty do wszystkich zabaw i uroczystości. Nie był to artysta wybitnie wyższy od swego poprzednika Le Pautre'a, ale umiał zastosować się do upodobań króla, co wyjaśnia wiele u niego nader słabych szczegółów. Był on głównie rysownikiem ornamentu, z prac jego najlepsze są groteski. Znał Dietterlina i artystów włoskich, ale ugrupowanie dawał nowe, stosując się do tworzywa. Ornamentyka jego jest więcej groteskowo-malarska niż plastyczna. Unikał silniejszych profilów i wypukłości. Groteski figuralne są lżejsze i mniejsze. Brak mu było zmysłu budowlanego, jakim odznaczali się Le Pautre i Du Cerceau. Obok niego dekoratorami królewskimi byli: brat jego Claude, syn Jean, dalej Marot Jean i Daniel, Sebastian Le Clerc, Pierre Le Pautre, Jean Le Moyne, Jean Le Blond, Nicolas Langlois i inni, którzy pracowali głównie pod jego kierunkiem. Nawet Mansard i Le Brun nie mieli takiego wpływu na wyrobienie się stylu jak on.

Ciekawe, że za Ludwika XIV obok kartuszy, urobionych wedle właściwości jego stylu z pozostałościami zwojów drewniano-blaszanych, spotyka się też kartusze barokowe włoskie i niderlandzkie. Z maureski i wzoru obicia przyjął barok francuski wstęgi i sploty linijne, nadał im większą lekkość, złączył z linijnym ornamentem i utworzył własny typowy wzór wypełnień. Wzory francuskich wypełnień opracowywał głównie wspomniany Jean Bérain, a w inkrustacjach sprzętów znany André Charles Boulle ze synami.

U nas bardzo ciekawym i pięknym przykładem ozdób kartuszowych z akantem i motywami wstęgowemi, przyjętemi przez barok francuski, są bronzowe drzwiczki w zagrodzie wielkiego ołtarza w kościele Marjackim, na których Orzeł z herbem Janina na piersiach wskazuje na czasy Sobieskiego.

W latach 1680—1700 zwrócono się w Niderlandach i Niemczech ku klasycyzującemu włoskiemu barokowi z akantowym ornamentem. Podręczniki tego stylu wydali Joh. Ulrich Stapffs i Aegidius Bichel, a w początku XVIII wieku francuskie wzory wstęgowe opracował Joh. Leonhard Eissler.

W rokoku linje przedmiotów i wzorów wogóle, a kartuszy w szczególności, przemieniły się na nieumiarowe, a ulubionym stał się motyw muszlowy. Ciekawe, że na francuskich gobelinach aż do połowy XVIII wieku nieraz pojawiają się na otokach kartusze jeszcze drewniane, z dodatkiem akantów i innych ozdób. — W połowie wieku XVIII głównie pod wpływem wykopalisk w Herculaneum i Pompei, zaczął się powrót do klasycyzmu, który odniósł zwycięstwo około r. 1775 za Ludwika XVI, znany pod nazwiskiem jego stylu. Wtedy to kartusz stał się znacznie rzadszy, jako niezgodny z charakterem nowych prądów i nieznany w starożytności, a w każdym razie uprościł się i przerobił na spokojny w linjach. Częściej jednak pojawiały się kręgi, owale albo starożytne tarcze.

Do Polski obce wpływy przedostawały się bezpośrednio z Włoch, Francji i Niderlandów; te ostatnie zwłaszcza przez Gdańsk. Ciekawsza i trudniejsza do ustalenia bywała droga okrężna, pośrednia. Znamiennym przykładem przyniesienia form włoskich, przerobionych we Francji, jest wytworny, doskonale zachowany dom Baumów w Gdańsku przy ulicy Długiej 45, zbudowany około r. 1560 w klasycyzującem francuskiem odrodzeniu, ze szczytnicą jakby wziętą z Fontainebleau. Wiemy, że już wspomniany Santi Gucci z Florencji wprowadzał u nas pewne właściwości drewnianego niderlandzkiego stylu. To krzyżowanie się bezpośrednich i pośrednich wpływów, północnych i południowych, jest w Polsce bardzo ciekawem zjawiskiem.

Ornamentyka polskich monet i pieczęci za czasów odrodzenia.

Po tym rzucie oka na rozwój ornamentyki, nietrudno będzie przeprowadzić ciekawe zestawienie motywów ornamentalnych na pieniądzach, medalach i królewskich pieczęciach, na których wzorowały się pieczęcie herbowe miast, województw i szlachty.

Co do ogólnej kompozycji, wśród pieniędzy polskich gdańskie wyróżniają się większą tradycyjnością, a mniejszą rozmaitością. Jak na obcych, tak i na naszych pieniądzach najczęściej po stronie głównej widać podobiznę króla, a na odwrociu herb państwowy. Zauważamy tu jednak u nas liczne wyjątki. Tak na solidusie Batorego po stronie głównej ukazuje się głoska *S* pod koroną, a na odwrociu herb Batorych; na groszu Zygmunta III po stronie głównej jest korona i napis, a na odwrociu Orzeł; na szóstakach i trojakach tegoż króla na odwrociu dano w środku napisy, a u góry i dołu małe herby; na medalowych talarach po stronie głównej wyryto monogram Zygmunta III pod koroną, a na odwrociu rok 1626 z gałązkami i wstęgami bez żadnego napisu; na półtorakach tegoż króla po głównej stronie jest herb polsko-litewski, a na odwrociu jabłko królewskie; nadto na innych pieniądzach zauważamy na odwrociach po dwie i trzy tarcze. Na gdańskich pieniądzach ustalił się po jednej stronie przepisowy portret królewski, a po drugiej herb miasta, trzymany przez dwa lwy. Wyjątki bywały tu rzadsze, a do nich należą denary Zygmunta III z lat 1590—99 i ternary z lat 1613—16 po głównej stronie z orłem Prus Królewskich, na odwrociu z herbem miasta; trojaki z 1592 z napisem na odwrociu i małym herbem u dołu; za Jana Kazimierza szelągi z lat 1657—58 z monogramem królewskim po głównej, a herbem miasta po odwrotnej, szelągi Sobieskiego z r. 1688 po stronie głównej z monogramem króla i datą, a na odwrociu z napisem: „*Solid. Civitat. Gedan*". Podobne są Augusta III z r. 1754 nadto z malutkim herbem bez tarczy na odwrociu; trojaki z r. 1755 z monogramem na głównej, a herbem trzymanym przez lwy na odwrociu. Za Stanisława Augusta obydwie ostatnie monety powtórzone są w r. 1765. Na gdańskich donatywach panowała większa swoboda kompozycji za przykładem medali, które bywały zawsze ozdobniejsze i bogatsze w pomysłach.

Należy w ogólności zauważyć, że wykonywujący medale bywali zazwyczaj prawdziwymi artystami, trudniącymi się też rzeźbieniem plakiet i innych wytwornych rzeczy, toteż wtedy, gdy zajmowali się sporządzaniem tłoków do pieniędzy, starali się utrzymać je na należnej wysokości, jak to usłyszymy niebawem o Macieju Schillingu i Sebastjanie Dadlerze. Zazwyczaj jednak rzeźbili tłoki do monet kierownicy mennic, czyli wardajnowie, będący raczej technikami nie artystami, którzy powtarzali obce wzory, spóźniając się nieraz w stylu, a słabo opanowując ornamentykę. To samo należy stwierdzić o rytownikach pieczęci, a to nawet królewskich.

Medaljerstwo jako sztuka wyższa wyprzedzało w postępie stylów pieniądze i pieczęcie. Na włoskich medalach, które wykonywał Vittore Pisano w latach 1439—49, Amadeus Mediolanensis przed r. 1441, Antonius Marescotus 1446–60 i inni późniejsi, niema już śladów gotycyzmu, ale podobizny są modelowane jak ówczesne renesansowe portrety, na odwrociach zaś za tło służy nieraz swobodny krajobraz [1]. Już medal, nie należący do wielkich rzadkości, wybity w r. 1479 na ślub Maksymiljana z Marją Burgundzką, utrzymany jest całkowicie w stylu odrodzenia, choć bez plastyczności właściwej włoskiej sztuce. Gdy talar medalowy Władysława Jagiellończyka z końca XV wieku jest jeszcze w zupełności gotycki, to jego pośmiertny z datą 1517 jest już całkowicie renesansowy z właściwą wypukłością, której jeszcze brak było medalowi z r. 1508, wybitemu na pamiątkę koronacji Ludwika Jagiellończyka, jeszcze jako dziecka [2].



Szeląg gdański Kazimierza Jagiellończyka.



Medal Zygmunta I z r. 1527, wykonany przez J. Schwarza. A.

Pierwszy znany medal polski w stylu odrodzenia wykonany został w r. 1520 na upamiętnienie urodzin Zygmunta Augusta. Po stronie głównej wyobrażone jest Zwiastowanie, a w otoku napis: „*Sigismundus Primus Rex Poloniae*".

---

[1] Dr Julius Friedlaender, Die italienischen Schaumünzen des fünfzehnten Jahrhunderts. Berlin 1882.

[2] Dr Marjan Gumowski, Medale Jagiellonów. Kraków 1906. Tabl. I, 1, 3, 7. Tabl. III.

Na odwrociu przedstawiony jest krzyż równoramienny, podobny do tego, którym niebawem ozdobiono szczyt kopuły kaplicy Zygmuntowskiej, z napisem u dołu: *„1 Aug. 1520"*. W otoku: *„B. V. D. P. P. F. N. S. Infantis. Sui"*, czyli: *„Beatae Virgini Dei Parenti Propter Felicem Nativitatem Sigismundi Infantis Sui"* [1]. Jest to dzieło jednego z włoskich artystów dworu Zygmunta I i Bony. Pierwsze tarcze kartuszowe spotykamy na medalu tegoż króla z r. 1527, wykonanym przez Jana Schwarza z Augsburga [2]. Modelowanie o nieco za ostrem niemieckiem renesansowem zacięciu jest tu dosyć śmiałe. Z pięciu przedstawionych tu tarcz dwie dolne są w rodzaju owych używanych w XV wieku, z wycięciem na włócznię. Wycięcie to było zawsze po stronie prawej przy trzymaniu tarczy na piersi, lecz tu artysta ze względu na symetrję przedstawił dwie tarcze umiarowe. Trzy górne tarcze wycinane są kartuszowo, chociaż utrzymane w płaszczyźnie. Gumowski stwierdza w pracach Schwarza wprawdzie wpływy sztuki augsburskiej i holbeinowskiej obok słabych śladów włoskiego renesansu, ale przedewszystkiem zauważa oryginalną surowość i prawdziwie niemieckie zacięcie, które go właśnie odróżniało od innych współczesnych mistrzów. Schwarz w latach 1520 i 1521 tworzył ośm razy podobiznę cesarza Karola V na medalach, Zygmunta Starego pięć razy, a Albrechta księcia Prus trzy razy. Zobaczymy też, że inni artyści wykonali cztery medale z podobizną Dantyszka, a to w bardzo krótkim od-



Medal Zygmunta I z r. 1527, wykonany przez J. Schwarza R.

[1] Marjan Gumowski, Medale Jagiellonów. Kraków 1906. Tabl. XIII. 56

[2] Marjan Gumowski, Hans Schwarz i jego polskie medale. Prace Komisji hist. sztuki. T. I. Kraków 1917.

stępie czasu. Wyjaśnia się to nietylko tem, że medale wydawano na upamiętnienie ważniejszych zdarzeń, a w czasie wielkich uroczystości rozrzucano je między lud, ale i tem, że w owych czasach medale bywały przesyłane tak, jak dziś fotografje. Zbieracze gromadzili zdawna medale i monety. Odwrocie wspomnianego medalu Zygmunta Starego podobne jest do wielkiej pieczęci Albrechta księcia pruskiego, tak że można przyjąć, iż jest to dzieło Schwarza. Ta pieczęć niezawodnie była wykonana w r. 1525, z chwilą sekularyzacji Prus, a z tegoż roku znany jest malutki medal Albrechta, zrobiony zapewne dla rozrzucania w czasie wjazdu do Królewca po hołdzie w Krakowie. Kanclerz Szydłowiecki zwrócił się listownie 6 marca r. 1526 do Albrechta, prosząc by mu przysłał artystę rzeźbiarza, o którym mu donosił malarz Michał z Gdańska. Wiadomo, że wtedy pracował w Gdańsku Michał Schwarz z Augsburga, skąd wniosek, że ów rzeźbiarz podobizn to Hans Schwarz. Król wraz z dworem i kanclerzem Szydłowieckim przybył 17 kwietnia r. 1526 do Gdańska dla uśmierzenia rozruchów, powstałych pod pozorami reformacji. Gumowski wnioskuje, że na tym zjeździe powstały medale Zygmunta I oraz medal kanclerza Szydłowieckiego i księcia Albrechta z żoną. W r. 1532 udał się H. Schwarz do Paryża, gdzie zetknął się ze sławnym humanistą Janem Secundusem i gdzie wykonał medale portretowe Franciszka I, Karola de Bourbon, malarza Clouet'a i innych.

Znane są cztery medale sławnego Jana Dantyszka. Trzy pierwsze są dziełem Krzysztofa Weiditza ze Strassburga, który dostał się na dwór Karola V w r. 1529, razem z cesarzem odbył podróż do Hiszpanji, gdzie poznał Dantyszka i wykonał dla niego pierwsze dwa medale, utrzymane już w czystem odrodzeniu pod wpływem miejscowej sztuki. Wraz z Dantyszkiem wyjechał artysta do Niderlandów, w 1530 był na sejmie w Augsburgu, a w 1531 znów w Brukseli ukończył trzeci medal Dantyszka, już w szatach duchownych, gdyż w r. 1530 został on biskupem chełmińskim. Herby ukazują się na dwóch pierwszych medalach na odwrociach, przyczem na pierwszym tarcza zbliżona jest jeszcze do turniejowej gotyckiej, w rodzaju trzymanych przez anioły na sarkofagu kardynała Fryderyka, a na drugim jest już zwykła prostokątna, u dołu zaokrąglona i lekko zaostrzona [1]. Czwarty medal Dantyszka jest dziełem Jana Secundusa z r. 1532. Z tym młodym wspomnianym już artystą, który był głoś-

[1] Marjan Gumowski, Jan Dantyszek i jego medale. Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu. 1929. T. VIII. Nr. I i II.

nym humanistą i poetą, zapoznał się Dantyszek na dworze cesarskim w Niderlandach [1].

Na odwrociu medalu Zygmunta Starego, dziele sławnego Jana Marji Mosca Padovano, twórcy pomnika tego króla, jest orzeł renesansowy bez kartusza, z owiniętem na piersiach *S*, a na odwrociach trzech dalszych medali tegoż mistrza swobodne wyobrażenia w renesansowej symbolice włoskiej. Mianowicie na odwrociu medalu Bony karczoch o trzech kwiatach, Zygmunta Augusta lew kroczący, a Izabelli, córki Zygmunta I, późniejszej żony Jana Zapolyi, Diana z psem. Medale te pierwszorzędnej jakości pochodzą z r. 1532 [2].

Na odwrociu medalu Zygmunta Starego, dziele zapewne nadwornego złotnika i rzeźbiarza kamieni Włocha Caraglio, orzeł jest na sercowato podkowiastym kartuszu, silnie u góry zwiniętym w dwie ślimacznice, a u dołu potrójnie zakończonym [3].

Na dawniejszych pieniądzach Zygmunta I powtarzają się jeszcze najprostsze prostokątne tarcze, u dołu zaokrąglone, bez żadnych ozdób, znane z monet średniowiecznych, tak obcych jak i naszych z czasów Kazimierza Jagiellończyka.

W r. 1518 polecił Zygmunt I zorganizowanie królewskiej mennicy w Toruniu Jostusowi Ludwikowi Deciusowi, żupnikowi wielickiemu, a ten wybrał na jej technicznego kierownika Macieja Schillinga, pochodzącego z rodziny przybyłej do Krakowa z Wissenburga w Alzacji, podobnie jak sam Decius [4]. Znanych jest kilkanaście plakiet i medali portretowych, pierwszorzędnej jakości, z datami 1526—52 i z głoskami *M S* Macieja Schillinga. Te dzieła wskazują na wielki wpływ szkoły medaljerskiej w Pradze, w której odznaczyli się zwłaszcza F. Hagenauer, D. Enderlein i L. Neufahrer, uświetniający swemi pracami panowanie Ludwika II Jagiellończyka, króla Czech i Węgier. Na medalu dukatowym tego króla z r. 1525, dziele Bernarda Behema z Krzemieńca (Kremnitz), na odwrociu ukazuje się lekko wycinana włoska tarcza kartuszowa, ozdobiona akantem na krawędziach [5]. Niebawem powtarza tego rodzaju tarczę Schilling na odwrociu medalu Seweryna Bonara z r. 1533 [6]. Na trojakach Zygmunta I z r. 1528 pojawia się po raz pierwszy orzeł,

---

[1] Tamże. Nr. IV.

[2] Gumowski, Medale Jagiellonów. Tab. XVI—XVIII b.

[3] Tamże. Tab. XIX.

[4] Dr Feliks Kopera, Sprawozd. Kom. hist. szt. T. VII, str. CLXXXIII; Dr Marjan Gumowski, Maciej Schilling, pierwszy artysta medaljer polski z XVI wieku. Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu. T. VII. Nr. 4 (1927).

[5] Gumowski, Medale Jagiellonów. T. III, 20.

[6] Gumowski, Maciej Schilling. Ryc. 7.

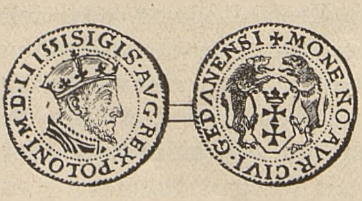
już w swobodnej renesansowej stylizacji [1]. Pieniądze, bite przez Schillinga w Toruniu w latach 1528—35, utrzymane w renesansie, występują na czoło ówczesnych monet polskich. Na szóstakach z lat 1530, 32 i 35, o odmiennych popiersiach królewskich, na odwrociach tarcze są w rodzaju skromnych kartuszowych włoskich pergaminowych, o krawędziach ozdobionych liśćmi akantu. Jeden z najpiękniejszych medali Zygmunta Augusta, mianowicie z r. 1552, który może być przypisany jedynie Schillingowi, ma na odwrociu tarczę, wycinaną już kartuszowo, z podobnemi ozdobami z akantu. Gumowski przez porównanie dochodzi do wniosku, że na dukaty, wybijane w Krakowie od r. 1529, dawała wzory ta sama ręka co dla Torunia, a może wykonywała też i same tłoki. Dukaty z r. 1531 są znane w dwóch odmianach, jedne mają na odwrociu znak *TI*, czyli *Torunia Jostus* (Decius), drugie *C N* to jest *Cracovia Nicolaus* (Szydłowiecki, podskarbi koronny) a więc przy wspólnej stronie głównej z popiersiem królewskiem, a ze zmianą znaczków na odwrociu, jedne dukaty wybijano w Toruniu, drugie w Krakowie.



Gdański dukat Zygmunta I z r. 1517.



Gdański dukat Zygmunta I z r. 1548.



Gdański dukat Zygmunta Augusta z r. 1551.

Dwudukaty koronne Zygmunta Starego z r. 1533, oznaczone *C S*, czyli *Cracovia Spytek* (z Tarnowa, podskarbi koronny), który to znaczek ukazuje się na dukatach Zygmuntowskich z lat 1532—35, mają już tarczę, przechodzącą w kartusz, co jeszcze wyraźniej widać na pieniądzach gdańskich i elbląskich z lat 1535—39 [2].

W r. 1535, zamykając mennicę toruńską, wydał Zygmunt I kwit Decjuszowi, w którym podnosi zasługi Schillinga. Schilling objął teraz kierownictwo mennicy w Gdańsku. Już jednak od r. 1530 na gdańskich pieniądzach popiersia królewskie i zastępujące je orły Prus Królewskich wskazują, że albo Schilling dawał do nich wzory, albo że przynajmniej jego tłoki naśladowano w Gdańsku. Mennica gdańska pod zarządem Schillinga,

[1] Dr Marjan Gumowski, Podręcznik numizmatyki polskiej. Kraków 1914. Nr. 575.
[2] Gumowski, Podręcznik. Nr. 588, 658, 670.

aż do jej chwilowego zamknięcia w r. 1540 wybijała pieniądze, należące do najpiękniejszych w polskiej numizmatyce. Na szóstakach z r. 1535 tarcza jest już starorzymsko-renesansowa, podługowata wieloboczna, w rodzaju herbowej z zewnętrznej strony Zygmuntowskiej Kaplicy, jaką powtarzają gdańskie dukaty z lat 1540—48 i gdańskie dukaty Zygmunta Augusta z lat 1549—58. Na innych szóstakach gdańskich z r. 1535 ukazuje się płaski profilowany kartusz, który z niewielką zmianą powtórzy się na talarze gdańskim Zygmunta Augusta z r. 1567. Na odwrociu medalu królowej Bony z r. 1546, dziele któregoś z artystów włoskich, kartusz z herbem Sforzów jest pergaminowy włoski, u góry zawijający się w dwa wielkie zwoje, a u dołu zakończony sercowato i ozdobiony akantem [1].

Na szóstakach Ziem Pruskich z lat 1528 i 30 Zygmunt I przedstawiony w zbroi po pas, w koronie, dzierżący w prawicy berło, a w lewicy rękojeść miecza, przypomina kompozycję z pieniędzy obcych, która w stylu odrodzenia występuje na medalowym półtalarze Maksymiljana I z r. 1508 i na joachimskich talarach z r. 1529 Ferdynanda I [2]. Podobnie wygląda Zygmunt August na talarze gdańskim z r. 1567, Batory na talarach koronnych, litewskich i ryskich, jak i dwóch swych medalach, a Zygmunt III na talarze medalowym z r. 1590. Na innych talarach tego ostatniego króla w lewej ręce zamiast miecza jest jabłko królewskie, jak już u Ferdynanda I na pierwszych talarach z Kutnej Hory z r. 1543, praskich dziesięciogroszówkach tegoż z r. 1562 i trzydziestogroszówkach Maksymiljana II, wybijanych w Kutnej Horze [3]. Zmiany w ubraniu Zygmunta III na późniejszych talarach sprowadzają znaczne różnice.

Gdy w Krakowie od r. 1501 Franciscus Italus, zapewne identyczny ze znanym Franceskiem della Lora [4], zaczął na Wawelu pierwsze swe prace w stylu odrodzenia, to w Gdańsku renesans ukazał się dopiero po r. 1530 w rzeźbie drzewnej, a w architekturze jako pierwsze dzieło nowego stylu powstał tam szczyt Domu Robotniczego w r. 1549. Nic więc dziwnego, że w zakresie numizmatyki Kraków okazał się więcej postępowym i że przysłał do Gdańska mistrza, który wprowadził renesans. Mennica gdańska miała jednak bardzo wielkie znaczenie w dziejach numizmatyki polskiej [5]. Tu po-

---

[1] Gumowski, Medale Jagiellonów. T. XIX, 74.

[2] Domanig, j. w. Taf. I Nr. 10; Dr Viktor Katz, Thousand Years of Bohemian official Coinage. Prague 1929. Nr. 44.

[3] Katz, j. w. Nr. 40, 41 i 49.

[4] Komornicki Stefan, Franciszek Włoch della Lora i pałac Wawelski. Prace Komisji Hist. Sztuki. T. V, str. IX.

[5] Dr Marjan Gumowski, Studja nad gdańską sztuką medaljerską XVII w. Wiadomości Numizm.-Archeol. 1924, str. 23.

wstały pierwsze polskie medale w r. 1527 przy sposobności zjazdu Zygmunta Starego z Albrechtem brandenburskim i tu wykonywano najpiękniejsze monety upominkowe, zwane donatywami, wybijane w złocie, składane w darze królom. Gdańsk dostarczał też medali dla Austrji, Saksonji, Pomorza, Prus i Brandenburgji, a nawet dla Szwecji i Danji.

Za Zygmunta Augusta na dukatach litewskich z lat 1547—71 są tarcze w rodzaju włoskich pergaminowych, sercowato-podkowiastych, spotykanych, jak wspominałem, na pomnikach krakowskich, bez akantowych ozdób. Te same tarcze powtarzają półtalary i talary litewskie z lat 1564 i 65, bite w czasie wojny o Inflanty. Na medalu wybitym na pamiątkę przyłączenia prawnego księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego do krakowskiego województwa w r. 1563, które to przyłączenie nastąpiło jednak dopiero w roku następnym, ukazują się trzy kartusze, silnie powycinane i powyginane esowato, w rodzaju blaszano-pergaminowym, z herbami Oświęcima, Zatora i Śląska [1]. Za tegoż króla pojawiły się litewskie monety z dwiema tarczami herbowemi, wygiętemi w bok w rodzaju już wspomnianych średniowiecznych, bojowo-turniejowych. Takie są dwugroszówki z r. 1565 i czworaki z lat 1565—69. Motyw takich samych dwóch tarcz spotykamy i w obcej numizmatyce, jak n. p. na medalu Bernarda von Cles, księcia biskupa Trydentu, z r. 1520, utrzymanym już w zupełnym renesansie [2]. Dla zapełnienia powierzchni konieczny był u dołu jakiś mniejszy motyw, toteż na tym talarze dodano niewielki emblemat w postaci pęku prętów, związanych wstęgą. Na wspomnianych litewskich pieniądzach wstawiono u dołu liczby oznaczające wartość. Zobaczymy, że ten rodzaj, po dodaniu za Batorego trzeciej małej tarczy u dołu, rozwinie się i przetrwa aż do czasów saskich, stając się prawie że obowiązkowym dla szóstaków. Na inflanckich wiardunkach, półgrzywnach i grzywnach Zygmunta Augusta z r. 1573 na odwrociu ukazuje się gryf inflancki z mieczem, a na głównej stronie orzeł polski obok Pogoni na znak wspólnej przynależności Inflant do Korony i Litwy. Orzeł i Pogoń są tu umieszczone na skromnych kartuszowych nierozczłonkowanych tarczach o krawę-



Talar gdański
Zygmunta Augusta z r. 1567.

[1] Gumowski, Medale Jagiellonów. T. XXI, 87.
[2] Domanig, j. w. Taf. III. Nr. 25.

dziach, ozdobionych akantem, utrzymanych w rodzaju włoskim. Wiemy już, że tego rodzaju tarcze wprowadził u nas najpierw Maciej Schilling na szóstakach toruńskich w latach 1530—35. Na wspomnianych inflanckich wiardunkach wewnętrzny otok ułożony jest z szeregu trójlistków, jak na wielu pieniądzach litewskich Zygmunta Augusta. Również początek temu motywowi dał Schilling na medalach Zygmunta Starego i Bonerów.



Talar z czasów oblężenia Gdańska przez Batorego w r. 1577.

Na gdańskim talarze z r. 1567 tarcza jest renesansowa, przerobiona z uproszczonego kartusza. Talar ten przytaczam tu wedle falsyfikatu Józefa Majnerta medaljera mennicy warszawskiej za Mikołaja I, który najwięcej u nas podrobił starych monet [1]. Talar ten uzyskał Majnert przez odbitkę z oryginału, więc rysunek jest prawdziwy. Kartusz herbowy powtarza potem w ogólnych zarysach ów zaznaczony jako „drewniany“ z talara bitego w r. 1577 za oblężenia Gdańska przez Batorego. Ten drugi talar ma kartusz podługowaty, ale wykonany dosyć płasko i grubo, jak cały ten pieniądz. Zamiast postaci królewskiej wyobrażono tu Chrystusa, dzierżącego jabłko królewskie, a w otoku dano napis: „Defende nos Christe Salvator“. W tym czasie mennicą gdańską zarządzał Kasper Goebel, czyli Gobeljusz, który wynalazł nowy przyrząd, z tłocznią zamiast młota, na co otrzymał niebawem od Batorego przywilej na lat trzydzieści. Od tego czasu monety i medale gdańskie odznaczały się dokładnością rysunku tak, że nieraz nawet przewyższały zagraniczne. Gobeljusz wybijał talary, grosze i szelągi. Za powstania Gdańska przeciw Batoremu Kasper Goebel stanął na czele ludu przychylnego Batoremu i wystąpił przeciwko



Grosz Gdański Batorego z r. 1579.

[1] O numizmatach polskich podrobionych lub zmyślonych w nowszych czasach. Z rękopisu ś. p. Karola Beyera. Wiadom. Numizm.-Archeol. 1909, str. 21.

Radzie miasta, za co został pozbawiony urzędu i wtrącony do więzienia, a Rada przyjęła na mistrza mennicy Waltera Tallemana, syna mincerza Joachima Tallemana z Lubeki. Bicie dukatów osobno powierzono Gracjanowi Gonzalowi. Od roku 1579 znów znaki braci Goeblów stale ukazują się na gdańskich pieniądzach; ponieważ Kaspra wypuszczono z więzienia i przywrócono do urzędu dopiero w r. 1580, więc narazie zarządzał mennicą gdańską brat jego Jan, wardajn mennicy królewieckiej. W r. 1585 Kasper Goebel otwarł mennicę królewską w Malborgu i tam zapewne przeniósł się po czasowem zamknięciu mennicy gdańskiej w r. 1587, pełniąc też w r. 1602 w Malborgu urząd wójta. Dziełem gdańskiem Tallemana, z ptaszkiem jego znakiem, jest tłok donatywy z r. 1577, zapewne nie wybitej, a znanej jedynie z cynowego odcisku w Muzeum Czapskich, z herbem na podługowatym, silnie zawijanym kartuszu [1]. Kartusz w tym samym charakterze, ale o krawędziach jeszcze więcej rozczłonkowanych i zawijanych, jest na odwrociu donatywy gdańskiej z r. 1582, ze znakiem Gobeljuszów, mającej po stronie głównej popiersie królewskie w zbroi, z koroną i berłem, z lewicą opartą na mieczu, to samo, które jest umieszczone na medalu, wybitym w tym samym roku przez tychże mistrzów na wzięcie Połocka [2]. Na bardzo rzadkiej a pięknej siedmiodukatowej donatywie ze znakiem Kaspra Goebla obok ręki dzierżącej sztylet, znaczka Filipa Klüwera, od r. 1582 wardajna mennicy gdańskiej, na której popiersie królewskie jest takie prawie jak na poprzedniej donatywie, na odwrociu kartusz zawieszony na wstędze, utrzymany jest więcej w kształcie zbliżonym do prostokąta [3]. Środek pomiędzy dwoma ostatniemi kartuszami tworzy trzeci, na donatywie pięciodukatowej, ze znakiem Goeblów i datą 1585 [4].



Gdański dukat Batorego z r. 1584.

Znaczek Goeblów ukazuje się na groszu gdańskim z r. 1579, na którym znać usiłowanie rozwinięcia bogatszej ornamentyki na małej przestrzeni, tak że zwoje kartuszowe wyglądają u góry jakby labry. Kartusz z podobnemi esownicami występuje na dukacie gdańskim Batorego z r. 1584 ze znakiem tychże mistrzów, jak i na dukatach Zygmunta III z lat 1592 i 1596.

---

[1] Dr Marjan Gumowski, Medale Stefana Batorego. Kraków 1913. L. 1.
[2] Tamże. L. 2, 5.
[3] Tamże. L. 6.
[4] Tamże. L. 8.

Wszystkie dotąd wymienione kartusze były w rodzaju Florisów, gdy na medalu Batorego z r. 1582 kartusz jest architektonicznie uproszczony, niezbyt zawijany i profilowany, zajęty prawie w całości przez Orła z herbem Batorych [1], a tem samem powtórzony jest na medalu, odkrytym w monachijskim gabinecie numizmatycznym, na którym popiersie królewskie jest odmienne od poprzedniego [2]. Korona na tych dwóch medalach jest prawie taka sama jak na pieczęci wielkiej koronnej tegoż króla z r. 1586, a orzeł bardzo zbliżony. Niezmiernie ciekawa jest strona odwrotna medalu, wykonanego na uczczenie odzyskania Połocka i Inflant, a który w złocie rozdawano gościom na weselu Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną, a w srebrze rozrzucano między widzów, jak podają Gwagnin i Bielski. Otóż ta odwrotna strona, przedstawiająca pod drzewem palmowem jeńców wojennych, jest przeróbką medalu Trajana na zdobycie Jerozolimy, z napisem „*Iudea capta*“. Jak zauważa M. Gumowski, w dziejach medalierstwa polskiego jest to zdaje się jedyny wypadek, gdzie moneta starożytna służy za wzór. Wyobrażono ją również, w nieco zmienionym kształcie, mianowicie z palmą wyrastającą poza obwód, na pomniku Batorego w Katedrze Wawelskiej, pod samą postacią królewską. Jak wspominałem pomnik ten poleciła wykonać Anna Jagiellonka, podobnie jak dla Zygmunta Augusta i dla siebie, rzeźbiarzowi florenckiemu nazwiskiem Santi Gucci. Dodam tu, że na wieku wspomnianego cynowego sarkofagu Anny Jagiellonki w grobach królewskich, na tarczy, otoczonej wzorami zwojów „drewnianych“ z naturalistycznemi owocami, herby są dobrane i rozłożone taksamo jak na wspomnianych dukatach litewskich Zygmunta Augusta z lat 1547—71, jak i półtalarach i talarach litewskich z r. 1564. Mianowicie w pierwszem polu jest Orzeł, w drugiem Pogoń, w trzeciem św. Michał jako herb Rusi, w czwartem Krzyż jagielloński. Pomiędzy dwa ostatnie pola wsunięte jest, tak na monetach jak i na sarkofagu, węższe pole z Niedźwiedziem żmudzkim, a w środku wielkiej tarczy ustawiona mała z herbem Sforzów.

Ciekawy jest niedatowany medal Batorego z Orłem polskim i Pogonią, umieszczonemi na wyginanych nieumiarowych tarczach, odpowiadających sobie. Te tarcze moglibyśmy łatwo przyjąć za rokokowe, gdybyśmy nie znali czasu powstania tej monety i nie wiedzieli, że jest to kartuszowa nieumiarowość, naśladująca pergaminowy kartusz, zwijający się esowato, znana w owych czasach tak we Włoszech jak i u nas. Mianowicie w Krakowie esowate tarcze

---

[1] Tamże. L. 11.

[2] Tamże. L. 12.

są na pomniku Korycińskich w krużgankach dominikańskich, postawionym w r. 1540, gdzie kartusz, zwieszający się na wstędze z ust główki aniołka, żywo przypomina kartusz Giorgiona z obrazu Madonny w Castelfranco Veneto, następnie takie są tarcze w rękach aniołków, siedzących na szczycie pomnika Piotra Boratyńskiego († 1558) w katedrze Wawelskiej, dalej na pomniku Prospera Prowany u Dominikanów i Walerego Dembieńskiego († 1584) na Wawelu. Na jednym z najpiękniejszych medali Batorego, przedstawiającym po stronie głównej popiersie króla, zwrócone w trzy czwarte, w zbroi, płaszczu i w koronie [1], na odwrociu dwaj aniołowie trzymają tarcze z Orłem i Pogonią, bardzo silnie profilowane, wyginane esowato, o krawędziach mocno zawijanych, bardzo podobne do rokokowych. Jeden z aniołów dzierży też gałąź palmową, drugi włócznię, a trzeci u góry trzyma nad tarczami koronę i kołpak książęcy. Rodzaj tych tarcz znany jest i w obcej numizmatyce, (np. na pięciodukatowym portugale praskim Rudolfa II z r. 1603) [2] i w obcem medaljerstwie (np. na czworobocznym medalu z r. 1608, wybitym na uroczystość zwołania sejmu do Ratysbony) [3]. Na szelągu koronnym Batorego z r. 1586 z głoskami Jana Dulskiego, podskarbiego koronnego z lat 1581—90, i ze znaczkiem mennicy poznańskiej, Orzeł i Pogoń są na esowatych tarczach, a u dołu pomiędzy nie wstawiona jest niewielka tarcza herbowa Batorego. Trzy takie tarcze powtarzać się będą na pewnym rodzaju monet aż do czasów saskich, jak to zauważyłem już przy okresie Zygmunta Augusta. Trzy tarcze o kształcie średniowiecznym, bojowo-turniejowym, pojawiają się na szelągach koronnych Batorego z lat 1581, 82 i 83, poznańskich z r. 1584, na niektórych szelągach z herbem Glaubicz Jakuba Rokossowskiego, podskarbiego koronnego z r. 1580 i na szóstakach litewskich z r. 1585 z herbem Lis Lwa Sapiehy, kanclerza litewskiego. Na trzech niewiele różniących się między sobą talarach Batorego z roku 1580, będących unikatami [4], na odwrociach są dwie jednakowe tarcze, które powstały z połączenia tarczy średniowiecznej z kartuszową. Na jednym tala-



Szeląg Batorego z r. 1584 z mennicy poznańskiej.

[1] Gumowski, Medale Stefana Batorego. L. 24.

[2] Münzen Sammlung Prinz Philipp von Sachsen-Coburg-Gotha in Wien. Leo Hamburger Frankfurt a. M. Versteigerung 1928. Nr. 957.

[3] Domanig, j. w. Taf. 53. Nr. 469.

[4] M. Gumowski, Trzy nieznane talary Stefana Batorego. Wiadom. Numizm.-Arch. Tom. V. 1907, str. 23.

rze są głoski *R L* i herb Wieniawa podskarbiego Rafała Leszczyńskiego, a na drugim *I R* z herbem Glaubicz jego następcy Jakóba Rokossowskiego. Takie same trzy tarcze ukazują się za Zygmunta III na trojakach czyli ternarach koronnych z roku 1596 ze znakiem Gracjana Gonzala, albo wspomnianych już Jana i Kaspra Gobeliuszów czyli Goeblów, dzierżawców mennicy malborskiej, jak i bez znaków z r. 1597, dalej z r. 1601 ze znaczkiem *K* mennicy krakowskiej, na szelągach koronnych z r. 1588 z Przegonią wspomnianego dopiero Jana Dulskiego, jak i ze znakiem mennicy olkuskiej, dalej na szóstakach koronnych z r. 1596 ze znakami Gonzala i Gobeliuszów, jak i Lewartem Jana Firleja, podskarbiego koronnego z lat 1590—1609 i szóstakach z r. 1623 z herbem Sas Mikołaja Daniłłowicza, podskarbiego koronnego z lat 1616—24.

Nader rzadki portugał Zygmunta III z r. 1592 przedstawia na odwrociu wielką prostą tarczę, u dołu zaokrągloną, z lekkim koniuszkiem, mającą w środku herb Waza na małej tarczy, otoczonej motywami kartuszowemi. Wielka tarcza ma za ozdobę jedynie ucha drewniano-kartuszowe po bokach; drugiego przykładu takiego motywu w naszej numizmatyce nie znam, pojawi się on natomiast na dwóch pieczęciach tegoż króla z tychże lat. Na głównej stronie tego medalu przedstawiony jest Zygmunt III w całej postaci, w zbroi, w koronie, z berłem w ręku. Znane są portugały z tą samą postacią króla, z tym samym napisem w otoku bez najmniejszej zmiany a więc odciskane z tego samego tłoku, mające na odwrociu herb i napis miasta Rygi: „*Moneta Nova Aurea Civitat. Rigensis*". Ciekawe, że w zbiorze hr. Potockich w Krakowie znajduje się medal utworzony w ten sposób, że na stronie głównej odciśnięto podobiznę Batorego z medalu, datowanego z r. 1586, a odwrocie dano właśnie z omawianego portugału z r. 1592[1]. Mogło się to stać tylko w Rydze. Na załączonem tu odwrociu tego koronnego portugału, poniżej uszatych bocznych ozdób, są głoski *HW*, znane z mennicy ryskiej, Henryka Wulfa, mistrza mennicy, czy też Hermana Winkelmanna, wardajna. Czapski w rękopisie katalogu swego zbioru, przechowanym w Muzeum Czapskich w Krakowie, podaje, że ten koronny portugał wybijano w Rydze. W Muzeum Narodowem w Krakowie



Portugał Zygmunta III z r. 1592.

[1] Gumowski, Medale Stefana Batorego. L. 29.

znajduje się klocek prasowany w drzewie do warcabów, na stronie głównej z podobizną Batorego, na odwrociu zaś z tarczą, z jej ozdobami i koroną taką jak na opisanym portugale, z dodatkiem różyczek na tle i daty 1591, a na małej tarczy środkowej z herbem Batorego. Jest to więc odbitka wcześniejsza o rok od portugała, wykonana po śmierci Batorego, też zapewne w Rydze [1].

Na medalu Zygmunta III z r. 1596 z popiersiem króla i żony jego Anny po stronie głównej ukazują się na odwrociu trzy tarcze kartuszowe, silnie powycinane, mianowicie u góry pod koroną królewską dwie wygięte esowato, jedna z herbami ziem szwedzkich, a druga z Orłem polskim, u dołu zaś wystrzępiona, ale umiarowa, z Pogonią pod czapką książęcą [2]. Kształt tych tarcz naśladowany jest ze wspomnianego medalu Zygmunta Augusta z r. 1563, wybitego na pamiątkę przyłączenia księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego do krakowskiego województwa. Pod tarczami z jednej strony wyobrażona jest bogini Tetis z trójzębem w ręce, a z okrętem na głowie, wylewająca wodę z naczynia, a z drugiej Cerera ze snopem i łopatą, z zamkiem na głowie. Boginie te wyobrażają korzyści dobrego panowania na ziemi i morzu, co podkreśla jeszcze napis: „Crescit geminatis gloria curis“. Postać Cerery powtórzono tu z medalu gdańskiego z r. 1592, a Neptuna z tego medalu zamieniono tu na Tetydę z pozostawieniem odznak. Ów medal gdański jest dziełem Filipa Klüwera, mincmistrza mennicy gdańskiej. Dr M. Gumowski zwraca uwagę, że postać Neptuna i Cerery skopiował nieznany medaljer gdański. Gdańskie medale tak się u nas podobały, że szczegóły z nich powtarzał w Poznaniu Rudolf Lehman, w Wilnie monogramista *HD*, a w Krakowie Jan Kel. Zupełnie podobne odwrocie jak na omawianym okazie z r. 1595, jest na medalu z r. 1596 z tymże napisem, z popiersiami Zygmunta III i królowej Anny Austrjaczki po stronie głównej oraz ze znaczkiem *H R* i kwiatem na tarczy, to jest herbem i inicjałem Hermana Rüdigera, zarządcy mennic wielkopolskich w Poznaniu i Wschowie w latach 1595—1601, a w Bydgoszczy w 1596—1601. Medal ten wybito zapewne na pamiątkę wstąpienia Zygmunta III na tron szwecki po ojcu Janie III. Podobne esowate, ale jeszcze więcej wydłużone tarcze, są na odwrociu medalu Zygmunta III z r. 1608.

Dwie esowate, ku sobie zwrócone tarcze zauważamy na groszach koronnych Zygmunta III z r. 1593 ze znakami mennicy olku-

---

[1] Gumowski, tamże. L. 35.

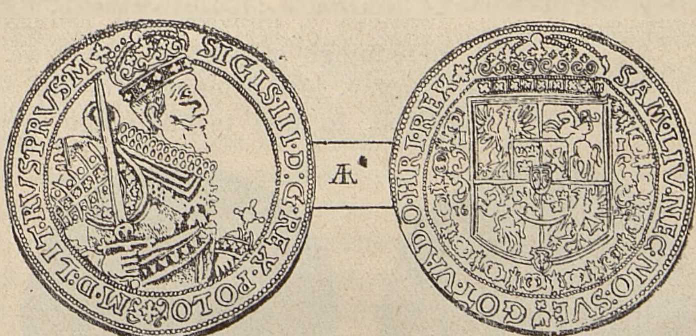
[2] Gabinet Medalów polskich Edwarda hr. Raczyńskiego. W Berlinie 1845. Tom I. № 66.

skiej, Jana Firleja, podskarbiego koronnego i Kaspra Rytkiera, zarządcy tejże mennicy i na wielu innych monetach tego króla.

Na wspaniałym, dziesięciodukatowym portugale Zygmunta III z r. 1600 ze znakiem Rudolfa Lehmanna, medaljera i probierczego mennicy poznańskiej i wschowskiej z lat 1599—1601 (później wileńskiej 1623—24), ukazuje się wyraźny, wspaniały, późnodrewniany kartusz, pod zwykłą szeroką tarczą. O konieczności odróżniania tarczy od podłożonego pod nią kartusza będzie później mowa. Zwrócę tu uwagę, że zupełnie podobny jak tu kartusz występował już na żetonach, czyli znaczkach do obliczań i gry, Wawrzyńca Woyny, dworzanina królewskiego i podskarbiego Wielkiego Księstwa Litewskiego z r. 1577, przez niezrozumienie oddany zupełnie płasko na rysunkach w pracy Dra Bolesława Demela [1]. Nie jest tam nadto uwzględniony szczegół znamienny dla „drewnianej" ornamentyki, mianowicie boczne łukowate motywy nie są wyobrażone jako przewleczone listwami, ale jakby doczepione. Na medalu Zygmunta III z r. 1621, wybitym zapewne na pamiątkę zwycięstwa chocimskiego, tarcza



Dziesięciodukatowy portugał Zygmunta III z r. 1600.



Talar koronny Zygmunta III.

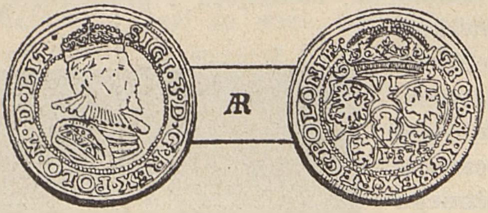
drewniana przechodzi już nieco w uszną, ale ozdobiona jest jeszcze naturalistycznemi kwiatami i ptaszkami.

Po raz ostatni proste włoskie tarcze, ozdobione na krawędziach liśćmi akantu, powtarzają się na groszach litewskich Zygmunta III z r. 1625.

---

[1] Liczmany mennicze zwane podskarbiówkami. Kraków-Warszawa 1911. Nr. 47-49.

Ozdoby akantowe na krawędziach silnie profilowanych kartuszy są na szelągach ryskich z lat 1587—1622, które wiernie naśladują denary gdańskie z lat 1590—99 i elbląskie z r. 1614. Ciekawe, że ten ostatni kształt powtarzają jeszcze dwugroszówki elbląskie z r. 1651 Jana Kazimierza, a po raz ostatni dwudukaty Michała Korybuta toruńskie z r. 1671.



Szóstak koronny Zygmunta III.

Dziesiątak czyli ort gdański Zygmunta III z r. 1618, któryto pieniądz bito w latach 1608 do 1626, ma herb Gdańska na owalu, otoczonym motywami kartuszowemi, których „drewnianość“ zaznaczona jest przez wysunięcie z pośród zwojów u dołu listewek, kończących się jakby półksiężycami. Nad herbem pojawia się gałązka oliwna i dwie palmy, które odtąd przyjmują się na gdańskich pieniądzach i stają się niebawem znacznie wyraźniejsze, jak to zauważamy już na dziesięciodukatowej donatywie gdańskiej Zygmunta III z r. 1614, będącej powtórzeniem, z niewielkiemi zmianami, poprzedniego pieniądza. Donatywa ta, wykonana bardzo pięknie i wytwornie, jest dziełem Samuela Ammona, medaljera, a zapewne i wardajna, to jest technicznego kierownika



Odwrocie dziesiątaka czyli orta gdańskiego Zygmunta III z lat 1618—26.



Dziesięciodukatowa donatywa gdańska Zygmunta III z r. 1614.

mennicy za czasów zarządcy Daniela Klüwera. Ammon wykonywał tłoki tak dokładnie, że przewyższał wszystkich poprzedników,

a wzbogacił też niemało szczegóły ornamentalne. Dawał on swój znaczek *S A* obok łapy niedźwiedziej, znaku Daniela Klüwera, mincmistrza gdańskiego z lat 1608—18. Na wspomnianej donatywie ciekawa jest zwłaszcza podstawa kartusza z pięknie narysowanym motywem sercowatym w środku, z tkaninami ze strzępkami zawieszonemi na bocznych listwach, księżycowato zakończonych [1].



Dziesiątak gdański Zygmunta III z r. 1618.

Doskonałemi przykładami pewnej zachowawczości stylu w heraldyce przez pozostawienie labrów, nadających wygląd średniowieczny pomimo stylu odrodzenia, są podskarbiowskie miedziane żetony, czyli znaczki do gry. Pierwszy ze znanych u nas, Jana Lutomirskiego z r. 1540, ma na głównej stronie wyobrażony herb Jastrzębiec z hełmem i labrami. Tak klejnot herbowy na hełmie, jak i u dołu niewielki kartusz herbowy wchodzą w napis otoku. Jest to najczęstszy schemat prawej części naszych żetonów podskarbiowskich, powtarzający się na żetonach wileńskich z r. 1564 Gabrjela Tarły, kasztelana radomskiego i zarządcy mennicy wileńskiej, z roku 1567 Stanisława Myszkowskiego, wojewody krakowskiego, z r. 1579 Jakóba Rokossowskiego, kasztelana szremskiego i podskarbiego koronnego, z lat 1580—85 Jacka Młodziejowskiego, podskarbiego nadwornego koronnego, z lat 1581—83 Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana, z r. 1581 Jana Abrahamowicza, namiestnika wileńskiego, z r. 1585 Jana Dulskiego, podskarbiego koronnego i chełmińskiego kasztelana i z r. 1593 Ottona von Moppen, burgrabiego i mistrza mennicy ryskiej. To samo zauważamy na obcych żetonach, jak n. p. z r. 1579 Walentego Augusta Schonbeka, opata sedleckiego i skaleckiego w Czechach i protonotarjusza apostolskiego, jak i na medalu z r. 1585 Marcina Strassera, szlachcica salzburskiego, na odwrociu z herbem jego żony Eufemji w takimże układzie [2]. Na innych żetonach tarcze herbowe i hełmy z labrami są znacznie większe, tak że nieraz nawet odpadają napisy. Taki jest żeton Jana Ho-



Żeton podskarbiego Jana Dulskiego z r 1585.

[1] Franz Ferdinand Kraus Münzhandlung. Braunschweig Oktober 1928, Versteigerungskatalog Nr. 3. Nr. 80.

[2] B. Demel, j. w. Numery 22—24, 21, 41, 32, 28, 37, 1, 52, 10—12; Domanig, j w. Taf. 76 Nr. 684.

zjusza, horodniczego wileńskiego i mistrza mennicy, a brata kardynała Stanisława, wybity w r. 1559, a więc najdawniejszy z litewskich, następnie Wojciecha Przetockiego, horodniczego wileńskiego i sekretarza Zygmunta Augusta z r. 1569, Jana Hlebowicza, wojewody trockiego i podskarbiego litewskiego z lat 1581—82, Teodora Skumina Tyszkiewicza, wojewody nowogrodzkiego i podskarbiego litewskiego z r. 1586, Michała Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego, a równocześnie nadzorcy mennicy wileńskiej z r. 1589, Dymitra Chaleckiego, podskarbiego litewskiego z lat 1590—95, Andrzeja Zawiszy, wojewody mińskiego i podskarbiego litewskiego z r. 1595, i Hieronima Wołłowicza, podskarbiego litewskiego. później podkanclerzego i starosty żmudzkiego z r. 1606 [1]. Znacznie są rzadsze żetony z herbami na kartuszach bez hełmu i labrów. Podobna zachowawczość w herbach panuje i na innych naszych pomnikach, a łatwo daje się wyjaśnić dążnościami heraldycznemi do wywodzenia herbu od najdawniejszych czasów i wiernem odrysowywaniem z dawniejszych herbów.

Przejdźmy teraz do pieczęci królewskich i osobliwszych miejskich od okresu odrodzenia. W tym dziale będzie nam głównie pomocne ostatnie i najobszerniejsze opracowanie Dra Marjana Gumowskiego „Pieczęcie królów polskich". Kraków, zaczęte w r. 1910, ale ukończone w 1919, uwzględniające dawniejsze prace i dające doskonałe zdjęcia, tak niezbędne wobec konieczności badania najdrobniejszych szczegółów, nieraz rozstrzygających o najważniejszych zagadnieniach. Gumowski jednak miał na celu głównie opracowanie pieczęci z punktu widzenia historji, a mniej uwzględniał stronę stylową, ornamentalno-artystyczną, o którą nam tu właśnie chodzi. Materjał był bardzo wielki, trudności miał też Gumowski w zebraniu dobrych okazów niemałe, całość po raz pierwszy opracował, a od okresu Jana Kazimierza począwszy, po raz pierwszy zbadał. Stądto nie trudno było o jakąś drobną pomyłkę, czy też niedostateczne określenie.

W Polsce w początkach XVI wieku zaczęły ustalać się podziały pieczęci na koronne i litewskie, wielkie i małe, czyli kanclerza i podkanclerzego, a dalej przyszły kancelaryjne i sygnetowe. W XVI wieku brak jest pieczęci majestatowych, rozpowszechnionych za dawniejszych królów, pojawiają się one znów za Batorego. Pieczęć wielka koronna króla Aleksandra po raz pierwszy wprowadza w otoku herby ziem, które dotychczas umieszczano tylko na pieczęciach majestatowych, co stało się niebawem wzorem dla pieczęci wielkich koronnych i litewskich.

---

[1] Demel, j. w. Nry 21, 31, 17, 34—44, 35, 26, 55, 4—9, 46.

Na pieczęciach Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I tarcze są jeszcze gotyckie, kanciato wycinane, albo prostokątne, u dołu zaokrąglone, jużto umiarowe, przegięte w bok, w rodzaju owych trzymanych na rzemieniach przez anioły na bocznych stronach grobowca kardynała Fryderyka Jagiellończyka w Katedrze Wawelskiej [1]. Już na pieczęci kancelaryjnej Władysława Jagiełły, używanej od r. 1386 [2], nad tarczą ukazuje się anioł; aniołowie podtrzymują też tarcze w otoku pieczęci majestatowej tegoż króla, znanej od r. 1388 [3] i na majestatowej Władysława Warneńczyka [4]. Niema ich na majestatowej pieczęci Kazimierza Jagiellończyka, natomiast na pieczęci średniej tegoż króla, znanej od r. 1448, tarczę trzymają po bokach dwaj aniołowie [5]. Na pieczęci większej koronnej Jana Olbrachta, znanej od r. 1492, tarczę trzymają dwa lwy, co powtarza się na mniejszej koronnej Aleksandra Jagiellończyka, znanej od r. 1502 [6], ale już na takiejże Zygmunta I, pierwszej renesansowej, znanej od r. 1510, wracają aniołowie [7], których wprawdzie niema na innych pieczęciach tegoż króla, ale które powracają na pieczęci kancelaryjnej Zygmunta Augusta, używanej w latach 1549—59 [8], gdzie są wielkie i wyraźne, dobrze modelowane, oraz na pieczęci wielkiej koronnej tegoż króla, gdzie mniej są wyraźne, a trzymają środkową kartuszową tarczę. Dwa małe aniołki stoją po bokach na zwojach kartuszowych pieczęci wielkiej koronnej Stefana Batorego, używanej w latach 1578—86 i na mniejszej koronnej z tegoż czasu. Od Zygmunta III aniołowie pojawiają się też na litewskich pieczęciach [9] i utrzymują się na większej części pieczęci okazalszych, od Władysława IV, zmieniając się czasem z geniuszami, uosabiającemi pokój i wojnę. Na mniejszej pieczęci litewskiej Sobieskiego z datą 1674 [10] geniusze są już zastąpione przez rycerzy w pełnych zbrojach, co pozostaje odtąd nieprzerwanie aż do Stanisława Augusta wyłącznie na litewskich pieczęciach, gdy na koronnych są nadal geniusze. Lwy, trzymające tarczę, ustaliły się w herbie Gdańska. Tak na wspaniałej Wysokiej Bramie w Gdańsku, dziele Wilhelma von dem Blocke z r. 1588, na środku trzymają Orła polskiego dwaj

[1] Dr Marjan Gumowski, Pieczęcie królów polskich. Nr. 34—47.
[2] Tamże, 15.
[3] Tamże, 13.
[4] Tamże, 20.
[5] Tamże, 26, 27.
[6] Tamże, 34 i 39.
[7] Tamże, 46.
[8] Tamże, 53.
[9] Tamże, 81, 82, 84.
[10] Tamże, 133.

aniołowie, na prawo herb Gdańska dwa lwy, a na lewo od Orła Prus Królewskich dwa jednorogi. Lwy na gdańskich pieniądzach wchodzą już za Zygmunta Starego. O aniołach i geniuszach będzie jeszcze mowa przy opisie danych pieczęci. Z pomiędzy herbów miast zagranicznych dwa lwy trzymają herb Amsterdamu, co zapewne posłużyło za wzór dla Gdańska. Na wspomnianej pierwszej renesansowej pieczęci Zygmunta I, tarcza jest jeszcze zwyczajna prostokątna, od dołu zaokrąglona, jaka pozostała z gotyckich pieczęci tego króla, a jaka zachowa się na wielu pieniądzach i pieczęciach aż do XVIII wieku, otoczona ozdobami stosownemi do epoki.



Pieczęć wielka koronna Zygmunta Augusta.

Pierwszy już czysto renesansowy kartusz ze zwojami pergaminowemi ukazuje się za Zygmunta Augusta, mianowicie na wielkiej pieczęci koronnej z lat 1549—72, więc używanej prawie przez cały czas panowania [1]. Orzeł w polu środkowem jest tu na kartuszu, silnie wycinanym i zawijanym sposobem pergaminu, podtrzymywanym przez dwa już wspominane aniołki. Tarcze w otoku są skromne włoskie kartuszowe, niezawijane, wginane jeszcze trochę po średniowiecznemu z akantem na górnych krawędziach. Wielka pieczęć litewska, znana z lat 1555—72, ma w środku Pogoń na kartuszu pergaminowym, zawijanym, ale zbliżonym do kształtu serca. Mniejsze tarcze w otoku, rozłożone na wijącej się wstędze z napisem, są jeszcze w zupełności średniowieczne [2]. Ten kartusz ze środkowego pola powtarza mała pieczęć litewska tego króla, znana z lat 1549—68, nie mająca herbów

[1] Gumowski, j. w. w Nr. 50.

[2] Edmund Diehl, Uzupełnienia do sfragistyki polskiej. Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne. T. I. 1892, str. 107 rys. 5; Gumowski, j. w. Nr. 51.

w otoku, jak wogóle małe pieczęcie kanclerskie [1]. Ten sam kartusz występuje na małej pieczęci Batorego, której używano przez cały czas panowania tego króla [2], toteż Gumowski zauważa: „Z wielu szczegółów rysunkowych można wnosić, że taksamo jak niektóre inne pieczęcie, była i ta przerobiona tylko w stemplu z pieczęci Henryka Walezego, a właściwie Zygmunta Augusta, o czem przy swoim opisie Diehl nie wspomina". Diehl wydał tę pieczęć po raz pierwszy [3]. Pieczęcie kancelaryjne Zygmunta Augusta, jedna z lat 1549—59, a druga z 1559—71 [4] mają herb polsko-litewski na tarczy kartuszowej, silnie powycinanej i pozawijanej w rodzaju blaszanym. Drugą z nich powtarza pieczęć kancelaryjna Henryka Walezego, jedynie ze zmianą napisu i z dodatkiem lilij francuskich na małej tarczy środkowej [5]. Pieczęć wielka koronna Henryka Walezego jest przeróbką z pieczęci Zygmunta Augusta, przez dodanie francuskiego herbu na piersiach Orła i uzupełnienie tytułów. Przez niedopatrzenie zostawiono nawet Pogoń i herb Sforzów, jak i *S* Zygmunta Augusta [6]. Podobnie było z innemi pieczęciami koronnemi i litewskiemi tego króla.



Pieczęć wielka litewska Batorego z r. 1581 wedle rysunku Diehla.

Na wielkiej pieczęci majestatowej Stefana Batorego, znanej jedynie z dokumentu, wydanego w r. 1580, a zachowanego w Archi-

[1] Gumowski, j. w. Nr. 52.
[2] Gumowski, j. w. Nr. 70.
[3] Pieczęć mała litewska Stefana Batorego. Wiadom. Numizm.-Archeol. T. I. 1892, str. 226.
[4] Gumowski, j. w. Nr. 53 i 54.
[5] Gumowski, j. w. Nr. 59.
[6] Gumowski, j. w. Nr. 58.

wum Miejskiem we Lwowie [1], tarcze są typowe wyginane średniowieczne, choć zdają się mieć po bokach niewielkie ujęcia z kartuszowych zwojów. Na małej pieczęci majestatowej, którą tenże król wprowadził [2], znanej z dokumentu z r. 1581 i drugiego z r. 1582, są w otoku tylko herby Polski, Litwy i rodowy Batorego, położone na udatnej mauresce. Diehl przytoczył z własnych zbiorów pieczęć wielką litewską Batorego z herbem Sforzów i Kolumnami Gedymina, niezawodnie przerobioną z jakiejś nieużywanej pieczęci Zygmunta Augusta [3], z Pogonią na kartuszu pergaminowym, podobnym jak na wielkiej litewskiej Zygmunta Augusta. Nieudałą tę pieczęć widocznie wycofano niedługo, bo w r. 1581 pojawiła się już nowo wykonana [4]. Na tej Pogoń w polu środkowem jest na prostej tarczy prostokątnej, od dołu zaokrąglonej, położonej na silnie wycinanym i zawijanym kartuszu drewnianym z listewkami, przechodzącemi przez zwoje boczne, jak się stale powtarza na drewnianych kartuszach i groteskach. Małe kartusze są tu w rodzaju blaszanych. Jako pieczęci wielkiej koronnej Batory używał w latach 1576—78 przerobionej z dawnej Zygmunta Augusta po usunięciu zmian danych za Walezego, z dodaniem herbu własnego, ale z pozostawieniem węża Sforzów [5]. Zamienił ją król na inną w r. 1586, której używał do końca panowania [6]. Na tej Orzeł jest na dawnej tarczy prostokątnej, u dołu okrągławo zakończonej, położonej na drewnianym kartuszu, bardzo silnie zawijanym, z dwoma aniołkami, stojącymi po bokach na zwojach tego kartusza. Podnoszę tu właściwość, na którą dotąd nie zwracano uwagi, a jednak ważną ze względu na konie-



Pieczęć wielka koronna Stefana Batorego z r. 1586.

[1] Gumowski, j. w. Nr. 59.
[2] Gumowski, j. w. Nr. 63; Diehl, j. w. Rys. 8.
[3] Diehl, j. w. Rys. 9.
[4] Diehl, j. w. Rys. 10; Gumowski, j. w. Nr. 69.
[5] Gumowski, j. w. Nr. 64.
[6] j. w. Nr. 65.

czność dokładnego rozróżniania właściwości stylowych, mianowicie, że dotąd herby na pieczęciach i monetach występowały na tarczach, albo kartuszach, a tu po raz pierwszy tarcza położona jest na kartuszu, co nieraz odtąd będzie się powtarzało. Wprawdzie na najwcześniejszych włoskich kartuszach zaznaczone bywa środkowe pole, na którem ukazuje się herb, monogram, czy emblemat, a to pole po francusku, jak wspominałem, nazywano monstrance, ale na naszych pieniądzach i pieczęciach, częściej niż na zagranicznych, powtarza się sama tarcza, u dołu zaokrąglona, pozostała ze średniowiecza. Ukazuje się ona bez żadnych ozdób i dodatków sama, to znów na kartuszu, którego odrębność zaznaczona bywa zupełnie wyraźnie, jak n. p. na wielkiej pieczęci koronnej Zygmunta III z r. 1617, na której ją trzymają stojące na kartuszowych ozdobach aniołki, albo na małej koronnej z lat 1609—22, gdzie trzymające aniołki stoją na silnie rozwiniętych groteskowych ozdobach, czy następnej małej koronnej z lat 1622—32, gdzie stoją na cienkich pędach roślinnych. Pogoń na wielkiej pieczęci litewskiej z lat 1588—1621 wyobrażona jest wprost na zawijanym kartuszu bez osobnej tarczy. Niektóre tarcze otaczają kartusze bardzo ozdobne, jak to już widzieliśmy na dziesięciodukatowym portugale Zygmunta III z r. 1600, gdy pod innemi tarczami ukażą się zaledwie ich resztki, a kiedyindziej zamiast tarczy wystąpi sam owal, otoczony oddzielonemi od niego ozdobami, jak na pieczęci Władysława IV jeszcze jako królewicza. Na pieczęci królowej Anny, żony Zygmunta III, tarcza ma po bokach jedynie ozdoby akantowe.

Gdy małą pieczęć koronną Batorego z lat 1576—78 przerobiono z pieczęci Zygmunta Augusta po usunięciu zmian dokonanych za Walezego, to drugą, używaną w latach 1578 do końca panowania, wykonał rytownik poprzednio opisanej wielkiej pieczęci z r. 1578, powtarzając jej kartusz.

Za dynastji Wazów najdawniejsza ze znanych jest pieczęć Zygmunta III z napisem wskazującym, że używał jej jeszcze jako królewicz szwedzki [1], z herbami dziedzicznemi szwedzkiemi i Pogonią, po matce Katarzynie, córce Zygmunta Starego. Jest ona jednak odciśnięta na liście, pisanym w Gdańsku 10 października 1587 do Marcina Kromera już po obiorze na króla, a przed koronacją, zachowanym w Bibljotece Zamoyskich w Warszawie. Tarcza jest tu prostokątna, od dołu nieco sercowato zakończona, po bokach z ozdobami, jakby szczątkami drewnianego kartusza, które na rysunku u Diehla wyglądają w rodzaju kielichów kwiatowych, gdy w rzeczy-

---

[1] Diehl, j. w. str. 367. Nr. 1; Gumowski, j. w. Nr. 85.

wistości są to ucha drewniano-kartuszowe, które powtarza portugał Zygmunta III z r. 1592. Gdy na tej pieczęci korona jest u góry otwarta, to na następnej, kancelaryjnej tegoż króla, znanej z dokumentu z r. 1599, z wyrytym tytułem następcy tronu szwedzkiego obok królewskiego tytułu, korona jest zupełnie taka jak na owym portugale, to jest ze złączonemi u góry kabłączkami. Na rysunku u Diehla motywy drewniane są już wyraźniejsze, tylko w środku zamiast rodzaju grotów, wyraźnych na zdjęciu portugału, przez niezrozumienie wyobrażone są kółka [1]. Niezawodnie ta druga pieczęć jest pierwszą kancelaryjną Zygmunta III. Inna kancelaryjna z oznaczonym rokiem 1598 ma na zewnątrz tarczy prostokątnej, od dołu zaokrąglonej, ozdoby w rodzaju flandryjskiej groteski [2], które Diehl [3] wziął mylnie za łańcuch orderu Złotego Runa. Nie godzę się z określeniem tej tarczy i następnych jako dziewięciopolowych, gdyż jest to tarcza polsko-litewska czteropolowa, na którą nałożono czteropolową szwedzką w środku, zakrywającą jak zwykle część Orła i Pogoni, a na tę znów nałożono małą z herbem Waza. Dziewięciopolowa byłaby podzielona na dziewięć pól, nie zakrywających się wzajemnie. M. Gumowski odnalazł na jednym dokumencie w Archiwum Aktów Dawnych miasta Krakowa, pochodzącym z r. 1614, pieczęć kancelaryjną o tarczy jak na poprzedniej, ale bez żadnych ozdób, natomiast otoczoną łańcuchem Złotego Runa, który odtąd powtarza się na pieczęciach jedynie kancelaryjnych [4]. Gdy kabłąki korony na tej pieczęci tworzą stożek, to na następnej, odnalezionej też przez Gumowskiego na trzech dokumentach z lat 1618, 19 i 20 łączą się jak zwyczajnie [5]. Na tej pieczęci tarcza położona jest na kartuszowych zwojach, otoczonych jeszcze łańcuchem Złotego Runa. Ostatnia z kancelaryjnych pieczęci Zygmunta III, jak stwierdza Diehl, znana mu z dokumentów z lat 1629—31 w Bibljotece Zamoyskich w Warszawie, ma kartuszowe zwoje, ale na jego rysunku tak niewyraźne [6], że niepodobna określić, jakiego są rodzaju. Widać stojące po bokach aniołki i nałożony łańcuch Złotego Runa.

Dosyć jest skromna jedyna znana pieczęć Anny Austrjaczki, pierwszej żony Zygmunta III († 1598), a matki króla Władysława IV [7]. Zupełnie prosta tarcza, którą nieraz już widzieliśmy, ma tu po bo-

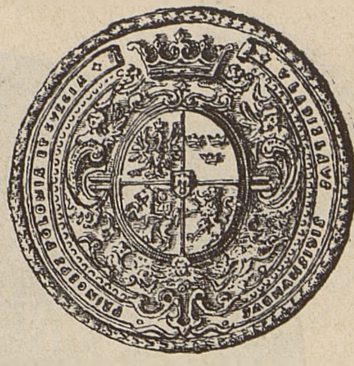
---

[1] Diehl, j. w. str. 284, Nr. 11; Gumowski, j. w. Nr. 86.
[2] Gumowski, j. w. Nr. 87.
[3] Diehl, j. w. str. 331 Nr. 12.
[4] Gumowski, j. w. Nr. 88.
[5] j. w. Nr. 89.
[6] Diehl j. w. str. 333 Nr. 15.
[7] Diehl, j. w. 1893. str. 39. Fig 3.

kach niewielkie ozdoby renesansowe w rodzaju włoskim akantowym, podobne do klamer, spotykane u nas na tablicach nagrobkowych. Z pośród pięciu pieczęci Władysława IV, jeszcze jako królewicza,



Pieczęć królowej Anny, pierwszej żony Zygmunta III. Wedle Diehla.



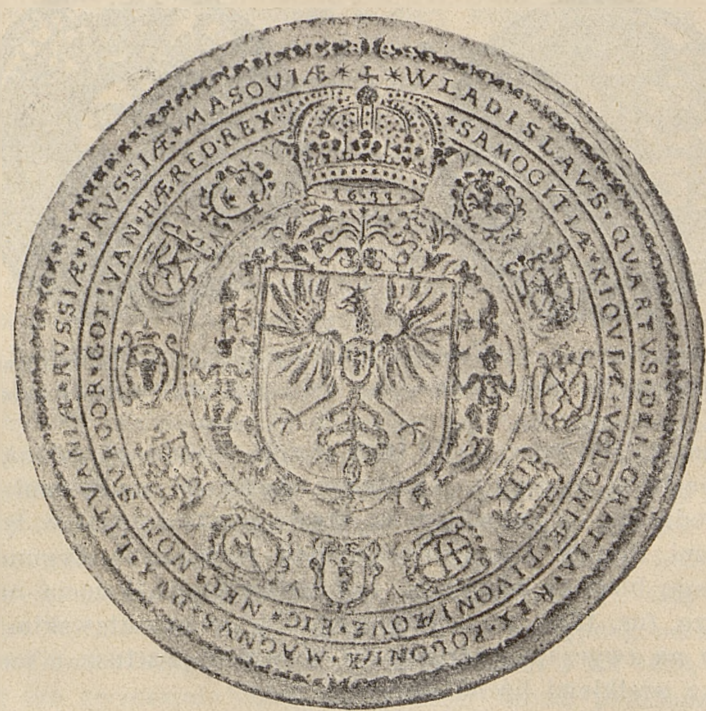
Pieczęć królewicza Władysława z r. 1619. Wedle Diehla.

przytaczam najciekawszą, z r. 1619, wedle Diehla odmienną od innych, z herbami w owalu, otoczonym drobnemi motywami północnego odrodzenia, ze znamiennemi, często powtarzanemi w tym stylu karjatydami. Pieczęć Karola Ferdynanda Wazy, syna Zygmunta III, późniejszego biskupa płockiego i wrocławskiego, księcia na Opolu i Raciborzu, (ur. 1612, zm. 1666), z herbem polsko-litewskim i Wazą w środku na zwyczajnej tarczy, ma podłożony kartusz o motywach usznych, z wielkiemi liśćmi akantu u góry.

Za Zygmunta III tak wielka, jak i mała pieczęć majestatowa powstały przez przeróbki tychże pieczęci Batorego ze zmianą herbów rodowych, imienia królewskiego i samej głowy [1]. Pieczęć wielka koronna tego króla, używana w latach 1587—1616, jest naśladownictwem pieczęci Batorego z r. 1578. Pozostały tu też aniołki po bokach kartusza, które będą się powtarzać na wielu pieczęciach królewskich aż do Jana Kazimierza, za którego przemienią się na figury alegoryczne [2]. Następna pieczęć wielka koronna ma datę 1617, a u dołu głoski *H T*, Hanusza Trylnera, jednego z wybitniejszych rytowników wileńskich. Podskarbi litewski Hieronim Wołłowicz zamianował go w r. 1618 probierczym mennicy wileńskiej, przyczem zaznaczył: „*jako Trylner złożył dowody znajomości swej rzeczy przed senatem gdańskim*“. W tymże jeszcze roku Krzysztof Naruszewicz, następca Wołłowicza, po śmierci Hanusza Sztypha, mistrza mennicy

[1] Diehl, j. w. 1891, str. 237. Rys. 1 i 2; Gumowski, j. w. Nr. 72 i 73.
[2] Diehl, j. w. Rys. 3. Gumowski, j. w. Nr. 74.

wileńskiej, nadał ten urząd Trylnerowi. W r. 1623 Trylner zasiadał w komisji warszawskiej, a w r. 1630 wydał świadectwo co do ortów gdańskich, jako złotnik królewski. Prawie wszystkie pieczęcie Zygmunta III i Władysława IV są jego roboty. Zanotowano wypłace-

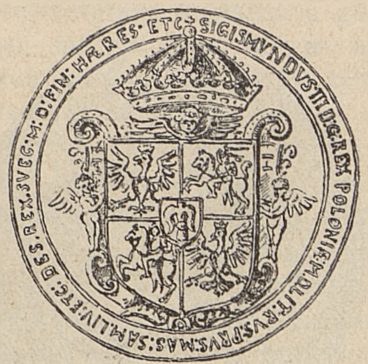


Pieczęć wielka koronna z r. 1617 ze znakiem Hanusza Trylnera.

nie mu należytości za małą litewską pieczęć z r. 1649. Znaki jego są też na pięciodukatówce Zygmunta III z r. 1621 i na portugale litewskim z r. 1639 [1]. Data na wspomnianej pieczęci 1617 wskazuje, że zamówił ją hetman Stanisław Żółkiewski, który w tym roku po śmierci Feliksa Kryskiego objął urząd kanclerza. Pieczęć ta jest podobna do poprzedniej, ale znacznie większa i okazalsza. Orzeł pozostał na zwykłej prostej tarczy, ale kartusz zyskał na szczegółach, aniołki stały się wyraźniejsze, tarcze ziem zostały takie same, ale wyraźniej modelowane [2]. Pieczęć mniejsza koronna Zygmunta III z datą 1587 i krótkim napisem została przerobiona w roku następ-

[1] Józef Zieliński, Hanusz Trylner, mincmistrz mennicy wileńskiej, złotnik i pieczętarz I. K. M. Zygmunta III. Wiadom. Numizm.-Archeol. T. IV. 1899, str. 18.
[2] Diehl, j. w. Rys. 3; Gumowski, j. w. Nr. 75.

nym przez zmianę napisu na dłuższy z wyliczeniem ziem polskich i litewskich. Cały wzór powtórzony jest wiernie za pieczęcią Batorego z lat 1578—86[1]. Zwrócę tu uwagę, jak dalece niezrozumienie ornamentyki może zmienić wzór. Z rysunku tej pieczęci u Diehla, który tu przytaczam, możnaby wywnioskować, że są tu zwoje barokowe, jakiegoś nieokreślonego rodzaju, gdy w rzeczywistości na dokładnej heliograwurze Gumowskiego, zdjętej z oryginału, widać, że zwoje są jeszcze „drewniane“ kartuszowe renesansowe. Rzekomo opisana i przytoczona na rysunku główka skrzydlata pod koroną nie ma wcale skrzydeł, a u Diehla powstały one częściowo z niezrozumienia wewnętrznego dolnego kręgu korony, częściowo z kartuszowych zwojów.



Niedokładny rysunek wedle Diehla, pieczęci mniejszej koronnej Zygmunta III z datą 1587.

Również zwoje kartuszowe pod tarczą zostały zamienione na liście akantu. Diehl podał później za Piekosińskim dokładniejszą nieco podobiznę tej pieczęci, twierdząc jednak niesłusznie, że pochodzi z innego tłoka[2]. Również niewystarczający, pomimo pozorów dokładności, jest rysunek Diehla pieczęci małej koronnej, następnej co do czasu, znanej z lat 1589—1605, z wielką tarczą polsko-litewską, u dołu zakończoną nieco bardziej kończysto niż poprzednia, w środku z tarczą złożoną szwedzką, na której dopiero występuje mała tarcza z herbem Waza. Zwoje kartuszowe u Diehla[3] są grube, jakby ciastowe, gdy na heljograwurze u Gumowskiego[4] wyraźne drewniane, ze znamiennemi wycinaniami nawskróś w przeźroczu.

Na następnej małej koronnej pieczęci, używanej w latach 1609—'62?, tarcza herbowa pozostała zwyczajna prostokątna u dołu okrągława zakończona, ale kartusz, ujmujący ją, przerobił się na lekki, groteskowy, z drobnemi ozdobami i girlandami z tkanin, z główkami i t. d., wśród których nawet mniej się odznaczają dwa aniołki, trzymające tarczę[5]. Pieczęć ta w całym charakterze najwięcej jest zbliżona do tablicy fundacyjnej kaplicy Myszkowskich z r. 1614

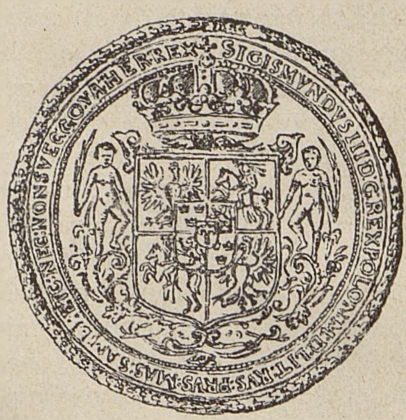
---

[1] Gumowski, j. w. Nr. 77.
[2] Diehl, j. w. 1893, str. 38. Nr. 2.
[3] Diehl, j. w. 1892, str. 283. Fig. 10.
[4] Gumowski, j. w. Nr. 78
[5] Gumowski, j. w. Nr. 79; Diehl, j. w. 1892, str. 332. Fig. 13

przy kościele Dominikanów w Krakowie. Na rysunku tej pieczęci u Diehla boczne znamienne motywy, podobne do małżowin usznych, przemieniły się na jakieś nieokreślone pręciki. Pieczęć następna mała koronna z lat 1622—32 [1] ma tylko u góry tarczy zwyczajne



Pieczęć mała koronna Zygmunta III z lat 1609—22.



Pieczęć mała koronna Zygmunta III z lat 1622—32.

zwoje, gdy u dołu samodzielnie utworzone cienkie pędy kwiatowe, na których stoją aniołki, trzymające po raz pierwszy palmy. Styl zdaje się wskazywać na H. Trylnera, lubiącego lekkie giętkie ornamenty.

Pieczęć wielka litewska Zygmunta III z lat 1588—1621 ma w środku Pogoń na silnie wycinanym, drewnianym kartuszu, a herby w otoku na kartuszach nieco prostszych [2]. Następna wielka pieczęć litewska z datą 1620 i głoskami *H T* Hanusza Trylnera, używana do r. 1632, ma Pogoń znów na tarczy prostokątnej, u dołu zaokrąglonej, położonej na drobno rozczłonkowanym kartuszu z dwoma aniołkami po bokach, herby zaś w otoku na kartuszach silnie wycinanych [3]. Pieczęć mniejsza litewska z lat 1588–1618 ma zwyczajną tarczę na kartuszu silnie zawijanym, jeszcze „drewnianym", a nie jest wcale „na tarczy z ornamentami barokowemi", jak się wyraża Gumowski [4]. Ciekawe, że dokument w archiwum w Nieświeżu ma tę pieczęć jeszcze w r. 1618, choć już od r. 1615 wprowadzono następną datowaną, dosyć podobną do poprzedniej, znów z aniołkami po bokach, których tam nie było [5].

[1] Gumowski, j. w. Nr. 80; Diehl, j. w. str. 333. Fig. 14.
[2] Gumowski, j. w. Nr. 81; Diehl, j. w. 1891. str. 242. Fig. 5.
[3] Gumowski, j. w. Nr. 82: Diehl, j. w. str. 242. Fig. 7.
[4] Gumowski, j. w. str. 42. Nr. 83.
[5] Gumowski, j. w. Nr. 84; Diehl, j. w. str. 244. Nr. 8.

Z ciekawszych pieczęci miejskich z okresu odrodzenia pieczęć miasta Bychawy w województwie lubelskiem, wyciśnięta na dokumencie z r. 1581, ale należąca do starszych, ma tarczę herbową w rodzaju włoskiego kartusza o równym niezawijanym obwodzie, już wyżej wspominanego, podkowiasto-sercowatego kształtu, u góry ozdobioną akantem. Podobna jest pieczęć miasta Kamienia w województwie kaliskiem, odciśnięta na dokumencie z r. 1583, tylko tam dół kartusza zakończono okrągławo [1], co powtarza się na pieczęci cechu krakowskich białoskórników z XVI wieku [2], jak i cechu szewców z tegoż czasu [3]. Tego rodzaju kartusz spotykamy w Krakowie w kościele Marjackim, na bronzowym pomniku Zofji z Bethmanów Bonarowej, zmarłej w r. 1532, sprawionym przez męża, sławnego Seweryna z Balic Bonara, kasztelana sądeckiego, wielkorządcę krakowskiego i królewskiego skarbnika, żupnika i burgrabiego. Podobny kartusz jest też na kracie kaplicy Zygmuntowskiej, dziele Jana Vischera z Norymbergi z tego samego roku, jak to udowodnił świeżo Dr St. Komornicki [4]. Gdy Piotr Vischer zaczął jeszcze swą działalność w gotyku, a przechodził zwolna do odrodzenia, syn jego Jan był już w zupełności renesansowym twórcą. Wedle mego zdania Jan Ptaśnik miał zupełną słuszność, przypisując nagrobki Seweryna Bonara i jego żony Zofji Janowi Vischerowi [5], gdyż, jak to właśnie wykazał Dr Komornicki, w chwili śmierci Zofji Bonarowej Jan Vischer bawił w Krakowie, zajęty ustawianiem kraty w kaplicy Zygmuntowskiej. Zupełnie podobnego rodzaju tarcze są w katedrze Wawelskiej na pomnikach biskupów Tomickiego († 1535) i Gamrata († 1547), wykonanych przez twórcę pomnika Zygmunta I, Jana Marję Mosca Padovano, dalej kanonika Rożnowskiego na Wawelu, u Dominikanów Aleksandra Myszkowskiego († 1548), u Bożego Ciała Augustyna Kottwicza († 1549), w katedrze wileńskiej biskupa Jana księcia Holszańskiego († 1555) i t. d. Te dwa ostatnie pomniki określił Feliks Kopera jako dzieła Jana Cini ze Sieny [6]. Tego rodzaju tarcze zawijają się czasem u dołu w sposób kartuszowy, jak na pomniku Stanisława Maleszewskiego

---

[1] Wittyg, j. w. str. 102.

[2] Adam Chmiel, Godła rzemieślnicze i przemysłowe krakowskie od połowy XIV aż do XX wieku. Kraków 1922, fig. 9.

[3] Tamże, fig. 11.

[4] Kaplica Zygmuntowska w Katedrze na Wawelu. Rocznik Krakowski, T. XXIII. 1931.

[5] Bonerowie, Rocznik Krakowski. T. VII, str. 113.

[6] Stanisław Cercha i Feliks Kopera, Nadworny rzeźbiarz króla Zygmunta Starego, Giovanni Cini z Sieny i jego dzieła w Polsce. Kraków, b. d. str. 96 i 98.

(† 1555) u Dominikanów, którego autorstwo J. Bołoz Antoniewicz przypisał rzeźbiarzowi włoskiemu, pracującemu w Polsce, zwanemu Joannes Placentinus [1]. Wszystkie tu wymienione pomniki łączą się najściślej z twórczością włoską, albo wzorowaną na włoskiej, nic więc dziwnego, że na nich występuje ten skromny kartusz, zupełnie odmienny od owych, żywo zawijanych i silnie profilowanych, które wprawdzie powstały we Włoszech, ale rozszerzyły się głównie we Francji i Niderlandach.

Pieczęć miasta Augustowa ma wyrytą datę 1559, choć przywilej prawa magdeburskiego wydał Zygmunt August dopiero 16 maja 1561 [2]. Monogram królewski pod czapką książęcą jest tu na kartu-



Pieczęć miasta Augustowa z r. 1559.



Pieczęć burgrabiego królewskiego miasta Gdańska.

szu, powtórzonym dosyć dokładnie za wspomnianą pieczęcią kancelaryjną tegoż króla z r. 1559, tak że nawet zachowana jest ta sama liczba wolut kartusza i sposób ich rozłożenia. W zupełnie podobnym charakterze utrzymany jest kartusz na pieczęci królewskiego burgrabiego miasta Gdańska, po lewej stronie z połową Orła polskiego, a po prawej z herbem miasta. Podobnego rodzaju jest kartusz na pieczęci Heilsberga, stolicy biskupów warmińskich, z barankiem trzymającym pastorał, odciśniętej na dokumencie z r. 1571, jak i kartusz pieczęci trybunału lubelskiego, wykonanej wedle przepisu z r. 1574 z jeleniem ziemi lubelskiej. Możliwe, że już z czasów znacznie późniejszych pochodzi pieczęć wójtowska Jędrzejowa w województwie krakowskiem z herbem Lis, używanym przez to miasto już w XIV wieku, umieszczonym tu na zwykłej prostokątnej tarczy,

[1] Joannes Placentinus i jego dzieła w Krakowie. Prace Komisji Hist. Sztuki Pol. Akad. Um. T. II, str. LXXXIII.

[2] Wiktor Wittyg, Pieczęcie miast dawnej Polski. Kraków-Warszawa 1905, str. 10.

u dołu okrągławo zakończonej, położonej na typowo „drewnianoblaszanym“ kartuszu ze znamiennemi przebiciami zwojów bocznych przez listwy.

Z ciekawszych pieczęci owa cieśli krakowskich ma prostą tarczę na blaszanym kartuszu [1], a rusznikarzy z r. 1624 blaszany, silnie wycinany kartusz [2]. Kartusz z potrójnem zakończeniem u dołu, znanem z niektórych pieczęci królewskich, występuje na pieczęci introligatorów i szkatulników krakowskich z XVI wieku [3], jak i na pieczęci radnych miasta Drohobycza, odciśniętej na dokumencie z XVII wieku.

Wśród pieczęci Uniwersytetu Jagiellońskiego po raz pierwszy styl odrodzenia występuje na superexlibrisie, czyli znaku, wytłaczanym w wieku XVI, na oprawach książek, które należały do Większego Kolegjum [4]. Kartusz jest tu drewniany, na całym prawie obwodzie ozdobiony akantem; w wewnętrznym owalu dwa skrzyżowane berła, na zewnątrz wieniec z przewijaną wstęgą z napisem: „*Librariae Collegii Maior. Cracovi*“. Pieczęć z tegoż czasu Kolegjum Mniejszego ma silnie zawijany kartusz blaszany [5], podobnie jak i pieczęć Kolegjum Prawniczego [6]. Dwóch ostatnich pieczęci używano czasem jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku.



Pieczęć miasta Heilsberga, z dokumentu z r. 1571



Pieczęć trybunału lubelskiego wedle przepisu z r. 1574.



Pieczęć wojtowska miasta Jędrzejowa.



Pieczęć radnych miasta Drohobycza.

[1] Chmiel, Godła, fig. 20.

[2] Tamże, fig. 85.

[3] Tamże, fig. 28.

[4] Adam Chmiel, Pieczęcie Uniwers. Jagiell. w Krakowie. Kraków 1917. Nr. 8

[5] Tamże. Nr. 9.

[6] Tamże. Nr. 10.

Ornamentyka naszych monet i pieczęci w stylach późniejszych.

Wiadomo, że barok ukazał się w Polsce za panowania Zygmunta III, spaźniając się w jednych działach sztuki mniej, w innych więcej. W zajmującym nas tu dziale zachowawczość była największa, bo na pieniądzach i pieczęciach Zygmunta barok nie wystąpił, ale jedynie na medalach, które, jak wiemy, odznaczały się zawsze większą postępowością i większym artyzmem. Przykładem jest medal Zygmunta III, wybity po ostatecznem zagarnięciu tronu szwedzkiego przez Karola Sudermańskiego z napisem: „*Hoc tectus nudatur avito*", t. j.: „Tem okryty wyzuty jest z dziedzictwa przodków". Na odwrociu herb polsko-litewski ujęty jest tu w esowaty kartusz, mający u góry wyraźny gruby chrząstkowy zwój, a nieco mniejszy u dołu. Całość kartusza pozostała jednak jeszcze pergaminowo-blaszana. Na medalu tegoż króla, wybitym w r. 1621, możliwe, że na upamiętnienie zwycięstwa pod Chocimem, choć bez wyraźnego wspomnienia go ze względów dyplomatycznych po zawarciu pokoju z Turcją, na odwrociu prosta tarcza, u dołu zaokrąglona, otoczona jest renesansowym, drewnianym kartuszem z wchodzącemi motywami strączkowemi, ale dawnym zwyczajem jeszcze z naturalistycznemi ozdobami z kwiatów i ptaków [1]. Z obcej numizmatyki wspomnę talar norymberski już z r. 1615, na którym występują trzy umiarowe doskonałe kartusze strączkowe, [2] gdy u nas pierwszy całkowity barokowy kartusz w rodzaju strączkowo-ziarnistym ukazuje się dopiero na talarze toruńskim z czasów bezkrólewia po śmierci Zygmunta III w r. 1632 [3]. Na medalu gdańskim z r. 1637, wybitym na pamiątkę zwycięstw Władysława IV, z Herkulesem na stronie głównej, na odwrociu napis ujęty jest w zupełnie już urobione motywy Vianenów w rodzaju polipów [4]. Na medalach tego króla panuje już niepodzielnie barok. Strączkowo-ziarnisty kartusz jest na dziesięciodukatowym portugale litewskim z r. 1639, z Gozdawą podskarbiego Mikołaja Tryzny, do którego tłok sporządził znany nam Hanusz Trylner z Wilna [5]. Uszato-ziarnisty kartusz pojawia się na talarze Jana Kazimierza z r. 1650 [6].

---

[1] Raczyński, j. w. I, № 78.

[2] Münzen und Medaillen Versteigerung. Adolph Hess Nachfolger Frankfurt a. M. 1926.

[3] Gumowski, Podręcznik Numizmatyki Polskiej. Nr. 1553.

[4] Raczyński, T. II, № 109.

[5] Gumowski, j. w. Nr. 1592.

[6] j. w. Nr. 1772.

Podobnie jak w renesansie, Gdańsk dał się wyprzedzić i w baroku mennicom królewskiem. Odwrocie wspaniałego talara gdańskiego Władysława IV z r. 1638, do którego tłok wykonał zapewne wardajn gdańskiej mennicy, Chrystjan Schirmer, powtarza ogólny wzór za donatywą z r. 1614. Lwy, trzymające owalną tarczę, stoją tu na podstawce kartuszowo-blaszanej. Talary takie bito i w dwóch poprzednich latach. Podobizna króla, wychwalana przez współczesnych



Talar gdański Władysława IV z r. 1638

jako niezwykle piękna i udatna, wykonana jest wedle ryciny z portretu Rubensa. Do gdańskich medali niderlandzki barok wprowadził Sebastjan Dadler, urodzony 1586 w Strassburgu, który od r. 1619 pracował w Augsburgu jako złotnik i rytownik, od 1621 na dworze saskim, potem w Hamburgu, a w 1637 przybył do Gdańska [1]. Prace Dadlera z czasu pobytu w Gdańsku należą nietylko do najlepszych jego dzieł, ale i do najprzedniejszych w sztuce medaljerskiej XVII wieku w ogóle. Jest on najwybitniejszym przedstawicielem baroku w tym dziale. Wprowadził widoki miast, pojęte malarsko, z obłokami, piorunami i promieniami i z aniołkami, unoszącymi się w powietrzu, dzierżącymi herb miasta albo wieńce. Częste są u niego ulubione w owych czasach alegorje i symbole. Odznaczał się ten artysta niezwykłą fantazją i oryginalnością, rzadko powtarzał obce wzory, a sam zato służył za wzór dla innych, jak w Gdańsku dla Jana Hoena Starszego, który zresztą był jego przyjacielem i nieraz wspólnie z nim opracowywał medale. Tak n. p. dwie kartuszowe tarcze z herbem Polski i Gdańska w rodzaju, przechodzącym z drewnianego do usznego, z odwrocia medalu, wykonanego przez Dadlera na zaślubiny Władysława IV z Ludwiką

[1] Gumowski, Studja nad gdańską sztuką medaljerską XVII w., str. 34.

Marją Gonzagą w r. 1646, powtórzył Jan Hoehn na głównej stronie medalu z r. 1653 z alegorją, wyobrażającą zgodę króla z Gdańskiem. Styl Jana Hoena St. jest prawie ten sam co Dadlera [1].



Medal gdański na pamiątkę pokoju w Oliwie r. 1660.

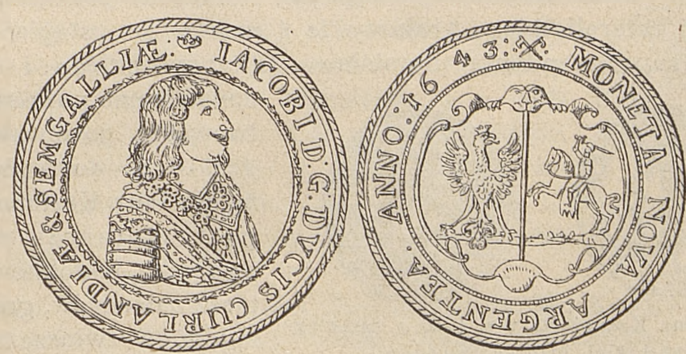


Odwrocie kurlandzkiego talara wedle zdjęcia z oryginału.

K a r t u s z a s k ó r z a n e g o w właściwej polskiej numizmatyce nie znam, natomiast jako przykład przytoczę talar Jakóba, księcia Kurlandji, hołdownika Polski, pochodzący z r. 1643. Zestawiam tu rysunek z dzieła Czapskiego z umyślnem własnem zdjęciem z oryginału, znajdującego się w muzeum Czapskich, dla wykazania na pozór drobnych, a w rzeczywistości ważnych różnic, zmieniających zasadniczo styl. Gdy na rysunku jest u góry nieźle oddany łeb zwierzęcy i łapy, to sąsiednie woluty są jakby blaszane, a dalsze części obwodu kartusza nie wyjaśniają rodzaju stylu, bo wyglądają jak sznury z jakiemś zgrubieniem u dołu. W rzeczywistości jest to najtypowszy kartusz skórzano-chrząstkowy, przerobiony z renesansowego kartusza z żetonów Zygmunta Augusta z Orłem i Pogonią z lat 1562—70, wybijanych

[1] K r u s z y ń s k i, Stary Gdańsk, str. 26.

w Wilnie [1]. Na rysunku u Czapskiego na zewnętrznej krawędzi otoku motyw sznura zaznaczony jest nieźle, ale na wewnętrznej jest już niewyraźny. Na dosyć rzadkim talarze tegoż kurlandzkiego



Talar Jakóba księcia Kurlandji z r. 1643 wedle rysunku z dzieła Czapskiego.

księcia z r. 1644 są na odwrociu dwa odpowiadające sobie kartusze, powyginane do niemożliwości, łudząco podobne do rokokowych, stylizowane zupełnie płasko.

Na podwójnym czerwonym złotym gdańskim Jana Kazimierza z lat 1655—61 z głoskami *D L* naczelnika mennicy Daniela Lessa, który ten urząd sprawował jeszcze za Sobieskiego, lwy stoją na kartuszu, rozwiniętym plastycznie we formy Vianenów, trzymając herb na zwyczajnym owalu, od dołu ostro zakończonym. Najlepszym dowodem niezrozumienia stylu są rysunki w rozmaitych pracach numizmatycznych, wyobrażające ten kartusz jakby płaski, utworzony z motywów kwiatowych. Na wspomnianym już okazałym medalu gdańskim Jana Hoehna Starszego z r. 1653, z napisem: „*Cor regis Cordi Gedani concordia jungit*“, alegorja zgody, w postaci kobiecej, trzyma w prawej ręce na wstęgach związane dwa serca, a w lewej herby Polski i Gdańska na kartuszach, przechodzących z drewnianych w uszne.



Dwudukat gdański Jana Kazimierza z r. 1658.

Za panowania tegoż króla szóstaki koronne, bite w Bydgoszczy w r. 1650, niektóre ze znakiem herbu Wieniawa Bogusława z Leszna

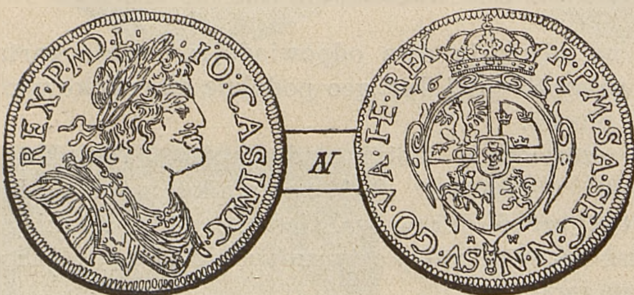
[1] Gumowski, Medale Jagiellonów. Nr. 92—96; Demel, j. w. Nr. 56—59.

Leszczyńskiego, podskarbiego koronnego z lat 1650—59, podobne bite we Wschowie przez dzierżawcę mennicy, Andrzeja Tymfe i przez tegoż w Poznaniu w 1651, dalej bite przez Szwedów w Krakowie po zajęciu miasta w 1656 i następnym, oznaczone pod herbami trójlistkiem i czterolistkiem, krakowskie z czasów po ustąpieniu Szwedów za superintendenta Stanisława Chrząstowskiego i mincerza Jana Tamme, późniejsze także lwowskie, poznańskie i bydgoskie aż do końca panowania Jana Kazimierza mają po trzy tarcze, wyginane z gotycka, podobne do owych tarcz z denarów, groszy, szelągów, a zwłaszcza szóstaków litewskich Batorego.



Szóstak Jana Kazimierza z r. 1656 z mennicy krakowskiej, bity za Szwedów.

Na dukatach Jana Kazimierza z r. 1651 poznańskich i bydgoskich ze znakiem Leszczyńskiego, jak i nieco odmiennych wschowskich, dalej wschowskich półtalarach Jana Kazimierza z r. 1652, ze znakiem Leszczyńskiego i Wschowy, następnie krakowskich dukatach i dwudukatach z r. 1656 ze znakami Jana Thamme i Jakóba Czamera, mincerzy z czasów szwedzkich, następnie krakowskich półdukatach i dukatach z r. 1657, a dwudukatach z r. 1659 ze znakami Leszczyńskiego, albo herbem Ślepowron Jana Kazimierza Krasińskiego, jego następcy na podskarbiostwie koronnem (od tego roku do r. 1662), dalej na talarach wschowskich z r. 1652 i t. d., tarcze herbowe są ujęte w skromne motywy uszne. Bogatsze motywy uszno-strączkowe ukazują się na pieniądzach tegoż króla, n. p. na talarze bydgoskim z r. 1650 ze znakiem Leszczyńskiego i Chrystjana Guttmanna, zarządcy tej mennicy z lat 1650—52, na bitych tamże w r. 1652 portu-



Półtalar koronny Jana Kazimierza z r. 1652.



Dukat Jana Kazimierza z r. 1657.

gałach, czyli 10 dukatach, na talarach lwowskich z r. 1661 ze znakiem Krasińskiego i zarządcy tej mennicy Giovanniego Battisty Amuretti, na portugałach bydgoskich z tegoż roku ze znakiem Krasińskiego i Tomasza Tymfe, dzierżawcy tej mennicy w latach 1660—67. O ile na to pozwalały niewielkie rozmiary monety, rozwinięto dosyć bogato kartusz strączkowy na krakowskim dukacie Jana Kazimierza z r. 1660 ze znakiem Krasińskiego i *TLP.* Tytusa Liviusa Boratiniego, dzierżawcy mennicy krakowskiej w latach 1658—59, potem ujazdowskiej w 1659—65, litewskich w 1660—66, znów krakowskiej w 1667—68, jak i w 1678—87 [1].



Dukat Jana Kazimierza z r. 1660.

Wróćmy znów do pieczęci królewskich. Za Władysława IV znaną nam już mniejszą pieczęć majestatową, przerobioną za Zygmunta III z pieczęci Batorego, z maureską w otoku z trzema herbami przemieniono tylko w napisie, tak że nawet pozostała głowa Zygmunta III. Tego rodzaju pieczęć znajduje się przywieszona do dokumentu z r. 1633 w Tajnem Archiwum w Berlinie, z nadaniem lenna pruskiego księciu Jerzemu Wilhelmowi [2]. Pierwszą pieczęć wielką koronną Władysława IV, przerobiono jedynie przez zmianę imienia królewskiego z owej Zygmunta III, sprawionej przez kanclerza Stanisława Żółkiewskiego w r. objęcia urzędu 1617, a wykonanej przez wileńskiego rytownika Hanusza Trylnera. M. Gumowski nazywa tu ornamenty kartuszowe na zewnątrz tarczy środkowej



Pieczęć wielka koronna Władysława IV, używana do roku 1633. Odbitka z tłoku.

[1] Antoni Hniłko, Tytus Liwjusz Boratyni, dworzanin króla Jana Kazimierza, mincarz i uczony. Wiadomości Numizm.-Archeol. 1920—21. T. IX, str. 97.
[2] Diehl, j. w. 1893, str. 224. Nr. 2.

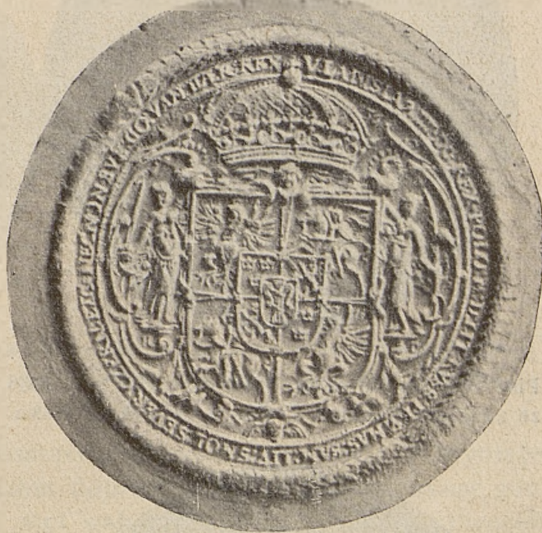
barokowemi, gdy są one najtypowsze „drewniane“ renesansowe [1]. Pieczęci tej za Władysława IV po dokonanej zmianie używano jedynie od czasów elekcji do końca r. 1633, gdy wykonano nową, używaną do końca panowania tegoż króla, niezbyt różniącą się od poprzedniej, z datą 1633 i ze znakiem *H-HB* nieznanego rytownika [2]. I tu Gumowski widzi barok zamiast „drewnianego“ renesansu w rodzaju złotniczym, tak na groteskowych ozdobach na zewnątrz tarczy środkowej, jak i na tarczach w otoku. Po raz pierwszy wprowadzona jest tu w herbach ziem ta nowość, że są one na zmianę na tarczach prostokątnych, u dołu zaokrąglonych i na owalnych, co stwierdzamy też na pieczęci litewskiej z tegoż roku roboty Hanusza Trylnera, artystycznie znacznie słabszej, a co odtąd będzie się stale powtarzało aż do Augusta II, z wyjątkiem pieczęci majestatowej Jana Kazimierza. Na pieczęci mniejszej koronnej Władysława IV, używanej w latach 1633—36, z głoskami Hanusza Trylnera. aniołki po bokach tarczy są stosunkowo bardzo wielkie, a ozdoby dosyć niedokładne, tak że styl ich trudno określić. Niewiadomo czy ucha po bokach są w stylu „drewnianym“, czy już usznym [3]. Następna pieczęć mniejsza koronna z datą 1636, znana na dokumentach do roku 1646, ze znakami Hanusza Trylnera, zamiast aniołków ma po bokach tarczy alegoryczną postać wojny z mieczem i pokoju z gałęzią palmową [4]. Na zewnątrz prostej tarczy



Pieczęć wielka koronna Władysława IV z r. 1633. Odbitka z wosku.

[1] Diehl, j. w. Nr. 92; 1893, str. 224. Nr. 3.
[2] Diehl, j. w. str. 226 Nr. 4; Gumowski, j. w. Nr. 93.
[3] Diehl, j. w. 1898 str. 113. Nr. 3; Gumowski, j. w. Nr. 94.
[4] Diehl, j. w. 1898 str. 112. Nr. 2; Gumowski, j. w. Nr. 95.

motywy strączkowe są zwyczajem tego artysty tak mało plastyczne, że wyglądają jakby rysunkowe, zupełnie odbiegające od ducha baroku. Po czterech stronach niewielkie ślimacznice weszły już na sam obwód tarczy. M. Gumowski odnalazł w archiwum XX. Radziwiłłów w Nieświeżu na kilku dokumentach z r. 1633 odciśniętą pieczęć wielką litewską, przerobioną z pieczęci Zygmunta III z r. 1620, wykonanej przez Hanusza Trylnera, ze zmienionem jedynie imieniem króla [1]. Tenże autor przytoczył po raz pierwszy pieczęć wielką litewską, datowaną jeszcze z r. 1633, używaną do końca panowania Władysława IV, mającą wyryte głoski Hanusza Trylnera [2]. Pieczęć ta niewiele się różni od poprzedniej i wykazuje płaski rysunkowy styl tego mistrza. Nowością są tu esowate tarcze w rękach aniołków, które będą powtarzały się prawie na wszystkich litewskich pieczęciach. Tarcze te możnaby przyjąć za rokokowe, gdybyśmy nie znali czasu powstania samych pieczęci. Jest to ten sam rodzaj esowatych tarcz kartuszowych, który spotkaliśmy już na medalu Batorego i na renesansowych pomnikach. Na jednej z tych tarcz na pieczęci Władysława IV wyryty jest herb ojczysty Waza, na drugiej herb macierzysty Habsburgów. Pieczęć mała litewska Władysława IV z r. 1633 znana jest tylko z bardzo słabych odbitek. Następna, mająca datę 1637 i głoski Hanusza Trylnera, używana do końca panowania Władysława IV [3], powtarza w zupełności ornamentykę i figury alegoryczne z pieczęci mniejszej koronnej z r. 1636. Pieczęć kancelaryjna tegoż króla z datą 1635, używana do r. 1642, ma tarczę na kartuszu typowo usznym z licznemi zawijasami z wyraźnemi ślimacznicami, a na zewnątrz z łańcuchem orderu Złotego Runa.



Pieczęć mała koronna Władysława IV z r. 1636 ze znakiem Hanusza Trylnera. Odbitka z wosku.

[1] Gumowski, j. w. Nr. 96.

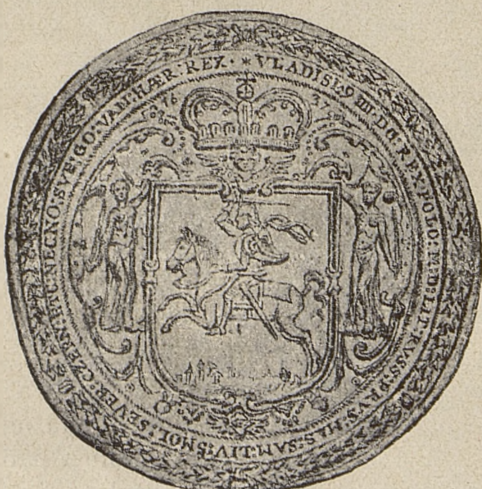
[2] j. w. Nr. 97.

[3] Gumowski, j. w. Nr. 99; Diehl, j. w. 1896, str. 59. Nr. 1.

Gumowski sądzi, że tłok wykonał Trylner[1]. W podobnym stylu utrzymana jest następna pieczęć kancelaryjna z lat 1644—46, owalna, wydana po raz pierwszy przez Gumowskiego[2].



Pieczęć mała koronna Władysława IV z r. 1636 ze znakiem Hanusza Trylnera. Odbitka z tłoku.

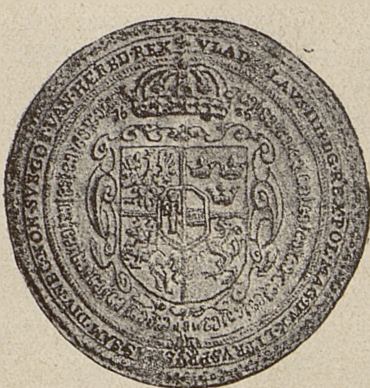


Pieczęć mniejsza litewska Władysława IV z r. 1537 roboty Hanusza Trylnera.

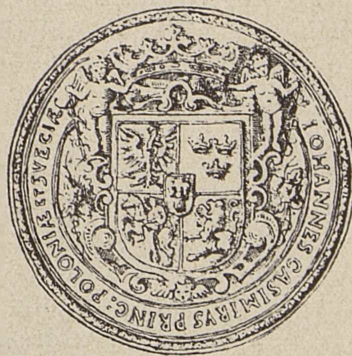
Pieczęć Jana Kazimierza, jako królewicza, z lat 1636—37 znów powtarza zwykłą tarczę u dołu zaokrągloną, na tle zwojów kartuszowych, jeszcze renesansowych, z wiązankami kwiatów, z dwoma aniołkami podtrzymującymi koronę[3]. Pieczęcie królewskie Jana Kazimierza i jego następców opracował i wydał po raz pierwszy M. Gumowski. Należy zauważyć, że na pieczęci majestatowej Jana Kazimierza, znanej jedynie z kopji galwanicznej, pozostałej po prof. Piekosińskim, z datą 1649 i głoskami nieznanego rytownika *MV* król ubrany jest w dokładnie przedstawione szaty koronacyjne, a więc w albę, dalmatykę i kapę[4]. Styl tej pieczęci, choć dosyć lekki, jest raczej barokowy północny niż włoski. Pieczęć wielka koronna z datą 1649, używana do końca panowania Jana Kazimierza, powtarza, z pewnemi zmianami szczegółów, pieczęć Władysława IV z r. 1633. Tarcze pozostały niezmienione. Za-

[1] Gumowski, j. w. Nr. 100; Diehl, j. w. 1896, str. 114, Nr. 4.
[2] Gumowski, j. w. Nr. 101.
[3] Diehl, j. w. 1896, str. 45. Nr. 11.
[4] Gumowski, j. w. Nr. 106.

miast aniołków po bokach tarczy środkowej są tu alegoryczne postacie wojny i pokoju, które wprowadził Hanusz Trylner na małej pieczęci koronnej Władysława IV z r. 1636. Tę ostatnią naśladuje mała pieczęć koronna z datą 1649, na której pominięto motywy



Pieczęć kancelaryjna Władysława IV z r. 1635.



Pieczęć Jana Kazimierza jako królewicza z lat 1636—37. Wedle Diebla.

strączkowe po bokach, natomiast dodano dwie główki skrzydlate po bokach korony, a genjuszom doprawiono skrzydła. Płaskość modelowania i niezdecydowany styl wskazuje na H Trylnera. Pieczęć mniejsza koronna z lat 1654—68 naśladuje wielkie koronne pieczęcie przez wprowadzenie tych samych herbów w otoku, jak i przez zastąpienie samym orłem herbu polsko-litewskiego ze złożoną tarczą szwecką na piersiach. Na górnych rogach tarczy środkowej woluty są w nieokreślonym domowym stylu, jak i festony, na których stoją skrzydlate genjusze. Pieczęć wielka litewska, używana przez cały czas panowania Jana Kazimierza, została przerobiona z pieczęci Władysława IV przez przemianę imienia królewskiego z pozostawieniem daty 1633 i głosek H. Trylnera. Mniejsza pieczęć litewska Jana Kazimierza z datą 1649, używana do 1657, naśladuje pieczęć mniejszą litewską Władysława IV z r. 1637 roboty Trylnera, a różnice są bardzo nieznaczne[1]. Zupełnie podobna jest pieczęć mniejsza litewska z datą 1658, używana do r. 1668. Kartusze blaszane, jeszcze renesansowe, są na dwóch pieczęciach kancelaryjnych Jana Kazimierza, mianowicie używanej przez cały ciąg panowania[2] i podobnej do niej szwedzko-polskiej, t. j. z herbami szwedzkiemi na

[1] Gumowski, j. w. Nr. 111.
[2] Gumowski, j. w. Nr. 113.

wielkiej tarczy, a polskiemi na mniejszej środkowej [1], znanej jedynie z nowszych odcisków. Podobieństwo do poprzedniej dowodzi, że powstała ona już w r. 1649. Natomiast inne dwie kancelaryjne pieczęcie tego króla są typowo barokowe. Pierwsza, używana w latach 1652—58 i znów 1661—68, ma tarczę na typowym kartuszu uszno-strączkowym, gdy na drugiej, znanej z jedynego przykładu na dokumencie w Archiwum Akt Dawnych w Krakowie z r. 1663, jest herb na owalu, ujętym w kartusz architektoniczny, mocno wypukły, typowo francuski [2]. Gumowski zauważa, że ta pieczęć musiała powstać za granicą i że kompozycją ogólną najwięcej jest zbliżona do ówczesnych pieczęci austrjackich. Na owalnej pieczęci gabinetowej Jana Kazimierza, znanej jedynie z nowych odcisków, pojawiają się po raz pierwszy dwie gałązki palmowe, ujmujące herbową tarczę [3]. Są to ozdoby dodawane dowolnie do tarcz herbowych, jakiemi bywały aniołki, zwierzęta zwykłe czy fantastyczne, chorągwie, broń i t. d., które zaczęły ustalać się dopiero od połowy XVII wieku, ściśle już określane przy nadawaniu nowych herbów. Gałęzie palmowe rozpowszechniły się na herbach francuskich za Ludwika XIII. Tarcza tej ostatnio wymienionej pieczęci jest wycinana kanciato w sposób średniowieczny. Tego rodzaju tarcze, także ujęte gałązkami palmowemi, powtórzą się na kancelaryjnych pieczęciach Michała Korybuta i Sobieskiego.

Za Jana Kazimierza pieczęcie podniosły się na wyższy poziom artystyczny. Najwspanialsza jest pieczęć majestatowa, a pieczęci kancelaryjne też się stały wytworniejsze, mała zaś pieczęć koronna zastąpiła herb zbiorowy samym Orłem, dostosowując się tem do litewskiej, która miała zawsze samą Pogoń. Ciekawe, że pozostała przez cały ciąg panowania Jana Kazimierza ta sama pieczęć wielka litewska przerobiona jest z wykonanej jeszcze w r. 1633.

Z miejskich pieczęci z okresu baroku przytoczę dwie ciekawsze, mianowicie miasta Bnina z r. 1656, mającą na kartuszu uszno-chrząstkowym herb Łodzia z wstawionym weń Jasieńczykiem, oraz utrzymaną jeszcze w tym samym stylu pieczęć miasta Chełma, wyobrażającą dzika pomiędzy trzema drzewami, wyciśniętą na dokumencie z r. 1740. Bardzo samodzielnie skomponowana jest pieczęć miasta Przeworska z Leliwą na tarczy prostokątnej z zaokrąglonemi narożnikami, ujętej w esownice strączkowe i ucha jakby z wyginanych prętów.

---

[1] Gumowski, j. w. 116.
[2] j. w. Nr. 115.
[3] j. w. Nr. 117.

Za oblężenia Krakowa przez Szwedów w r. 1656 zginęły pieczęcie uniwersyteckie w domu rektora, ks. M. Kraśnickiego, proboszcza u Św. Mikołaja. W r. 1659 kazano wykonać nowe, a dla zapobieżenia oszukańtwu nad berłami dodano koronę, którą niebawem przeniesiono nad tarczę. Mianowicie pieczęć, pochodząca z pierwszej połowy XVIII w., mająca kartusz blaszany, stylizowany w lekkiej



Pieczęć miasta Bnina z r. 1656.



Pieczęć miasta Chełma.



Pieczęć miasta Przeworska.

drobiazgowej ornamentyce, przypominającej koronkowe wzory ówczesnych tkanin francuskich, koronę już umieściła nad kartuszem.

Pieniądze Michała Korybuta i Jana III nie wnoszą nowych ciekawszych motywów. Z okresu Sobieskiego wspomnę znane nam trzy tarcze, na dosyć rzadkim orcie z r. 1677 z Leliwą Jana Andrzeja Morsztyna, podskarbiego koronnego z lat 1668—83 i z *S. B.*, inicjałami Santi de Urbanis Bani, superintendenta mennicy bydgoskiej z lat 1677—78. Trzy tarcze są również na dosyć rzadkim dziś szóstaku krakowskim z Leliwą Morsztyna i znakiem Tytusa Liviusa Boratiniego, rzadkim szóstaku z temiż znakami z r. 1681, orcie z 1684 z Jelitą Marcina Zamoyskiego, podskarbiego koronnego z lat 1683—89, i ze znakiem *SP* nieznanego zarządcy krakowskiej mennicy, jak i na szóstakach z lat 1681 i 1684.



Podobizna Jana Sobieskiego na talarze gdańskim z r. 1685, z czasów mincerza Daniela Lessa.

Pieczęć majestatowa Michała Korybuta[1] naśladuje także Jana Kazimierza, pozostawiając dawne rodzaje kartuszy, otaczających herby w otoku, na owalnych i prostokątnych na zmianę

[1] Gumowski, j. w. Nr. 118.

tarczach. Pieczęć wielka koronna z datą 1669 i głoskami *FK*, które mogą jedynie oznaczać Fryderyka Kleinerta, urodzonego 1633 w Bartenstein w Prusach, a zmarłego w Norymberdze, naśladuje takąż pieczęć Jana Kazimierza [1]. Na piersiach Orła jest herb Wiśniowieckich na tarczy kanciatej, w rodzaju średniowiecznej, tak jak i na mniejszej koronnej z tąże datą, będącej jej naśladownictwem, z tą zmianą, że zamiast alegorji wojny i pokoju są po bokach tarczy woluty strączkowe, na których siedzą aniołki [2]. Pieczęć wielka litewska z datą 1669 i głoskami *FK* Fryderyka Kleinerta wzorowana jest na pieczęci Jana Kazimierza z pozostawieniem nawet esowatych kartuszy w rękach aniołów po bokach tarczy środkowej [3]. Motywy blaszane, renesansowe przemieniły się tu już na miękkie barokowe woluty. Pieczęć mała litewska z datą 1669 wprowadziła nowy kształt tarczy prostokątnej, u dołu zakończonej dwułukiem [4] używanym na tarczach z późniejszego średniowiecza, a znanym też z większej koronnej pieczęci Jana Olbrachta. Po bokach tej pieczęci Jana Kazimierza występują znane nam już alegorje wojny i pokoju. Woluty są tu miękkie barokowe, a u góry tarczy strączkowe. Dwie pieczęcie kancelaryjne Michała Korybuta (jedna z przed koronacji z tytułem *„electus rex"*, druga z datą 1669 i z orderem Złotego Runa), jak i jego sygnetowa pieczęć mają ujęcia z gałązek palmowych. Tarcze ich wielkie, jak i serdeczne, są kanciate, średniowieczne, takie same jak na piersiach Orła na pieczęci wielkiej i małej koronnej. Wszystkie pieczęcie tego króla zdradzają rękę jednego rytownika, którym był Fryderyk Kleinert.

Pieczęcie majestatowe Sobieskiego, koronna i takaż po raz pierwszy wykonana litewska, z datą 1676 i z herbem Brama kanclerza Ogińskiego na otoku, naśladują w całości i w ornamentyce kartuszy odpowiednie pieczęcie Jana Kazimierza i Michała Korybuta [5]. Litewska różni się od koronnej umieszczeniem w otoku herbów tych ziem, które dawano na wielkich pieczęciach litewskich. Pieczęć wielka koronna z datą 1676 i głoskami niewiadomego rytownika, używana do końca panowania, naśladuje odpowiednią pieczęć Michała Korybuta [6]. Gdy tarcze w otoku mają te same co poprzednio kartusze, tarcza główna ma ozdoby akantowe, stosownie

[1] Gumowski, j. w. Nr. 119.

[2] j. w. Nr. 120.

[3] j. w. Nr. 121.

[4] j. w. Nr. 122.

[5] j. w. Nr. 126 — pod ryciną zaznaczono mylnie 128, a pod ryciną 128 mylnie 126.

[6] j. w. Nr. 129.

do włoskiej mody ostatniej ćwierci XVII wieku, ale jeszcze z pozostałościami zwojów kartuszowych pod tarczą. Pieczęć mniejsza koronna z datą 1676, która służyła przez cały czas panowania Sobieskiego, jest wiernem powtórzeniem odpowiedniej pieczęci Michała Korybuta ze strączkowemi wolutami po bokach. Istnieją dwie bardzo podobne do siebie pieczęcie wielkie litewskie, z których jedna z datą 1674 albo 1690, gdy druga z datą 1676, a obie ze znaczkiem *I K*, który można przypisać Janowi Kittelowi, urodzonemu w Namysłowie na Śląsku, a zatrudnionemu we Wrocławiu, albo też Janowi Kochowi, mistrzowi mennicy drezdeńskiej. Oryginalny tłok drugiej pieczęci, w całości wykonany ze srebra, znajduje się w Archiwum XX. Radziwiłłów w Nieświeżu. Gumowski podwójną datę na pierwszej pieczęci objaśnia tem,[1] że w latach 1674—76 za kanclerstwa Krzysztofa Paca († 1684) używano pierwszej pieczęci z tą pierwszą datą, ale w r. 1676 dano wykonać drugą, której używał do końca życia następny kanclerz Marcjan Ogiński, zmarły w r. 1690, którego znów następca Dominik Radziwiłł przywrócił pierwszą, dodawszy datę 1690 i swój herb na dole otoku. Kształt tarcz owalnych i prostokątnych, z ozdobami kartuszowemi na otoku pozostał dawny na obydwóch pieczęciach, podobnie jak i strączkowe woluty u góry tarczy. Pomimo niewyraźnej odbitki pieczęci pierwszej, przez porównanie z pieczęcią małą[2] z datą 1674, wykazującą rękę tego samego rytownika i tę samą ornamentykę, dojść można, że esowate tarcze z herbem królewskim trzymają tu rycerze w zbrojach, gdy na drugiej po dawnemu aniołowie. Tej małej pieczęci używano przez cały czas panowania króla Jana III. Pieczęć kancelaryjna z datą 1674, używana do r. 1678 z dwiema gałęźmi palmowemi i tarczą tak wielką, jak i środkową, wycinanemi z gotycka, powtarza zupełnie wiernie odpowiednią pieczęć króla Michała tak, że może być nawet jej przeróbką. Następna pieczęć kancelaryjna, używana do końca panowania Sobieskiego, ma już wyobrażony order Św. Ducha, który przysłał Sobieskiemu Ludwik XIV w r. 1676, tak że data pod koroną 1674 jest tu dana przez rytownika przez powtórzenie z pieczęci poprzedniej, a może na oznaczenie początku panowania króla. Wielka tarcza zbliża się tu do prostokątnej, od dołu zaokrąglonej, ale ku dołowi nieco się rozszerza i ma pozcinane narożniki. Obwód tej tarczy ma drobny, bliżej nieoznaczony ornament. Prócz rozet orderu Św. Ducha innych ozdób tu niema. Bardzo wielka pieczęć kancelaryjna, znana jedynie z odlewów ze zbiorów po prof. Piekosińskim, z orderem Św. Ducha, ma tarczę silnie wyginaną, wycinaną i ozdobioną na

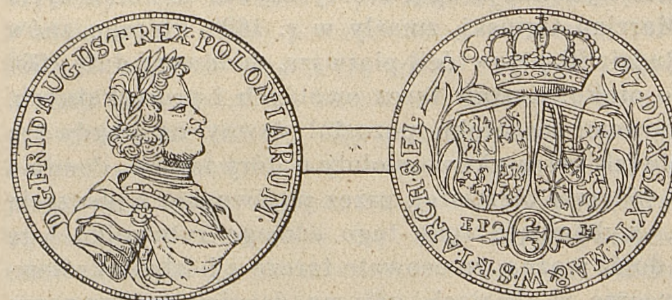
[1] Gumowski, j. w. str. 67. Nr. 131 i 132.

[2] j. w. Nr. 133.

krawędziach akantem, a więc powtarzającą rodzaj, znany we Francji, wprowadzony przez szkołę z Fontainebleau, z dodatkiem włoskich akantów, które na północy weszły znów w modę w ostatniej ćwierci XVII wieku. Gumowski, oznaczając rok powstania jako prawdopodobny 1678, nazywa jednak tę tarczę rokokową [1]. Podobna jest tarcza środkowa z Janiną. Po raz pierwszy zamiast zwyczajnej cienkiej linijki, dzielącej tarczę polsko-litewską na cztery części, pojawia się tu szeroka ornamentalna listwa.

Ogólnie wziąwszy, pieczęcie Sobieskiego powtarzają poprzednie wzóry, a jedynie nowe pierwiastki zdobnicze wnoszą dwie ostatnie pieczęcie kancelaryjne.

Pieniądze Augusta II miewają herb na tarczy okrągłej już z resztkami kartuszowych esownic [2], albo tarcze ich są kanciate, płaskie [3], albo też ukazują się po dwie nieumiarowe, jak na półtalarze sasko-polskim z r. 1697, wyprowadzone nie z owych wspominanych już esowatych, renesansowych, ale raczej ze średniowiecznych, zbliżonych do węgierskich, co przy herbowej tradycyjności nie jest trudne do zrozumienia. Na monecie z r. 1703 zauważamy silnie wygiętą barokową tarczę, [4] na monecie znów z r. 1717 owale z dodatkami kartuszowych barokowych zwojów [5]. Na gdańskim czerwonym złotym Augusta II z r. 1698 lwy trzymają herb miasta na owalnej tarczy, nieco u góry zawijanej, opartej na umiarowym plastycznym kartuszu. Nowością monet Augusta II jest **monogram** w rodzaju owych umiarowych, ułożonych w krętych linjach, modnych w tych czasach i wydawanych w licznych wzorkach.



Półtalar sasko polski Augusta II z r. 1697.


Gdański czerwony złoty Augusta II z r. 1698.

[1] **Gumowski**, j. w. str. 68. Nr. 137.
[2] Dr Marjan **Gumowski**, Monety sasko-polskie. Kraków 1910. Tabl. I, 2.
[3] Tamże. Tabl. I, 5.
[4] Tamże. Tabl. II, 18.
[5] Tamże. T. II, 12.

W obcej numizmatyce piękny przykład monogramu spotykamy na żetonie Leopolda Ferdynanda hr. Kinsky'ego [1]. Tego rodzaju monogram, z wplecionemi trzema tarczami owalnemi, pojawia się na koronnych półdukatach i dukatach z r. 1702, na których głównej stronie zauważamy znowu tę nowość, że popiersie królewskie ustawione jest na postumencie. Szóstaki koronne i litewskie, jak



Pieczęć wielka koronna Augusta II z r. 1697.

i orty, powtarzają trzy tarcze, dobrze nam znane z poprzednich monet jeszcze od czasów Batorego.

Pieczęć wielka koronna Augusta II z datą 1697 naśladuje dosyć wiernie odpowiednią pieczęć Sobieskiego, nawet z akantowemi ozdobami wielkiej tarczy, z resztkami kartuszowych zwojów u dołu. Gdy na tej pieczęci herby w otoku są dawnym zwyczajem na zmianę w owalach i prostokątach u dołu zaokrąglonych, położonych na kartuszu, to na następnej pieczęci, mającej datę tę samą

[1] Domanig, j. w. Taf. 68 Nr. 616.

1697, ale używanej dopiero zapewne od r. 1713, owale jeszcze się zachowały, położone na kartuszach, ale co drugie herby są już wprost na kartuszowych, silnie wycinanych i zawijanych tarczach, podobnych do tarczy środkowej. Ta tarcza środkowa, jak i podtrzymujące ją alegoryczne postacie wojny i pokoju, stoją na ozdobnej



Pieczęć wielka koronna Augusta II z r. 1703. Wedle Gumowskiego.

podstawce, znanej nam już z monet, n. p. talara gdańskiego Władysława IV z r. 1638. Gdy ta pieczęć zachowuje do pewnego stopnia jeszcze pewną tradycyjność, to inna wielka koronna z datą 1703, znana tylko z odlewu bronzowego ze zbiorów po prof. Piekosińskim, wykonana w silnej wypukłości, powtarza jedynie najogólniejsze zarysy z poprzednich. Środkowa tarcza kartuszowa jest jeszcze silniej profilowana, w rodzaju typowo francuskim, z ozdobami akantowemi i tkaninami ze strzępkami, z wyraźnemi pozostałościami wolut, jakby

blaszanych, które zachowały się do końca na francuskich kartuszach. Herby w otoku są na skromnych tarczach, utworzonych jakby z dwóch łuków, łączonych wyginanemi końcami. Nad Orłem korona wielka i wypukła zdaje się wskazywać na dumę elektora, który nią został zaszczycony. Odstąpienie od tradycyjnych wzorów było zapewne powodem, że wspaniała ta pieczęć nie pojawiła się na dokumentach. W obcej numizmatyce spotykamy kartusz tego samego rodzaju na medalu Ernesta Ludwika Hesko-Darmsztackiego z r. 1701 [1]. Pieczęć mniejsza koronna z datą 1697 (zdaje się, że jedyna używana przez cały ciąg panowania) z głoskami *GR* nieznanego rytownika, powtarza dosyć wiernie odpowiednią pieczęć Sobieskiego, zachowując nawet po bokach tarczy strączkowe woluty z siedzącemi aniołkami [2]. Pieczęć wielka litewska z datą 1699 jest nieudałem naśladownictwem pieczęci Sobieskiego z rycerzami, podtrzymującymi tarczę z Pogonią i dzierżącymi esowate kartuszowe tarcze, na których tu umieszczono herb arcymarszałkowski, t. j. dwóch mieczy i saski elektorski. Płaskie nieudolne modelowanie i słaby rysunek sprawiają, że pieczęć tę zaliczyć należy do najgorszych. Herb Radziwiłłowski u dołu otoku oznaczać może księcia Dominika Radziwiłła, zmarłego w r. 1699, jak i jego następcę księcia Karola Radziwiłła, zmarłego w r. 1711, ale dokumenty jeszcze z r. 1720, na których jest odbita, wskazują, że używał jej też książę Michał Wiśniowiecki, trzeci kanclerz za czasów Augusta II, nie sprawiając nowej i nie zmieniając herbu poprzedników. Pieczęć mniejsza litewska z datą 1697, używana do końca panowania Augusta II, powtarza niezbyt udolnie odpowiednią pieczęć Sobieskiego [3] z umieszczeniem na esowatych kartuszach, trzymanych przez rycerzy, herbu saskiego i arcymarszałkowskiego. Pieczęć kancelaryjna polska ma tarczę prostokątną, na dolnych rogach zaokrągloną, a w środku nieco kończystą, więc odmienną od średniowiecznych kanciatych tarcz trzech poprzednich królów, [4] ale ujętą, jak tamte, dwiema gałązkami palmowemi. Pieczęcie kancelaryjne sasko-polskie, odciskane też na polskich dokumentach, mają po dwie tarcze, wyginane w bok, podobne jak na monetach sasko-polskich, ujęte też gałęźmi palmy [5]. Z trzech pieczątek gabinetowych Augusta II dwie są w szerokim owalu, z tarczą okrągłą z herbami polsko-litewsko-saskiemi, wy-

[1] Münzen-Medailen Versteigerungs-Katalog 1926. Frankfurt am Main. Adolph Hess Nachfolger. Nr. 995.

[2] Gumowski, Pieczęcie, j. w. Nr. 143.

[3] j. w. Nr. 145.

[4] j. w. Nr. 147.

[5] j. w. Nr. 148 i 149.

obrażonemi perspektywicznie tak, jakby kręgi były wypukłe, u góry z koroną, niżej dwiema esownicami, a u dołu z dwiema gałęźmi palmowemi, zamiast których na następnej dano broń i chorągwie. Następna gabinetowa pieczęć pod koroną i płaszczem gronostajowym ma kartusz jeszcze blaszany, zawijany, z herbami polsko-litewskiemi,



Pieczęć wielka litewska Augusta II z r. 1699.

a saskiemi na tarczy serdecznej [1]. Z dwóch sygnetowych pieczęci jedna podobna jest do tej ostatniej, a druga z orderem Białego Słonia duńskiego w otoku, a krzyżem Danenbrogskim na tarczy ma tarczę prostokątną, u dołu zaokrągloną [2]. Ciekawa jest trzecia pieczątka sygnetowa, mająca pod koroną na płaszczu gronostajowym esowaty blaszany kartusz z monogramem królewskim [3]. Pieczęć ma-

[1] Gumowski, j. w. Nr. 150, 151, 152 i 153.

[2] j. w. Nr. 155 i 154.

[3] j. w. Nr. 156.

jestatowa Augusta II polska nie jest znana, ale tylko saska, przedstawiająca króla konno w zbroi [1].

Gdy pieczęcie polskie Augusta II naśladują pieczęcie Sobieskiego, to sasko-polskie łączą pod królewską koroną dwie tarcze, z polsko-litewską jako dostojniejszą na pierwszem miejscu.

Z czasów panowania Stanisława Leszczyńskiego nie są znane pieczęcie koronne, chociaż niezawodnie istniała pieczęć wielka, skoro kanclerzem został Jan Stanisław Jabłonowski, wuj królewski. Pieczęcie litewskie istnieją obydwie, gdyż tak kanclerz Karol Stanisław Radziwiłł, jak i podkanclerzy Antoni Stanisław Szczuka, przeszli na stronę Leszczyńskiego. Pieczęć wielka litewska powtarza ze zmianą herbu na Wieniawę Leszczyńskiego i napisów, ową tak nieudolną Augusta II, również jak i mała pieczęć takąż Augusta, [2] ale ta ostatnia jest w wykonaniu bez porównania lepsza. Na obydwóch wyryty rok 1706. Najczęściej bywała używana pieczęć kancelaryjna, zwana w dokumentach pieczęcią konfederacji generalnej, t. j. warszawskiej, utworzonej w r. 1704 przez prymasa Radziejowskiego, dla zapewnienia korony Leszczyńskiemu. Jest ona swobodną przeróbką dawniejszych pieczęci, tarczę ma prostokątną, ale z górną krawędzią nieco wygiętą łukowato, z gałązkami wawrzynu oplatającemi palmy, z datą 1704 pod koroną. W zbiorze Muz. Czapskich istnieje oderwana od dokumentu pieczęć, wyobrażająca na gronostajowym płaszczu pod koroną tarczę jakby pośrednią pomiędzy zwykłą prostokątną a średniowieczną, z niewielkiemi wolutami złączonemi w środku u góry, z zawieszonemi orderami Św. Ducha i Św. Michała [3], a w tychże zbiorach na liście Leszczyńskiego z r. 1739, a więc już z czasów panowania w Lotaryngji, zupełnie podobna pieczątka mała gabinetowa [4]. Gumowski wywodzi stąd, że i pierwsza pieczęć jest zapewne nie polska, ale lotaryńska. Wiadomo, że Leszczyński zachował tytuł króla polskiego, a na znanych dotąd pieczęciach lotaryńskiego tytułu nie używał.

W zbiorach Gustawa Soubise-Bisier w Warszawie na dokumencie z r. 1733 znajduje się jedyna odbitka pieczęci kancelaryjnej Leszczyńskiego, z tarczą kanciatą prawie że średniowieczną, położoną na kartuszu jeszcze strączkowo-uszatym, z wstęgą orderu Białego Orła. Jest to pamiątka kilkomiesięcznego panowania króla Stanisława po śmierci Augusta II [5]. Dwie podobne do siebie pieczęcie

---

[1] Gumowski, j. w. Nr. 138

[2] j. w. Nr. 158.

[3] j. w. Nr. 160.

[4] j. w. Nr. 163.

[5] j. w. Nr. 161 a.

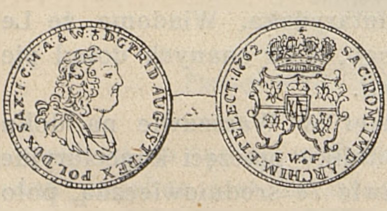
gabinetowe wyobrażają wypukły owal z herbami polsko-litewskiemi, z Wieniawą w środku na owalu. Większy owal otoczony jest kartuszem francuskim, umiarowym, w rodzaju stylu Regencji, z zawieszonemi dwoma orderami francuskiemi. Dzieje Leszczyńskiego wyjaśniają nam powody podobieństwa pierwszych pieczęci do dawnych krajowych, a francuski styl na późniejszych pieczęciach.



Dwuzłotówka czyli ośmiogroszówka Augusta III z r. 1753.



Złotówka gdańska Augusta III z r. 1763.



Dukat sasko-polski Augusta III z r. 1763.

Z okazów pieniędzy Augusta III przytaczam ośmiogroszówkę, wedle bardzo rzadkiej odmiany z r. 1753. Na odwrociu widzimy herb polsko-litewski, z saskim w środku, umieszczony na krążku ujętym w dwie gałązki palmowe, z koroną u góry[1]. Talary Agusta III z lat 1755, 1757 i 1763 ukazują dwie nieumiarowe tarcze, zbliżone do zgiętego w bok owalu, położonego na rokokowych kartuszach, a talar z r. 1763 tarcze muszlowe rokokowe. Dukat sasko-polski z r. 1763 ma typowe rokokowe dwie tarcze, odpowiadające sobie, z małą trzecią umiarową tarczą w środku. Na gdańskiej dwuzłotówce z r. 1760 dwa lwy trzymają nieumiarową rokokową tarczę, a na złotówkach z lat 1762 i 63, ze znakiem mincerza Rudolfa Ernesta Oeckermanna, herb miasta na zwyczajnym owalu. Nieumiarowa, prawdziwie rokokowa tarcza ukazuje się u dołu odwrocia medalu gdańskiego, wybitego w r. 1754 na pamiątkę trzechsetnej rocznicy zrzucenia jarzma krzyżackiego. Na głównej stronie tego medalu na tle widoku Gdańska orzeł polski i orzeł Prus Królewskich wyrzucają krzyżacki równoramienny krzyż. W innym wy-

---

[1] Nieznane monety i medale. Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne. 1910 Nr. 1.

padku gdański artysta okazał niezaradność wobec form barokowych. Mianowicie na talarze Augusta III z r. 1760 utworzył w ten sposób rokokowy kartusz, że lewą stronę pozostawił zupełnie barokową, grubą i ciężką, a prawą dodał nieumiarową, ale w rodzaju blaszano-pergaminowym, nie łącząc jej organicznie z tamtą. Na gdańskim medalu, wybitym w r. 1760 na uczczenie setnej rocznicy pokoju w Oliwie, u dołu widoku Gdańska lwy trzymają rokokowy kartusz, pięknie rozwinięty z owalu. Z obcej sztuki, jako przykład bardzo logicznego rozwinięcia kartusza, przytoczę ów z medalowego talara księcia Józefa Wacława Fürstenberga, wybitego na upamiętnienie powiększenia kopalni w Fürstenbergu. Kartusz, umieszczony na odwrociu, trzymany przez Ś. Wacława, składa się z całkowitego owalu, z wolut u góry i dołu, tworzących wraz z nim kształt *S* i dwóch muszlowatych motywów dołączonych po bokach [1].



Odwrocie gdańskiego medalu z r. 1754 na trzechsetlecie zrzucenia krzyżackiego jarzma.

Na pieniądzach kurlandzkich za księcia Ernesta Jana Birona w latach 1739—69 Orzeł i Pogoń są na dwóch tarczach rokokowych, a Piotra Birona z r. 1780 na dwóch owalach w ozdobach klasycznych [2].

Pieczęć majestatowa Augusta III znana jest jedynie z dzieła Schultza, wydanego w Gdańsku: „Commentarius de Cancellariis Regni Poloniae“. Dantisci 1742. Z niezbyt dokładnego rysunku widać, że powtórzono tu wzory Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Sobieskiego. Pieczęć wielka koronna Augusta III, używana do

---

[1] Münzen-Sammlung Prinz Philipp von Sachsen Coburg-Gotha. Nr. 3811.

[2] Karol Plage, Okres Stanisława Augusta w historji numizmatyki polskiej. Kraków 1913 L. 549—551.

końca panowania, powstała z pieczęci Augusta II przez zmianę daty 1697 na 1734 i dodanie I do liczby po imieniu króla [1]. Podobnie powstała pieczęć mniejsza koronna, używana przez cały ciąg panowania, przez zmianę roku 1797 na 1733 i liczby króla, a nadto wyprostowanie dolnej części wielkiej tarczy i pewne pogrubienie piór ogona orła; widocznie w tem miejscu pieczęć uległa uszkodzeniu [2]. Pieczęć wielka litewska, używana zapewne przez cały ciąg panowania, też taksamo powstała. Dano tu rok 1733 i zmieniono liczbę króla. U dołu otoku w r. 1735 Jan Fryderyk Sapieha, zostawszy kanclerzem wielkim litewskim, umieścił tu swój herb, zamiast dawnego radziwiłłowskiego. Po śmierci Sapiehy w r. 1751, herb jego nadal pozostał [3]. Pieczęć mniejsza litewska, używana od początku panowania aż do zastąpienia następną, jest lepszem i więcej artystycznem powtórzeniem odpowiedniej pieczęci Augusta II, z zachowaniem całej ornamentyki [4]. Podkanclerzy litewski Michał Antoni Sapieha w latach 1751—60 używał początkowo poprzedniej pieczęci, ale później kazał wykonać nową, znaną z dokumentu z r. 1757, której srebrny tłok znajdował się w r. 1917 w zbiorach Gustawa Soubise-Bisiera w Warszawie, podobną we wszystkiem do poprzedniej, tylko z własnym herbem, na gronostajowym płaszczu pod mitrą książęcą, u dołu wielkiej tarczy, po bokach z ukazującemi się po raz pierwszy gałązkami,



Medal gdański na setną rocznicę pokoju w Oliwie. A.

[1] G u m o w s k i, Pieczęcie j. w. Nr. 166.
[2] j. w. Nr. 167.
[3] j. w. Nr. 168
[4] j. w. Nr. 169.

utrzymanemi w stylu rokoka [1]. Pieczęć kancelaryjna polska wzoruje się na odpowiedniej, nie Augusta II, ale Sobieskiego, z dodatkiem rokokowych ozdób. Dwie sasko-polskie królewskie pieczęcie wyobrażają orła polskiego w koronie, unoszącego na wstęgach dwie wygięte w bok tarcze, z herbami polsko-litewskiemi i saskiemi, znane nam z dwóch pieczęci kancelaryjnych sasko-polskich Augusta II, jak i z jego monet [2]. Trzecia pieczęć przedstawia dwie takie tarcze na armaturze, podobnie jak odpowiednia pieczęć Augusta II [3]. Dwie pieczęcie gabinetowe sasko-polskie, z dwiema tarczami ujętemi w gałęzie palmowe, powtarzają odpowiednie pieczęcie Augusta II, tylko że tarcze są mniej wygięte w bok, a nieco u dołu zaostrzone. Stalowe tłoki obydwóch znajdują się w Archiwum Państwowem w Dreźnie [4]. Mała pieczęć gabinetowa ma tarczę jeszcze średniowieczną, z herbami polsko-litewskiemi, z takąż saską tarczą w środku, u góry z koroną, bez żadnych innych ozdób, gdy sygnetowa ma pod koroną herby polsko-litewskie na owalu, z herbami saskiemi w środku, u góry z małemi esownicami i gałązkami. Widzimy zatem, że pieczęcie Augusta III wprowadzają nieco zdobnictwa rokokowego, ale w ogólności nie różnią się wiele od poprzednich.



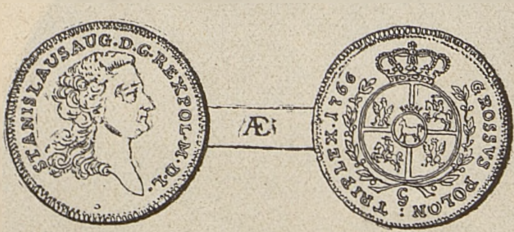
Medal gdański na setną rocznicę pokoju w Oliwie. R.

Z ciekawszych pieczęci rokokowych wspomnę ową zgromadzenia chirurgów z Kazimierza przy Krakowie, znaną z r. 1782, z wielkim, ciekawie ułożonym rokokowym kartuszem [5].

---

[1] Gumowski, Pieczęcie j. w. Nr. 170.
[2] j. w. Nr. 172 i 173.
[3] j. w. Nr. 174.
[4] j. w. Nr. 175 i 176.
[5] Chmiel, Godła rzemieślnicze, fig. 19.

Pieniądze Stanisława Augusta są nader skromne, ale bardzo wytworne, doskonała jest zawsze zwłaszcza podobizna królewska. Nowością jest gwiazda orderowa, otaczająca monogram królewski na głównej stronie dukatów koronnych z r. 1766; na odwrociu ukazuje się kartusz herbowy, w ogólnym zarysie podobny do innych kartuszy z monet Stanisława Augusta, ale więcej wyginany po rokokowemu. Te dukaty, jak i inne pieniądze, mają znak Fryderyka Sylma, zarządcy warszawskiej mennicy z lat 1765—68 [1]. Na pieniądzach Stanisława Augusta herby są umieszczone najczęściej na krążku, podzielonym na cztery części, z Ciołkiem, herbem królewskim w środku. Dla przykładu przytaczam tu trojak koronny z r. 1766, należący do bardzo rzadkich, na którego odwrociu krąg, podzielony na cztery pola z okrągłem polem środkowem, z Ciołkiem Stanisława Augusta, powtórzony jest za dwuzłotówką Augusta III. Nawet korona jest ta sama, tylko nieco pomniejszona, gałązki zaś palmowe zamienione są na wawrzynowe. Na trzy części podzielony jest krąg jedynie na dziesięciogroszówkach z lat 1787—95 i sześciogroszówkach, czyli szóstakach z lat 1794—95, przyczem na polu pierwszem jest Orzeł, na drugiem Pogoń, a na trzeciem, czyli dolnem Ciołek [2]. Ciekawe, że na czterogroszówkach, czyli złotówkach z lat 1780, zmienia się na odwrociu krąg herbowy z prostą tarczą, z pozostawieniem głowy królewskiej po stronie głównej [3]. Na odwrociu dukatów z r. 1765 prosta tarcza herbowa jest na tle płaszcza królewskiego [4], a na odwrociu dukatów z r. 1766 napis ujęty jest w kwadrat bez ozdób, który na następnych aż do r. 1779 otrzymuje z czterech stron skromne ozdoby esowate, a od tego roku aż do 1795 zamiast kwadratu występuje wieniec [5]. Po stronie głównej dukatów z lat 1766—72 zamiast królewskiej głowy pojawia się cała postać króla, w koronie, z berłem, w płaszczu gronostajowym [6]. Na półdukatach i potrójnych dukatach z r. 1794 na odwrociu Orzeł i Pogoń ujęte są w krążki, pod któremi ukazuje się Ciołek,



Trojak koronny Stanisława Augusta z r. 1766.

---

[1] Karol Plage, Okres Stanisława Augusta w historji numizmatyki polskiej. Nr. 415 i 416.

[2] Tamże. Nr. 232—41; 207—213.

[3] Tamże. Nr. 288—304.

[4] Tamże. Nr. 412—14.

[5] Tamże. Nr. 417—38.

[6] Tamże. Nr. 419—28.

a te trzy herby otacza wieniec z dwóch gałęzi [1]. Srebrne dwugroszówki, czyli półzłotówki z lat 1766 – 86 mają na odwrociu skromną tarczę, utrzymaną w spokojnych linjach klasycznych, z dwiema gałązkami u dołu [2]. Srebrne złotówki, czyli czterogroszówki z lat 1788—95 mają prostą tarczę, dobrze nam znaną z dawnych pieniędzy, [3] a ośmiogroszówki srebrne, czyli dwuzłotówki z lat 1787—95 taką samą, ale u góry po bokach ozdobioną uszkami, z których zwieszają się małe girlandy, u dołu zaś zawieszony order Białego Orła. Talary ośmiozłotowe z lat 1784—95 mają też proste tarcze, ozdobione jedynie wstęgami, zwieszającemi się z górnych narożników [4]. Ośmiozłotowe talary z r. 1766 mają herby na krążku, ustawionym na podstawce, utrzymanej w stylu klasycznym, na której stoją uosobienia pokoju i wojny, [5] a talary ośmiozłotowe z lat 1788—92 znów tarczę jak przedostatnie [6]. Talary medalowe, wybijane przez konfederację targowicką, po stronie głównej ukazują napis w wieńcu dębowym, a po odwrotnej sam napis. Pieniądze gdańskie z czasów Stanisława Augusta są bardzo skromne, po stronie głównej w latach 1564—66 mają herb gdański, a na odwrociu monogram króla albo głowę królewską. Lwy stoją na ledwie zaznaczonych podstawkach esowatych [7]. Podobnie skromne są pieniądze toruńskie [8].

Pierwsza pieczęć majestatowa Stanisława Augusta ma wyryty na stopniu tronu rok 1764. Piękny jej odcisk zwisa na złotym sznurze u księgi konstytucyjnej orderu Św. Stanisława z r. 1765, zamknięty w złoconej puszce, w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie [9]. Po bokach tronu aniołki trzymają nieumiarowe rokokowe tarcze, zwężające się ku dołowi, ozdobione motywami muszlowemi, z Pogonią i Ciołkiem Poniatowskich, ale Orzeł nad baldachimem tronu jest na tarczy umiarowej kartuszowej, sam tron już w stylu klasycznym, a monogram królewski jest u jego góry na krążku. Tarcze w otoku, dawnym zwyczajem są na zmianę owalne i prostokątne, u dołu zaokrąglone z niewielkim koniuszkiem, a położone są na cienkich gałązkach. Naturalizm przejawia się w gałązkach, wiązanych wstęgami, ujmujących tarcze w otoku, jak i w palmach po

[1] Plage, Tamże, Nr. 458.
[2] Tamże. Nr. 242—71.
[3] Tamże. Nr. 295—304.
[4] Tamże. Nr. 371—74.
[5] Tamże. Nr. 377—78.
[6] Tamże. Nr. 407—09.
[7] Tamże. Nr. 483—504.
[8] Tamże. Nr. 507—21.
[9] Gumowski, Pieczęcie. Nr. 180.

bokach tronu. Całość jest nader wytworna w rysunku, modelowana dosyć płasko, ale wyraźnie. Druga pieczęć majestatowa tegoż króla z datą na podnóżku tronu 1780, znana z kilku odlewów, jest już utrzymana w zupełności w stylu klasycyzmu. Po bokach tronu postacie Sprawiedliwości i Pokoju trzymają owale z koronami, z monogramem królewskim i Ciołkiem [1]. Pieczęć wielka koronna z datą 1764 jedynie w najogólniejszych zarysach przypomina dawne formy. Kartusz środkowy jest dosyć płaski i niebardzo profilowany, z wielką muszlą u góry, owinięty girlandą, podtrzymywany przez stojące po bokach postacie Pokoju i Wojny. Herby w otoku są na krążkach, na zmianę z tarczami takiemi jak na pierwszej pieczęci majestatowej, na takich jak tam gałązkach. Na tych dwóch pieczęciach znać rękę tego samego rytownika, podobnie jak i na małej koronnej z datą 1764 z jeszcze więcej klasycznym kartuszem środkowym, oplecionym girlandą, z tarczami i krążkami w otoku jak na poprzedniej [2]. Druga pieczęć wielka koronna z datą 1780 ma w środku Orła na owalu, umieszczonym w kartuszu, stojącym na podstawce, utrzymanej w stylu czystego klasycyzmu, na której też stoją alegorje Pokoju i Sprawiedliwości, podtrzymujące kartusz. Tarcze i owale w otoku są takie same jak na drugiej majestatowej pieczęci, tylko położone na gałązkach palmowych. Gumowski zauważa, że w r. 1780 po śmierci kanclerza Andrzeja St. Młodziejowskiego objął jego urząd dotychczasowy podkanclerzy Jan Borch, a wtedy nastąpiła zmiana pieczęci majestatowej, wielkiej koronnej o małej, na nową, też z tą samą datą [3]. Podkanclerzym został wtedy Antoni Okęcki. Ta mniejsza pieczęć ma Orła na skromnym kartuszu z gałęźmi palmowemi u dołu, a w otoku herby na krążkach i tarczach. Pieczęć wielka litewska z datą 1764, używana zapewne do końca panowania Stanisława Augusta, wyobraża w środku Pogoń na kartuszu niezbyt zawijanym, zbliżonym do kwadratu, otoczonym girlandą, podtrzymywanym przez dwóch wojowników rzymskich, dzierżących rokokowe tarcze o ozdobach muszlowych, z Ciołkiem i monogramem królewskim. Podstawka tarczy i wojowników, na której znajduje się data, utrzymana jest w stylu klasycznym. W otoku są tarcze i owale na wiązanych gałązkach, a u góry Orzeł w krążku z muszlowatemi ozdobami i palmami po bokach. Pieczęć mniejsza litewska z tą samą datą 1764, używana do końca panowania, powtarza bez żadnej zmiany całą część środkową z poprzedniej, czego Gumowski nie zauważa. U góry Orzeł jak na tamtej, z muszlowa-

---

[1] Gumowski, Pieczęcie. Nr. 181.
[2] j. w. 182 i Nr. 184.
[3] j. w. str. 90 Nr. 183 i 185.

temi ozdobami po bokach krążka, nieco wyciągniętego w szerokość [1]. Te dwie pieczęcie, najpiękniejsze z wszystkich litewskich, jasno wskazują na rękę, która wykonała pierwszą majestatową i dwie koronne pieczęcie, wielką i małą, w tym samym roku 1764. Gumowski domyśla się, że wykonawcą był Jan Filip Holzhauser, którego król w tym właśnie roku sprowadził z Drezna i mianował swym nadwornym medaljerem. Jedyna pieczęć kancelaryjna, jakiej król Stanisław August używał, [2] jest dosyć skromna, a wyobraża na gronostajowym płaszczu pod koroną owal z herbem Orła i Pogoni, z Ciołkiem na tarczy w środku, otoczony łańcuchem orderu Białego Orła Z dwóch pieczęci gabinetowych jedna słaba w rysunku i modelowaniu, której tłok z daru hr. Steckiego znajduje się w Muzeum Narodowem w Krakowie, zdaje się, że wcale nie używana, ma herby polsko-litewskie w owalu, a w środku w krążku Ciołka płaszcz gronostajowy i koronę. Druga powtarza wiernie pieczęć kancelaryjną [3]. Z trzech pieczęci sygnetowych jedna ma tarczę umiarową, rokokową, ze wstęgą Białego Orła, z napisem, będącym dewizą tego orderu, wyraźnym pomimo małych rozmiarów: PRO FIDE LEGE ET GREGE, u dołu z gałązką palmy i dębu, druga powtarza pieczęć kancelaryjną, a trzecia ma herby na owalu, ujętym w szeroki, zawijany, umiarowy kartusz francuski, z orderem, gałązkami palmowemi i girlandą.

Wiadomo, jak wielkie miał zamiłowanie do sztuki Stanisław August, jego więc pieczęcie, wyróżniające się wysokim poziomem artystycznym, jedynie w ogólnych zarysach, i to nie wszystkie, przypominają dawne wzory, od samego zaś początku, a więc już bardzo wcześnie, wprowadzają klasycyzm z niewielkiemi pozostałościami baroku, którego śladów niema już, jak było do przewidzenia, na pieczęciach z r. 1780.

Z ciekawszych miejskich pieczęci drugiej połowy XVIII wieku wspomnę wójtowską Nowego Miasta Korczyna z herbem, przedstawiającym bramę z trzema wieżami, na tarczy, ozdobionej girlandą, utrzymaną w spokojnych linjach klasycyzmu, znaną z dokumentu z r. 1793, jak i pieczęć miasta Końskie Wielkie w sandomierskiem województwie z umiarowym monogramem ozdobnym Jana Małachowskiego, kanclerza wiel-



Pieczęć Nowego Miasta Korczyna.

[1] Gumowski, Pieczęcie. Nr. 186 i 187.
[2] j. w. Nr. 188.
[3] j. w. Nr. 189 i 190.

kiego koronnego, dla którego August III w r. 1748 potwierdził lokację na prawie magdeburskiem, a odciśniętą jeszcze na dokumencie z r. 1792.

Reforma uniwersytetu krakowskiego, dokonana z polecenia Komisji Edukacyjnej przez ks. Hugona Kołłątaja, a ukończona w r. 1783, sprowadziła zmianę pieczęci. Nazwę przemieniono na „Szkoła główna koronna", podobnie jak uniwersytetu wileńskiego, który nazwano: „Szkołą główną litewską". Jako pieczęć przepisano dla szkoły krakowskiej Orła z dwoma berłami na piersiach. Nowa pieczęć, znana już z aktu z d. 22 lipca 1783, podpisanego przez ks. Kołłątaja, ówczesnego rektora, przedstawia Orła na kartuszu, utrzymanym w spokojnych linjach klasycyzmu, mającego na piersiach prostą tarczę z berłami. Na tarczy zawieszona girlanda, dalej napis: „*Schola Princeps Regni Poloniae*", a dalej w otoku dwadzieścia herbów ziem, na zmianę na tarczach i owalach, jak to się przyjęło na naszych majestatowych i wielkich pieczęciach. Herby te dano na znak, że Szkoła główna koronna miała nadzór nad wszystkiemi szkołami wyższemi i niższemi w Koronie [1]. Cały charakter tej pieczęci wskazuje, że jest ona dziełem tego samego rytownika, który wykonał pieczęcie królewskie w r. 1780. Po zajęciu Krakowa przez Austrję w r. 1796 wprowadzono nowe pieczęcie dla uniwersytetu. Pieczęć, znana od r. 1800, utrzymana w stylu klasycznym, ma tarczę w rodzaju owych z pieniędzy Stanisława Augusta, ozdobioną girlandą, a koronę powtarza dokładnie za poprzednią pieczęcią. Korona ta, z niewielkiemi zmianami utrzymała się na pieczęciach uniwersyteckich do ostatnich czasów. Adam Chmiel nie umie wyjaśnić, skąd się znalazła wężownica Eskulapa, obok dwóch bereł na pieczęci wydziału lekarskiego, pochodzącej z ostatnich dziesiątek XIX wieku [2]. Otóż jest to ogólny znak lekarski, używany we wszystkich krajach, zwłaszcza od czasów klasycyzmu XVIII wieku, znany też jako odznaka lekarzy i aptekarzy w wojsku polskiem za czasów napoleońskich i Królestwa Kongresowego.

Zakończenie.

Streszczając wyniki naszych badań, zauważymy, że pierwsze ślady odrodzenia w naszem medaljerstwie spotykamy na medalu Zygmunta Starego z r. 1520 i na medalu, wykonanym przez Jana Schwarza z Augsburga z r. 1527. Na pieniądzach pierwszy orzeł renesansowy pojawił się na trojakach z r. 1528. Alzatczyk Maciej Schi-

---

[1] Adam Chmiel, Pieczęcie Uniwersytetu Jagiellońskiego, str. 38, fig. 14.
[2] Chmiel, Godła rzemieślnicze. Fig. 2.

lling z krakowskiej rodziny, pochodzącej z Wissemburga, wardajn mennicy w Toruniu z lat 1528—35, wybijał pieniądze, utrzymane już całkowicie w stylu renesansu, a na tych wzorowały się pieniądze krakowskie i gdańskie; może nawet on sam dawał do nich wzory. Na jego szóstakach toruńskich tarcze są włoskie w rodzaju skromnych pergaminowych, z ozdobami akantowemi na krawędziach, które potem powtarza na tarczach otoku pieczęć wielka koronna z r. 1549, dalej pieniądze inflanckie Zygmunta Augusta z r. 1573 i grosze litewskie Zygmunta III z r. 1625. Na litewskich dukatach od r. 1547 pojawiają się tarcze w rodzaju pergaminowych sercowato-podkowiastych włoskich bez akantu, które powtarzają półtalary i talary litewskie Zygmunta Augusta z lat 1564 i 65. Do gdańskich monet wprowadził renesans tenże Schilling, objąwszy tamtejszą mennicę w r. 1535, pracując do r. 1540, bijąc pieniądze, należące do najpiękniejszych w Polsce. Na szóstakach z r. 1535 pojawia się tarcza starożytna, podługowata, wieloboczna, na nowo wprowadzona w renesansie. Pierwszy kartusz pergaminowy, o zawijanych krawędziach, wchodzi na pieczęci wielkiej koronnej Zygmunta Augusta z r. 1549. Za Zygmunta III, choć w wielu działach sztuki barok już wziął górę, na pieczęciach utrzymał się renesans, a wśród medali jedynie wybity po zagarnięciu tronu szwedzkiego przez księcia Karola Sudermańskiego ma na kartuszu motywy barokowe-chrząstkowe. Strączkowouszny kartusz ukazał się na talarze toruńskim z czasów bezkrólewia w r. 1632. Do gdańskich medali wprowadził barok w r. 1637 Sebastian Dadler ze Strassburga, stojący pod wpływem francuskiej kultury Alzatczyk. Jak w renesansie, tak i w baroku Gdańsk spóźnił się za mennicami z głębi kraju o kilka lat, co jest w ostatnim wypadku tem ciekawsze, że pozostawał w żywych stosunkach z Niderlandami, rozwijającemi własne barokowe wzory od samego początku XVII wieku. Pieczęcie Władysława IV dopiero później wprowadzają barok. Dowodem ciekawej zachowawczości jest przerabianie pieczęci królewskich z poprzednich, czego najciekawszym przykładem jest przerobienie za Zygmunta III pieczęci mniejszej majestatowej z pieczęci Batorego, przez zmianę imienia królewskiego i głowy, a tej znów za Władysława IV, z pozostawieniem nawet głowy ojcowskiej. Jedynie ta pieczęć ze znanych okazów w naszej sfragistyce i numizmatyce ma ozdobę w otoku z pięknej roślinnej manreski. Za Władysława IV wprowadzał Hanusz Trylner z Wilna uszny barok, znamienny płaskością modelowania i cienkością motywów, które powtarzały pieczęcie litewskie aż do czasów Augusta III. Jedyny w naszej numizmatyce i sfragistyce skórzany kartusz pojawia się na talarze kurlandzkim z r. 1643. Pieniądze Jana Kazimierza i Mi-

chała Korybuta nie wprowadzają ciekawszych nowości, natomiast bardzo okazała pieczęć majestatowa Jana Kazimierza ze wspaniałym tronem, utrzymanym w drewnianym północnym baroku, w otoku z tarczami, ułożonemi na drobnych motywach roślinnych, znalazła naśladownictwo w pieczęciach Korybuta i Sobieskiego. Kartusz w rodzaju francuskim, architektoniczny, występuje na jednej z pięciu kancelaryjnych pieczęci Jana Kazimierza, a francuski, mocno profilowany z ozdobami akantowemi, na jednej z czterech kancelaryjnych Jana III, zaś bogaty, wypukły, z ozdobami z akantów i tkanin i z pozostałościami zwojów blaszanych, na pieczęci koronnej Augusta II z r. 1703. Inna z pieczęci kancelaryjnych Jana Kazimierza dodaje modne w owych czasach ujęcia herbu dwiema gałęźmi palmy, co powtarzają niektóre takież pieczęcie Korybuta, Sobieskiego, Sasów i Leszczyńskiego. Za Zygmunta Augusta pojawiły się litewskie monety z dwiema tarczami herbowemi, nieumiarowemi, średniowiecznemi, ustawionemi obok siebie. Ten rodzaj, po dodaniu za Batorego trzeciej małej tarczy u dołu, przetrwał aż do czasów saskich, zwłaszcza na szóstakach. Ciekawe, że za Augusta II i Augusta III podwójne wyginane w bok tarcze w rodzaju nierokokowym, ale średniowiecznym, ukazywały się na pieniądzach sasko-polskich i na niektórych pieczęciach. Za Stanisława Augusta rokokowych motywów nie było już zbyt wiele, a i te niebawem ustąpiły przed stanisławowskim klasycyzmem. Zniknął wówczas nieodpowiadający duchowi stylu kartusz, który przetrwał w różnych formach aż przez dwa i pół wieku.

Na tem kończę, mając nadzieję, że te moje uwagi nakłonią badaczy do większej ścisłości w określeniach i nietylko powstrzymają od nazywania „drewniano-blaszanych" kartuszy barokowemi, a francuskich barokowych rokokowemi, ale w ogólności zachęcą do zajmowania się numizmatyką także ze strony stylowo-artystycznej, co wyświetlić nam może wpływy, jakie u nas na ten dział sztuki oddziaływały. Bardzo cenne jest ustalenie wiadomości, że Alzatczycy, pozostający pod wpływem sztuki francuskiej, wprowadzili już zupełnie czysty renesans do naszych monet, a barok do gdańskich medali. Widzieliśmy, że nasze monety i pieczęcie utrzymane są przeważnie w ornamentyce północno-zachodniej zgodnie z pochodzeniem ich twórców, a włoskie i francuskie pierwiastki są rzadsze, więc zupełnie odwrotnie niż to było w architekturze, zwłaszcza kościelnej, na naszych ziemiach. Zadaniem bardzo doniosłem dla nauki, choć wymagającem znacznego trudu, byłoby zestawienie strony stylowej wszystkich naszych monet i pieczęci z temi działami w innych krajach,

dla ustalenia wspólnych znamion i wyodrębnienia własnych, a coby było najważniejsze, wyjaśnienia, czy jakieś motywy nasze przyjęły się w obcej sztuce. W naszych jednak bibljotekach dzieła z obcej numizmatyki, a zwłaszcza sfragistyki, są tak nieliczne, że bez dłuższych zagranicznych studjów praca ta nie mogłaby być odpowiednio przeprowadzona.

Abbé Thaddée Kruszyński

Les particularités du style des monnaies et des sceaux polonais depuis l'époque de la Renaissance.

La numismatique et la sigillographie polonaises se sont occupées en premier lieu des côtés purement archéologique et historico-économique de la question, tandis que dans le présent travail l'auteur traite la première fois de motifs stylistiques et surtout de motifs ornementaux, qui les uns comme les autres sont d'une grande importance pour l'étude des influences artistiques et culturelles. Tandis que pendant la Renaissance italienne les grotesques étaient le motif ornemental le plus important, les artistes Rosso et Primaticcio qui travaillaient à Fontainebleau, introduisaient comme motif le cartouche qui en France et dans les Pays-Bas devint bientôt un style décoratif à part que Cornelis Floris et Cornelis Boss développaient vers la moitié du XVI-e siècle dans la partie sud des Pays-Bas, en l'appliquant surtout aux cartouches en bois. Ce genre fut appelé style de Floris ou style flamand et on lui donnait le plus souvent en Pologne le nom de style Renaissance de Dantzig, car c'est surtout par l'intermédiaire de cette ville qu'il se répandait chez nous. Les savants allemands aperçoivent en lui à tort un motif allemand qui contrairement aux grotesques italiens, se serait développé sur un fond de traditions gothiques indigènes. On a trop peu insisté jusqu'ici sur le rôle de la France qui était en rapports continuels avec les Pays-Bas, en ce qui concerne l'art. Les Alsaciens, qui depuis des siècles subissaient l'influence de la civilisation française, se montrèrent les plus remuants. Les premières traces de la Renaissance se manifestent chez nous dans l'art de confectionner les médailles sur une médaille de Sigismond I-er, frappée en 1520, puis sur une autre, oeuvre de Jean Schwarz d'Augsbourg, qui s'étant rendu en 1532 à Paris, a exécuté des médailles représentant l'effigie

de François I-er, de Charles de Bourbon, du peintre Clouet et d'autres personnages. Christophe Weiditz de Strassbourg qui séjournait à la cour de l'empereur Charles-Quint, a exécuté trois médailles de style Renaissance représentant Jean Dantyszek, évêque de Chełmno, connu pour avoir pris part à différentes ambassades polonaises. C'est en 1528 qu'on vit la première fois un aigle de style Renaissance sur des monnaies polonaises, notamment sur les pièces de trois gros. Mathieu Schilling, un Alsacien provenant d'une famille établie à Cracovie, mais originaire de Wissembourg, qui remplissait les functions de contrôleur de la Monnaie à Toruń entre 1528—35, s'inspirait complètement du style Renaissance et les pièces de Cracovie et de Danzig ne faisaient que les imiter. Il se pourrait que ce graveur en eût donné lui-même le modèle. Sur les pièces de six gros qu'il frappait à Toruń, les écussons sont de style italien et leur genre rapelle les écussons modestes du caractère d'un parchemin avec des ornements reproduisant la feuille d'acanthe sur les bords. Il a repris la même ornementation ensuite sur les écussons décorant la bordure du grand sceau de la couronne datant de 1549, comme on la retrouve sur les monnaies livoniennes de Sigismond-Auguste remontant à l'an 1573 et sur les gros lithuaniens de Sigismond III, frappés en 1625. Sur les ducats lithuaniens on voit depuis 1547 des écussons dans le genre des écussons italiens (sans acanthe), dont la forme est intermédiaire entre celle d'un coeur et d'un fer à cheval. On trouve la même ornementation sur les thalers et les demi-thalers lithuaniens de l'époque de Sigismond-Auguste, frappés en 1564 et 1565. Le même Schilling a introduit le style Renaissance dans les monnaies de Dantzig, lorsque en 1535 il eut pris la direction de la Monnaie de cette ville. (En vertu d'un privilège accordé par Casimir Jagellon, Dantzig avait le droit de frapper des monnaies correspondant aux pièces polonaises et portant les armes de la ville ainsi que l'effigie du roi). Il continua à travailler jusqu'en 1540 et à fabriquer des monnaies qui comptent parmi les plus belles en Pologne. Sur les pièces de six gros datant de 1535, on aperçoit un écusson romain antique de forme polygonale et allongée qui fut introduit de nouveau à l'époque de la Renaissance. Le premier cartouche rappelant du parchemin et aux bords enroulés, se voit sur le grand scau de la couronne de Sigismond-Auguste, qui remonte à l'année 1549. Quoique à l'époque de Sigismond III le style baroque italien eût dominé dans de nombreuses oeuvres d'art, surtout dans l'architecture, le style Renaissance s'est maintenu dans les sceaux. Parmi les médailles représentant ce souverain, seule la médaille frappée après que le duc Charles de Sudermanie se fût

emparé du trône de Suède, est ornée d'un cartouche avec des motifs baroques dits „cartilagineux" rappelant le genre introduit en Hollande par les Viannen. Le cartouche à cosses de pois fait son apparition sur les thalers de Toruń datant de l'interrègne en 1632 Sébastien Dadler de Strassbourg a recours au style baroque pour frapper en 1637 les thalers de Dantzig. Par rapport aux Monnaies de l'intérieur de la Pologne, Dantzig était en retard de plusieurs années en appliquant aussi bien le style Renaissance que le baroque, circonstance d'autant plus intéressante, en ce qui concerne celui-ci, que cette ville entretenait des relations frèquentes avec les Pays-Bas, où depuis le début du XVII-e siècle on pouvait voir se développer des motifs baroques originaux. On ne voit du baroque sur les sceaux de Ladislas IV qu'à une époque plus récente. Le fait qu'on ce servait des sceaux du règne précédent pour les transformer, est un exemple intéressant de l'esprit routinier. On s'en aperçoit par la circonstance qu'à l'époque de Sigismond III on transforma le petit sceau représentant le roi Etienne Batory comme majesté, en changeant le nom et la tête du souverain. Il fut encore changé un fois sous le règne de Ladislas IV, toutefois on ne toucha pas à la tête du roi son père. Ce sceau est le seul dans la numismatique et la sphragistique polonaises qui porte sur la bordure un bel ornement végétal mauresque, soit un ornement plat que la Renaissance italienne a emprunté à l'art sarrasin. Sous le règne de Ladislas IV, Jean Trylner de Wilno inaugura le baroque „auriculaire" des Pays-Bas qui se distinguait chez lui par un modelage plat, contrairement au caractère de ce style que, chose intéressante, on reproduisait en suivant son exemple sur les sceaux lithuaniens pendant un siècle jusqu'à l'époque d'Auguste III. Le seule cartouche „en cuir" connu dans notre numismatique et sphragistique, qu'on rencontre souvent sur les frontispices de nos livres, gravé par Crispin de Passe, originaire de Zélande, qui a découvert ce motif, ne se voit que sur les thalers de Courlande, frappés en 1643. Les monnaies de Jean-Casimir avec un magnifique trône s'inspirant du baroque septentrional en bois et entouré de coeurs reposant sur de petits motifs vegétaux, fut imité dans les sceaux de Wiśniowiecki et de Sobieski. Un cartouche architectonique du genre Louis XIV, se voit sur l'un des sept sceaux employés par la chancellerie de Jean Casimir, tandis qu'un antre semblable, fortement profilé avec des ornemments représentant une feuille d'acanthe, se trouve sur l'un des quatre sceaux en usage à la chancellerie de Sobieski. On n'ignore pas que grâce à la reine Louise Marie de Gonzague les rapports avec la France étaient très étroits; sous le

règne de Sobieski ils étaient entretenus par la reine Marie-Casimir d'Arquin. Auguste II de Saxe qui comme Auguste III son fils et successeur, imitait les modèles de la cour de France, laissa un sceau datant de 1703, décoré d'un magnifique cartouche rappelant ceux de France. Le cartouche en question est orné de motifs utilisant la feuille d'acanthe et des draperies. Sur un autre sceau provenant de la chancellerie de Jean-Casimir on voit les armes encadrées par deux rameaux de palmier, comme c'était la mode à cette époque, surtout en France depuis Louis XIII. Certains sceaux de chancellerie de l'époque de Michel Korybut, de Sobieski, des rois de la dynastie saxonne et de Stanislas Leszczyński, reproduisent le même encadrement. Déjà à l'époque de Sigismond-Auguste, il y avait des monnaies lithuaniennes avec deux écus d'armoiries de forme irrégulière, dans le genre des écus médiévaux et placés côte à côte. Après qu'on eût ajouté un petit écusson en bas à l'époque de Batory, ce genre de monnaies se maintint jusqu'au temps de la dynastie saxonne et était surtout représenté par les pièces de six gros. Notons le détail intéressant qu'à l'époque d'Auguste II et Auguste III, les deux écus latéralement recourbés qui s'inspiraient du genre médiéval et non du style rococo, se sont maintenus sur les monnaies saxo-polonaises jusqu'à la fin du XVII-e et à la première moitié du XVIII-e s. ainsi que sur certains sceaux. Les sceaux de Stanislas Leszczyński provenant de la période où il séjournait en Pologne, ne s'écartent pas des modèles fixés et admis dans ce pays, tandis que ceux qui correspondent à son règne en Lorraine s'inspirent du style français. Il n'y avait plus beaucoup de modèles de style rococo à l'époque de Stanislas-Auguste et ceux-ci firent également bientôt place au style classique introduit par le roi, style qui correspondait à celui de Louis XVI. Le cartouche qui sous différentes formes s'est maintenu pendant deux siècles et demi, ne s'accordait plus avec le goût de l'époque et finit par disparaître.

A tout prendre, les monnaies et les sceaux polonais s'inspirent surtout de l'art ornemental du Nord-Ouest de l'Europe. Les élements d'origine italienne sont plus rares. Nous sommes par conséquent en présence de l'inverse de ce qui se produisit dans l'architecture, surtout dans l'architecture au service de l'Eglise.

KAZIMIERZ JASIŃSKI

Pieniądze papierowe (bony) w okresie wojny światowej

Wojna europejska wybuchła 1 sierpnia 1914 r. Ostatnie dni, poprzedzające jej wybuch, cechowało w Królestwie zjawisko, które oddawna nie dawało się odczuwać: zjawiskiem tem był — brak pieniędzy. Złożyły się na to następujące przyczyny. Sztab generalny rosyjski na kilka lat przed wojną 1914 roku przyszedł do przekonania, że w razie jej wybuchu obrona terytorjum Królestwa będzie bardzo trudna ze względu na to, że Królestwo tworzyło rodzaj szerokiego półwyspu, otoczonego z 2 stron przez państwo niemieckie i z jednej strony przez państwo austro-węgierskie. Ponieważ zaś te 2 państwa łączyło ze sobą przymierze wojenne, sztab generalny rosyjski liczył się z możliwością, iż w razie wojny Niemcy wkroczą do Królestwa od strony Prus Wschodnich, Austrjacy zaś od strony wschodniej Galicji i w ten sposób ujmą jak w kleszcze terytorjum Królestwa. Następstwem takiej taktyki będzie odcięcie od Rosji całej armji rosyjskiej, znajdującej się w Królestwie i wzięcie jej do niewoli. Toteż sztab generalny rosyjski, układając plany wojny z trójprzymierzem, postanowił na wypadek wojny nie stawiać oporu na terytorjum Królestwa i bronić się dopiero na linji Bugu. W związku z tym planem zaprzestano budowy fortec w Królestwie i zaczęto nawet niszczyć już istniejące jak n. p. w Warszawie i Dęblinie, a również powzięto decyzję, iż z chwilą wybuchu wojny cały aparat rządowy, funkcjonujący na lewym brzegu Wisły, zostanie ewakuowany, początkowo na prawy jej brzeg, a potem, zależnie od rozwoju wypadków, w głąb Rosji. Toteż gdy sytuacja polityczna w ostatnich dniach lipca 1914 r. zaczęła się coraz bardziej zaostrzać i coraz wyraźniej zarysowywało się widmo wojny pomiędzy Niemcami a Rosją, rząd rosyjski na wszelki wypadek zaczął myśleć o praktycznem zastosowaniu swego planu i rozpoczął od tego, iż wstrzymał przesyłanie pieniędzy z Petersburga do oddziałów Banku Państwa i Kas Skarbowych (Kaznaczejstw), znajdujących się w Królestwie.

Instytucje te, nie otrzymując pieniędzy, nie mogły dostarczyć ich bankom i instytucjom kredytowym, które znów zkolei pozbawione dopływu funduszów, znalazły się w trudnej sytuacji płatniczej i nie były w możności zaspokoić żądań swej klienteli, zwłaszcza że ta ostatnia pod wpływem paniki urządziła run na banki, towa-

rzystwa wzajemnego kredytu i towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe. Zapanował więc nagle brak pieniędzy.

Był to początek plagi, która wkrótce miała się dać dobrze we znaki całej ludności, tak biednej, jak i bogatej, tembardziej że do ogólnego braku pieniędzy przyłączył się wnet brak drobnej monety, która nazajutrz po wypowiedzeniu wojny przez Niemcy zniknęła z obiegu jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Zniknęły więc ruble srebrne i złote, bilon srebrny i miedziany, a nawet ruble papierowe w mniejszych odcinkach po Rb. 3·—, 5·— i 10 — stały się rzadkiemi.

Zjawisko to w Królestwie dotknęło głównie terenu, położonego na lewym brzegu Wisły, a było niesłychanie przykre i dotkliwe, gdyż brak drobnych pieniędzy utrudniał życie ludności na każdym kroku, przy każdym zakupie i sprawunku.

Co stało się z drobnemi? — Odpowiedź jest jedna: schowano je, zwłaszcza kruszec, do którego ludność w oczekiwaniu wypadków wojennych miała większe zaufanie niż do banknotów. Przemarsze wojsk, wyjazd zmobilizowanych żołnierzy na prawy brzeg Wisły, ewakuacja urzędników państwowych, też nie pozostały bez wpływu na zmniejszenie ilości będącej w obiegu drobnej monety. Nie obyło się również bez spekulacji, która schowała drobne, aby potem zarobić przy zmianie grubszych banknotów na drobniejsze.

Władze rosyjskie, chcąc przyjść z pomocą życiu gospodarczemu, ogłosiły po wybuchu wojny moratorjum, a również zagroziły surowemi karami za ukrywanie w celach spekulacyjnych drobnej monety. To ostatnie rozporządzenie niewiele jednak przyniosło korzyści, gdyż była to chwila ogólnego chaosu i zamieszania, a przytem władze rosyjskie myślały głównie o ewakuacji i nie miały głowy zajmować się tropieniem spekulantów. Charakterystycznym faktem, wskazującym, jak dalece dawał się odczuwać brak drobnej monety, było pojawienie się w obiegu dawno już wycofanego banknotu na Rb. 1·—, który nagle znów się pojawił na rynku.

Wobec braku pieniędzy wogóle, a drobnych w szczególności, a również w związku z ucieczką władz rosyjskich i ewakuacją oddziałów Banku Państwa z miejscowości, znajdujących się na lewym brzegu Wisły, ludność musiała sama myśleć o sobie. Toteż prawie wszędzie, skąd władze rosyjskie już uciekły lub miały zamiar lada moment uciec, poczęto tworzyć komitety obywatelskie, do których wchodziły najwybitniejsze jednostki i które przejmowały funkcje rządowe.

Komitety te odziedziczyły wraz z brzemieniem władzy, które dla nieprzygotowanych do niego ludzi było bardzo ciężkie, także i troskę o zaopatrzenie ludności w drobną monetę

Wyjście z tej sytuacji było tylko jedno: wypuścić własne, drobne pieniądze: 1) aby ułatwić ludności codzienne życie, 2) aby zdobyć środki niezbędne do wykonywania funkcyj, przejętych od władz rządowych, które uciekając nie zostawiały ani grosza w kasach, 3) aby mieć pieniądz, który jako czysto lokalny nie będzie uciekać z danej miejscowości do innych.

Myśl wypuszczenia własnych lokalnych pieniędzy urzeczywistniły najprędzej banki i instytucje kredytowe, które pozostawione nagle bez pieniędzy przez Bank Państwa, mając duże zobowiązania wobec swej klienteli, postanowiły przyjść jej z pomocą i zaradziły brakowi pieniędzy w ten sposób, iż zaczęły wydawać swym klientom rodzaj weksli ze swemi podpisami. Ten rodzaj „bonów“, bo tak nazwano te weksle bankowe, przyjął się odrazu i ludność chętnie je przyjmowała, zwłaszcza, iż bony owe opiewały na niewielkie sumy: Rb. 0·50. 1, 3 i 5. — Bony te pojawiły się głównie w okolicach bardzo uprzemysłowionych, a więc w Zagłębiu Dąbrowskiem, Zawierciu i Częstochowie.

Władze obywatelskie, a gdzieniegdzie i magistraty poszły w ślady banków i w licznych miejscowościach na lewym brzegu Wisły w tym samym okresie czasu (1/8 — 15/8 1914) przystąpiły do dzieła. Nie było to tak łatwe, jakby się na pierwszy rzut oka mogło wydawać, gdyż trudności, związanych z wydaniem bonów, była moc.

Przedewszystkiem bony nie posiadały charakteru pieniędzy państwowych, t. j. nie miały przymusowego obiegu i siła kupna ich zależała w zupełności od zaufania ludności w danej miejscowości do tego, kto emitował bony.

Tę trudność zwyciężył prawie wszędzie fakt takiego braku drobnych pieniędzy, że ludność z radością przyjęła surogat ich w postaci bonów, ułatwiał on jej bowiem niesłychanie życie codzienne i tak już dosyć trudne po wybuchu wojny.

Dalej pieniądze te musiały mieć jakieś pokrycie, aby wzbudzić zaufanie do nich ludności i dać jej pewność, że w przyszłości otrzyma ona za nie monetę państwową.

O ile bony wydawały banki, pokrycie stanowił kapitał banku, o ile magistraty i komitety obywatelskie, to zwykle deponowały one równowartość emisji w papierach $^0/_0$ w miejscowej kasie miejskiej lub instytucji kredytowej, o czem niekiedy robiono wzmiankę w tekście bonu: takie wzmianki widzimy na bonach m. Łodzi, Dąbrowy i Sosnowca.

Ponieważ bony miały charakter weksli, wystawiający je zwykle umieszczali w tekście daty wymiany bonów na monetę państwową

lub też określali termin, kiedy bony tracą swą wartość obiegową. Bardzo często uzależniano termin wykupu bonów od końca wojny i podpisania traktatu pokojowego, gdyż stosownie do panującego wówczas przekonania, ogół był przeświadczony, iż wojna potrwa najwyżej kilka miesięcy. Tak n. p. na bonach Łodzi spotykamy wzmiankę, że będą wykupione w 3 miesiące po zawarciu traktatu pokojowego. Identyczna wzmianka figuruje na bonach miejskich Sosnowca. Na innych bonach czytamy, że podlegają wykupowi po upływie moratorjum (Częstochowa — bony bankowe i prywatne) lub po przywróceniu normalnych warunków w kraju (Zawiercie — bony prywatne).

Spotykamy też bony płatne a vista, t. j. okaziciel bonu otrzyma w każdej chwili po przedłożeniu go instytucji, która bon wydała, monetę państwową (Łęczyca i Tomaszów Maz. — bony Komitetu Obyw.).

Wysokość kwoty, na którą opiewały bony, była wielce różnorodna, wahała się bowiem od 1 kop. aż do Rb. 10·—. N. b. te ostatnie bony w 1914 r. posiadał jedynie Włocławek, w innych miejscowościach najwyższą kwotą, na jaką opiewał bon, było Rb. 5·—.

Następnie wysuwała się kwestja, w jakim języku miały być drukowane bony. Stosownie do obowiązujących wówczas przepisów językiem urzędowym był jedynie język rosyjski, lecz po wybuchu wojny władze rosyjskie, które dotychczas żarliwie walczyły z językiem polskim i nie tolerowały go oficjalnie nigdzie, naraz same zaczęły drukować swe rozporządzenia i odezwy w 2 językach, co od lat już nie miało miejsca. Wobec tego i bony powinny były też być drukowane w dwóch językach; stało się jednak inaczej.

Banki i osoby prywatne, uważając swe znaki pieniężne za rodzaj weksli, drukowały je wyłącznie w języku polskim, komitety obywatelskie i magistraty poszły przeważnie w ich ślady, z wyjątkiem niektórych miast, które zastosowały się do nowego kursu i które wydały bony drukowane w 2 językach. Do takich „ostrożnych“ miast należały: Tomaszów Mazowiecki, Łódź i Zduńska Wola. Spotykamy jednak i bony drukowane jedynie w języku rosyjskim: takiem „wierno-poddańczem“ miastem była Warta.

Niektóre miasta, chcąc uniknąć drukowania bonów w 2 językach, a obawiając się ewentualnych represyj w przyszłości ze strony władz rosyjskich za wyłączny język polski, drukowały swe bony w ten sposób, że w tekście figurowały wyłącznie tylko cyfry i początkowa litera waluty: tak postąpił Kalisz.

Poza trudnościami natury finansowej i językowej były też trudności co do materjału, z jakiego bony miały być zrobione.

Papier, jakim rozporządzały drukarnie, oczywiście nie nadawał się do drukowania na nim znaków pieniężnych. Ponieważ odpowiedniego nie było skąd wziąć, należało zaś jak najprędzej zaradzić pladze braku pieniędzy wogóle, a drobnych w szczególności, więc drukowano bony na takim papierze, jaki był pod ręką. Dzięki temu bony z 1914 roku przedstawiają ogromną różnorodność pod względem materjału, którego do ich wydrukowania użyto. Spotyka się wszelkie gatunki papieru, poczynając od tektury, a kończąc na cieniutkim papierze woskowanym, bo jak już wyżej wspomniano, drukowano bony na takim papierze, jaki był do dyspozycji i jaki zdaniem miejscowych drukarzy odpowiadał najlepiej zadaniu, któremu miał służyć.

To samo co o różnorodności materjału można powiedzieć też i o druku, a także o ornamentacjach. Strona artystyczna bonów jest żadna, gdyż nie było czasu bawić się w estetykę, nie myślano o niej wcale, miano tylko potrzebę na celu.

Ponieważ bony miały charakter weksli i przytem były drukowane na zwykłym papierze bez wodnych znaków, ponieważ druk był przeważnie najprostszy, a wszelkie ornamentacje także nieskomplikowane, więc podrabianie bonów było bardzo łatwe. Aby uniknąć tego, lub przynajmniej utrudnić zadanie fałszerzom, uciekano się do różnych sposobów: a więc przeważnie bony były ręcznie podpisywane przez osoby, należące czy do dyrekcyj banków, czy do komitetów obywatelskich danej miejscowości, lub przez burmistrza i ławników, o ile bony wydawał magistrat.

Najoryginalniejszemi bonami pod względem podpisów, znajdujących się na nich, są bony wydane przez Komitet obywatelski m. Ozorkowa, widnieją bowiem na nich podpisy księdza, pastora i rabina.

Drukowano zwykle bony tylko jednostronnie, pozostawiając odwrotną stronę niezadrukowaną, i często wyciskano na niej tuszem pieczęć instytucji lub osoby, która bony wydała. Niekiedy na odwrotnej stronie znajduje się i numer kolejny, gdyż zwykle bony były numerowane, spotyka się jednak bony i bez numeracji (n. p. Kalisz, Lipno, Płock).

Gdzieniegdzie bony perforowano przy pomocy odpowiednich maszynek, wyciskając, bądź tylko pierwsze litery nazwisk podpisujących bon (n. p. Włocławek — bony Komitetu Obywatelskiego), bądź też całkowite nazwisko i adres osoby emitującej (Zawiercie — bony firmy Krawczyk).

Oprócz bonów drukowanych istnieją też bony, odbite na hektografie. Dowodzi to, jak bardzo wówczas dawał się odczuwać brak

drobnych, skoro uciekano się do tak prymitywnych sposobów druku, i jak zależało na czasie wystawcom, którzy pragnęli jak najszybciej stworzyć i puścić w obieg swe własne drobne znaki pieniężne. Tego rodzaju bony spotykamy w Żyrardowie, Kamińsku (bony — fabryki „Wojciechów“) i Ciechocinku. Trafiają się również, aczkolwiek rzadko gdzie, i bony, pisane wprost ręcznie. Takie znaki pieniężne wypuściła n. p. cukrownia „Cielce“.

Do dużej liczby bonów, wydanych w 1914 r. przez magistraty, instytucje kredytowe i komitety obywatelskie, należy też dodać sporą liczbę bonów, emitowanych przez osoby prywatne, głównie ze sfery kupieckiej. Tego rodzaju bony napotykamy głównie w okolicach uprzemysłowionych, a więc w Częstochowie, Zawierciu i Zagłębiu Dąbrowskiem.

Ciekawą rzeczą jest to, iż fałszywych bonów spotyka się mało, aczkolwiek podrabianie przy nader prymitywnem wykonaniu ich nie było rzeczą trudną, a ściganie fałszerzy przy istniejącym chaosie w stosunkach było wielce utrudnione: wytłumaczyć to można tem jedynie, że podrabianie znaków pieniężnych, mających obieg na stosunkowo nader niewielkiej przestrzeni i opiewających zazwyczaj na drobne kwoty, nie opłacało się.

Gdzie w Królestwie najpierw pojawiły się bony, powiedzieć trudno. Sądząc z daty, wydrukowanej na bonach, pierwszeństwo należy się Kaliszowi, na bonach tego miasta bowiem figuruje data 1/8 1914, czy jednak w tym dniu bony te były już w obiegu, niewiadomo.

Po zajęciu Królestwa przez Niemców i po stworzeniu przez nich tak zwanego rejonu okupacji niemieckiej znalazły się w obiegu siłą rzeczy marki niemieckie, ale ludność, zwłaszcza klasa prosta, przywykła od lat do rubli i kopiejek, niechętnie je przyjmowała, tem bardziej, że przy płaceniu w markach niemieckich sprytniejsi potrafili zawsze oszukać naiwniejszych. Toteż bony pozostały nadal w obiegu i w wielu miejscowościach doczekały się nawet drugiej, trzeciej, a niekiedy i dalszych emisyj.

Gdy Niemcy usadowili się już na dobre w Królestwie i zaczęli zaprowadzać swoje rządy, ukazały się w obiegu bony w dwóch językach, niemieckim i polskim. Stało się to oczywiście na żądanie władz okupacyjnych, które zmusiły do tego zarządy gmin i magistraty, prywatnych jednak bonów w dwóch językach nie spotyka się. Początkowo bony te opiewały jak poprzednio na ruble i kopiejki, potem jednak, gdy Niemcy wprowadzać zaczęli walutę markową, pojawiły się gdzieniegdzie bony w tej już walucie. Tego rodzaju bonów było stosunkowo niewiele i niedługo były w obiegu,

bo zastąpiły je marki polskie papierowe i fenigi polskie, bite w żelazie.

W 1916 roku w kilku miastach ukazały się bony, opiewające na złote i grosze. Bony w walucie złotowej istniały w ziemi kaliskiej: w Dąbiu, Kleczewie, Kazimierzu i Kole. Złoty równał się 15 kop. i dzielił się na 30 groszy wedle skali, ustanowionej ongi przez władze rosyjskie.

W okresie przejściowym od rubli do marki polskiej władze skarbowe niemieckie, chcąc zapobiec oszukiwaniu ludności przez spekulantów, stemplowały bony specjalnym stemplem kauczukowym, na którym napis głosił, że najwyższa wartość obiegowa danego bonu wynosi tyle to marek, według kursu: rubel równa się marek 2.16. Bony z tego rodzaju nadrukiem spotykamy w Łodzi, Częstochowie i Sosnowcu, przyczem stemplowano jedynie bony, opiewające na rubli 0·50, 1 i 5.

Tak miała się rzecz w okupacji niemieckiej. Inaczej ułożyły się stosunki w okupacji austrjackiej.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że w tej części Królestwa, która z biegiem wojny dostała się pod okupację austrjacką, bonów wogóle od początku wojny było niewiele. Można to wytłumaczyć tem, że ziemie te, leżące na prawym brzegu Wisły, dostały się pod rządy austrjackie dopiero w połowie 1915 roku, t. j. władze rosyjskie utrzymały się na nich, z krótkiemi przerwami aż do chwili zupełnej ewakuacji Królestwa, a w następstwie tego stosunki pieniężne nie były tam tak ciężkie jak na lewym brzegu Wisły i bony nie były niezbędne, bo Rosjanie zaopatrywali ludność w drobne pieniądze.

Z chwilą ustąpienia Rosjan z tej części Królestwa i zajęcia jej przez wojska austro-węgierskie rząd austrjacki zorganizował swą administrację i wprowadził w obieg koronę w dostatecznej przytem ilości. Ludność przeto, zaopatrzona w drobne znaki pieniężne, nie odczuwała potrzeby stwarzania lokalnej monety.

Spotykamy coprawda gdzieniegdzie bony (n. p. Piotrków — komisja aprowizacyjna), ale są to wyjątki i ten stan rzeczy dotrwał aż do samego końca trwania okupacji austrjackiej. Bony w walucie austrjackiej ukazały się dopiero w chwili wypędzenia Austrjaków i to tylko na krótko w Sandomierzu i Jędrzejowie. Zaznaczyć też należy, że tam, gdzie się one ukazały, drukowano je wyłącznie w języku polskim.

Co do zaboru austrjackiego, to stosunki monetarne ułożyły się w nim zupełnie odmiennie. Od początku wojny aż do jej końca zabór ten był pod względem bonów najuboższy i miał ich bardzo niewiele.

Przyczyny tego były następujące. W Małopolsce, podobnie jak w Królestwie, gdy zaczęło zanosić się na wojnę, znikło również z obiegu złoto i srebro. Bilon nie znikł ze względu na to, iż był on bity w niklu, nie miał przeto wartości takiej, jak metal szlachetny i nie było racji ukrywać go. Rząd austrjacki przytem szybko zorjentował się w sytuacji i opanował położenie, puszczając w obieg banknoty 1 i 2 koronowe, co w bardzo dużej mierze zapobiegło brakowi drobnej monety.

Dzięki temu rok 1914 w Małopolsce nie obfitował w bony i spotykamy je zaledwie w kilkunastu miejscowościach, głównie nad granicą rosyjską we wschodniej części kraju (Lwów, Borysław, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Tarnobrzeg), t. j. tam, gdzie toczyły się bitwy i skąd najpierw uciekły władze austrjackie i ewakuowano oddziały Banku Austro-Węgierskiego. Wyjątek stanowi Zakopane, które również posiadało w 1914 roku swe bony, wydane przez miejscową filję Banku Oszczędnościowego w Krakowie.

Charakterystyczną cechą bonów małopolskich z początków wojny jest to, że wydane były przez magistraty, gminy, instytucje kredytowe i osoby prywatne, zato nie spotykamy zupełnie bonów komitetów obywatelskich, tak obficie wypuszczanych w Królestwie. Istotnie komitety obywatelskie na terenie Małopolski nigdzie nie były tworzone, gdyż z chwilą ewakuacji władz austrjackich funkcje tych ostatnich przejmowały bądź magistraty, bądź gminy i one zastępowały zbiegły aparat biurokratyczny. Tę większą sprawność działalności magistratów i gmin przypisać należy istniejącym już oddawna w Małopolsce samorządom miejskim i gminnym, a co z tego wynika, instytucje komunalne, będąc od lat samodzielne, umiały w odpowiedniej chwili zastąpić władze rządowe.

Następne lata wojny (1915—1916—1917) prawie nie przysporzyły bonów Małopolsce, co jest łatwe do wytłumaczenia, gdyż w ciągu połowy 1915 roku cała prawie Małopolska była okupowaną przez wojska rosyjskie, które były zaopatrzone w dużą ilość drobnej monety rosyjskiej, mającej oczywiście przymusowy obieg. Po odparciu zaś Rosjan Małopolska odzyskała połączenie i kontakt z Wiedniem i była dostatecznie zaopatrywana przez Bank Austro-Węgierski w drobną monetę.

W 1915 roku wydał Lwów bony 100-koronowe i w 1917 roku Nowy Sącz wypuścił bony 1-koronowe — i to wszystko.

Dopiero lata 1918, a zwłaszcza 1919, przyniosły Małopolsce ogromną ilość bonów, co stało się z następującego powodu. Gdy w listopadzie 1918 r. na skutek klęski, poniesionej przez państwa centralne, rozpadła się Austrja i gdy narody, wchodzące w jej skład,

odzyskały wolność, wszystkie państwa sukcesyjne odziedziczyły jako monetę koronę austrjacką. Dopływ koron austrjackich z Wiednia ustał rzecz prosta, a jednocześnie zaczął się odpływ drobnych banknotów jedno i dwu koronowych z Małopolski do Czech. Była to kombinacja czysto spekulacyjna, której sekret polegał na tem, że Czesi stemplowali znajdujące się na ich terytorjum korony austrjackie, aby mieć swoje własne pieniądze. Odnosiło się to jednak tylko do banknotów od dziesięciu koron, banknoty zaś jedno- i dwukoronowe nie podlegały temu rozporządzeniu i kursowały w Czechach niestemplowane.

Ponieważ kurs korony w Czechach był znacznie wyższy (wartość podwójna), spekulanci nasi wywozili masowo do Czech drobne banknoty koronowe, gdzie wymieniali je na banknoty koronowe stemplowane, zarabiając na tem grubo.

Dzięki tej kombinacji walutowej Małopolska została w krótkim stosunkowo czasie ogołocona z banknotów jedno- i dwukoronowych i zaczęła odczuwać to, co Królestwo już doświadczyło — brak drobnej monety. Coprawda rząd polski też nosił się z zamiarem ostemplowania koron, znajdujących się w obiegu w Małopolsce i byłej okupacji austrjackiej, lecz skończyło się tylko na projektach i stemplowanie koron do skutku nie doszło.

Ponieważ w pozostałych dzielnicach Polski monetą obiegową była marka niemiecka lub polska, przeto rząd polski był bezsilny i nie mógł przyjść z pomocą Małopolsce, która sama zatem musiała sobie radzić.

Jedynem wyjściem z kłopotów było puszczenie w obieg bonów, co też i nastąpiło. Jest jednak bardzo ciekawe, że inicjatywa wyszła od osób i instytucyj prywatnych, a nie od zarządów miejskich i gminnych, z których tylko nieliczne wydały swoje bony. Zjawiła się ogromna ilość bonów: cukiernie, kawiarnie, apteki, sklepy spożywcze, kina i różnego rodzaju kupcy wydawali swoje bony. Bony te, często nawet bardzo ładne i estetyczne, posiadały zazwyczaj numerację porządkową, stemple firmowe i niejednokrotnie ręczne podpisy emitujących.

Po wprowadzeniu w 1920 r. w Małopolsce waluty markowej i po wykupieniu przez rząd polski koron austrjackich znikają i bony w koronach. Gdzieniegdzie ukazują się wprawdzie jeszcze przejściowo bony markowe (Gorlice, Rabka, Tarnobrzeg, Lwów), ale obieg ich był krótki i niebawem zostały wycofane.

Należy dodać, że w czasach walk z Ukraińcami w Małopolsce wsch. w niektórych miejscowościach, gdzie Ukraińcy utrzymali się dłużej, były przez nich wypuszczone bony w walucie ukraińskiej

t. j. w grzywnach. Bony takie kursowały w Brodach, Tarnopolu i Złoczowie. Rzecz prosta, iż po zgnieceniu rewolty ukraińskiej przez wojska polskie bony ukraińskie straciły wszelką wartość i wykupione nie zostały, skutkiem czego ich posiadacze ponieśli straty.

Małopolsce przysługuje palma pierwszeństwa co do wysokości sumy, jaką osiągnął bon, a mianowicie miasto Lwów wydało w lutym 1915 r. asygnaty miejskie na koron sto. Suma ta, zważywszy ówczesne stosunki walutowe, była bardzo wysoka, lecz asygnaty lwowskie, wypuszczone za zezwoleniem rosyjskich władz okupacyjnych, były przeznaczone specjalnie do wypłaty zaliczki na zaległe pensje pozostałym we Lwowie urzędnikom państwowym austrjackim, którzy byli w nędzy, nie otrzymując już od szeregu miesięcy poborów.

Lecz nietylko Królestwo i Małopolska posiadały bony, posiadał je też i zabór pruski i to w dużej ilości. W tym zaborze, jak również na Górnym Śląsku, gdy Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, powstał także brak drobnej monety i trwał w ciągu całej wojny aż do jej końca, pomimo iż rząd niemiecki wypuścił prawie niezwłocznie po wybuchu wojny banknoty 1 i 2-markowe (z datą 12 sierpnia 1914 r.).

Niemcy jednak, pojmując, że wypuszczenie wielkiej ilości drobnych banknotów odbije się fatalnie na wartości marki niemieckiej, puściły ich w obieg stosunkowo niewiele, to też ten środek zapobiegawczy był paljatywem i bony były niezbędne. Coprawda pierwsza fala bonów była krótkotrwała, wycofano je bowiem wkrótce, ale potem znów musiano się uciec do tego środka i bony w zaborze pruskim prawie wszędzie doczekały się wielu emisji. Podobnie jak w Małopolsce wydawane były bony przez magistraty, zarządy gminne, rzadziej przez osoby prywatne.

Bonów komitetów obywatelskich i tu się też nie spotyka, gdyż tak jak w Małopolsce nie były stwarzane. Oczywiście bony były drukowane wyłącznie w języku niemieckim, gdyż Niemcy niedopuszczali nawet myśli o równouprawnieniu języka polskiego i pod tym względem podczas wojny nie poszli w ślady Rosji. Terror był tak silny jak przed wojną, toteż nawet osoby prywatne nie śmiały wypuszczać bonów w polskim języku. Wyjątek stanowi dominjum Turwia (właściciel Z. Chłapowski), który jeden jedyny wydał w 1914 r. bony polskie.

Charakter bonów zaboru pruskiego przypomina charakter bonów Królestwa t. j. spotykamy bony wszelakiego rodzaju co do formatu, materjału, na którym je drukowano, co do druku i orna-

mentacji. Tu i tam spotykamy bony, odbite na hektografie, pisane na maszynie lub nawet ręcznie.

Naogół bony zaboru pruskiego, wypuszczone w początkach wojny, opiewały na drobne sumy, poczynając od jednego feniga, a kończąc na 3 markach.

Taki stan rzeczy dotrwał aż do 1918 roku i dopiero wtedy ukazują się w obiegu bony wyższej wartości: marek 5, 10 i 20. Tłumaczy się to oczywiście spadkiem wartości marki niemieckiej i zapotrzebowaniem znaków obiegowych wyższej wartości.

Po zajęciu przez wojska polskie Poznańskiego i Pomorza w latach 1918, 1919 pojawiają się bony polskie, zastępujące dotychczas kursujące bony niemieckie. I tu podobnie jak w Małopolsce, gdy zaczęły się rządy polskie, dał się odczuć ogromny brak środków obiegowych, gdyż Niemcy, uciekając, opróżnili kasy skarbowe i wraz z ich ustąpieniem ustał dopływ pieniędzy z Berlina. Rząd polski nie mógł wprowadzić odrazu marek polskich, gdyż nie miał ich dostatecznego zapasu, a drukować też nie mógł, ponieważ Niemcy, uciekając z Warszawy, zabrali ze sobą klisze do druku marek polskich i później, pomimo pertraktacyj z nimi, klisz tych nie udało się odebrać. Jest to zupełnie zrozumiałe, zważywszy, że napis na banknotach tych (Kriesa) głosił, iż Rzesza Niemiecka bierze na siebie odpowiedzialność za wykup marek polskich, Niemcy przeto nie chcieli, aby ilość marek polskich zwiększyła się i aby oni mieli ponosić odpowiedzialność za dalsze emisje. Coprawda rząd polski, widząc, że nie dojdzie do ładu z Niemcami, zaczął krzątać się koło wydania nowych, czysto polskich już banknotów, lecz druk tych ostatnich wymagał czasu, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, że działo się to w pierwszych miesiącach po odzyskaniu niepodległości i że były to czasy wojny z bolszewikami i wielkiego jeszcze chaosu w samem państwie. W dodatku kurs giełdowy marki niemieckiej, będącej walutą b zaboru pruskiego, podniósł się i ludność nie chciała przyjmować narówni z nią marki polskiej. Nie pozostawało zatem nic innego, jak uciec się do wypuszczenia bonów, co też miało miejsce w bardzo licznych miejscowościach Poznańskiego i Pomorza w latach 1919 — 1921. Bony wypuszczały zwykle magistraty lub powiaty, spotyka się jednak sporo bonów osób prywatnych, kupców i ziemian. Drukowano je oczywiście w języku polskim (Poznań, Gniezno, Starogard, Skarszewy, Puck), spotykamy jednak i bony drukowane w dwóch językach: polskim i niemieckim (Bydgoszcz, Wejherowo). Zależało to oczywiście od większości niemieckiej w radach miejskich, no i od ugodowych przekonań burmistrzów.

Spotyka się też gdzieniegdzie bony niemieckie z nadrukiem polskim (Grudziądz, Świecie). W wielu miejscowościach bony, drukowane w polskim języku, mają wyciśniętą niemiecką pieczęć miejską, co dowodzi, iż taki był pośpiech w drukowaniu bonów, że nie zdążono jeszcze sprawić pieczęci polskich; stemplowano więc bony dawną pieczęcią niemiecką. Gdy wreszcie rząd polski po pokonaniu trudności, związanych z drukowaniem i puszczeniem w obieg pierwszych banknotów polskich (marki białe), zdobył dostateczną ilość znaków pieniężnych i gdy wprowadzono markę polską, jako środek płatniczy, na całem terytorjum Rzplitej, skończył się żywot bonów w b. zaborze pruskim.

Na Kresach Wschodnich również spotykamy bony, ale w bardzo niewielu miejscowościach, gdyż po zajęciu w 1915 r. przez Niemców Białorusi i Wileńszczyzny utworzyli oni tam okupację, zwaną Ober-Ost i wprowadzili w dużej ilości walutę rublową (tak zwane Ost-ruble, równające się dwom markom niemieckim), wydaną przez Ost-Bank für Handel und Gewerbe w Poznaniu, która utrzymała się tam prawie do 1920 r., t. j. do chwili wprowadzenia przez rząd polski na całym terenie państwa marki polskiej. Oprócz Ost-rubli kursowały tam również dawne ruble rosyjskie.

Za czasów przejściowych rządów bolszewickich w Wileńszczyźnie w 1919 r., magistrat m. Lidy wypuścił bony w walucie rosyjskiej. Bony te po zdobyciu Lidy przez wojska polskie na wiosnę 1919 r. straciły natychmiast obieg i wartość.

Spotykamy też gdzieniegdzie bony na Wołyniu z czasów, gdy rządzili tam Ukraińcy, są one jednak nieliczne. Wydane były w walucie ukraińskiej t. j. w karbowańcach i grzywnach w latach 1918 — 1919 w Dubnie, Krzemieńcu, Ostrogu i Równem przez magistraty, władze powiatowe i kooperatywy w języku ukraińskim.

Za rządów polskich dwa tylko miasta na kresach wydały w 1920 r. bony w markach polskich, a mianowicie: Krzemieniec (magistrat) i Wilno (Związek banków).

Ogólna liczba odmian bonów, wydanych we wszystkich trzech zaborach, dotychczas jest nieustalona. W przybliżeniu można określić ją na 10.000.

Na zakończenie trzeba zaznaczyć, że bony we wszystkich trzech zaborach miały jedną wspólną cechę, a mianowicie dały spore zyski instytucjom i osobom, które je emitowały, gdyż wszędzie w dużej ilości nie powróciły do źródeł, które je wydały i nie zostały przeto wymienione na monetę państwową. Przypisać to należy różnym przyczynom, a więc *primo*, będąc wykonane na nieodpowiednim papierze, bony szybko ulegały zniszczeniu, *secundo*, mając zwykle

określony termin obiegu, bardzo często nie były przez nieuwagę swych posiadaczy wymienione w odpowiedniej chwili, tertio duża ich liczba trafiła do rąk zbieraczy, którzy zachowali je w swych zbiorach i quarto dzięki spadkowi waluty, o ile nawet bony zostały przedłożone do wymiany wystawcom, to ci ostatni regulowali swe zobowiązania na znacznie niższą sumę.

Takie są dzieje bonów na dzisiejszem terytorjum Rzplitej. We wszystkich trzech zaborach zawdzięczają one swe pojawienie się wojnie, są tworem czasów wojennych, nienormalnych i pełnych chaosu. Wojna powołała bony do życia, toteż gdy się skończyła i powróciły czasy normalne, znikły, ustępując miejsca pieniądzowi państwowemu.

KS. EDMUND MAJKOWSKI

Plakieta portretowa arcybiskupa Marcina Dunina

Nieznana praca Tadeusza Kralewskiego z r. 1841 (z ryciną)[1]

Tadeusz Kralewski znany był dotychczas z dwóch robót medaljerskich: plakiety i medalu z portretem Tadeusza Kościuszki[2]. Trzecią pracę, jeszcze nie opublikowaną, posiada gabinet numizmatyczny Archidiecezji Poznańskiej. Jest nią duży medaljon portretowy ks. Marcina Dunina, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Medaljon ten zasługuje na opis, raz ze względu na portretowanego, a potem ze względu na autora, należącego do szczupłego grona polskich medaljerów pierwszej połowy 19-ego wieku.

Plakieta arcybiskupa Marcina Dunina, odlana w bronzie, jest kształtu owalnego; wysokość jej wynosi 265 mm, szerokość zaś

---

[1] Rycina sporządzona jest z fotografji gipsowego odlewu oryginału.

[2] Plakietę Tadeusza Kościuszki roboty Kralewskiego opisał pierwszy Franciszek Jaworski w „Medaljonach polskich" (Lwów 1910) na str. 93 pod n. 202. Rycinę Medaljonu dał Gumowski w „Medaljonach Kościuszkowskich" (Wiadomości Num. - Arch. 1919, str, 6 num. 73 i odbitka p. t.: Medale i odznaki Kościuszkowskie. Kraków 1917 (!), str. 38 n. 73, opisując go równocześnie. — Medal opisany jest po raz pierwszy u Rewolińskiego w „Opisie zbioru medali polskich" pod n. 90. Egzemplarz tego rzadkiego medalu, lany w bronzie, posiada Muzeum Narodowe w Krakowie. Gumowski dał opis w „Medalach Kościuszkowskich" po dn. 15 (Wiadomości Num.- Arch. 1917, str. 245 i odbitka cytowana wyżej str. 11 n. 15).

Portret Kościuszki wzięty jest zarówno na medaljonie, jak na medalu z plakiety Davida lub sztychu Oleszczyńskiego z r. 1829.

228 mm. Przedstawia popiersie arcybiskupa zwrócone prawie nawprost do widza. Marcin Dunin ubrany jest w rokietę i mucet; na piersiach wisi na podwójnym łańcuchu krzyż biskupi (pektorał). U kołnierzyka, tuż pod brodą, założone są używane wówczas prostokątne wyłogi, podobne do tych, jakie dziś jeszcze widzieć można u duchowieństwa francuskiego (t. zw. rabat). Głowa wymodelowana jest bardzo wyraziście. Czoło wysokie, łysina, włosy na skroniach, zaczesane wtył i spadające w puklach na kark, nos duży, uśmiech łagodny robią wrażenie doskonale uchwyconego portretu i nadają arcybiskupowi wygląd poważny i dobrotliwy zarazem. Z obu stron popiersia biegnie napis w dwóch wierszach, rozdzielony głową na dwie symetryczne części. W napisie zastosował autor trojaką wielkość czcionek. Najwyższa jest czcionka pierwszej połowy górnego napisu (imię, nazwisko i pierwsze słowo tytułu portretowanego), od niej mniejsze są litery drugiej połowy, najmniejsze zaś są literki dolnego wiersza, który jednak znacznie dłuższy jest od górnego.

Napis jest wklęsły i oddany w kursywie, podobnie jak na plakiecie Kościuszki tego samego autora. Brzmi on następująco:

„Marcin Dunin Arcybiskup Archidiecezyi Gnieznieńskiey i Poznańskiey Dedykowany i zrobiony przez Brata Cioteczno-rodzonego w dowód przywiązania i wdzięczności".

Pod biustem umieszczony jest w samym środku również w dwóch wierszach podpis artysty wraz z datą: „T. Kralewski. 1841".

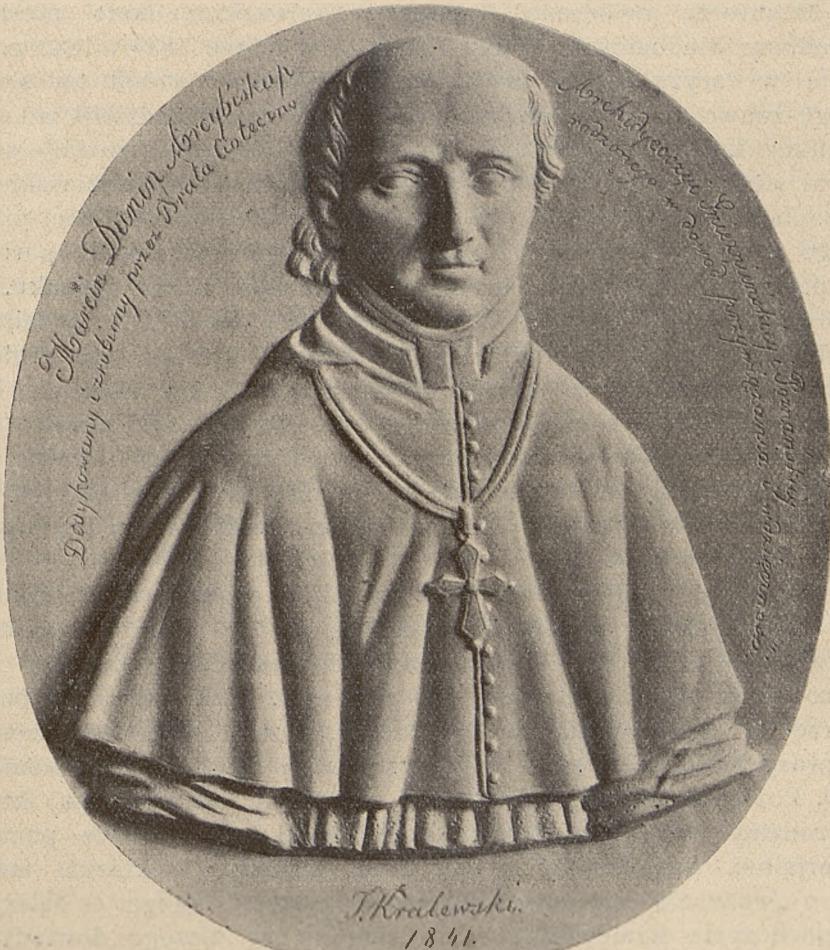
Portret arcybiskupa nie jest pracą oryginalną. Kralewski nie robił go z natury, lecz skopjował dobrą litografję Jentzena, wykonaną podług rysunku Steffensa, a odbitą w zakładach L. Sachse'go i Spółki w Berlinie [1]. Plakieta Kralewskiego jest bardzo wierną kopją litografji. Nie brak na medaljonie nawet szwu, biegnącego na mucecie wdłuż prawego ramienia. Wyraz twarzy ks. Dunina wypadł jednak na medaljonie trochę inaczej, aniżeli przedstawia się na pierwowzorze, co jest rzeczą naturalną, zważywszy, że medaljer, tworząc plakietę, miał przed sobą rycinę, na której plastyka twarzy dobrze nie występuje. Wykonanie techniczne plakiety stoi wszakże na dużym poziomie i zdradza opanowanie metod i sposobów rzeźbiarsko-modelarskich. W porównaniu z medaljonem Kościuszki zauważa się na plakiecie Dunina znaczny postęp.

Życie i zasługi arcybiskupa Dunina zbyt dobrze są znane, żeby je tutaj przypominać. Podam tylko najważniejsze daty. Marcin Sul-

---

[1] Litografję tę jak również inne, sporządzone na jej podstawie przez różnych grafików, posiada gabinet rycin Archidiecezji Poznańskiej.

gostowski ze Skrzynna hr. Dunin urodził się dnia 10 listopada 1774 r. we wsi Wale, powiatu Kawskiego, przynależącej do parafji Zdżarskiej. Do szkół uczęszczał w Bydgoszczy, poczem przygotowywał się w domu do stanu kapłańskiego. Studja teologiczne ukoń-



czył w Rzymie, gdzie też w r. 1797 na kapłana wyświęcony został. W r. 1800 otrzymał kanonję we Włocławku, w r. zaś 1805 w Gnieźnie. Wybrany po śmierci arcybiskupa Teofila Wolickiego († 21 grudnia 1829) administratorem Archidiecezji Gnieźnieńskiej, został z wyboru kapituł obydwóch archidiecezyj arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim. Sakrę biskupią otrzymał d. 10 lipca 1831 r. Arcybiskup Marcin Dunin zasłynął jako nieustraszony obrońca praw Ko-

ścioła Katolickiego w sporze z rządem pruskim o mięszane małżeństwa, za co odsiedzieć musiał dziesięciomiesięczną kaźn więzienną w Kołobrzegu (aresztowany d. 5 października 1839 r., d. 3 września roku następnego odzyskał wolność). Umarł po długich cierpieniach d. 26 grudnia 1842 r. [1].

O autorze medaljonu, Tadeuszu Kralewskim, mało niestety posiadamy wiadomości. Wiemy tylko, że w latach 1839 i 1840 przebywał w Paryżu, gdzie pracami rysunkowemi zwrócił na siebie uwagę znawców w tym stopniu, iż rząd francuski udzielił mu stypendjum na dalsze kształcenie się w sztuce [2]. Do medaljerstwa zabrał się Kralewski bez specjalnego przygotowania rzeźbiarskiego. W napisie, który umieścił na plakiecie Kościuszki, będącej jedną z jego pierwszych prac medaljerskich, mówi, że sporządził portret, nie posiadając znajomości ani sztuki modelowania, ani rysunku, że obydwie umiejętności pojął odrazu, w jednej chwili [3]. Z medaljonu arcybiskupa Dunina dowiadujemy się nowego szczegółu o Kralewskim, a mianowicie, że łączył go z portretowanym księciem Kościoła dość bliski stopień pokrewieństwa. Na plakiecie nazywa siebie „bratem cioteczno-rodzonym“ arcybiskupa, z czego wynika, że był synem ciotki (siostry matki) ks. Dunina, która wobec tego pochodzić musiała z rodziny Szczakowskich, z której ród swój wywodziła matka arcybiskupa.

Skądinąd wiadomo, że nasz medaljer cieszył się zaufaniem arcybiskupa, który zaszczycał go częstą, jak się zdaje, korespodencją. Jeden z listów Marcina Dunina do Kralewskiego, opisujący niedobrowolny pobyt w Berlinie na wiosnę r. 1839, który to pobyt poprzedził internowanie w Kołobrzegu, dostał się przez adresata do prasy francuskiej, skąd znów przedrukowały go gazety niemieckie [4]. Pozatem doznawał Kralewski ze strony arcybiskupa, który dla rodziny swej miał bardzo hojną rękę, niewątpliwie pomocy materjalnej. Świadczyłby o tem napis plakiety, w którym mowa jest o „wdzięczności“ autora względem portretowanego. O dalszych kolejach życia Kralewskiego nie mogłem się niczego dowiedzieć,

---

[1] Obszerny życiorys arcybiskupa napisał krótko po jego śmierci w języku niemieckim ks. F r a n c i s z e k P o h l, regens seminarjum duchownego w Poznaniu (Martin von Dunin. Erzbischof von Gnesen und Posen. Eine biographische und kirchenhistorische Skizze. Marienburg 1843. Stron VI 100).

[2] Wiadomość tę podaje Journal des Débats z d. 17 grudnia 1840 r.

[3] „Ce portrait est fait d'après les portraits authentiques de l'époque sans que l'auteur ait appris l'art du statuaire et le dessin. Il a saisi cet art dans un moment... C'est un de ses premiers essais“.

[4] Fr. P o h l, Martin von Dunin, str. 65.

mimo że pilnie przejrzałem dostępne mi ówczesne publikacje i czasopisma, zarówno krajowe, jak emigracyjne. Widocznie nie odegrał wybitniejszej roli, lub, co prawdopodobniejsze, rychło życie zakończył, nieznany szerszemu społeczeństwu swoich ziomków [1].

Nakoniec powiedzieć muszę słów kilka o samym egzemplarzu plakiety, znajdującym się w zbiorach Archidiecezji Poznańskiej. Był on doniedawna własnością Muzeum Archidiecezjalnego, skąd po reorganizacji zbiorów przeniesiony został do gabinetu monet i medali, utworzonego przy Archiwum Archidiecezjalnem. Z aktów Muzeum nie wynika, jaką drogą się tam dostał. Niewątpliwie był niegdyś własnością samego portretowanego. Odlew jest bowiem bardzo staranny, a bronz bardzo dobrej jakości. Grubość plakiety jest wszędzie jednolita, przyczem to, co jest wypukłe na stronie licowej, występuje wklęsło na odwrociu. Na portrecie samym nie spostrzega się co prawda śladów cyzelowania, natomiast został po odlaniu medaljonu pogłębiony rylcem napis. Bronz ma piękną złotawą patynę, właściwą francuskim plakietom z tego samego czasu. Staranna robota odlewnicza, dokonana zapewne w jednej z odlewni paryskich, świadczy o tem, że mamy przed sobą ten sam egzemplarz, który autor ofiarował portretowanemu przez siebie księciu Kościoła. Plakieta nie była zresztą przeznaczona do rozsprzedaży w większych ilościach i miała pozostać unikatem, czego znów dowodzi napis o charakterze czysto osobistym i dedykacyjnym. W najnowszych jednak czasach poleciła Dyrekcja Archiwum Archidiecezjalnego sporządzenie dziesięciu odlewów bronzowych, które w części poszły do kilku instytucyj muzealnych, a w części rozebrane zostały przez zbieraczy plakiet, grupujących się w Poznańskiem Towarzystwie Numizmatycznem.

[1] Plakieta Kościuszki jest przez Kralewskiego dedykowana obywatelom Wielkiego Księstwa Poznańskiego, z czego jednak nie wynika, że autor był Wielkopolaninem.

ROMAN GRODECKI

Przyczynek do sprawy pochodzenia orła polskiego

W t. XII „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych“ omówił Dr Silvio Mikucki w artykule p. t. „W sprawie genezy orła polskiego“ wywody na ten temat Dra H. Polaczkówne j i prof. K. Chodynickiego i swe rozważania krytyczne, obfitujące w niemało trafnych spostrzeżeń i uwag, zamknął pełną otuchy konkluzją, streszczającą się w przeświadczeniu, iż dzięki tym i innym pracom badawczym wyjaśnienie genezy herbu państwowego polskiego zostało już w zasadzie osiągnięte. Tymczasem nader rychło, bo już w r. 1931, ukazało się nowe studjum heraldyczne Dra Marjana Gumowskiego p. t. „Początki białego orła“, które zachwiało silnie teorjami i zapatrywaniami wszystkich jego poprzedników, pozbawiając za jednym niejako zamachem najważniejsze ich wnioski wielu przesłanek zasadniczego znaczenia. Autor dał od siebie nowe rozwiązanie problemu, oparte na analizie obfitego materjału numizmatycznego i sfragistycznego, którego jest jednym z najlepszych u nas znawcą Nie mam zamiaru zajmowania obecnie w stosunku do wyników. pracy p. Dyr. Gumowskiego merytorycznego stanowiska; wymagałoby to kontroli wielu twierdzeń, wypowiedzianych stanowczo i być może trafnych, ale bezpośrednio nieudokumentowanych z należytą wszechstronnością, kontrola zaś ich wymaga gruntownego przestudjowania rozlicznych dziedzin, jak numizmatyka i sfragistyka oraz heraldyka nasza i wogóle zachodnio-europejska. Pragnę tylko zaznaczyć, że moje osobiste wrażenie po przeczytaniu tej interesującej pracy było tego rodzaju, iż zagadnienie genezy naszego herbu państwowego, niezwykle trudne i skomplikowane, zostało właściwie dopiero wprowadzone na porządek dzienny badań naukowych i dalekie jeszcze jest od poprawnego w swej istocie i wszystkich szczegółach rozwiązania, a przeprowadzone prace więcej bodaj stworzyły wątpliwości, niż dały pewnych zupełnie wyników. Tak n. p. teza herbów terytorjalnych, którą swobodnie operowali poprzednicy Dra Gumowskiego, musi być ponownie gruntownie rozpatrzona i uzasadniona wobec wręcz jej przeciwnych twierdzeń tegoż badacza. I wogóle sądzę, że danie dostatecznie pewnej odpowiedzi w sprawie pochodzenia orła białego, jako herbu państwowego Polski, musi być poprzedzone licznemi jeszcze pracami przygotowawczemi i częściowemi studjami, jak n. p. sfragistyczne studjum prof. St. Kętrzyńskiego: „O dwu pieczęciach Przemysła II z roku

1290“,[1] a dotychczasowe próby rozwiązania problemu przez swą rozbieżność i sprzeczność wzajemną w różnych doniosłych szczegółach faktycznych i poglądach ogólnych upewniają mnie, że na razie znajdujemy się raczej jeszcze bliżej początku tych badań, niż ich ostatecznego ukończenia.

W tym stanie rzeczy tem donioślejsze znaczenie ma postulat zgromadzenia i krytycznego omówienia wszystkich przekazów źródłowych, które zdolne są pośrednio lub bezpośrednio przyczynić się do rozjaśnienia genezy naszego herbu państwowego lub chociaż rzucić nieco światła na pewne fazy jego kształtowania się. W niniejszym przyczynku pragnę właśnie pomnożyć dotychczasowy materjał źródłowy, podając wiadomość o nieuwzględnionej w dotychczasowych pracach relacji historycznej, a merytoryczne wypowiedzenie się w sprawie pochodzenia orła białego, jako naszego herbu państwowego, odkładam do późniejszej sposobności.

Źródło, na które tu pokrótce pragnę zwrócić uwagę, dotyczy najdawniejszych b a r w naszego narodowego godła. Wskazówek w tym względzie dostarczały dotychczasowym badaniom polichromowane grobowce śląskich Piastów, z których najwcześniejszy Henryka IV, uważany przedtem za zabytek ze schyłku XIII w., został obecnie uznany przez Dra M. Gumowskiego za dzieło sztuki o ćwierć wieku conajmniej późniejsze, bo sporządzone dopiero conajwcześniej około 1315 r.[2] Inne zabytki tego rodzaju są jeszcze późniejsze. Ale niezależnie od czasu ich powstania zawsze przy naukowem z nich korzystaniu nieodstępną pozostanie wątpliwość, czy nałożone na nie barwy są w całej pełni autentyczne dla czasów ich pierwotnego wykonania przez pierwszego twórcę, czy też nie zostały one mniej lub więcej zmienione przy jakichś późniejszych przeróbkach i pracach odnowicielskich. Pod tym względem będą pewnością informacyj górować nad temi zabytkami o p i s y s ł o w n e wyglądu godła herbowego, a narówni z niemi możnaby conajwyżej postawić zabytki sfragistyczne, o ileby troskliwa ich analiza doprowadziła do spostrzeżenia, że świadomy rzeczy rytownik odpowiednim sposobem szrafowania zaznaczył barwy odtwarzanych przez siebie tarcz i godeł, czego dotąd nie zauważono. Taki właśnie słowny i równocześnie n a j s t a r s z y o p i s h e r b u p o l s k i e g o mam zamiar tu podać do wiadomości tych uczonych, którzy wysiłki swe w ostatnim czasie poświęcili sprawie genezy naszego herbu.

---

[1] Warszawa 1932 (Odb. z „Miesięcznika Heraldycznego“ XI nr. 2).

[2] Początki orła białego. Studjum heraldyczne. Poznań 1931. (Roczniki Hist., t. VII.) str. 21/2, gdzie autor zapowiedział szczegółową pracę w tym przedmiocie.

Mieści się on w t. zw. „Austrjackiej Kronice rymowanej Ottokara“. Źródło to było znane niektórym historykom polskim, którzy — jak np. Aleksander Semkowicz — korzystali zeń celem odtworzenia dziejów Henryka Probusa i jego starań koronacyjnych w związku ze zdobyciem Krakowa. Ostatnio w szerokiej mierze uwzględnił tę kronikę prof. O. Balzer w swem dziele pt. „Królestwo Polskie“ (Lwów 1919, t. I str. 207), stwierdzając z powołaniem się na niemiecką krytykę naukową dużą wiarogodność kroniki Ottokara, która jego zdaniem mimo pewnych błędów i usterek zawiera „wiele materjału pierwszorzędnie cennego“. Wedle sumiennego krytycznego rozbioru ostatniego wydawcy tej kroniki Seemüllera obchodząca nas tutaj jej część powstała przed rokiem 1308, [1] a wiarogodność jej i trafność informacyj nie budzi żadnych zastrzeżeń odnośnie do ustępu, który podam poniżej.

Jest to opis wojsk posiłkowych w obozie króla Czech Przemysła Ottokara II w walce z królem węgierskim Władysławem nad rzeką Morawą w r. 1260 Na zapytanie króla Władysława, patrzącego przed bitwą ze wzgórza na szyki nieprzyjacielskie, informował go jeden z jego rycerzy:

Herre, das sint die Pôlân, — — —
ir kleine ros sint sô hiuze — — —
Ein banier swarz als ein kol
mit einem wîzen adelar
swebt ob der pôlânischen schar. — — —

(Panie, to są Polacy..., ich małe konie są tak rącze..., sztandar czarny jak węgiel z białym orłem unosi się nad polskim orszakiem).

W niniejszym opisie występuje wyraźnie biały orzeł na czarnym sztandarze, jako narodowe godło Polaków wogóle, a nie któregokolwiek z książąt lub księstw, posiłkujących Ottokara II w tej walce. W obozie jego znajdowali się wówczas, jak wiadomo, Henryk III wrocławski i Władysław opolski książę. Herb książąt wrocławskich przedstawiał się wedle grobowca Henryka IV Probusa, jako czarny orzeł na żółtej tarczy z białym względnie żółtym półksiężycem na piersiach i takiemiż szponami; wedle zaś t. zw. Züricher Wappenrolle z pocz. XIV w. szpony te miały być czerwone [2]. Herb zaś ziemi opolskiej stanowił wedle Długosza żółty orzeł na niebieskiem tle. Zatem w bitwie z r. 1260 pod Kroissenbrunn walczyło rycerstwo wrocławskie i opolskie nie pod sztandarami terytorjalnemi swych księstw lub osobistemi swych

[1] Monumenta Germaniae Historica, Scriptores, t. V. Hannover 1890, przedmowa, str. LXXV — LXXXVIII.

[2] Zwrócił na to źródło uwagę prof. O. Balzer, l. c. str. 202. przyp. 1.

książąt, lecz pod wspólnym dla wrocławskiego i opolskiego rycerstwa ogólnopolskim znakiem białego orła na czarnym sztandarze, taki wygląd miało bowiem wówczas narodowe godło Polaków. Kiedy i dlaczego czarne tło zmieniło się na czerwone, — wyświetlenie tego będzie zadaniem dalszych badań. Ale dla zagadnienia genezy naszego herbu narodowego ustalenie barw, w jakich go najwcześniej historycznie przedstawiano, może mieć nader doniosłe znaczenie wobec nasuwających się możliwych filjacyj naszego orła w stosunku do różnokolorowych orłów cesarstwa, Tyrolu, Czech itp. itp., a zarazem wobec przyjmowanej przez wielu naszych historyków tezy, iż jeden z herbów dzielnicowych (czy też osobistych), udostojniony królewską koroną zmienił się na godło państwowe zjednoczonej w XIV w. Polski. Wątpliwość — mojem zdaniem — mógłby jedynie budzić nie sam opis barw herbu polskiego w przytoczonej kronice, lecz fakt, czy te barwy używane były istotnie w r. 1260, czy też wymienił je autor, jako znane sobie i używane przez Polaków w czasie, gdy pisał tę część swej kroniki, t. j. przed r. 1308. Ale i w tym drugim przypadku opis ten pozostanie nadal najstarszym opisem słownym naszego godła narodowego i w dalszych badaniach winien być odpowiednio uwzględniony.

Wskazówkę tę dlatego szczególniej należy uważać za aktualną, że właśnie w toku toczącej się dyskusji wyrażono przekonanie, że orzeł biały na czerwonem tle, jako herb państwa polskiego ustalił się pod schyłek XIII w. nietylko pod względem godła, lecz także barw, — „nie znamy bowiem żadnego uzasadnionego powodu do przypuszczenia, że barwy herbu polskiego były pierwotnie odmienne“ [3]. Przytoczony wyżej przezemnie opis najstarszy naszego godła narodowego zmusza do rewizji tego zapatrywania.

---

[3] Dr S. Mikucki, l. c. str. 16.

MISCELLANEA.

LUDWIK PIOTROWICZ

Monety starożytne w Regjonalnem muzeum Podolskiem T. S. L. w Tarnopolu

Za pośrednictwem p. E. Lenczowskiego, któremu za Jego uprzejmość wyrażam na tem miejscu serdeczne podziękowanie, otrzymałem do zbadania kilkanaście monet starożytnych, będących obecnie własnością Regjonalnego Podolskiego Muzeum T. S. L. w Tarnopolu. Według udzielonych mi informacyj pochodzą one wszystkie z obszaru województwa tarnopolskiego, niestety tylko co do niektórych znane jest dokładnie bliższe miejsce ich znalezienia. I tak w r. 1930 przy robotach polnych na gruncie p. Lewickiego, dzierżawcy majątku Żerebki Królewskie pod Skałatem znaleziono pięć monet bronzowych, które p. Lewicki ofiarował do Muzeum. Jedna z nich, dobrze zachowana, z wizerunkiem jeźdźca oraz napisem kufickim na aversie i takimże napisem kufickim na reversie okazuje się arabskiego pochodzenia. Dwie, sądząc po zachowanych resztkach napisu, są niewątpliwie greckie, a mianowicie:

1. *Av.* Głowa, dobrze zachowana, w koronie promienistej bez napisu. *Rv.* Postać stojąca, wspierająca się prawą ręką na włóczni, równolegle do niej po obu stronach był napis, z którego widoczne jeszcze wyraźniej są litery po lewej stronie... *κεων*.

2. *Av.* Głowa z napisem w otoku, z którego widoczne nieczytelne ślady. *Rv.* Jakiś przedmiot, nie dający się bliżej określić, i napis w otoku, z którego widoczne wyraźnie tylko luźne litery greckie... *η* ... *ϱ* ...

3. Co do trzeciej to z powodu silnego starcia niepodobna określić, czy była grecka, czy rzymska. *Av.* przedstawia głowę kobiecą w *corona muralis*, w otoku ślady napisu nieczytelne, *rv.* głowę męską.



4. Czwarta, również bronzowa daje się z pewnością oznaczyć jako moneta ces. Tyberjusza. *Av.* Głowa cesarza z napisem: TI. CAESAR. *Rv.* Duże S. C. ujęte w ornament (por. ryc.). Jest to okaz szczególniej cenny, o ile mi wiadomo unikat, ponieważ monety bronzowe ze znakiem S. C. z czasów Tyberjusza dotąd nie były znane. U H. Cohena (Description historique des monnaies frappées sous l'empire romain) moneta taka nie jest w każdym razie notowana.

5. Z Tarnopola pochodzi denar z podobizną następcy tronu Domicjana z r. 80 po Chr., znaleziony koło r. 1900 w okolicy zamku przy kopaniu fundamentów pod nowe koszary. *Av.* Głowa w prawo zwrócona w wieńcu laurowym, w otoku napis: CAESAR AUG. F. DOMITIANUS COS. VII. *Rv.* Dwie dłonie w uścisku, trzymające drążek z orłem legjonowym, wsparty na przodzie okrętu; w otoku napis: PRINCEPS IUVENTUTIS. Por. H. Cohen, I, str. 411, nr. 210.

Nieznane natomiast bliżej jest miejsce pochodzenia monet następujących:

6. Denar ces. Lucjusza Werusa z r. 162. *Av.* Głowa z brodą w prawo zwrócona, w otoku napis: IMP. L. AUREL. VERUS AUG. *Rv.* Bogini Providentia w pozycji stojącej trzyma w lewej ręce róg obfitości, w prawej kulę ziemską; w otoku napis: PROV. DEOR. TR. P. II COS. II. Cohen, III, str. 7, nr. 37.

7. Denar z podobizną Faustyny starszej, bity po śmierci jej w r. 141, bardzo starty, ale oznaczenie pewne ze względu na charakterystyczne zaczesanie włosów. *Av.* Głowa cesarzowej, w otoku zatarty częściowo napis: [DIV]A FA[USTINA]. *Rv.* Postać kobieca stojąca, zwrócona w lewo, napis w otoku zatarty: [AUG]U[STA]. Por. H. Cohen, II, str. 427, nr. 49 (?).

8. Denar z podobizną Faustyny młodszej, bity po jej śmierci w r. 175. *Av.* Głowa cesarzowej z napisem w otoku: DIVA FAUSTINA PIA. *Rv.* Ołtarz, w otoku napis: CONSECRATIO. Por. H. Cohen, III, str. 380. nr. 27.

9. Denar którejś cesarzowej z II w., bardzo starty, tak że ścisłe określenie niemożliwe. Na *av.* głowa kobieca, na *rv.* przybory do ofiar.

10. Denar ces. Septymjusza Sewera z r. 193. *Av.* Głowa z wieńcem laurowym w prawo, napis: IMP. CAE. L. SEP. SEV. PERT. AUG. *Rv.* Bogini hojności (Liberalitas) z rogiem obfitości w lewej i tabliczką w prawej ręce; napis: LIBERA[L. AUG.]COS. Por. H. Cohen, III, str. 253, nr. 177.

11. Moneta bronzowa ces. Dioklecjana średniej wielkości. *Av.* Głowa cesarza, w prawo zwrócona, z wieńcem laurowym, w otoku napis: IMP. C. C. VAL. DIOCLETIANUS P. F. AUG. *Rv.* mocno zatarty, widoczna jednak naga postać stojąca (Jowisz?), w lewo zwrócona, lewa ręka wsparta na berle, prawa wyciągnięta, w otoku ślady napisu, zaledwo widoczne, prawdopodobnie [IOVI CONS. CAES.]; por. H. Cohen, V, str. 404, nr. 217 (?).

12. Mała moneta bronzowa ces. Konstantyna W., doskonale zachowana. *Av.* Głowa cesarza z diademem, w prawo zwrócona, na ramionach płaszcz; w otoku napis: CONSTANTINUS MAX. AUG. *Rv.* Dwaj żołnierze stojący, wsparci na włóczniach, między nimi dwa znaki bojowe, w otoku napis: GLORIA EXERCITUS. Por. H. Cohen, VI, str. 139, nr. 317.

13. Mała moneta bronzowa ces. Konstantyna W. *Av.* Głowa cesarza w prawo; w otoku napis: CONSTANTINUS AUG. *Rv.* Wieniec laurowy, nazewnątrz jego napis w otoku: D. N. CONSTANTINI MAX. AUG., wewnątrz zaś VOT. XX. Por. H. Cohen, VI, str. 131, nr. 246.

JÓZEF JODKOWSKI

Skarby monet

znalezione na terenie województw półn.-wschodnich w latach 1928—1930

(Komunikat Muzeum Państwowego w Grodnie)

W ostatnich latach coraz częściej daje się słyszeć o wykopaliskach monet, jednakże tylko w wyjątkowych wypadkach bywa możność zaznajomienia się z ich zawartością.

Przed paru laty wykopano znaczną ilość szóstaków polskich i litewskich z czasów Jana III w okolicach Świsłoczy, pow. wołkowyskiego, srebrne monety z XVII w. we wsi Łojkach, pow. augustowskiego, i w kilku innych miejscowościach, lecz nic z nich nie zdołano uzyskać dla Muzeum.

Tem milej mi jest podać tu wiadomość o kilku większych znaleziskach, które przecież w pewnej części albo i w całości przeszły w posiadanie Muzeum Państwowego w Grodnie.

1. Wykopaliska monet na Kołoży w Grodnie

W pobliżu ujścia Horodniczanki do Niemna, w sąsiedztwie królewskiego Zamku Starego w Grodnie, pochodzącego z czasów Witołda i Batorego, znajduje się starożytna świątynia z XI—XII w., którą w aktach z początku XVI w. nazywano „Borysa i Hleba na Kołożaniech". Miało to oznaczać, że świątynia znajdywała się w otoczeniu siedzib Kołożan, czyli mieszkańców przedtem miasta Kołoży, przedgrodzia Pskowa, zburzonego w 1405 r. za opór przez Witołda. Witołd osadził ich w okolicach Grodna, stąd biorą początek nazwy pobliskich wsi: Peresiełki (Przesiółki), Rusoł (R. Mała, Kościelna i inne) oraz przedmieścia Grodna — Kołoża.

Kołoża — to klucz do rozwiązania wielu zagadek z pradziejów okolic nadniemeńskich. W zaraniu dziejów Grodna było tu miejsce przeprawy przez Niemen poprzez wyspę, która jeszcze przed kilkudziesięciu laty istniała prawie naprzeciw ujścia Horodniczanki, a równocześnie siedziba książęca przed zburzeniem grodu grodzieńskiego w 1241 r. przez Tatarów Batego. Nazwę tę nosi prawy wyniosły brzeg Niemna; na lewym brzegu, nieco w dół rzeki, jeszcze doniedawna istniały wydmy piaszczyste z resztkami kultur prehistorycznych. Broń i narzędzia prehistoryczne znajdywano niejednokrotnie w pobliżu starożytnej świątyni, a nawet na terenie ogrodu warzywnego, czyli kilku hektarów dokoła, nie wyłączając brzegu Niemna. Znajdywano również monety rzymskie, bizantyńskie, polskie i inne, z najrozmaitszych czasów i krajów pochodzące, a przed

wojną światową komendant straży ogniowej Biziuk i syn dzierżawcy ogrodów na Kołoży A. Paraj posiadali zgromadzone tu bardzo cenne zbiory numizmatyczne. Co się z niemi stało, obecnie trudno ustalić.

Gdy latem 1930 r. Magistrat m. Grodna rozpoczął roboty przy budowie bulwaru ochronnego na Niemnie od ujścia Horodniczanki w kierunku Kołoży, pogłębiarka wyrzucała z dna rzeki na brzeg wielkie ilości monet. Skrzętnie je zbierali zatrudnieni tam robotnicy, rekrutujący się z pośród bezrobotnych, w liczbie kilkudziesięciu, a nawet powstał specjalny sport wśród okolicznych mieszkańców i młodzieży szkolnej. Tysiące monet wydobyto z Niemna, lecz należy się spodziewać, że jeszcze wielka ich ilość pozostaje na dnie rzeki.

Dyrekcja Muzeum Państwowego w Grodnie czyniła starania w kierunku ratowania cenniejszych monet i zaznajomienia się ze zgromadzonemi przez robotników okazami. Również nauczycielstwo miejscowe wyławiało ciekawsze egzemplarze, lecz niestety tylko dla własnych celów. Niemen jest własnością Państwa, toteż raczej należało udać się do środków administracyjno-policyjnych, ażeby przekonać poszukiwaczy, iż ważniejsze są interesy Państwa i nauki, aniżeli zaspokojenie ambicyjek i manjactwa. Ponieważ roboty przy bulwarze mogą być kontynuowane, przeto w interesie nauki byłoby wielce pożądane wydanie przez Magistrat m. Grodna odpowiednich zarządzeń.

Z trudem udało się zdobyć zaledwie kilkadziesiąt monet, znalezionych przy tych robotach, i ustalić z jakich stron i czasów pochodzą. Najciekawszemi bodaj ze względu na miejsce znalezienia okazały się dwie małe monety rzymskie. Jedna — Konstantyna I (Flavius Valerius Constantinus, 306—337 r. po Chr.) z napisem na *Av.* CONSTANTINUS MAX. AVG. Głowa w prawo, w wieńcu laurowym. Na *Rv.* (mocno wytartym) dwie postacie z obu stron ołtarza ofiarnego (?). Średn. 18 mm. Druga — Teodozjusza I (Flavius Theodosius, 379—395 po Chr). Na *Av.* popiersie w hełmie w prawo i napis: D. N. THEODOSIUS P. F. AUG. Na *Rv.* w wieńcu napis: VOT. X MULT. XX. Pod wieńcem jest również kilka liter (wytarte). Średn. 13 mm. (Por. H. Cohen, Description hist. des monnais frappées sous l'empire romain, t. VI, str. 462, nr. 59).

Rzadkością jest denar węgierski Stefana I (św. Szczepana, 997—1058), z polskich okazały się półgrosze Jana Olbrachta, denary lit. Aleksandra Jagiellończyka, półgrosze Zygmunta I i dwudenary litewskie z lat 1567 i 1570 Zygmunta Augusta, czeski grosz przypuszczalnie Wacława II, mocno obcięty, pogięty i wytarty. Prawdopodobnie został dostosowany w wadze do późniejszych groszy litewskich (n. p. Zygmunta I lub Zygmunta Augusta).

Nie brak i fałszywych monet, a mianowicie znalazł się trojak Zygmunta III z r. 1614, z h. Sas, z dziurami, półgroszek Zygmunta I litewski z r. 1511 i szereg innych, być może rzuconych z zamku do Niemna.

Najrzadszym wszakże zabytkiem numizmatycznym jest bezsprzecznie t. zw. podskarbiówka z mennicy wileńskiej z roku 1565 z h. Jastrzębiec Piotra Myszkowskiego [1]).

Pozatem znaleziono tu mnóstwo monet późniejszych przeważnie z XVIII i XIX w., polskich, pruskich i rosyjskich oraz kilka lanych krzyżyków bronzowych z XVII—XVIII w.

Prof. gimnazjum męskiego im. A. Mickiewicza J. Wanatowski pokazywał nam srebrną monetę krzyżacką z XV w. Podobno znaleziono też monety bizantyńskie, lecz nie mogliśmy odnaleźć ich posiadaczy.

Pozyskane dla Muzeum okazy stanowią jednak drobną część znalezionych, które w większości swej, jak to najczęściej niestety u nas się dzieje, dla nauki przepadły.

2. Wykopalisko tymfów i szóstaków ze Szczeńca

W dn. 18 grudnia 1930 r. posterunek Policji P. w Jeziorach, pow. grodzieńskiego, nadesłał wykopane przez A. Chochę we wsi Szczeniec, gm. Berszty, pow. grodzieńskiego srebrne monety w ilości 260 sztuk (wagi 880 gr). Monety były znalezione w glinianem naczyniu na gruncie znalazcy A. Chochy. Wszystkie okazały się naogół w złym stanie, ponieważ są z lichego srebra i znaczna ich część w ciągu prawie wieku była w obiegu, skutkiem czego zostały wytarte. Najwcześniejsza — szóstak Jana Kazimierza — pochodzi z r. 1656, a najpóźniejsza — pruska (również 6 groszy) — z r. 1757.

Dlaczego tylko dwa głównie rodzaje monet (tymfy i szóstaki) były gromadzone, trudno wyjaśnić. W wykopalisku okazały się tylko polskie i pruskie monety, a tylko jedna kurlandzka. Brak miejscowej monety, czyli bitej naprzykład w Grodnie za Augusta II z 1706 i 1707 r., mało też z mennicy wileńskiej.

Pochodzenie wykopaliska tajemnicze. Mogły być zakopane te monety w 1766 r., kiedy został ogłoszony nakaz wymiany tymfów na grosze według nowej reformy monetarnej z 1765 r.

W każdym razie wykopalisko dostarczyło szeregu odmian pospolitych zresztą monet, jak tymfy i szóstaki.

W wykopalisku szczenieckiem okazało się 33 szt. tymfów z lat 1663—1666. Jeden z tymfów na rewersie ma datę 1655 — oczywiście błędną (zamiast 1665), ponieważ z obu stron tarczy są litery A — T (Andrzeja Tymfa). Z roku 1663 okazały się z napisem na *Rv.* MONET. NOVA. POL. 1663 i lit. A—T, MONET. NOV. POL. 1663 i MONET. NOV. POL. 1663 z literami na obu ostatnich, jak na pierwszej. Z tego

[1]) Por. Dr Bol. Demel, Liczmany mennicze, zwane podskarbiówkami. Kraków 1911, str. 20, rys. 31. Oznaczona jako R [7]).

roku jest 6 sztuk. Z roku 1664 jedna z dwukropkiem po dacie i bez kropek w końcu napisu na *Rv.* Litery A—T. Z roku 1665 — 9 sztuk. Ciekawsze są z napisem na *Rv.*: POL˙ 1665:, POLO: 1665, POL: 1665 i POL˙ 1665. Z roku 1666 z A—T na *Rv.* i napisem: POL˙ 1666. Całkiem wytartych tymfów okazało się 11 szt. Dwa orty koronne: z roku 1663 z dwukropkiem po dacie, cyframi 1—8, literami A—T z obu stron tarczy i h. Ślepowron u dołu na *Rv.* oraz z r. 1668 z cyframi 1—8 z obu stron tarczy na *Rv.* i h. Ślepowron pod popiersiem w koronie i lit. T. L. B. na *Av.*

Największą część skarbu stanowią szóstaki koronne Jana Kazimierza w liczbie 71 sztuk i ponadto aż 57 szt. wytartych. Litewskich okazało się zaledwie 2 z lat 1665 i 1666. Z roku 1656 jest tylko jeden, bity w Krakowie, takiż z r. 1660. Z roku 1661 jest kilka odmian: z literami TL—B na *Rv.* i h. Ślepowron na tarczy owalnej lub bez tarczy (z mennicy krakowskiej), z lit. T—T i h. Ślepowron na *Rv.* (men. bydgoska) oraz GB—A na *Rv.* (4 odmiany — z mennicy lwowskiej). Z r. 1662 wszystkie z h. Ślepowron na *Rv.* i lit. T—T lub A—T (bez obwódek), jakoteż A—T (z obwódką) i AC—PT, przyczem data rozdzielona: 1˙6˙6˙2. Z roku 1663 jest 12 sztuk; 3 odmiany z obwódkami lub bez i lit. A—T na *Rv.* Rozmaite korony na *Av.* Różnice w napisie: IO: zamiast IOAN. Z roku 1664 z napisem: IO CAIM i lit. A—T oraz h. Ślepowron na *Rv.*, korona wielka, takiż z napisem: IOAN CAS na *Rv.* i mniejszą koroną na *Rv.*, a na innym h. Ślepowron w prawo, z mennicy poznańskiej.

Z roku 1665 były zaledwie 2 sztuki z A—T i h. Ślepowron w prawo. Z roku 1666 sztuk 18, wszystkie z lit A—T i h. Ślepowron na *Rv.* Jedna tylko okazała się z napisem na *Av.*: IO: CASIM . . . MDL i h. Ślepowron na *Rv.* w lewo; wszystkie inne mają h. Ślepowron w prawo; na 2 sztukach po dacie dwukropek, na *Av.*: MDL˙, a na pozostałych: IOAN CAS . . . MDL˙ R.

Z roku 1667 było 13 sztuk. Dwa tylko szóstaki z lit. A—T na *Rv.* Na jednym z mniejszą koroną h. Ślepowron w prawo, a na drugim z większą koroną w lewo. Na *Av.* na pierwszym mniejsze popiersie i korona, napis: IOAN CAS, a na drugim większe popiersie i korona, a napis = IO: CASIM. Z literami TL—B (mniejszemi i większemi) na *Rv.* okazało się aż 5 odmian, a mianowicie jeden tylko egz. z h. Ślepowron (w lewo) na *Rv.* (na pozostałych tylko na *Av.*), z napisem na stronie głównej IO: CASIM˙DG: REX PO: SV: M˙D˙L˙ Korony na *Av.* mniejsze i większe. Tarcze na *Rv.* zakręcone, ostre u dołu i zwykłe. Po dacie dwukropek, jedna kropka lub niema kropek.

Szóstaków Jana III okazało się 36 koronnych, w tem 8 zupełnie wytartych. Naogół jednakże stan zachowania stosunkowo niezły. Z r. 1679 jest tylko 1 egz. z TLB na *Av.* i h. Sas na *Rv.* Z r. 1680 są 4 egz.,

jak wyżej; popiersie w płaszczu lub zbroi. Z r. 1681 jest 1 egz. j. w., w płaszczu. Z r. 1682 jest 5 egz., j. w. Jeden egz. z popiersiem w koronie. Z r. 1683 jest 12 egz., w tem 3 szt. z h. Jelita, a pozostałe z h. Sas na *Rv.* Popiersie w płaszczu. Z r. 1684 są 4 egz. z h. Jelita na *Rv.* Popiersie w płaszczu.

Augusta II jest zaledwie jeden szóstak koronny z 1702 r. Znalazł się też jeden szóstak kurlandzki Fryderyka Kazimierza z 1694 r., bity na wzór monet polskich (z Orłem i Pogonią).

W temże wykopalisku znalazła się znaczna ilość monet pruskich, a mianowicie szóstaki z lat 1679, 1680, 1681, 1682, 1683 (4 egz.), 1684, 1685 (2 egz.), 1686 (5 egz. w dwu odmianach), 1687, 1699 (2 egz.), 1704, 1709, 1717, 1754, 1755, 1756 (2 egz.) i 1757 (12 egz. — 5 odmian).

3. Boratynki z Kowalowców, pow. białostockiego

Urząd Wojewódzki w Białymstoku przy piśmie z d. 6 grudnia 1928 r. L. Ad. 8520 przekazał do zbiorów Muzeum Państwowego w Grodnie wykopalisko boratynek, czyli szelągów miedzianych, bitych w olbrzymich ilościach za Jana Kazimierza przez dzierżawcę mennic krajowych Tytusa Liwiusza Boratiniego.

Wykopał je w garnku glinianym w 1928 r. Stanisław Iwanowicz, we wsi Kowalowcach, gm. Zabłudów, pow. białostockiego, kopiąc dół pod piwnicę obok swojego domu, na głębokości 60—80 cm.

Wykopalisko to zawiera: a) Szelągi koronne z r. 1660 sztuk 38, z r. 1661 sztuk 47, z r. 1663 sztuk 93, z r. 1664 sztuk 171, z r. 1665 sztuk 114, z r. 1666 sztuk 10; uszkodzonych i bez daty sztuk 213, fałszywych 20, jednostronnych 7, wadliwie bitych 5; razem 718 sztuk.

b) Litewskie z r. 1660 sztuk 12, z r. 1661 sztuk 72, z r. 1663 sztuk 34, z r. 1664 sztuk 65, z r. 1665 sztuk 167, z r. 1666 sztuk 107; uszkodzonych i bez daty sztuk 329, fałszywych 3, wadliwie bitych 4; razem 793 sztuk. Ogółem jednych i drugich 1.511 sztuk.

Wykopaliska boratynek nie są rzadkie i zwykle znajdywano ich większą ilość, jak naprzykład pod Krakowem w ilości 4006 sztuk [1]), w Rusocie pod Grodnem przed 30—40 laty (w posiadaniu p. Konrada Pruszyńskiego w Grodnie) również kilka tysięcy sztuk. Znaczną ich ilość wydobyto z Niemna przy pogłębianiu łożyska rzeki u ujścia Horodniczanki od strony Kołoży w Grodnie w 1930 r.

Jednakże nigdzie nie dało się zanotować tak znacznej liczby fałszywych boratynek, jak wśród pochodzących z Kowalowców.

---

[1]) Opisane przez p. Żuławskiego w Wiad. Num.-Arch. 1912.

DR MARJA FREDRO-BONIECKA (KRAKÓW)

Nowe nabytki monet Muzeum Narodowego w Krakowie

1. Wykopalisko z Podzagacia

W Podzagaciu ad Wołowice (powiat Kraków) wyorano dnia 25 października 1930 r. na nieużytkach, gdzie dawniej był las, płytko pod powierzchnią ziemi, skarb monet srebrnych, polskich i obcych z wieku XVII. Skarb znajdował się w skrzynce drewnianej.

Większa część wykopaliska przekazana została, dzięki pośrednictwu nadkomisarza I. Sewińskiego ze Starostwa Grodzkiego, Muzeum Narodowemu w Krakowie, reszta uległa rozprószeniu. Niestety, prawie wszystkie monety są bardzo źle zachowane, w przeważającej ilości ułamane, starte i przeżarte śniedzią, a znaczna ich część wogóle tylko we fragmentach.

Wszystkich monet polskich jest 237, obcych 366, czyli razem 603.

Najwcześniejsza moneta polska jest z roku 1613, najpóźniejsza z r. 1651. Z obcych najwcześniejsza pochodzi z r. 1623, najpóźniejsza z r. 1655.

Polskie monety są następujące:

Zygmunt III. (1587—1632).

Szeląg koronny z r. 1613 (Gum. Nr. 986)	sztuk	1
„ „ z r. 1623 (Gum. Nr. 1001)	„	1
„ „ z r. 1624 (Gum. Nr. 1002)	„	1
„ „ z r. 1625 (Gum. Nr. 1004)	„	2
„ „ z r. 1625 (Gum. Nr. 1003)	„	1
„ „ z r. 1626 (Gum. Nr. 1005)	„	4
„ „ z r. 1627 (Gum. Nr. 1006)	„	3
i tegoż typu szelągi, ale ogromnie niewyraźne, tak że roku odcyfrować nie można	„	6
Szeląg litewski z r. 1616 (Gum. Nr. 1374)	„	1
„ „ z r. 1623 (Gum. Nr. 1383)	„	7
i tego samego typu, rok starty zupełnie, ...	„	8
Szelągi litewskie z r. 1624 (Gum. Nr. 1384)	„	14
„ „ z r. 1625 (Gum. Nr. 1386)	„	3
„ „ z r. 1626 (Gum. Nr. 1387)	„	9
„ „ z r. 1627 (Gum. Nr. 1388)	„	4
tego samego typu, bardzo zniszczone i niewyraźne	„	23
i fragmentów, połówek, kawałków	„	13
Szelągi ryskie (Gum. Nr. 1487)	„	20

Półtorak koronny z r. 1623 (Gum. Nr. 1076) . . . . . . sztuk 1
ułamanych i startych . . . . ,, 11
Trojak koronny (krakowski) z r. 1621 (Gum. Nr. 1235) . . . ,, 1
i połówek . . . . ,, 3
Grosz gdański z r. 1624 (Gum. Nr. 1440) (połówka) . . . ,, 1
,, koronny (połówka) . . . . ,, 1
,, litewski z r. 1627 (Gum. Nr. 1400) . . . . ,, 1
Ternar łobżenicki z r. 1630 (Gum. Nr. 1551) . . . . . . ,, 1

Jan Kazimierz (1649—1668).

Dwugrosz koronny z r. 1650 (Gum. Nr. 1661) (połówki) . . ,, 2
,, gdański z r. 1651 (Gum. Nr. 1882) . . . . . . ,, 1

Monety obce:

Gustaw Adolf (Szwecja) (1611—1532).

Szelągi ryskie . . . . sztuk 50 + 39 fragmentów
,, elbląskie . . . . ,, 19

Krystyna (Szwecja) (1633—1654).

Szelągi inflanckie . . . . sztuk 20
,, ryskie . . . . ,, 130
,, elbląskie . . . . ,, 7

Karol X Gustaw (Szwecja) 1654—1660).

Szeląg ryski . . . . ,, 1

Ferdynand II. (ces. rzym.-niem.) (1619—1637).

Grosiki z mennicy żegańskiej (Sagan) z r. 1625 . . . . . ,, 3
3 krajcary (śląskie) z r. 1624 . . . . ,, 1
,, ,, z r. 1628 . . . . ,, 1
,, ,, z r. 1629 . . . . ,, 1
,, ,, z r. 1630 . . . . ,, 1
,, ,, z r. 1637 . . . . ,, 1

Albrecht von Wallenstein (ks. frydlandzki i żegański 1628—1634).

3 krajcary z mennicy żegańskiej (Sagan) z r. 1633 . . . . sztuk 1

Ferdynand III. (ces. rzym.-niem.) (1637—1657).

3 krajcary (śląskie) z r. 1638 . . . . ,, 1
,, ,, z r. 164? . . . . ,, 1
,, ,, (czeskie) z r. 1641 . . . . ,, 1
Krajcar (Cieszyn) z r. 1648 . . . . ,, 1
Krajcar z r. ? . . . . ,, 1
,, z r. ? . . . . ,, 1
Halerze (księstwo Cieszyńskie, Elżbieta-Lukrecja) . . . . . ,, 49
Grosiki (księstwo Cieszyńskie ,, ,,) z r. 1650 . ,, 2

Leopold W. (arcyks. austrjacki) (1619—1632).

Krajcary . . . . ,, 4

L e o p o l d W. (arc. au. arcybiskup ołomuniecki) (1631—1662).
Grosz z r. 1650 . . . . sztuk 1
„ z r. 1651 . . . . „ 1

F i l i p IV (Hiszpanja) (1621—1665).
$^1/_2$ talara z r. 1623 . . . . „ 1

K a r o l II. (Anglja).
2 pence . . . . „ 3

J e r z y W i l h e l m (elekt. brandenburski) (1619—1640).
Szelągi . . . . „ 18
Grosz z r. 1625 . . . . „ 1

F r y d e r y k W i l h e l m (elektor brandenburski) (1640—1688).
Szelągi z r. 1653 i 1654 . . . . sztuk 4
(J o?) 3 krajcary z r. 1639, starte, niepewne . . . . „ 1

2. **Wykopalisko z Topczewa**

Wydział powiatowy sejmiku B i e l s k P o d l a s k i przesłał z końcem lipca 1932 r. w darze do Muzeum Narodowego w Krakowie część skarbu, wykopanego w ogrodzie przy plebanji we wsi T o p c z e w o pod Bielskiem Podlaskim. Wykopano 2 garnki pełne monet. Część monet rozeszła się, a ocalone zostały podzielone i przesłane do Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Narodowego w Warszawie i Muzeum w Grodnie.

Część, która przypadła w udziale Muzeum Narodowemu w Krakowie, przedstawia się następująco:

Wszystkich monet razem jest 427 sztuk.

Najwcześniejsza moneta pochodzi z r. 1621, najpóźniejsza z roku 1696.

Polskich monet jest 397 sztuk, obcych 30.

Szczegółowo: Z y g m u n t III. P ó ł t o r a k i koronne z r. 1621—1, z r. 1622—1, z r. 1623—7, z r. 1624—3, razem . sztuk 12

J a n K a z i m i e r z. O r t kor. (men. krak.) lit. J. T. i S. Ch. r. 1657 szt. 1. O r t kor. (lit. T. L. B.) r. 1668 szt. 1, razem „ 2

J a n K a z i m i e r z Złotówka koron. z r. 1644 . . . „ 1

„ „ Szóstaki z r. 1660 (men. krak.) 10, z r. 1661 (men. lwow. i bydg.) 2, z r. 1662 (men. krak.) 2, z r. 1662 (men. lwow.) 1, z r. 1663 (men. krak.) 6, z r. 1664 (men. krak.) 4, z r. 1665 (men. krak.) 6, z r. 1666 (men. krak.) 6, z r. 1667 (men. krak. i bydg.) 6, z r. 1668 (men. krak. i bydg.) 1, bez roku (men. krak.) 2, rok zupełnie zatarty 3, razem . . . . „ 49

J a n K a z i m i e r z. Szelągi miedziane kor. (boratynki) i szelągi miedz. litewskie przeważnie z lat 1660, 1661, 1663, 1664, 1665, 1666, razem . . . . „ 32

Jan III Sobieski. Szóstaki kor. z r. 1679 (men. krak.) 1, z r. 1680 (men. krak.) 2, z r. 1682 (men. krak.) 4, z r. 1683 (men. krak.) 2, z r. 1684 (men. krak.) 1, razem . . . . sztuk 10

Monety obce:

Filip hiszpański. Talar z r. 1635 . . . . „ 1

Gustaw Adolf szwedzki. Półtoraki z r. 1633 . . . „ 4

Księstwo Lignica-Brzegi (Śląsk). Szóstak z r. 1673 „ 1

Leopold austr.. Szóstak węgierski z r. 1674 . . . „ 1

„ „ Trojak węg. z r. 1694 . . . . . „ 1

„ „ „ austr. z lat 1665, 1669, 1695, 1696 „ 5

Fryderyk Wilhelm pruski. Szóstaki z lat 1668, 1679, 1682, 1683, 1684, 1686 . . . . „ 15

Fryderyk III pruski. Trojaki z lat 1695, 1696 . . . „ 2

Zygmunta III jest więc monet 12, Jana Kazimierza monet 375, Jana III Sobieskiego 10 sztuk, razem . . . . . . „ 397

Filipa hiszp. 1, księstwa Lign.-Brz. 1, Gustawa Adolfa 4, Leopolda austr. 7, Fryderyka Wilh. prusk. 15, Fryderyka III 2, razem . . . . „ 30

Stan konserwacji srebra naogół dobry, miedzianych szelągów natomiast bardzo zły.

3. Wykopalisko koło Skał Twardowskiego w Zakrzówku pod Krakowem

Dnia 3 sierpnia 1932 przyniesiono do Muzeum Narodowego do Oddziału im. Czapskich w Krakowie 83 szelągi miedziane Jana Kazimierza, wykopane koło skał Twardowskiego w Zakrzówku pod Krakowem, płytko pod ziemią. Stan konserwacji szelągów nieszczególny.

Pochodzą przeważnie z lat 1660, 1661, 1663, 1664, 1665, 1666. Są to i szelągi koronne (boratynki) i szelągi litewskie. Wszystkie pospolite, interesujący jest tylko jeden szeląg litewski, którego avers (głowa) bity jest dwa razy stemplem, co wygląda jakby na monecie były 2 profile króla.

ERAZM LENCZOWSKI (TARNOPOL)

Wykopaliska monet w Mikulińcach i w Jasionowie

1. W r. 1917 żołnierze rosyjscy wydobyli przy kopaniu rowów strzeleckich koło starego zamku w Mikulińcach pod Tarnopolem garnek gliniany z monetami. Garnek leżał w głębokości 1.20 m. i był zalany woskiem. Skarb ten odkupił od żołnierzy brat mój, śp. Adam Lenczowski, tamtejszy sędzia. Z 157 sztuk monet, zawartych w wykopalisku, 60 sztuk otrzymało Muzeum Regionalne T. S. L. w Tarnopolu, resztę wcieliłem do mojego zbioru. Skarb składał się z 110 monet polskich, 37 monet,

związanych z dziejami polskiemi, i 10 monet obcych. Najpóźniejsza data na monecie polskiej 1684, na obcej 1683. Prawdopodobnie więc skarb zakopano za Jana III.

I. Monety Polskie. Zygmunt III. a) Koronne: Orty 1623 (3), szóstaki 1623 (2) i 1626, półtoraki 1622 (6) 1623 (7), 1624 (6), 1625 (3), 1626 (2), szelągi 1623 (3).

b) Litewskie: grosz 1626, szeląg 1627.

c) Inne: grosz gdański 1625, szeląg ryski 1616.

Jan Kazimierz. Koronne: tymfy 1663, 1664 (2), 1665, 1666, orty 1657, 1658 (2), 1668 (2), szóstaki 1660, 1662 (8), 1664 (5), 1665 (2), 1666 (5), 1667, 1668.

Jan III. Koronne: szóstaki 1678, 1680 (2), 1681 (11), 1682 (7), 1683 (16), 1684 (3).

II. Monety związane z dziejami Polski. a) Monety pruskie:

Jerzy Wilhelm, margr. brand. Szeląg 1627.

Fryd. Wilhelm, margr. brand. Szóstaki 1679 (3), 1680 (3), 1681 (3), 1682 (3), 1683 (2), szeląg 1654.

b) Szwedzkie: Gustaw Adolf. Półtoraki ryskie 1623 (2), 1624 (3), 1633 (5), półtoraki elbląskie 1630 (3).

Krystyna. Szelągi ryskie 1648 (5).

Karol Gustaw. Szelągi inflanckie 1661 (3), bez daty (1), ryskie 1660 (2).

III. Monety obce. a) Hiszpańskie bite dla Niderlandów: $^1/_4$ talara b. r. za regencji Albrechta, arcyks. aust.

Filip IV. Talary 1627, 1636, $^1/_2$ talary 1637, 1665, $^1/_4$ talara 1645.

b) Niderlandzkie: talar 1660.

2. Skarb w Jasionowie koło Brodów wykopano w r. 1930. Zawiera on 93 sztuki monet polskich i 39 obcych. Najpóźniejsza data na monecie polskiej 1683, na obcej 1686.

I. Monety Polskie. Zygmunt III. a) Koronne: Orty 1622 (3), półtoraki 1620, 1621, 1622 (8), 1624 (11), 1625, 1626 (4).

b) Inne: Grosz litewski 1626 i orty gdańskie 1623 (2).

Pozatem monety wytarte: półgrosz i 18 półtoraków.

Jan Kazimierz. Koronne: Tymfy 1663 (3), 1664 1665 (4), ort 1668, szóstaki 1660, 1661, 1662 (6) 1663, 1664 (3), 1666, 1667. Oprócz tego wytarte 2 tymfy i 2 szóstaki.

Jan III. Koronne: Szóstaki 1679, 1680, 1681, (4), 1682, 1683 (7). Oprócz tego jeden szóstak wytarty.

II. Monety obce.

Leopold austr. 20-groszówki 1661, 1663, (13), 1664, szóstak 1678, węgierskie 20-groszówki 1676, 1677, 1678 (2), 1680 (2).

Karol II hiszp. $^1/_2$ talara 1672, 1 talar 1679.

Holenderskie talary 1681 (3), 1684.

Chrystjan, Ks. śląski. 1/4 talara 1664.

Jerzy Wilhelm, margr. brand. Półtoraki 1624, 1626.

Fryd. Wilh., margr. brand. 1/2 talary 1682 (2), 1685, szóstaki 1681 (2) 1682, 1686.

Gustaw Adolf. Półtorak elbląski 1630, półtoraki szwedzkie 1633 (2)

Krystyna. Półtorak liwoński 1648.

Karol Gustaw. Ort elbląski 1656 i 6 półtoraków wytartych.

MICHAŁ KUCZYŃSKI (ŁÓDŹ)

Spis banknotów polskich od roku 1916 do 1930

Przystępując do opracowania podanego poniżej spisu, zdany byłem prawie wyłącznie na zbiór własny, gdyż źródło urzędowe (oddział likwidacyjny P. K. K. P. przy Banku Polskim w Warszawie) wszelkich potrzebnych mi informacyj odmówiło. Zajmując się jednakże tym działem od wielu lat, zebrałem pokaźną ilość odmian, na podstawie których niniejsze zestawienie opracowałem.

Banknoty polskie od chwili pierwszego wydania w roku 1916 aż do przedostatnich emisyj Banku Polskiego podzielić można na 3 okresy: 1) markowy pod zarządem niemieckim, 2) markowy pod zarządem polskim, 3) złotowy.

Wydawane podczas okupacji niemieckiej banknoty posiadają wizerunek orła polskiego i podpis niemieckiego jen. gubernatora na Polskę v. Beselera. Wartość marki polskiej w chwili jej ukazania się równała się marce niemieckiej, a odpowiadała prawie czwartej części dolara, lecz z biegiem czasu poczyna stopniowo opadać, osiągając w następnym już okresie, w roku 1923 minimalną wartość (1 dolar notowany był koło 10 miljonów marek; w porównaniu z inflacją w Rzeszy niemieckiej, gdzie dolar doszedł do 13 biljonów, była ta deprecjacja jeszcze umiarkowana).

Okres drugi marki polskiej przypada na czas odzyskania niepodległości w roku 1919 aż do ustawy skarbowej p. Wł. Grabskiego, t. j wprowadzenia waluty złotowej.

Okres trzeci złotowy zaczyna się od roku 1924.

We wszystkich trzech okresach spotykamy wiele odmian w papierze, numeracji, farbie i t. d. Co było mi wiadome, podałem, o brakach uprzejmie proszę mnie poinformować.

I. Okres markowy (pod zarządem niemieckim)

Bilet Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, zaopatrzony podpisem „Jenerał Gubernatorstwo”.

1. 9 XII 1916 mp. ½ Serja A. numeracja 3,5 mm. czerwona na r v w środku u dołu
2. „ „ 1 „ A. „ 4 „ czarna „ „ „ „ „ „
3. „ „ 1 „ B. „ 4 „ „ „ „ z prawej „ góry
4. „ „ 2 „ A. „ 4 „ „ „ „ w środku „ dołu
5. „ „ 20 „ A. „ 4,5 „ „ „ „ „ „ „
6. „ „ 50 „ A. „ 4,5 „ „ „ „ „ „ „
7. „ „ 100 „ A. „ 4,5 „ czerwona „ „ z dwóch stron w śr.

Bilet Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, zaopatrzony podpisem „Generał Gubernatorstwo“.

8. 9 XII 1916 mp. ½ Serja B. numeracja 4 mm. czarna na r v z prawej strony u góry
9. „ „ 1 „ B. „ 4 „ „ „ „ „ „ „ „ „
10. „ „ 2 „ A. „ 4 „ „ „ „ „ „ „ „ „
11. „ „ 2 „ B. „ 4 „ „ „ „ „ „ „ „ „
12. „ „ 5 „ A. „ 4,5 „ „ „ „ w środku u dołu
13. „ „ 5 „ A. „ 4,5 „ „ „ „ z dwóch stron u dołu
14. „ „ 5 „ B. „ 4,5 „ „ „ „ „ „ „ „ „
15. „ „ 10 „ A. „ 4,5 „ „ „ „ w środku „ „
16. „ „ 10 „ A. „ 4,5 „ „ „ „ z dwóch stron „ „
17. „ „ 20 „ A. „ 4,5 „ „ „ „ „ „ „ „ „
18. „ „ 100 „ A. „ 4,5 „ czerwona „ „ „ „ „ w środku
19. „ „ 1000 „ A. „ 4,5 „ „ „ „ „ „ „ u góry
20. „ „ 1000 na białym papierze (185 × 110), bez wodnych znaków; druk czarny; z pruskim orłem; w języku polskim; (bliżej mi nieznany).

II. Okres markowy (pod zarządem polskim)

Bilet Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

21. 15 I 1919. mp. 500 numeracja 3,5 „ czerwona na rv z dwóch stron w środku
22. 15 II 1919. „ 100 „ Nr 4,5 „ „ „ av papier kremowy z włoskami
23. „ „ 100 „ Nr 4,5 „ „ „ „ „ „ „ „
24. 17 V 1919. „ 1 „ 3 „ „ „ „ wodny znak
25. „ „ 1 „ 3,5 „ „ „ „ „ „
26. „ „ 5 „ 3 „ ceglasta „ „ z prawej strony u dołu
27. „ „ 5 „ 4 „ „ „ „ „ „ „ „ „
28. „ „ 5 „ 4 „ „ „ „ „ „ „ „ „
29. „ „ 5 „ 4 „ karminowa „ „ „ „ „ „ „
30. „ „ 5 „ Nr 4 „ „ „ „ „ „ „ „ „
31. 17 V 1919. mp. 20 numeracja 2 mm. czerwona na av z prawej strony u dołu
32. „ „ 20 „ 3,5 „ „ „ „ „ „ „ „ „
33. „ „ 1000 Ser. „ Nr 4,5 „ karminowa „ „ papier kremowy
34. „ „ 1000 III Ser. „ Nr 4 „ „ „ „ „ biały
35. „ „ 1000 III Ser. „ Nr 4 „ „ „ „ „ „ z wodnym znak.
36. „ „ 1000 III Ser. „ Nr 4,5 „ „ „ „ „ „
37. „ „ 1000 III Ser. „ Nr 4,5 „ „ „ „ „ „
38. 23 VIII 1919. „ 1 Ser. „ Nr 2 „ czarna „ rv z prawej strony u dołu
39. „ „ 1 I Ser. „ Nr 4 „ „ „ „ „ „ „ „ „
40. „ „ 5 II Ser. „ Nr 4 „ „ „ „ „ „ „ „ „
41. „ „ 10 II Ser. „ Nr 4 „ czerwona „ „ „ „ „ „ „
42. „ „ 20 II Ser. „ Nr 4 „ czarna „ „ „ „ „ „ „
43. „ „ 20 II Ser. „ Nr 4 „ „ „ „ „ „ „ „ „

44.	23 VIII 1919.	mp.	100	Ser.	num.	Nr 4,5 mm.	czerwona	na rv	z prawej str. u góry
45.	„	„	500	I Ser.	„	Nr 4,5 „	czarna	„	„ „ „ „ dołu
46.	„	„	500	II Ser.	„	Nr 3,5 „	„	„	„ „ „ „ „
47.	„	„	1000	I Ser.	„	Nr 4 „	czerwona	„	„ „ „ „ „
48.	„	„	1000	II Ser.	„	Nr 4 „	„	„	„ „ „ „ „
49.	„	„	1000	III Ser.	„	Nr 4 „	„	„	„ „ „ „ „
50.	7 II 1920.	„	½	bez numeracji					
51.	„	„	5000	II Ser.	„	Nr 3,5 „	„	„	„ u dołu
52.	„	„	5000	III Ser.	„	Nr 2,5 „	„	„	„ „ „
53.	11 III 1922.	„	10000		„	3 „	czarna	„ av	
54.	10 X 1922.	„	50000		„	3 „	niebieska	„ „	
55.	25 IV 1923.	„	250000		„	3,5 „	czerwona	„ „	
56.	30 VIII 1923.	„	100000		„	3 „	czarna	„ „	
57.	„	„	500000		numeracja	3 „	zielona	„ „	
58.	„	„	500000		„	2,5 „	„	„ „	
59.	„	„	1000000		„	3 „	czarna	„ „	
60.	20 XI 1923.	„	5000000		„	2,5 „	„	„ „	
61.	„	„	10 milj.						
62.		„	25 milj.						czeki
63.		„	50 milj.						„

III. Okres złotowy

Ministerstwo Skarbu.

64.	28 IV 1924.	gr.	1	numeracja	3,5 mm.	zielona	lewa	strona
65.	„	„	1	„	3 „	niebieska	„	„
66.	„	„	1	„	4,5 „	„	„	„
67.	„	„	1	„	3 „	zielona	prawa	„
68.	„	„	1	„	4,5 „	„	„	„
69.	„	„	5	bez „			„	„
70.	„	„	5	„ „			lewa	„
71.	„	„	10	„ „				
72.	„	„	20	„ „				
73.	„	„	50	„ „				
74.	1 V 1925.	zł.	2	Nr „	3,5 mm.	czarna na av.		
75.	„	„	5					
76.	25 X 1926.	„	„					

Bank Polski.

77.	28 II 1919.	zł.	1	wyd. w maju 1924
78.	„	„	2	„
79.	„	„	5	„
80.	„	„	10	„
81.	„	„	20	„
82.	„	„	50	„
83.	„	„	100	„
84.	28 II 1919	zł.	500	wyd. w maju 1924
85.	„	„	1000	„
86.	15 VII 1924.	„	5	
87.	„	„	10	
88.	„	„	20	
89.	20 VII 1926.	„	10	

INŻ. K. IWANICKI (WARSZAWA)

Pieniądze papierowe, tłoczone w Lublinie

Po skasowaniu wszystkich mennic w państwie prócz krakowskiej i olkuskiej w 1604 r. za panowania króla Zygmunta III mennica w Lublinie nigdy nie została wznowiona i na nowo puszczona w ruch. Jednak od tego czasu w dwóch okresach pojawiły się w Lublinie bony płatnicze o charakterze ogólnie obowiązującym i prawomocnym

Pierwszy raz było to za czasów prowizorycznego Rządu Narodowego od 1862 do 1864. Z jego to ramienia tłoczył papierowe znaki pieniężne Nowaczyński Józef Cezary, właściciel zakładu litograficznego i graficznego w Lublinie. Pochodził on z Warszawy i był w grafice uczniem Fajansa, w Lublinie mieszkał około 40 lat, mniej więcej pomiędzy 1847 a 1884 r., w którym to roku życie zakończył. Samo odbijanie i kolorowanie kamieni dokonywał drukarz Dzięgielewski, który około 30 lat pracował w zakładzie Nowaczyńskiego. W okresie powstaniowym tłoczono papierowe znaki wartości: 2-ch złotych na papierze koloru czerwonego, 1-go złotego na papierze bez tła o czarnym druku, 50 groszy na papierze szarym.

Drukarnia i zakłady graficzne Nowaczyńskiego mieściły się wówczas w gmachu po-kapucyńskim, a w okresie wcześniejszym w nieistniejącym już gmachu przy obecnej ulicy 3-go Maja. W ostatnich latach Nowaczyńskiego pomagał mu w pracach litograficznych jego uczeń Pietrzykowski, który zczasem po śmierci Nowaczyńskiego w dalszym ciągu, lecz już na swoje imię, zakład litograficzno-graficzny prowadził.

Po raz drugi tłoczono znaki pieniężne w Lublinie, gdy w czasie wszechświatowej wojny wojska austrjackie zajęły nasze ziemie, a naczelne dowództwo nad całym obszarem dorzecza Wisły miał wszechwładny gen. Mackensen.

W tym to czasie Niemcy nakładali na miasta ogromne kontrybucje, a Austrjacy wykonywali te zarządzenia armji niemieckiej. Na mocy zarządzenia właśnie gen. Mackensena miasto Lublin miało zapłacić znaczniejszą sumę pieniędzy jako kontrybucję. Ówczesny, wyznaczony przez Austrjaków prezydent miasta Gałuszko (Rusin z rodu) wezwał najznakomitszych obywateli miasta i wydał zarządzenie, by miasto zapłaciło wyznaczoną sumę kontrybucji. Pierwsza rata została zebrana z bardzo wielkim trudem w gotówce, następne musiały być oparte na pożyczce wzajemnej. W tym celu zwrócono się do litograficznego zakładu Jarzyńskiego, aby wykonał odpowiednie znaki pieniężne papierowe. Rysunki do nich przygotował rysownik Barwicki, fotografje zrobił fotograf Wasilewski, a samo litograficzne tłoczenie

wykonywał Jarzyński. Chcąc uzyskać zwłokę, postanowiono wytłoczyć narazie próbne znaki, które były różnobarwne, zbliżone do kolorów papierowych znaków pieniężnych, wówczas używanych w cesarstwie: 50-cio rublowe o kolorze seledynowym, 25-cio rublowe o kolorze szaro-fioletowym, 10-cio rublowe o kolorze różowym, 5-cio rublowe – błękitne, 1-dno rublowe — żółte, 50-kopiejkowe — zielonkawo-szare.

Znaki te miały u góry herb miasta Lublina „Cap wspinający się na krzew łozy winogronowej", zaś u dołu w barokowem obramieniu widok na miasto Lublin od strony rzeki Bystrzycy, po bokach w ornamentach cyfrowe i słowne napisy, odpowiadające wartości znaku. Ponieważ prezydent Gałuszko został wkrótce odwołany przez Austrjaków, a prezydentem miasta mianowany został z obywateli miejscowych P. Edward Kołaczkowski, więc na wygotowanych znakach widniał podpis tego ostatniego jako prezydenta, a nadto podpis przewodniczącego wydziału finansowego Teofila Ciświckiego i kasjera A. Władicha. Datowane są one z 17 sierpnia 1915 r.

Wytłoczono tych znaków około 100 kompletów próbnych. Z powodu niezaakceptowania ich pod pozorem, iż opiewają na walutę rublową, wcale ich więcej nie tłoczono, nigdy też w obiegu się nie pokazały.

DR KAZIMIERZ ZACZEK (WARSZAWA)

Nieznana dwudukatówka gdańska Jana Kazimierza z 1655 r.

Literatura i zbiory znają trzy rodzaje dwudukatówek gdańskich Jana Kazimierza. Są to: dwudukatówka z roku 1658, dość pospolita (Cz. 2128), z roku 1655, unikat, znajdujący się w zbiorze gimnazjum gdańskiego, oraz z roku 1661, również unikat, znajdujący się w tym samym zbiorze. Wszystkie trzy wspomniane typy przedstawiają na stronie głównej króla z wieńcem laurowym na głowie.

Obecnie pojawiła się w Warszawie, w jednym ze zbiorów prywatnych, dwudukatówka gdańska Jana Kazimierza z roku 1655, z popiersiem króla w koronie na głowie. Egzemplarz bardzo dobrze zachowany ma na awersie napis: IOH · CAS · DG · REX · POL · & · SVEC · M · D · L · R · P ·, na odwrociu: MON · AVREA · CIVITATIS · GEDANENSIS. Herb. G - R/1655.

DR ADAM SOLECKI (WARSZAWA)

Rozporządzenie o opiece nad zabytkami i jego znaczenie dla numizmatyki

Część II. Przepisy wykonawcze.

W tomie XI, roczniku 1927 „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych“ ogłosiłem artykuł p. t. „Rozporządzenie o opiece nad zabytkami i jego znaczenie dla numizmatyki“. — Od tego czasu ukazał się już cykl rozporządzeń, zawierających przepisy wykonawcze do tego rozporządzenia.

Na zjeździe konserwatorów w Krakowie w dniu 13 października 1930 r. wygłosiłem na zaproszenie Dyrekcji Państwowych Zbiorów Sztuki referat o ochronie prawnej zabytków numizmatycznych. Referat ten ma się ukazać w wydawnictwie urzędowem Ministerstwa W. R. i O. P. „Ochrona zabytków sztuki”.

Poniżej pragnę zreferować te przepisy wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta Rzpl. o opiece nad zabytkami oraz luźne przepisy, rozproszone po różnych ustawach i rozporządzeniach.

Sposób prowadzenia rejestru zabytków określa rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 17 lipca 1928 roku o prowadzeniu rejestru zabytków, ogłoszone w „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“, w 76 nrze, pod poz. 675. § 1 tego rozporządzenia postanawia, że rejestr zabytków prowadzi się w każdym urzędzie wojewódzkim, którуto rejestr obejmuje wszystkie zabytki, znajdujące się na obszarze tego województwa, z wyjątkiem starożytności kościelnych, dzieł sztuki, dokumentów archiwalnych i rękopisów, posiadających wartość historyczną lub artystyczną, a znajdujących się w kościołach i lokalach kościelnych katolickich. Według § 2 rejestr dzieli się na działy i poddziały następujące:

I. Dział zabytków nieruchomych, który się dzieli na poddziały: 1) zabytki sztuki i 2) zabytki prehistoryczne i archeologiczne.

II. Dział zabytków ruchomych, który dzieli się na poddziały: 1) zabytki sztuki, 2) zabytki prehistoryczne, 3) zabytki paleontologiczne, 4) archiwalja, 5) zbiory bibljoteczne. § 3 postanawia o treści wpisów. Rejestr zawiera dane następujące: numer porządkowy; powołanie daty i numeru prawomocnego orzeczenia o uznaniu przedmiotu jako zabytku; miejsce, w którem się zabytek znajduje; numer miejscowości i powiat; określenie zabytku; datę lub stulecie powstania zabytku — oraz daty (stulecia) jego ważniejszych zmian; imię, nazwisko i adres właściciela zabytku (ewentualnie własność państwowa); uwagi. Na końcu każdego rejestru znajduje się skoro-

widz alfabetyczny osób i miejscowości. W rubryce „Uwagi“ zapisuje się między innemi wpisanie do ksiąg wieczystych (art. 3, ust. 3 rozporządzenia Prezydenta), wykreślenie z rejestru, wzięcie w zarząd państwowy (art. 17), przeniesienie do muzeum lub do bibljoteki państwowej albo publicznej (art. 17) i wszelkie zmiany tytułu własności. W myśl § 4 do rejestrów odnośnych województw powinny być wpisane przedewszystkiem zabytki, które już były wpisane na zasadzie dekretu Rady Regencyjnej z 31 X 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, a to na podstawie zawiadomień, które otrzymali poszczególni konserwatorowie w czasie właściwym od byłego Ministerstwa Sztuki i Kultury, a później z Ministerstwa Oświecenia, jeżeli zaś niema takich zawiadomień, to na podstawie wypisów z inwentarza, które prześle konserwatorom Ministerstwo Oświecenia. Następnie winny być wpisane te zabytki, które zostały uznane prawomocnie jako zabytki jakimkolwiek aktem administracyjnym, wynikającym z przytoczonego dekretu Rady Regencyjnej z 31 X 1918 r., lub zostały wpisane przez konserwatorów do katalogów, prowadzonych przez nich, o ile o tem zawiadomiono właściciela zabytku. — Według § 5 wpis innych zabytków następuje na mocy prawomocnych orzeczeń, wydanych na zasadzie art. 3 rozporządzenia Prezydenta. Zgodnie z § 6 rejestr zabytków winien być dostępny do przeglądania w pewnych, oznaczonych z góry dniach i godzinach, każdej osobie, która uprawdopodobni swój interes w tym względzie. Ogłoszenie o dniach i godzinach przeglądania rejestru winno być przybite przy wejściu do urzędu wojewódzkiego. Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem ogłoszenia (§ 7), to jest w dniu 7 sierpnia 1928 roku. Upoważnienie dla Ministra Oświecenia do ustalenia przepisów szczegółowych o rejestrze zabytków zawiera art. 4 rozporządzenia Prezydenta i przepisy te mają wskutek tego również moc ustawową. Dla zabytków numizmatycznych rozporządzenie nie przewiduje w rejestrze osobnej rubryki, wobec czego monety i medale należałoby chyba uważać jako zabytki sztuki, bądź prehistoryczne i archeologiczne (§ 2 rozporządzenia, drugi dział rejestru, zabytki ruchome, poddziały 1) i 2). Przy sposobności zwracam uwagę na elastyczność pojęcia zabytków przedhistorycznych. Monety greckie i rzymskie należą do czasów historycznych dla Zachodu, podczas gdy w historji Polski należą one do czasów przedhistorycznych, a to samo można również powiedzieć i o skarbach monet bizantyńskich i arabskich, jakkolwiek chronologicznie późniejszych. Archeologowie nasi idą nawet jeszcze dalej, wciągając w orbitę swoich zainteresowań wykopaliska numizmatyczne aż po koniec wieku XIII i kawałkując w ten sposób historję

numizmatyki polskiej, niemniej jak i same zabytki numizmatyczne, na ziemiach polskich dawniej i obecnie znajdowane.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 lutego 1930 r. o Dyrekcji państwowych zbiorów sztuki („Monitor polski" Nr. 46, poz. 74, „Dz. Urz. Min. W. R. i O. P." r. XIII, Nr. 3, og. zb. 223 z 18 III 1930, poz. 27, str. 62—64), zostało wydane na podstawie art. 15 i 18 dekretu z dnia 3 stycznia 1918 r. o tymczasowej organizacji władz naczelnych (Dz. Pr. Kr. P. Nr. 1, poz. 1), a nie na podstawie rozdziału VII, art. 44 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o opiece nad zabytkami, które zawierało postanowienie, że rozporządzenie Rady Ministrów określi sposób chronienia przedmiotów zabytkowych, będących własnością państwa. Rozporządzenie to postanawia w § 1, że dla administrowania państwowemi zbiorami sztuki tworzy się przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Dyrekcję Państwowych Zbiorów Sztuki z siedzibą w Warszawie. Urząd ten istniał faktycznie niedługo przed wejściem w życie omawianego rozporządzenia Rady Ministrów. Rozporządzenie postanawia dalej w § 2, że Dyrekcja zarządza wszelkiemi zbiorami państwowemi o charakterze artystycznym i historycznym z wyjątkiem tych zbiorów, które na mocy specjalnego porozumienia Ministra W. R. i O. P. z właściwym Ministrem będą oddane w zarząd innej władzy państwowej. Wyraźnie wyjęte są z pod działania rozporządzenia zbiory o charakterze wojskowym i historyczno-wojskowym, które przekazywane są Muzeum wojska, pozostające pod zarządem Ministerstwa Spraw Wojskowych. Ponieważ w sprawie państwowych zbiorów numizmatycznych niema ogłoszonego żadnego takiego porozumienia ani w „Dzienniku Ustaw Rzpl.", ani w „Monitorze polskim", ani w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa W. R. i O. P.," przeto wszelkie zabytki numizmatyczne, będące własnością państwa, winny chyba pozostawać w zarządzie tej Dyrekcji, bądź być jej przekazywane, o ile Dyrekcja jeszcze nie objęła dotychczas nad niemi zarządu. Dotyczy to zarówno przedmiotów zabytkowych, które już są lub które z biegiem czasu staną się własnością państwową, czy też dostaną się w posiadanie skarbu państwa.

W myśl § 4 rozporządzenia sprawują zarząd państwowych zbiorów sztuki, mieszczących się poza m. st. Warszawą, pod kierunkiem Dyrekcji Państwowych Zbiorów Sztuki konserwatorzy, którym do tego celu mogą być przydane organy fachowe pod nazwą kustoszów państwowych zbiorów sztuki. Zazwyczaj drabina stanowisk muzealnych zawiera poniżej kustosza, jako początkowe, stanowiska praktykanta i asystenta, powyżej zaś stanowisko dyrektora muzeum. Odnośne rozporządzenie Rady Ministrów, zawierające tabelę stano-

wisk we władzach i urzędach państwowych, przewiduje w obecnem brzmieniu więcej, niż po jednem stanowisku w państwowej służbie muzealnej, archiwalnej i bibljotecznej. — Według § 5. rozporządzenia należy do zakresu działania Dyrekcji Państwowych Zbiorów Sztuki: a) inwentaryzacja, klasyfikacja i konserwacja oraz rozmieszczenie zbiorów; b) utrzymywanie pracowni i warsztatów konserwatorskich; c) uzupełnienie zbiorów w drodze zakupów, przyjmowanie darów, zapisów i depozytów; d) udostępnienie zbiorów dla uczonych, artystów i publiczności; e) prowadzenie i utrzymywanie bibljoteki sztuki oraz archiwum fotograficznego sztuki polskiej (tylko!); f) opracowywanie i wydawanie związanych z państwowemi zbiorami sztuki publikacyj artystycznych i naukowych, jak katalogi, przewodniki, albumy, opisy monograficzne, pocztówki i t. p. O zbieraczach oraz studentach i uczniach rozporządzenie w tym paragrafie (pod d) osobno wyraźnie nie wspomina, wobec czego korzystają oni ze zbiorów wraz z publicznością.

Organem doradczym i opinjodawczym jest dla Ministra W. R. i O. P., zgodnie z § 8 rozporządzenia, w sprawach, wchodzących w zakres kompentencji Dyrekcji Państwowych Zbiorów Sztuki, komisja rzeczoznawców do spraw państwowych zbiorów sztuki w składzie następującym: 1) przedstawiciel Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzpl.; 2) przedstawiciel Uniwersytetu Warszawskiego; 3) przedstawiciel warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych (obecnie Akademji Sztuk Pięknych; 4) 5) i 6) trzej członkowie, powołani przez Ministra W. R. i O. P. z pośród uczonych i artystów-plastyków. Regulamin komisji wydać ma Minister W. R. i O. P. Dla numizmatyki niema wyraźnie zastrzeżonego osobnego reprezentanta, wobec czego należałoby życzyć sobie, ażeby który z członków komisji był przypadkowo zarazem numizmatykiem. — Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia (§ 10), a nosi datę 7 lutego 1930 roku. W „Dzienniku Ustaw Rzpl. Pol.“ rozporządzenie powyższe ogłoszone nie zostało.

Instrukcja Ministra W. R. i O. P. z dnia 2 czerwca 1930 r., wydana w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, o prawach i obowiązkach konserwatorów, jako fachowych organów wojewódzkich władz administracji ogólnej (Nr. V. P. Z. 2289/30 „Dz. Urz. Min. W. R. i O. P.“ r. XIII, Nr. 7. og. zb. 227 z 31 VII 1930, poz. 129, str. 380—382), nie zawiera w § 4 żadnej wskazówki, czyjej opinji konserwator miałby zasięgać w zakresie opieki nad zabytkami numizmatycznemi. Zasadniczo istnieje możliwość zasięgania opinji czynników następujących: uniwersytetów, muzeów, towarzystw numizmatycznych, redakcyj czasopism fachowych, firm numizmatycznych, o ile zaś chodzi o porady ściśle technicznej natury, mennicy

państwowej i państwowych zakładów graficznych. Wyrażam przypuszczenie, że najpraktyczniej byłoby obciążyć obowiązkiem udzielania takich opinij Dyrekcję Państwowych Zbiorów Sztuki.

Poza rozporządzeniem Prezydenta o opiece nad zabytkami oraz rozporządzeniami wykonawczemi znajdujemy w ustawodawstwie obowiązującem już tylko nieliczne przepisy prawne, odnoszące się do ochrony zabytków numizmatycznych.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 15 czerwca 1929 r., zawierające regulamin wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w sprawach karnych (Dz. U. Rzpl. P. Nr. 42, poz. 352), zawiera w § 179 postanowienie, że monety i medale, które z powodu prawomocnego orzeczenia konfiskaty przypadają na rzecz Skarbu Państwa (§ 178), należy odsyłać do Centralnej Kasy Państwowej w Warszawie (obecnie już nie istniejącej), celem przekazania Mennicy państwowej. § 183 tego rozporządzenia zawiera przepis, że wycofany z obiegu bilon srebrny, niklowy i miedziany należy przesłać do Mennicy Państwowej w Warszawie z podaniem tytułu przyznania Skarbowi Państwa. W myśl § 186, jeżeli orzeczono konfiskatę lub zniszczenie podrobionych czy sfałszowanych pieniędzy oraz narzędzi i materjałów, służących do ich wytwarzania, należy przedmioty te przesłać Państwowym Zakładom Graficznym w Warszawie, o ile zaś to dotyczy monet, Mennicy Państwowej w Warszawie. Rozporządzenie to nie powołuje się na porozumienie z Ministrem W. R. i O. P. ani w nagłówku, ani też przy tych postanowieniach, które regulują sprawy, należące w myśl obowiązujących przepisów prawnych do zakresu działania Ministra W. R. i O. P. (§ 179).

Rozporządzenie Prezydenta Rzpl. z dnia 6 marca 1928 r. w sprawie likwidacji Skarbu Narodowego (Dz. U. Rzpl. P. Nr. 26. poz. 234) zawiera w art. 4 postanowienie, że monety i medale o znaczeniu numizmatycznem, stanowiące własność Skarbu Narodowego oddaje się bezpłatnie do zbiorów numizmatycznych Mennicy Państwowej. Przepis ten o charakterze jednorazowym został już zapewne wykonany.

Rozwiązania problemu ochrony zabytków numizmatycznych dopatruję się osobiście na innej drodze i uważam za możliwe, a nawet potrzebne, kreowanie instytucji osobnego konserwatora zabytków numizmatycznych, którego okręgiem byłby obszar całego państwa. Dopiero stworzenie instytucji konserwatora specjalnego odciążyłoby konserwatorów terytorjalnych od pieczy nad temi zabytkami. Możliwość kreowania instytucji konserwatorów specjalnych (dla zabytków przedhistorycznych, archiwalnych, paleontologicznych

i bibljotecznych) jest przewidziana we wspomnianej instrukcji o prawach i obowiązkach konserwatorów (§ 5 instrukcji), przepomniano jednak w niej o odrębności również zabytków numizmatycznych.[1])

WŁADYSŁAW TERLECKI (WARSZAWA)

Współczesna technika mennicza

Mennica Państwowa, mieszcząca się w zabudowaniach dawnego rosyjskiego monopolu spirytusowego na Pradze, podjęła w roku 1923 pracę, przerwaną z chwilą zamknięcia mennicy warszawskiej przez rząd rosyjski w r. 1867.

Pomimo, iż każdy obywatel codziennie ma w ręku monetę metalową, rzadko kto nawet z pośród zamiłowanych numizmatyków wie dokładnie, w jaki sposób moneta państwowa jest wykonywana.

Sposób wybijania monety niewiele różni się dziś od metod, stosowanych przez ostatnią czynną w Warszawie mennicę Królestwa Polskiego. Doskonalsze są surowce, lepsze maszyny, praca dokładniejsza i przedewszystkiem szybsza, metody pracy pozostały jednak niemal identyczne.

Całą czynność wyrobu monety podzielić można na trzy zasadnicze etapy: wyrób stempli menniczych, wyrób krążków do monet oraz wybijanie monety. Rozpatrzmy je pokolei.

Artysta, wykonywujący projekt monety, modeluje na deseczce jej projekt, płaskorzeźbę w materjale plastycznym (wosk, plastelina) o wymiarach znacznie powiększonych, zwykle wahających się około 20—30 cm średnicy. Niekażda jednak płaskorzeźba jest odpowiednia, by stać się podstawą mającego powstać tłoku menniczego. Szybka praca maszyn, tłoczących monety, przy której moneta zostaje wybita w ułamek sekundy od jednego uderzenia, określona siła nacisku maszyny wymaga stempla odpowiednio technicznie opracowanego, by dać możność krążkowi metalowemu dokładnego wypełnienia wszystkich drobnych szczegółów wklęsłości stempla. Przy dużych średnicach monety i twardym stopie zadanie to nieraz nastręcza poważne trudności. W konsekwencji winna płaskorzeźba mieć rozkład wypukłości możliwie symetryczny, przy małych różnicach pomiędzy tłem płaskorzeźby a jej najwyższemi punktami. Zbyt ostre

[1]) Por. Roman Jakimowicz, Ochrona zabytków przedhistorycznych. Wiadomości Archeologiczne, t. X (i osobno) i Polskie ustawodawstwo o ochronie zabytków przedhistorycznych, tamże, t. XI (i osobno).

i wystające kontury i szczegóły rzeźby powodują niedobijanie monety. Płaskorzeźba tak wykonana zostaje następnie odlana w gipsie i ostatecznie wykończona. Mennica zwykle otrzymuje projekt monety w postaci odlewu gipsowego.

W warsztatach Mennicy płaskorzeźba zostaje odlana w bronzie odlew bronzowy, zwany „modelem“, ulega szczegółowemu i drobiazgowemu cyzelowaniu i wygładzeniu przez specjalistę cyzelera, przyczem usuwa się z jego powierzchni nierówności i chropowatości charakterystyczne dla odlewów. Jest to ostatnia faza pracy ręcznej przy wyrobie stempli, dalsza bowiem praca wykonywana jest mechanicznie.

W fabrykacji stempli menniczych wprowadzono obecnie po raz pierwszy w Polsce ważną inowację: maszynę redukcyjną, która ogromnie ułatwia produkcję i nadaje jej nieznaną dotychczas dokładność i precyzję.

Wycyzelowany „model“ wędruje zatem na maszynę redukcyjną, której zadaniem jest zmniejszenie dużej płaskorzeźby do wymiarów mającej powstać monety. Dzięki systemowi dźwigni zbudowanych na zasadzie pontografu oraz wirującemu ostrzu, maszyna z wielką precyzją wycina w stali dokładnie taką samą płaskorzeźbę, zmniejszając ją jednocześnie do żądanej przez przepis wielkości.

Rezultatem tej pracy jest t. zw. „prototyp“, czyli wycięta w stali wypukła płaskorzeźba, identyczna z mającą powstać monetą, a będąca dokładnem zmniejszeniem modelu.

Po zahartowaniu powyższego prototypu zostaje on wtłoczony na zimno przy pomocy prasy hydraulicznej lub zwyklej śrubowej w cylidryczny kawałek stali miękkiej, co daje w rezultacie t. zw. „stempel“ o płaskorzeźbie wklęsłej.

Przy większej średnicy monety i większych wypukłościach projektu czynność ta odbywa się w drodze kilkakrotnego „dobijania“ stempla, wyżarzonego i ochłodzonego w przerwach dla usunięcia powstałego przy biciu stwardnienia stali.

Tak wykonanym stemplem możnaby już wybijać monety. W praktyce jednak postępowanie jest inne. Po przeprowadzeniu bowiem redukcji modelu istnieje jeden tylko prototyp do wyrobu stempil i w razie jego pęknięcia, niemożliwem byłoby wykonanie nowych stempli po zużyciu poprzednich. Należałoby na nowo przeprowadzić redukcję prototypu. W praktyce zatem wybija się prototypem kilka stempli, zwanych patrycami, i przy ich pomocy wybija się nie monety, lecz szereg wtórnych prototypów, identycznych z pierwszym, zwanych patrycami. Temi to patrycami wybija się

stemple, służące do tłoczenia monet. Istnieje zatem zawsze kilka patryc, by w razie pęknięcia jednej zastąpić ją drugą zapasową.

Jedna patryca, zanim pęknie, daje nam zazwyczaj znaczną ilość stempli. W ten sposób z jednej redukcji możemy do nieskończoności mnożyć ilość identycznych stempli a zatem i monet. Każdy stempel ulega drobiazgowemu przejrzeniu, szlifowaniu, polerowaniu, otoczeniu. Po zaopatrzeniu w numer i wciągnięciu do księgi stempel trafia do tłoczni.

Dzięki przejściu od pracy ręcznej do mechanicznej, w produkcji stempli osiągnięto zasadę, iż wszystkie monety danego gatunku są identyczne z prototypem, od którego pochodzą, a zatem wykluczoną jest możliwość powstania najmniejszych nawet różnic w monetach, pochodzących z jednej redukcji.

Jest to zasadnicza różnica w porównaniu z metodami dawnemi, gdy każdy stempel był wykonywany indywidualnie i różnił się od poprzedniego, co często powodowało istnienie wielkiej ilości odmian w szczegółach, na monecie jednego rodzaju.

Przechodząc do wyrobu krążków monetarnych, obserwujemy pewne różnice w produkcji zależnie od cech fizycznych danego metalu oraz wymagań, stawianych przez ustawę mającej powstać monecie. Zbadać zatem należy wyrób jakiegoś określonego krążka monetarnego np. krążka do monet 5-ciozłotowych obecnie kursujących.

Praca rozpoczyna się od odlania sztaby srebrnej odpowiedniej próby. Tygle do topienia metali wykonane są z mieszaniny, w skład której wchodzą głównie grafit i glina. Do tygla wkłada się zważone czyste srebro oraz domieszkę w ilości jednej czwartej wagi srebra. Domieszką jest czysta miedź. W tyglu tworzy się stop 750 próby. Do tygla po stopieniu dodaje się nieco węgli drzewnych, które, spalając się, redukują tlenki srebra.

Tygiel, wstawiony do paleniska, jest ogrzewany dmuchawką ropową i mniej więcej po godzinie metal zostaje stopiony, zmieszany i doprowadzony do temperatury około 1000 stopni C. Zawartość tygla (około 100 kg srebra) zostaje wylana do form, ustawionych pionowo, z których po ostygnięciu metalu wydobywa się sztaby o przekroju 2×7 cm i długości około 70 cm. Probiernia Mennicy poddaje analizie próbkę srebra, zaczerpniętą z każdego tygla, poczem na sztabach zostaje odbity numer kolejny odlewu.

Z odlewni sztaby zostają przekazane do walcowni. Sztaby te trafiają na walce, które je stopniowo doprowadzają do kształtu wstęg metalowych. Wstęga walcowana jest kilkakrotnie, w przerwach wyżarzana dla zmiękczenia metalu. W ostatniej fazie wstęga

zostaje skalibrowana, czyli doprowadzona ściśle do żądanej grubości. Tak rozwalcowana wstęga trafia na maszynę — wycinarkę, przy pomocy której wycina się z niej krążki o wymaganej średnicy. Ażury pozostałe po wycięciu krążków ulegają przetopieniu.

Krążki wycięte zostają przedewszystkiem zważone na precyzyjnych wagach automatycznych, nastawionych na wagę, określoną ustawą. Dopuszczalna różnica w wadze, t. zw. „tolerancja", waha się w granicach setnej grama. Wagi automatyczne segregują wkładane krążki na trzy grupy: krążki o wadze dobrej, krążki zbyt lekkie oraz zbyt ciężkie. Krążki lekkie zostają przetopione; ciężkie ścinane przez specjalną maszynę, poczem znów wędrują na wagę.

Po doprowadzeniu krążków do wagi ustawowej przechodzą one szereg stadjów obróbki, w trakcie której zostają wyżarzone, oczyszczone i otoczone, przez co zyskują prawidłowy i gładki otok. Następnie zostają zaopatrzone na otoku we wklęsły napis przy pomocy specjalnej maszyny i otoczone po raz drugi. Po wypolerowaniu krążków zostają one przejrzane celem usunięcia braków [1]. Tak wykończone krążki gotowe są do tłoczenia. Przechodzimy zatem do ostatniej czynności: wybijania monety.

Czynność wybijania monety odbywa się bardzo szybko. Nowocześnie urządzona mennica posiada w tym celu t. zw. automaty monetarne, pracujące prawie bez udziału człowieka. Automat posiada bęben, otwarty u góry, do którego wsypuje się przygotowane krążki. Bęben, obracając się powoli, ładuje krążki do rodzaju płaskiego, pochyłego korytka, z którego krążki, osuwając się ku dołowi własnym ciążarem, trafiają kolejno pomiędzy dwa stemple, wygniatające szybko i prawie bez uderzenia na krążku z obu stron jednocześnie wypukłą płaskorzeźbę. Monety odbite automat wrzuca do pudełka. Licznik notuje ilość uderzeń automatu. Monety mniejszych średnic automat wybija z szybkością 100 szt. na minutę, monety o średnicach większych odbija się wolniej z szybkością około sekundy na jednostkę. Rezultatem pracy automatu monetarnego jest moneta całkowicie wykończona.

Przed liczeniem i woreczkowaniem monety zostają dokładnie przejrzane celem usunięcia sztuk uszkodzonych, poczem sprawdza się na marmurku dźwięk każdej monety. Obie te czynności odbywają się z konieczności ręcznie.

---

[1] Krążki do monet niklowych i miedzianych wykonywane są w sposób podobny, jednak wyrób ich jest prostszy, gdyż nie są one ważone, nie posiadają napisu na otoku i t. p.

Głuchy dźwięk monety świadczy o posiadaniu przez nią wewnętrznego pęknięcia, zwykle niewidocznego dla oka. Pochodzi ono zwykle stąd, iż przy odlewaniu sztaby metalowej w jej wnętrzu pozostaje pęcherzyk powietrzny, który po rozwalcowaniu sztaby dzieli srebrną taśmę w danem miejscu na dwie warstwy. Część krążków, wyciętych z tej taśmy, oczywiście czystego dźwięku posiadać nie będzie.

Po oddzieleniu sztuk uszkodzonych oraz „głuchych“ monety zostają zliczone za pomocą tablic drewnianych, zawierających określoną ilość otworów wielkości liczonej monety. Po zapełnieniu wszystkich otworów mamy na tablicy określoną ilość monet. Kilka tablic stanowi zawartość woreczka.

Ostatnia kontrola zawartości woreczka odbywa się przy pomocy wagi. Waga każdej monety zosobna jest bardzo bliską jej wagi teoretycznej, waga ogólna zawartości woreczka winna również być bliską wadze woreczka teoretycznie obliczonej. Kładąc zatem na wagę woreczek z monetami i znając wagę woreczka pustego, łatwo jest ustalić, czy zawiera on przepisową ilość monet. Woreczek, zaopatrzony w odpowiednią etykietę, trafia do skarbca Mennicy, przekazującego wykończoną monetę Bankowi Polskiemu.

Na zakończenie parę słów o biciu monet stemplem t. zw. połyskowym (Stempelglanz). Różni się ono tem od zwykłego bicia, iż tło stempla zostaje wypolerowane specjalnie dokładnie, płaskorzeźba zaś wklęsła często dla kontrastu zostaje zlekka wytrawiona kwasem, przez co staje się matowa. Przy biciu monet połysk stempla szybko zanika. Tem się tłumaczy brak w obiegu sztuk połyskowych, chociaż każdy stempel mennicy jest przed przekazaniem go tłoczni dokładnie polerowany. Chcąc więc mieć monety połyskowe, należy co pewien czas polerować stempel na nowo. By uzyskać połysk lepszy, często przebija się daną sztukę kilkakrotnie.

Szkic powyższy nie wyczerpuje ściśle i wszechstronnie tematu, dając jedynie krótki rzut oka na współczesną technikę menniczą.

DR ADAM SOLECKI (WARSZAWA)

Najnowsze prace medaljerskie Konstantego Zmigrodzkiego

W tomie XIII, roczniku 1930 „Wiadomości" pomieściłem był sylwetkę numizmatyczną artysty-medaljera Konstantego Zmigrodzkiego (str. 61-64). Poniżej podaję opis dwu jego najnowszych prac medaljerskich.

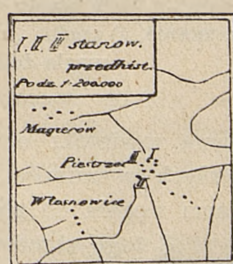
I. Medaljon dwustronny, odlany w bronzie, w Mennicy Państwowej, o średnicy 141 mm. wykonany z powodu zaślubin syna. S. g.: Dwa popiersia w profilu i napis: „Marja z Olszewskich i inżynier Zbigniew Zmigrodzcy". S. o.: Widok kościoła św. Aleksandra w Warszawie, poniżej dwa herby: Złotogoleńczyk i Ślepowron oraz data: 18. 1932. IX.

II. Medaljon jednostronny, odlany w bronzie w Mennicy Państwowej, o średnicy 148 mm. Popiersie w profilu, u dołu ozdobione kwiatem, w otoku napis: „Zofja z Puciatów Zmigrodzka" (medaljon żony artysty).

RUDOLF JAMKA (KRAKÓW)

Odkrycie nowego stanowiska z IV w. po Chr. w Piestrzcu w pow. stopnickim

W kwietniu 1932 r. przeprowadzili wycieczkę badawczą J. Fitzke i R. Jamka w Pińczowskie i Stopnickie z ramienia Muzeum Archeologicznego Pol. Akad. Umiej. w Krakowie celem przeprowadzenia badań próbnych na stanowiskach, zgłoszonych w poprzednim roku. Do najciekawszych należy stanowisko w Piestrzcu, które odkryto przy budowie budynku straży pożarnej. Doniósł o tem natychmiast p. inż. P. Kielski, asyst. U. J., przynosząc duży ułamek naczynia, ozdobiony ornamentem falistym [1]).



Ryc. 1. Planik sytuacyjny stanowisk w Piestrzcu.

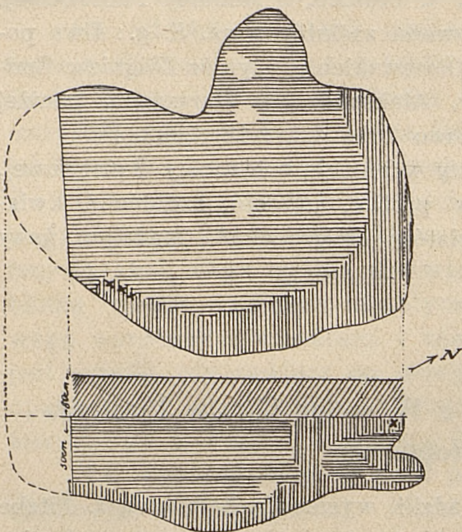
Piestrzec jest wsią, położoną na południe od Stopnicy w odległości 5 km. od tej miejscowości. Badania próbne przyniosły wynik pozytywny. Przekonano się, że stanowiska przedhistoryczne nietylko występują w sąsiedztwie wsi, ale również pod budynkami domostw. Na terenie wsi dało się wyróżnić trzy stanowiska: 1) „Obok figury" 2) „Grobla — Chruścik" i 3) „Glinianki".

Stanowisko I „Obok figury" (ryc. 1) wznosi się na piaszczystem wzgórzu obok bardzo ciekawej figury Chrystusa frasobliwego. Uległo ono

[1]) Z otchłani wieków, r. VII, str. 24.

częściowemu zniszczeniu przy budowie budynku straży pożarnej. Badania próbne przyniosły 2 jamy.

Jamę 1 odkryto na zachodniem zboczu wzniesienia w głębokości 32 cm. od powierzchni. Jama wyróżniała się od otoczenia ciemną i przepaloną próchnicą. Kształt miała owalny. Długość osi: 2,20 × 1,40 m. Orjentacja osi dłuższej: wschód-zachód. Część jamy połud.-wschodnia miała próchnicę ciemniejszą i bardziej błyszczącą. Rzut pionowy jamy był nieckowaty. Jama sięgała do 90 cm. Po usunięciu próchnicy ornej odkryto szkielet młodego osobnika ze zniszczoną czaszką. Szkielet był wyciągnięty, głowę miał zwróconą w kierunku wschodnim. Jego długość: 80 cm. Pod tym osobnikiem była jama, która zawierała przepalone kamienie, przepalony piasek i węgiel drzewny.



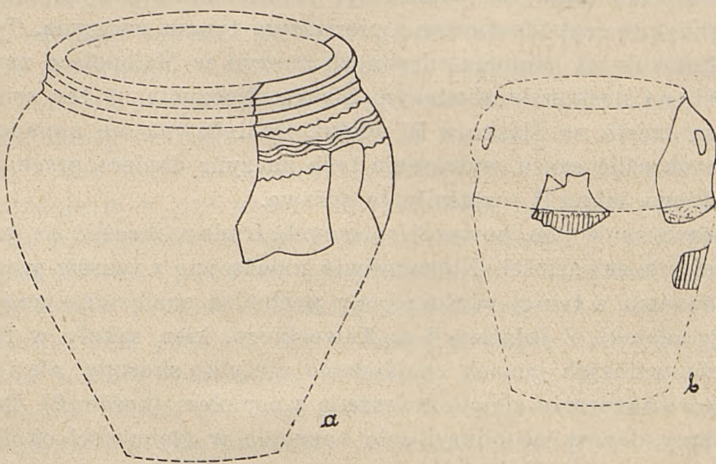
Ryc. 2. Rzut poziomy i pionowy jamy nr. 2, odkrytej w Piestrzcu. Objaśnienie znaków: 1) kreski poziome określają próchnicę jaśniejszą, 2) pionowe — ciemniejszą, błyszczącą, 3) białe plamy w obrębie profilów — kamienie, 4) znaki: „x" większe fragmenty węgla drzewnego.

Jama 2 (ryc. 2) pokazała się dopiero w poziomie 80 cm. Znaleziono ją na północnej stronie wzgórza. Uległa ona częściowemu zniszczeniu od strony połud.-zachodniej. Posiadała zarys bardzo nieregularny, orjentację osi dłuższej półn.-wschód — połud.-zachód. Długość osi dłuższej wynosiła 1,30 m, a największa długość osi poprzecznej 1,35 m. Profil jamy był nieckowaty. Wschodnia część jamy i południowa miała silną domieszkę węgla i gliny przepalonej. Jama zawierała oprócz węgla i gliny przepalonej nieforemne kamienie małych rozmiarów, rozrzucone bezładnie oraz jedną skorupę atypową. Jama sięgała do głębokości 125 cm.

Z tego stanowiska pochodzą skorupy, z których udało się w przybliżeniu zrekonstruować naczynie (ryc. 3 a). Naczynie ma kształt jajowaty, krawędź zgrubiałą o brzegu silnie wystającym nazewnątrz. Pod krawędzią biegną dwa szerokie rowki, ułożone horyzontalnie, a pod niemi 3 pasma ornamentu falistego. Pasmo faliste środkowe jest większe od skrajnych, które są prawie równej wysokości. Naczynie ma grube ściany i jest silnie wypalone. Barwa gliny jest czerwona. Przypuszczalne wymiary: średnica otworu 40 cm, brzuśca 50 cm. Dwie skorupy z tego naczynia przyniósł p. inż. Kielski, a jedną udało się pozyskać w Piestrzcu podczas badań próbnych.

Stanowisko II „Grobla — Chruścik” rozciąga się na pastwisku od strony połud.-zachodniej wsi. Stanowisko: „Obok figury” i „Grobla — Chruścik” niewątpliwie tworzą jedną całość, ale zostały rozdzielone budynkami mieszkalnemi, pod któremi udało się wyszukać ślady jam zniszczonych. Na tem stanowisku zbadano tylko jedną jamę.

Jamę tę znaleziono w głębokości 40 cm. Kształt miała owalny o wymiarach osi 1,70 m × 1,50 m. Orjentacja osi dłuższej półn.-połud. Jama



Rys. 3. Przypuszczalna rekonstrukcja naczyń, znalezionych w Piestrzcu; a — naczynie, znalezione w stanowisku I „Obok figury”; b — naczynie, odkryte w stanowisku III „Glinianki”.

wyróżniała się od otoczenia ciemniejszą próchnicą. Zawartość była analogiczna do poprzednich. Do ciekawych jej cech należy koliste skupienie kamieni, położone w części północnej.

Stanowisko III „Glinianki”. W odległości kilkuset metrów na zachód od wsi znajduje się wzniesienie z lessu. Na południowem jego zboczu znaleziono ułamki wielkiego naczynia. Badań nie można było prowadzić, ponieważ pole było obsiane.

Ze znalezionych szczątków udało się w przybliżeniu odtworzyć formę naczynia (ryc. 3 b). Było ono dwustożkowe i miało prawdopodobnie dwa ucha na górnym stożku. Glina jest świetnie wypalona, barwy czerwonej. Ściany skorup są bardzo grube. Dolna część naczynia jest ozdobiona pionowemi brózdami. Przypuszczalna średnica otworu 50 cm, brzuśca 65 cm.

Badania próbne, przeprowadzone w Piestrzcu, przyniosły fragmenty dwóch naczyń, które udało się w przybliżeniu zrekonstruować. Reprezentowane są dwa typy naczyń: 1) jajowaty 2) dwustożkowy. Pierwszy typ jest ozdobiony motywem falistym, bardzo często znanym ze współczesnych

naczyń, znalezionych na Śląsku [1]) czy Małopolsce zachodniej [2]). Drugi typ, odmienny formą, przedstawia jakiś specjalny typ naczyń, dotychczas nam nieznanych. Możemy podać tylko przybliżone analogje, do których należy zaliczyć naczynie z Mikluszowic [3]) w pow. bocheńskim. Różni się ono od naszego okazu brakiem uch i więcej zaokrąglonym profilem. Wiadomo nam, że w naczyniu z Mikluszowic znaleziono wiele przepalonych kości. Niestety brak jest innych dodatków grobowych, któreby mogły lepiej określić czas używania tej popielnicy. Jeżeli chodzi o wyrobienie i wypalenie gliny, to jest identyczne z pierwszym typem naczynia. Typ drugi naczyń wskazuje na istnienie odrębnych naczyń w Małopolsce zachodniej, nieznanych na doskonale zbadanym Śląsku. Naczynia, w ten sposób wykonane, są częste na Śląsku w IV wieku. Doniedawna nie umiano jeszcze dokładnie określić czasu wykonania tych naczyń; dopiero prace prehistoryka śląskiego Jahna [4]) rozjaśniły tę sprawę.

Przeznaczenie jam, powyżej opisanych, trudno określić na podstawie tak skąpej ich zawartości. Niewątpliwie należą one z czasów przeddziejowych, albowiem z takiej właśnie jamy pochodzą znalezione przez p. inż. Kielskiego ułamki. Z informacji p. Kaweckiego, kier. szkoły w Piestrzcu, wynika, że w takich jamach znajdowano nietylko skorupy, ale i całe naczynia, które zawierały ziemię zmieszaną z popiołem (kośćmi?). Tak jeden z gospodarzy donosi, że odkrył całe naczynie w głębokości około 50 cm. Naczynie stało na 3 płaskich kamieniach. Z tych informacyj wynikałoby, że odkrywano groby popielnicowe. Ale poza grobami popielnicowemi i szkieletowemi odkryto jamy, których cel niezupełnie jasny. Najprawdopodobniej należałoby je określić jako groby jamowe, których kości uległy zniszczeniu, skutkiem silnego przepalenia na stosie. Przepalone kości grobów jamowych daleko szybciej ulegają zniszczeniu, niż kości w grobach popielnicowych, jak o tem przekonał się podpisany przy pracach wykopaliskowych w Błoniu, w pow. sandomierskim, gdzie w ciągu trzech lat zbadał ponad 200 grobów. Tamtejsze groby jamowe zawierały naogół małe ilości przepalonych kości, ale wiele nie posiadało ani najdrobniejszego ułamka kości.

Takiemu postawieniu sprawy nie sprzeciwiałyby się dotychczasowe poglądy, są bowiem znane współczesne groby jamowe na Śląsku z Choruli [5]), w powiecie wielkostrzeleckim i Tarnowie [6]), w pow. opolskim.

---

[1]) Mannus. Ergänzungsband, IV, tab. XVII; VI, str. 85 i inne.

[2]) Tropiszów pow. miechowski, Czyżów pow. dąbrowski, Wola Duchacka pow. krakowski i inne miejscowości.

[3]) Zbiór wiadomości do antropologji krajowej, t. V, str. 14—15, tab. I.

[4]) Altschlesien, t. I, str. 86—99, str. 233—248 i inne.

[5]) Altschlesien, t. I, str. 196.

[6]) Mannus. Ergänzungsband, VI, str. 84.

Prawdopodobnie do tego typu grobów należy zaliczyć zagłębienie wypełnione kośćmi, znalezione obok grobów popielnicowych w Starym Wołowie [1]), gdyż nieprawdopodobne jest przypuszczenie Jahna, iż to zagłębienie zostało zapełnione szczątkami, których nie można było zmieścić w popielnicach. Analogiczny wypadek odkryto w Kopkach [2]) w powiecie niskim na cmentarzysku z okresu wpływów rzymskich, gdzie obok dwóch popielnic znaleziono grób jamowy.

Badania próbne w Piestrzcu przyniosły jeden grób szkieletowy i dwa jamowe, należące zarówno do IV w. przed Chr. Najprawdopodobniej były tu jeszcze groby popielnicowe. Dotychczas najwięcej znane z tego stulecia są groby szkieletowe, a popielnicowe i jamowe są daleko rzadsze. Właściwie okres ten należy do najmniej zbadanych na naszych ziemiach, mimo, że łączy się z nim wiele ciekawych zagadnień. I tak uderza nas w IV wieku gęste zaludnienie w porównaniu do rzadkiego osadnictwa w następnych stuleciach. Niewątpliwie to słabe zaludnienie między V a X wiekiem zostało spowodowane pewnemi przeciwnościami etnicznemi, gdyż pęd do bogatych krajów państwa rzymskiego ogarnął zapewne również dawnych mieszkańców ziem polskich. Ale przejście pewnych nazw geograficznych oraz form kultury materjalnej wskazuje, że wszystka ludność przez tę wędrówkę nie została porwana, niewątpliwie pozostała jakaś część, której stanu kulturalnego nie potrafimy dotychczas dokładnie określić na podstawie materjału wykopaliskowego. Czy jednak ludność ta stała na tak niskim stopniu kulturalnym, że po niej prawie nic nie pozostało, czy też nie umiemy ująć jej zabytków z powodu niedokładności dzisiejszych metod prehistorycznych, na to zdecydowanej i wyczerpującej odpowiedzi dać nie można. Dlatego wysiłki nasze powinny być skierowane na poznanie okresu wędrówek ludów i wczesnohistorycznego, dokładne bowiem zbadanie stanowisk tych okresów, niewątpliwie rozwiązałoby dzisiaj niejedno sporne zagadnienie.

---

[1]) Altschlesien, t. I, str. 244.

[2]) Grób 7. Badania prowadził autor w r. 1929. Praca znajduje się w rękopisie.

RECENZJE

Kętrzyński Stanisław, O dwu pieczęciach Przemysława II z roku 1290. Miesięcznik heraldyczny, XI nr. 2, Warszawa 1932.

Prof. Stanisław Kętrzyński, głęboki i wszechstronny znawca polskiej dyplomatyki średniowiecznej, autor wzorowej i cennej pracy o pieczęciach Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego [1]), wzbogacił polską literaturę sfragistyczną nowem studjum o dwu pieczęciach Przemysława II z r. 1290, które zwie za prof. Krzyżanowskim trzecią i czwartą [2]).

Chronologja tych pieczęci przedstawia się następująco: druga (według Krzyżanowskiego) pieczęć Przemysława jest użyta po raz ostatni 23 kwietnia 1289 roku. Następuje potem okres przeszło 16 miesięcy, z którego nie znamy dokumentu Przemysława II z zachowaną pieczęcią, poczem w dniu 12 września 1290 — już za bytności Przemysława w Krakowie — zjawia się nowa pieczęć, właśnie pieczęć trzecia. Potem znów nastaje okres, z którego nie mamy zachowanych dokumentów Przemysława z pieczęcią, trwający do dnia 23 października 1290. W dniu tym zjawia się nowa pieczęć, czwarta. Można więc powiedzieć, że pieczęć trzecia weszła w użycie między 23 kwietnia 1289 a 12 września 1290, czwarta zaś między 12 września 1290 a 23 października 1290, przyczem musi zastanowić krótki okres czasu, przez jaki pieczęć trzecia pozostawała w użyciu.

Prof. Kętrzyński stara się wykazać, że pieczęć trzecia, przedstawiająca w tarczy orła niekoronowanego i mieszcząca w otoku tylko tytuł Wielkopolski, podczas gdy dokumenty, przy których jest zawieszana, tytułują Przemysława „dux Poloniae et Cracoviae" i są wystawione w Krakowie, powstała jeszcze przed zamiarem objęcia przez Przemysława dzielnicy Krakowskiej na zasadzie testamentu Henryka Probusa, czyli przed dniem 24 czerwca 1290. Jest więc pieczęcią Wielkopolską.

Ten właśnie fakt stał się przyczyną sporządzenia czwartej pieczęci, posiadającej w tarczy orła koronowanego z śląskim półksiężycem przez piersi, a wymieniającej w napisie otokowym tytuł Wielkopolski i Krakowski. Pieczęć ta zdaniem prof. Kętrzyńskiego została sporządzona najprawdopodobniej w Krakowie i odesłana od rytownika zaraz po 12 września 1290, skoro 14 tego miesiąca spotykamy Przemysława II już w Poznaniu. Pospiech w odbieraniu pieczęci odbił się na niej wyraźnie, nie wykończono napisu, zostawiając zamiast Cracoviae tylko CRA i ryjąc ostatnią literę A mniej wypukło niż poprzednie CR.

---

[1]) Przegląd Historyczny, t. XXVIII, str. 1–68. Warszawa 1929.

[2]) Krzyżanowski Stanisław, Dyplomy i kancelarja Przemysława II. Pamiętnik Akademji Umiejętności. Wydział histor.-filozof. t. VIII, Kraków 1890, str. 155

OMYŁKI DRUKU:

Str.	156	wiersz	23	od	góry,	zamiast:	Wielkopolski	ma	być:	wielkopolski
„	„	„	26	„	„	„	Krakowskiej	„	„	krakowskiej
„	„	„	27	„	„	„	Wielkopolską	„	„	wielkopolską
„	„	„	30	„	„	„	Wielkopolski	„	„	wielkopolski
„	„	„	„	„	„	„	Krakowski	„	„	krakowski
„	157	„	5	„	„	„	Książęcą	„	„	książęcą
„	„	„	6	„	„	„	Księcia	„	„	księcia
„	„	„	18	„	„	„	pozostała	„	„	powstała
„	„	„	„	„	„	„	Wielkopolska	„	„	wielkopolska
„	„	„	20	„	„	„	Małopolską	„	„	małopolską
„	„	„	„	„	„	„	Krakowskim	„	„	krakowskim
„	„	„	21	„	„	„	Wielkopolskim	„	„	wielkopolskim
„	„	„	23	„	„	„	Krakowskiego	„	„	krakowskiego

Pieczęć ta przedstawia zagadkę pod innym jeszcze względem. Oto napis na niej nie biegnie wokoło, lecz jest rozdzielony na dwie części. W otoku mieści się: *Sigillum Premislonis Secundi Dei Gratia Ducis Poloniae,* natomiast wyrazy *et Cra* umieszczono we wstędze, biegnącej od góry do dołu równolegle między postacią Książęcą i basztą po prawej stronie Księcia. Okoliczność ta może budzić przypuszczenie, że i ta pieczęć została pierwotnie wykonana jako wielkopolska, a dopiero po zajęciu Krakowa uzupełniono ją dopisaniem w polu tytułu krakowskiego oraz dodatkiem w godle na tarczy. Jednakże głębszy namysł skłania prof. Kętrzyńskiego do odrzucenia tej hipotezy. Pogląd swój na czas powstania trzeciej i czwartej pieczęci Przemysława II formułuje prof. Kętrzyński bardzo oględnie i ostrożnie — mam jednak wrażenie, że jest on słuszny i w zasadniczych punktach nie można go podać w wątpliwość.

Niezmiernie ważne są heraldyczne konkluzje, do których dochodzi prof. Kętrzyński. Konkluzje te równają się niemal zupełnemu obaleniu tezy Radzikowskiego [1]) i tych wszystkich poglądów heraldycznych, które na niej zostały oparte.

Jeżeli bowiem trzecia pieczęć Przemysława pozostała jako Wielkopolska, to nie może istnieć żaden związek między godłem na niej wyrażonem, a dzielnicą Małopolską. Orzeł z tej pieczęci nie jest orłem Krakowskim, lecz Wielkopolskim. Podobnie ma się rzecz z godłem na czwartej pieczęci Przemysława. Przedstawia ono orła, identycznego z orłem z grobowca Henryka Probusa, uznanym przez Radzikowskiego za Krakowskiego.

Prof. Kętrzyński sądzi, że przepaska przez piersi orła wskazuje, że instrukcja do wykonania pieczęci była dana przez człowieka, który na dworze Przemysława II „reprezentował tradycje śląskie i był piastunem form, ustalonych na dworze wrocławskim". Człowiekiem tym był Gisilher, notarjusz Henryka Probusa, pozostający następnie w służbie Przemysława. Stąd prof. Kętrzyński skłonny jest uważać herb na czwartej pieczęci Przemysława raczej za naśladownictwo wzoru śląskiego, niż za wyraz głębszej myśli politycznej.

W pewnej mierze wyniki heraldyczne, do jakich doszedł prof. Kętrzyński, łączą się z wynikami niezmiernie ciekawej pracy dra Gumowskiego — obie zaś prace powstały niezależnie od siebie, niemal równocześnie i stąd wzajemne nieuwzględnianie wyników. Jak prof. Kętrzyński doszedł do wniosku, że orzeł z pieczęci Przemysława nie wiąże się z Krakowem, tak dr Gumowski zachwiał poważnie związek czwartej pieczęci

---

[1]) Radzikowski Walery Eljasz, Regnum Poloniae w oświetleniu sfragistyczno-heraldycznem. Kwartalnik Historyczny, t. XXVIII, str. 27—37, Lwów 1914.

Przemysława z nagrobkiem Henryka Probusa, twierdząc, że nagrobek ten jest blisko ćwierć wieku późniejszy [1]).

Jednakże i prof. Kętrzyński i dr Gumowski godzą się w tem, że orzeł z czwartej pieczęci Przemysława wiąże się genetycznie z orłem, używanym przez Henryka Probusa. Różnica polega tylko w tem, że prof. Kętrzyński sądzi, iż orzeł ten jest raczej wyrazem naśladownictwa niż świadomej myśli politycznej, podczas gdy dr Gumowski — zgodnie z Radzikowskim — widzi w tym herbie dowód, że Przemysław podejmuje dalej ten program polityczny, który mu Henryk wraz z dzielnicą krakowską milcząco przekazał.

Zasadnicze jest jednak inne pytanie: czy Henryk wogóle tego herbu za życia swojego używał? Materjał bowiem sfragistyczny, jaki się po tym księciu dochował do naszych czasów, nie zawiera takiego herbu w pieczęciach. Jedynym śladem jest właśnie ów herb z nagrobka, który jednak wobec późnej daty powstania grobowca nie może być sam przez się dostatecznym dowodem istnienia tego herbu za życia Henryka. Sądzę jednak, że mimo milczenia materjału sfragistycznego raczej należy przyjąć, że Henryk rzeczywiście za życia herbu tego używał. Inaczej trudno byłoby wytłumaczyć godło z czwartej pieczęci Przemysława, więc z czasu, kiedy nagrobek nie istniał. Niewątpliwie prof. Kętrzyński ma rację, że herb ten wskazuje wyraźnie na naśladownictwo. W takim jednak razie musiał istnieć rzeczywisty wzór, który pieczęć Przemysława naśladowała. Wzorem tym zaś mógł być tylko herb, używany przez Henryka Probusa. W ten sposób mielibyśmy poświadczony stan heraldyczny za życia Henryka, odpowiadający jego nagrobkowi.

Dobiegłszy do kresu rozważań na temat pracy prof. Kętrzyńskiego, należy wyrazić autorowi głęboką wdzięczność, że krótkiem studjum, tak pełnem głębokich i trafnych spostrzeżeń i uwag, wzbogacił o niepoślednie wartości — także metodyczne — polską literaturę sfragistyczną, a do dyskusji na temat genezy herbu państwowego polskiego dorzuca przyczynek zasadniczego znaczenia i podstawowej doniosłości.

Dr Silvio Mikucki

Katalog monet i medali polskich nadesłała do Tow. Num. firma J. Schulman (Amsterdam, Keizergracht 448).

Zawiera on 58 pozycyj monet i medali złotych oraz 97 sztuk srebrnych i bronzowych. Są to przeważnie egzemplarze rzadkie i doskonale zachowane, typowe „Schaustücke”, które dla nauki mają mniejsze zna-

[1]) Gumowski Marjan, Początki orła białego. Roczniki Historyczne, t. VII, Poznań 1930, str. 20—21. Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwać należy zapowiedzianej przez dra Gumowskiego monografji o grobowcu Henryka Probusa.

czenie i są raczej ozdobą zbiorów. Ceny, zwłaszcza okazów rzadkich, są bardzo wysokie. Dla przykładu wymieniamy kilka cen, przyczem liczono 1 guld. holend. jako równy 3.58 zł.

Zygmunt Aug., dukat gdań. 1550 r. Cz. 9372 — 716 zł, z r. 1556 Cz. 489 — 1074 zł. Stefan Batory dukat gdań. oblęż. 1577 r. — 626 zł. Zygmunt III dukat koron. 1592 r. Cz. 859 — 1253 zł, 10 duk. gdań. 1613/1614 Cz. 1308 — 1611 zł, dukat gdań. 1628 r. Cz. 1589 — 716 zł. Władysław IV 10 duk. gdań. 1644 r. Cz. 1845 — 985 zł.

Cena dukatów pospolitych waha się między 36 zł. (źle zachow.) i 107 zł. Np. pospolity dukat z 1831 r. kosztuje 90 zł. Również współczesne 20 zł i 10 zł w złocie, które razem można w Banku Polskim dostać za 60 zł, kosztują u Schulmana aż 269 zł.

Nieniższą cenę mają monety srebrne. Np. Stef. Bat. talar koron. 1585 r. (Nagybanya) Cz. 731 — 304 zł, Zygmunt III $^1/_2$ talara 1632 r. — 269 zł., klipa talara podwójnego 1642 r. — 1253 zł. Zwykłe talary Zygm. III liczono po 29 zł. Najtańszy jest talar St. Aug. z r. 1775 Cz. 3178 — za 14 zł.

Wątpliwe, czy któraś z tych monet dostanie się do zbiorów polskich. Ceny takie raczej zachęcą tutejszych zbieraczy do szukania nabywców zagranicą.

J. D.

DR ADAM SOLECKI (WARSZAWA)

Polska bibljografja numizmatyczna

SERJA V

Dzieła i artykuły treści ogólnej

328. Pamiętnik drugiego zjazdu numizmatyków i medalografów polskich w Poznaniu 3 i 4 czerwca 1929. Poznań 1930, str. 79 (80) z 2 tabl. duże 8⁰.

329. *Dr Adam Solecki*, O potrzebie organizacji pracy numizmatycznej w Polsce. Pamiętnik II zjazdu numizmatyków i medalografów polskich w Poznaniu, str. 26–34 i osobno.

330. *Zygmunt Zakrzewski*, Rozwój numizmatyki polskiej w ostatniem 10-leciu. Pamiętnik II zjazdu numizmatyków i medalografów polskich w Poznaniu, str. 18—23 i osobno.

331. *Dr Adam Solecki*, Ruch numizmatyczny w Warszawie. Pamiętnik II zjazdu numizmatyków i medalografów polskich w Poznaniu, str. 62—69 i osobno.

332. *Dr Adam Solecki*. Polska bibljografja numizmatyczna. Serja IV. W. N. A. t. XII, r. 1928/9, str. 141—147 i osobno.

333. *Henryk Mańkowski*, Fałszywe monety polskie. Poznań 1930, str. 95, duże 8⁰. Por. W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 104—105 (recenzja).

334. *Marjan Gumowski*, Skarb z Łekna. W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 96—98.

335. Chińskie monety z trzech tysiącleci. Kurjer literacko-naukowy. Dodatek do Nr. 218 Il. Kurj. Codz. 12 VIII 1929, str. XI Nr. 32.

Ponadto W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 109 (Wörterbuch der Münzkunde), (Corpus nummorum italicorum) i str. 116 (Zbiór numizmatyczny przy Bibljotece Ordynacji Zamoyskich, Warszawa).

Numizmatyka starożytna

336. *Dyr. dr Marjan Gumowski*, Moneta w starożytności. W. N. A. t. XII, r. 1928/9, str. 13—51, oraz t. XIII, r. 1930, str. 1—43 i osobno.

337. *Dr Marjan Gumowski*, Początki monety w Rzymie w świetle najnowszych badań. Kwartalnik klasyczny, r. 1928, t. II 2, str. 151—166.

338. *Dr Józef Piotrowski*, Skarb boroczycki, powiat Horochów, na Wołyniu. Lwów 1929 z 7 ilustracjami. Notatki konserwatorskie, I, str. 36, 8⁰.

339. *Prof. dr Stanisław J. Gąsiorowski*, Znalezisko z Boroczyc na Wołyniu. W. N. A. t. XII, r. 1928/9, str. 56—58.

340. *Prof. dr Ludwik Piotrowicz*, Monety rzymskie, znalezione w Krakowie. W. N. A. t. XII, r. 1928/9, str. 52—56.

341. *Ludwik Piotrowicz*, Znalezisko monet rzymskich z Podhajczyk. W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 93—95.

342. *Włodzimierz Antoniewicz*, Notatki archeologiczne. 2. Dwa złote solidy rzymskie z pod Brasławia. W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 90—93.

343. M. G. Sture Bolin, Fynden av romerska mynt i det fria Germanien, studier i romersk och äldre germansk historia. W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 105—108, (recenzja).

Por. nadto: W. N. A. t. XIII r. 1930 str. 108 (H. Mattingly) str. 109 (. . . H. Cohen . . .) (. . . J. Sabatier . . .) (Erich Böhringer) i str. 118 (Skarb z Kasperowiec), (Skarb z Góry), (Skarb w Kazimierzu).

Numizmatyka średniowieczna

344. *Roman Jakimowicz*, Über die Herkunft der Hacksiberfunde. Congressus secundus Archeologorum balticorum Rigae 19—23 VIII 1930, str. 251—266 i osobno, z 2 tablicami dwustronnemi.

345. *Prof. dr Zygmunt Zakrzewski,* Sposoby badań monet średniowiecznych. (Ciąg dalszy). W. N. A. t. XII, r. 1928/9, str. 58—65. (poprz. nr. 278 bibljografji).

346. *Prof. dr Roman Grodecki,* Dzieje zwierzchności menniczej w Polsce średniowiecznej. W. N. A. t. XII, r. 1928/9, str. 65—89.

347. *Zygmunt Zakrzewski,* Mennictwo Polskie za Bolesława Chrobrego. Pamiętnik II zjazdu numizmatyków i medalografów polskich w Poznaniu, str. 35—41 i osobno.

348. *Dr Marjan Gumowski,* Wallhausen? Berliner Münzblätter 1931, Nr. 337, str. 197—199 i W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 103—104.

349. *M. G.* J. Menadier: Wallhausen. Berliner Münzblätter, Nr. 314 z 1929 r. W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 103—104 (recenzja).

Por. nadto W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 105 (Emil Eisermann) i str. 117 (Skarb z Oleska).

Numizmatyka nowożytna

350. *Karol Rzyski,* Proces przeciwko fałszerzom pieniędzy w Poznaniu w r. 1571. Pamiętnik II zjazdu numizmatyków i medalografów polskich w Poznaniu, str. 42—44 i osobno.

351. *Lattermann,* Marjan Gumowski: Przedsiębiorcy menniczy w Poznaniu. Deutsche wissenschaftliche Zeitschrift für Polen, H. 13, 1928, str. 165/6 (recenzja, por. nr. 284 bibljografji).

352. *Dr Marjan Gumowski,* Rudolf Lehmann. Kronika miasta Poznania, r. 1926, str. 101—105.

Por. nadto W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 117 (Skarb monet z XVIII wieku) i (Skarb z Makurycz), str. 118 (Skarb z Olenkowiec), (Skarb z Jasieniowa), (Skarb w Zaszkowie) i str. 119 (Skarb w Trościańcu).

Numizmatyka porozbiorowa

353. *Mieczysław Rutkowski,* Monety bite w czasie oblężenia Zamościa w 1813 r. Bibljoteczka Kroniki powiatu zamojskiego. L. 13. Zamość (1918), str. 12, małe 8^0.

354. *Władysław Terlecki,* Mennica warszawska w dobie powstania listopadowego. W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 44—59 i osobno.

Numizmatyka najnowsza

355. *Jan Aleksandrowicz,* Mennica państwowa, jej rola i zadania. Pamiętnik II zjazdu numizmatyków i medalografów polskich w Poznaniu, str. 45—51 i osobno.

356. Mennica państwowa w Warszawie. Sprawozdanie z działalności w latach 1927/28 — 1928/29 — 1929/30, str. 87, duże 8^{0}, z 6 tabl. (tekst polski i franc.).

357. *Władysław Terlecki*, Mennica państwowa a numizmatyka. Pamiętnik II zjazdu numizmatyków i medalografów polskich w Poznaniu, str. 58—62 i osobno.

358. Komunikat mennicy państwowej. W. N. A. t. XII, r. 1928/9, str. 153—154.

359. Komunikat Gabinetu numizmatycznego Mennicy państwowej. W. N. A. t. XII, r. 1928/9, str. 154–155.

360. *Tadeusz Niesiołowski*, Jak pracuje mennica. Gazeta Polska z 7 X 1930, str. 6 (z 1 ryciną).

Por. nadto W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 115 (Monety watykańskie), (Monety irlandzkie); str. 116 (Rażące zaniedbania przy emisji 5-złotówek); str. 117 (Fałszywa mennica w Ciechocinku), (Fałszywe monety w Poznaniu), (Fałszywa mennica w Rakowie), (Fałszywa mennica w Markocicach).

Medalografja

361. *P. Edmund Majkowski*, Plaketa z XIII stoleti ražěna ke čti sv. Stanislava krakovskeho biskupa a mučednika. Numismatycky časopis česko-slovensky. Roč. VIII, č. 1—2 i osobno, z 1 tablicą.

362. *Adam Wrzosek*, Medale i plakiety na cześć lekarzy polskich. Pamiętnik II zjazdu numizmatyków i medalografów polskich w Poznaniu, str. 52—58 i osobno.

363. *Dr Siegfried Rühle*, Die historischen Medaillen der Stadt Danzig. Ein Beitrag zur Geschichte der Danziger Medaillenkunst und ihrer Künstler. Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, Heft 68, Danzig 1928, str. 243—309 i 10 tablic.

364. *Marjan Gumowski*, Jan Dantyszek i jego medale. Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. VIII i osobno, Toruń 1929, str. 19 i 4 tablice, 8^{0}.

365. *Marjan Gumowski*, Wileńska szkoła medaljerska w XVI i XVII wieku, z 10 tablicami. Ateneum Wileńskie, rocznik VI, zeszyt 1—2, Wilno 1929. Wydawnictwo Wydziału III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

366. *Dr Adam Solecki*, Stanisław Roman Lewandowski, artysta-medaljer. W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 60—61 i osobno (wraz z nast. nrem).

367. *Dr Adam Solecki*, Konstanty Zmigrodzki, artysta-medaljer. W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 61—64 i osobno (wraz z nrem poprz.).

368. *Hilary Majkowski*, O plakietach i medalach Jana Wysockiego. Tęcza, zesz. 5 z 2 II 1929, III str. 4.

369. Czescy medaljerzy. Poznań 1931, str. 32, 8° (katalog wystawy).

370. Wystawa medaljerów czeskich. Październik-listopad 1932 r. Warszawa, Instytut Propagandy Sztuki, str. 29 – 44, 8°.

371. Medale wybite ku uczczeniu nauki i uczonych polskich. W. N. A. t. XII, r. 1928/9, str. 136—141.

372. Medale wybite przez Mennicę Państwową do IX 1930 r. W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 101—103.

Por. nadto W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 105 (Jos. Ernyei) i str. 115 (Ruskie medale), (Medal C. Brzostowicza).

Pieniądze papierowe (banknoty i bony)

373. *Stanisław Łoza*, Pieniądz papierowy w Polsce. Grafika Polska, r. 1928, zeszyt 4, str. 1—19.

374. *Y.*, Z czasów pamiętnej dewaluacji pieniądza. Kurjer Literacko-naukowy, Nr. 32. Dodatek do nru 207 Il. Kurj. Codz. z 4 VIII 1930, str. V i VI z rycinami.

Por. nadto W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 105 (M. Bahrfeldt).

Literatura ekonomiczna o pieniądzu

375. *Feliks Młynarski*, Złoto i banki biletowe. Warszawa 1928, str. 111+1 nlb, 8°. Nakładem tygodnika „Przemysł i Handel“.

376. *Dr Jan Stanisław Lewiński*, Powstanie pieniądza. Poznań 1930, str. 15, duże 8°.

377. *Roch Knapowski*, Dualizm w teorji ilościowej pieniądza. Prace komisji nauk społecznych poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, t. III i osobno. Poznań 1929, str. 184.

378. *J. M.*, Waluta angielska. Kurjer Warszawski, Nr. 242 z 4 IX 1930, str. 14.

Katalogi

379. *Józef Münnich*, Katalog Nr. 5. Monety polskie XI—XX w. Monnaies polonaises. 1929. Kraków, str. 38.

380. Związek numizmatyków lwowskich. Talary polskie XVI — XIX wieku. Nr. 6. Aukcja 3 II 1930, str. 4, nrów 65, małe 8°.

381. Sammlung des Herrn M. Frankiewicz in Posen. Polnische Münzen und Medaillen mit 19 Lichtdrucktafeln. Felix Schlessinger, Berlin Münzauktion 15 September 1930, nrów 957, str. 49; dod. Schätzungsliste, Auftragsliste, 4°, (zus. mit Leo Hamburger, Frankfurt a. M.)

382. *Marjan Gumowski*. Zbiór M. Frankiewicza z Poznania. W. N. A. t. XIII r. 1930, str. 98 – 100 (omówienie).

383. Wydawnictwa Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie. W. N. A. t. XII, r. 1928/9, str. 161—163 (książki i broszury numizmatyczne).

384. Wydawnictwa Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie. W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 125—127 (książki i broszury numizmatyczne).

385. *(Rudolf Mękicki)*, Cennik medali polskich. Nr. 1 (Maj), Rok 1914. Lwów, str. 8, duże 8°, nrów 198 (w tem nry 187—198: książki numizmatyczne).

386. Antykwarnia warszawska. Katalog Nr. 3. Numizmatyka Sfragistyka Skarbowość. Warszawa 1914, str. 31, nrów 500 (książki num.).

387. Berliner Münzverkehr herausgegeben von Felix Schlessinger. Numer 10, September 1931, Polen, str. 10, nrów 167.

388. Leo Hamburger Frankfurt a M. Auktion Polnischer Münzen. Auktionskatalog 94. 9 Mai 1932 z 7 tablicami, str. 26, nrów 712; dod. Schätzungsliste i Auftragsliste, 4°.

389. Katalog wyrobów Mennicy Państwowej. Warszawa 8° (sznurowy, zawiera medale, medaljony, plakiety, żetony).

Por. nadto W. N. A. t. XIII r. 1930, str. 110.

Życie związkowe

390. *L. P.*, II Zjazd numizmatyków polskich w Poznaniu (3 i 4 czerwca 1929 r.). W. N. A. t. XII, r. 1928/9, str. 149 – 150.

391. *Dr A. S.*, Kronika II zjazdu numizmatyków polskich w Poznaniu, Kwartalnik historyczny r. XLIV, t. II, Wiadomości Historyczne, zesz. 2, str. 180—181.

392. Sprawa związku polskich towarzystw numizmatycznych. W. N. A. t. XII, r. 1928/9, str. 150—153.

393. *Dr Karol Piotrowicz*, Działalność Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie w okresie 40-lecia (w latach 1889—1929). W. N. A. t. XII, r. 1928/9, str. 3—13.

394. Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia, odbytego w dniu 2 maja 1929 r. w Krakowie. W. N. A. t. XII, r. 1928/9, str. 156—158.

395. Sprawozdanie ze zwyczajnego walnego zgromadzenia Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie, odbytego dnia 23-go marca 1930 roku. W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 119—121.

396. Spis członków Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie w roku 1929. W. N. A. t. XII, r. 1928/9 str. 158 – 160.

397. *Dr Adam Solecki*, Sekcja numizmatyczna Towarzystwa miłośników historji w Warszawie. W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 122–125.

Por. nadto W. N. A. t. XII, r. 1928/9, str. 1—2.

Życiorysy, wspomnienia pośmiertne

398. *Dr Adam Solecki*, Ś. p. Jan Dmochowski. W. N. A. t. XII, r. 1928/9 str. 147—148.

399. *Dr Marjan Gumowski*, Ferdynand Friedensburg. W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 111—113.

400. *Władysław Semkowicz*, Dr Kazimierz Sochaniewicz. W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 113—115.

Por. nadto W. N. A. t. XIII, r. 1930, str. 110 (Max Kirmis) i str. 113 (Emil Bahrfeldt).

NEKROLOGJA

Ś. p. Bohdan Janusz

Nie mogę pisać bez wzruszenia tych zdań o stracie dla nauki, jaka odczuć się dała po tragicznym zgonie ś. p. Bohdana Janusza, który dnia 5 listopada 1930 r. pod wpływem ostatecznego wyczerpania i depresji odebrał sobie życie we Lwowie. Dziwnie doprawdy niejednokrotnie na świecie się zdarza, że za życia wybitnych jednostek srogi los pastwi się nieraz nad niemi bezlitośnie, w czem nieopatrznie albo z upodobaniem pomagają jeszcze ludzie, utrudniając im pracę twórczą, zazwyczaj bezinteresowną, często prowadzoną nadludzkim wprost wysiłkiem, z uszczerbkiem dla zdrowia, dla życia indywidualnego i rodzinnego, — wysiloną pracę dla idei, dla zaspokojenia głodu poznania, dla wypełnienia konieczności zdziałania czegoś w życiu, dla urzeczywistnienia (potrzebnych nieraz dla innych) urojeń osobistych, poprostu dla nauki. Dopiero po śmierci tych jednostek bardzo ich żal, bardzo ich brak, bardzo przykro, że nie można im było stworzyć lepszych, spokojniejszych warunków życia i pracy, bogatej w plony dla umiejętności. A już niewypowiedzianie smutno, gdy odchodzą od nas ludzie jeszcze młodzi, których dalsza praca dałaby większe i dojrzalsze od dotychczasowych wyniki. Bohdan Janusz zginął w 43 roku życia z powodu skrajnej biedy i — przykro to powiedzieć — z powodu nieżyczliwości ludzkiej. W jakim stopniu ponosił sam za to winę, nie potrafię dokładniej ocenić; tego tylko jestem pewien, że był On pełen ukochania nauki, że był człowiekiem dobrym i szlachetnym, który potrafił się dosłownie dzielić z potrzebującymi ostatnim,

ciężko zarobionym groszem, bo takiego Go właśnie znałem przez lat przeszło dwadzieścia; i o tem także jestem głęboko przeświadczony, że za to, co w pocie czoła już dał nauce polskiej, powinien był mieć zapewnione jakieś, przynajmniej znośne warunki życia codziennego i uregulowanej pracy, której służył bez chwili wytchnienia. I to jeszcze muszę dodać, że nawet owe — dziś oglądane z perspektywy — doprawdy nie tak ważkie młodzieńcze uchybienia i lekkomyślności, któremi bez końca prześladowali B. Janusza ludzie mali, a nieżyczliwi, wynikły również prawie wyłącznie w chwilach beznadziejnej — zdawało się — nędzy i głuchej rozpaczy, tak nierzadkich u ludzi, żyjących z pióra przed wojną i czasu wojny. To przecież śmiało i szczerze powiedzieć mogę, że ś. p. Bohdan Janusz niczem nigdy na wzgardę i zapomnienie nie zasłużył, że lwia część stawianych Mu lekkomyślnie zarzutów — to plotki, złośliwe i niesprawiedliwe plotki.

A życie miał B. Janusz bardzo ciężkie od wczesnej młodości. Wychował się w nadzwyczaj zacnym domu wśród licznego rodzeństwa, które dziś poważną odgrywa rolę w polskiem i ukraińskiem społeczeństwie na naszych kresach południowo-wschodnich; niedostatek tam nieraz odczuwać się dawał. Pierwszą katastrofą ś. p. B. Janusza była dwója w VII kl. gimnazjalnej. On, autor już kilku drukowanych i dobrych artykułów naukowych, nie chciał repetować, pewny, że zda maturę jako eksternista. Nie udało się to jednak niestety, gdyż zbyt Go pochłonęły prace zarobkowe, dziennikarskie. Za tę — ach jakże drobną — nierozwagę młodzieńczą los srożył się na B. Januszu przez całe Jego pełne znoju życie. Uważał się wówczas za Rusina, pracował w Muzeum Towarzystwa Naukowego im. T. Szewczenki. Interesując się od V kl. gimnazjalnej archeologją, zupełnie samorzutnie począł gromadzić materjały do prehistorji Galicji wschodniej, zdecydowany już wówczas ograniczyć swe dążenia poznawcze do pradziejów ukochanego Lwowa, ziemi lwowskiej i Podola, czemu został wierny do zgonu. Poza artykułami sprawozdawczemi powstała w r. 1907 pierwsza większa rozprawa B. Janusza „Deszczo o peredistoryczynych pamiatkach na hałyckoj Ukraini“ („Diło“ 1907, nr. 144, 146, 148, 149), stanowiąca na owe czasy odważne i ciekawe ujęcie syntetyczne archeologji górnego dorzecza Dniestru; drugą zupełnie poprawną pracą był opis kamienia z zagadkowemi znakami we wsi Zazdrość w pow. trembowelskim („Zapiski Tow. Nauk. im. T. Szewczenki“ 1907, str. 125 i n.). Był to pierwszy wynik poszukiwań terenowych B. Janusza, który w ciągłych, przeważnie pieszych wędrówkach po kraju skrzętnie zbierał materjały naukowe nietylko prehistoryczne, ale również do budownictwa i zdobnictwa drzewnego, zwłaszcza cerkiewnego. Często rozszerzana o ś. p. B. Januszu opinja, jako o „papierowym badaczu” jest jedną z wielu wyssanych o Nim z palca wieści. Mało bowiem kto tak dobrze znał swój

teren jak właśnie B. Janusz; że czasem wycieczki swe odbywał bez grosza, o tem wiedzą dobrze tylko Jego towarzysze wędrówek.

Pełen temperamentu i zapału łatwo dochodził Janusz do konfliktu z osobami, które, nie znosząc Jego ruchliwości i bogatego talentu, za byle słabostkę nierozwagi młodzieńczej chłostali go bez miłosierdzia i z całą bezwzględnością. Doprowadziło to rychło do przykrego konfliktu B. Janusza z uczonymi ukraińskimi, od których raz odszedłszy, już nigdy do nich nie powrócił. W r. 1908 wstąpił Janusz do redakcji „Kurjera Lwowskiego", gdzie bardzo wybitny i dodatni wpływ nań wywarli B. Wysłouch i zwłaszcza Fr. Jaworski. Mimo zaledwie 20 lat życia i wyczerpującej pracy dziennikarskiej, począł odtąd w bardzo szybkiem tempie wydawać, oprócz drobnych artykułów, również większe rozprawy naukowe, przeważnie archeologiczne i etnograficzne w dodatku do „Kurjera Lwowskiego" „Na ziemi naszej", w „Wszechświecie" i w „Ziemi" w Warszawie i w bardzo cenionej przezeń „Gazecie Lwowskiej". Z ważniejszych prac z tego czasu wymienię tylko następujące z dziedziny archeologji: Zabytki przedhistoryczne pow. borszczowskiego („Wszechświat" 1909, nr. 1—3); Badania archeologiczne dokonane w Galicji wsch. od r. 1900 („Kurj. Lw." 1909, nr. 406, 408, 410, 412, 423; „Na ziemi naszej" 1910, nr. 26, 1912, nr. 23; „Gaz. Lw." 1913, nr. 181—183); Koszyłowce wobec kultur neolitycznych Galicji wsch. („Na ziemi naszej" 1910, nr. 18–19); Z paleoantropologji Galicji wsch. („Wszechświat" 1911, odb.); Typy etniczne i kulturalne w prehistorji Galicji wsch. („Lud" 1911). Na osobną zaś tutaj wzmiankę zasługuje cenna rozprawka Janusza p. t. „Münzen und andere römische Altertümer in Ostgalizien" („Antiquitätenzeitung", Stuttgart 1911, nr. 69). Równocześnie opracowywał tematy etnograficzne, jak np. „Cerkwie drewniane w okolicach Lwowa" („Ziemia" 1912), tudzież „Zdobnictwo ludowe w okolicach Lwowa" („Ziemia" 1913). Interesowały Janusza też zagadnienia etnologiczne związane z numizmatyką, czego wyrazem jest ciekawa rozprawa „Moneta lekarstwem magicznem i talizmanem" („Wiad. Num.-Arch." 1913).

Bohdan Janusz posiadał duży talent organizacyjny i zamiłowania muzealne. Sam nie był nigdy kolekcjonerem, ale umiał świetnie i z dużym smakiem urządzać prywatne zbiory muzealne; osobiście posiadał dwukrotnie umiejętnie dobrane bogate bibljoteki, archeologiczną i starożytniczą, które utonęły jednak niestety w antykwarniach raz w czasie wojny, a drugi raz tuż przed śmiercią. Nie było Januszowi danem zostać kierownikiem muzeum publicznego — o czem zawsze marzył — nie miał więc poważniejszej okazji ujawnić umiejętności swych na tem polu; a wielkiem ułatwieniem i w tej dziedzinie pracy byłyby niewątpliwie zdolności Janusza do rysunków, do fotografji, systematyczność, dar popularyzacji i wnikliwa orjentacja w typach i celach zbiorów muzealnych.

Nie dziwią tedy mnogie opisy kolekcyj prywatnych i publicznych, które opublikował Janusz w „Ziemi", „Tygodniku Ilustrowanym" i w „Wiadomościach Konserwatorskich", oraz bardzo dobrze pomyślane programy muzeów regjonalnych w Tarnopolu i Stanisławowie, które teraz się zwolna realizują. Ważnemi pracami w tym zakresie są również dwa większe szkice p. t. „Muzea lokalne w Galicji" („Ziemia" 1912) i „T-wo Przyj. Nauk w Przemyślu i nieco o muzeach lokalnych" (Lwów 1913), które nie przeszły swego czasu bez większego wrażenia.

Dzięki tym rozlicznym pracom, które znacznie wzbogaciły polską literaturę naukową, sytuacja osobista B. Janusza poprawiła się znacznie w r. 1913 i nawet poniekąd ustabilizowała się w r. 1914. Mając zapewnione nadwyraz skromne, lecz wystarczające na spokojniejsze bytowanie warunki finansowe, rozpoczął Janusz w r. 1913 opracowanie zbieranych od lat dziesięciu, jeszcze na ławie szkolnej, materjałów archeologicznych. Szybko wyszły, jedna po drugiej, większe książki B. Janusza, poświęcone: „Pradziejom ziemi lwowskiej" (Lwów 1913), „Kulturze przedhistorycznej Podola galicyjskiego" („Przew. Nauk.-Liter." 1913—1914), dalej pierwsza tego rodzaju książka polska p. t. „Człowiek Przedhistoryczny" (Warszawa 1914) i wreszcie najlepsze dzieło B. Janusza p. t. „Zabytki przedhistoryczne Galicji wschodniej", napisane w r. 1914, a uzupełnione i wydane w cztery lata później przez lwowskie Towarzystwo Naukowe. Oto rezultat nader wytężonej pracy dwu lat. Wymienione prace archeologiczne mają charakter wybitnie syntetyczny, a ostatnia ponadto jest pierwszą porządną inwentaryzacją zabytków przeddziejowych b. Galicji wschodniej o układzie topograficznym. Jak to już miałem sposobność wyrazić w r. 1920 w „Wiener Prähistorische Zeitschrift" (t. VII—VIII), brak tym pracom szerszej podstawy wskutek nie dość wystarczającego uwzględnienia stosunków kulturowych w krajach ościennych i tych metod archeologicznych, które przeszły na zachodzie szereg doskonalących się przemian.

W pracach archeologicznych B. Janusza daje się również odczuć brak opracowania niepublikowanych materjałów muzealnych, któreby niezawodnie wpłynęły na uściślenie zagadnień typologicznych, chronologicznych i etnicznych w prehistorji Podola. Duży wpływ na niektóre koncepcje B. Janusza wywarły też pewne mniemania prof. K. Hadaczka, nie wolne od błędnych założeń. Książki natomiast B. Janusza cechuje jasność przedstawianych tematów, szeroka perspektywa problematów, wyczerpujące uwzględnienie bardzo rozproszonego materjału z literatury archeologicznej. Wykazują też one najlepiej, jak w ciężkich niejednokrotnie usiłowaniach samouka pogłębiał Janusz swą wiedzę archeologiczną wprost w tempie przyśpieszonem. Trochę więcej czasu i spokoju, a byłby się wzniósł na odpowiednią wyżynę twórczej pracy badawczej w tym zakresie, tak przezeń głęboko umiłowanej.

Tymczasem dotknęła B. Janusza — i nietylko Jego — sroga katastrofa wielkiej wojny, która odrazu zrujnowała podstawy minimum Jego jakiego takiego bytu i możności pracy naukowej. Niezdolny, z powodu delikatnego zdrowia, do służby wojskowej, pozostaje w ukochanym Lwowie przez czas inwazji rosyjskiej, przymierając nierzadko głodem, pozbawiony zarobków piórem, złamany duchowo. Mimo tej przykrej udręki nie przestał pracować. Owocem wytrwałego prowadzenia dziennika ówczesnych wydarzeń w stolicy Galicji jest duża książka Janusza p. t. „293 dni rządów rosyjskich we Lwowie“ (Lwów 1915) oraz mniejsza p. t. „Dokumenty urzędowe okupacji rosyjskiej Lwowa“ (Lwów 1916), mające niepośledną wartość dziejopisarską. Ledwie Rosjanie ustąpili ze Lwowa, ledwie znów zdobył możność zarobkowania normalniejszego w dziennikarstwie, zaraz wrócił Janusz do wytężonej pracy naukowej, której wynikiem są ważniejsze rozprawy: „Rękopisy numizmatyczne A. Ryszarda w Ossolineum“ (Lwów 1917) i „Ostatni rycerz z rodu Leliwitów“ („Przegl. Powszechny“ 1917), wybrane z powodzi drobnych artykułów i szkiców. Dzięki poparciu Fr. Biesiadeckiego stworzył wtedy Janusz również rocznik bibljofilski p. t. „Exlibris“, którego wydał dwa pierwsze tomy w l. 1917 i 1918.

Zaostrzone stosunki narodowościowe we Lwowie po wojnie t. zw. ukraińskiej nie pozostawiły B. Janusza w tak potrzebnym Mu dla pracy naukowej spokoju. Liczne przykrości z powodu pochodzenia ruskiego Janusza bardzo nadszarpnęły stan Jego osłabionych w czasie wojny nerwów i znów utrudniły Mu życie codzienne. Usunął się wówczas w cień i w zacisze bibljotek, pilnie zbierając materjały do dwu dużych dwutomowych dzieł, mianowicie traktujących o katedrze ormiańskiej we Lwowie oraz o kulturze Lwowa w l. 1772—1848, których wydania już się nie doczekał. W pewnym związku z ówczesnemi badaniami pozostają później ogłoszone drukiem książki i rozprawy Janusza, mianowicie: „Przewodnik po Lwowie“ (Lwów 1922), „Zabytki mołdawskie we Lwowie“ (Lwów 1924) i „Mons Pius Ormian lwowskich“ (Lwów 1928).

I znów zaświtała dla B. Janusza nadzieja powrotu do badań archeologicznych, z któremi nigdy nie wziął dłuższego rozbratu. Bo oto w r. 1923 został B. Janusz mianowany państwowym konserwatorem zabytków przedhistorycznych na obszar trzech województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Stworzony wprost na to stanowisko, ochoczo zabrał się do należytego zorganizowania swojego urzędu. Oprócz wzorowego biura założył bibljotekę podręczną, zbiór klisz, zdjęć fotograficznych, rysunków i ilustracyj zabytków przedhistorycznych lwowskiego okręgu konserwatorskiego. Zdołał powiększyć inwentaryzację zabytków już ongi przez się dokonaną, nawiązał ścisłe stosunki z szerokiem kołem korespondentów w powiatach, interwenjował w sprawie zagrożonych bądź niszczonych zabytków i przeprowadzał, w miarę uzyskiwania na ten cel

funduszów, badania terenowe i wykopaliskowe. Słowem był Janusz w swoim żywiole. Tak jednak nieszczęśliwie się zdarzyło, że otrzymywał On niezmiernie mało pieniędzy na roboty terenowe, nieproporcjonalnie mniej, niż poszczególni inni konserwatorowie w Polsce, tak że nie był w stanie rozszerzyć kręgu tych badań na swoim terenie. I z tego później ukuto nieopatrznie i niesprawiedliwie zarzut, że „rezultaty jego działalności na tym posterunku nie odpowiedziały oczekiwaniom". Wystarczy jednak zapoznać się z programem i ze sprawozdaniem z działalności konserwatorskiej B. Janusza, by wyrobić sobie przekonanie, że był On właściwym człowiekiem na właściwem miejscu i że właściwie jedynym błędem Jego było spokojne znoszenie braku funduszów na prace wykopaliskowe, których słusznie nie uważał za jedyny obowiązek konserwatora zabytków archeologicznych. Sprawozdania te pomieścił w wydawanych ofiarnie własnym sumptem „Wiadomościach Konserwatorskich" (Lwów 1924—1925), jakoteż w „Wiadomościach Archeologicznych" (t. IX str. 344—353, t. X, str. 255—270). Dowodem zaś niezgorszej znajomości praktyki wykopaliskowej B. Janusza może być choćby rozprawka o wykopanej przezeń przedhistorycznej pracowni garncarskiej w Hołyniu pod Kałuszem (Lwów 1924). Związany jeszcze w r. 1913 z Muzeum Podolskiem w Tarnopolu, dalej jako konserwator współpracował z niem Janusz, czego jednym z niemało wartościowych rezultatów jest dzieło „Przeszłość i zabytki wojew. tarnopolskiego" (Tarnopol 1926), jedna z pierwszych w Polsce odrodzonej porządnych monografij regjonalnych. Jednak mściwy los i na tem stanowisku nie poskąpił B. Januszowi przykrości i utrudnień. Przykre stosunki, panujące wówczas w konserwatorstwie zabytków archeologicznych w Polsce, zniewoliły Go w r. 1926 do ustąpienia z lwowskiego urzędu konserwatorskiego, co było dlań nader przykrem przeżyciem i zbliżyło ostatnią już w życiu Janusza katastrofę. Lepszego zaś konserwatora zab. arch. okrąg lwowski dotychczas nie uzyskał, zdany (od pięciu już lat) na swe własne losy w tej zaniedbanej tu odtąd dziedzinie.

I znowuż zaczęły się dla Janusza coraz gorsze lata borykania się z niedostatkiem, przy ciągłej niesłabnącej gorączce działania naukowego. Acz niechętnie i z żalem, musiał Janusz znów odejść od archeologji do innych, od dawna interesujących Go tematów. Wydał książkę o Karaitach w Polsce (Kraków 1927) i „Lwów dawny a dzisiejszy" (Lwów 1928), oraz ważne Leopolitana, jako to: „Nieznany kościół św. Wawrzyńca we Lwowie" i „Kościół św. Magdaleny i jego restauracja" („Ziemia" 1927 i 1928). Wrócił powtórnie do studjów armenistycznych, nauczył się języka ormiańskiego i przygotował niemal kompletnie do druku prace „z dziejów armenistyki w Polsce" i „Bibljografja armenistyki polskiej", które pozostały w rękopisie. Nieustające intrygi, ujawniające się np. w odebraniu Mu kierownictwa Muzeum Pokuckiego w Stanisławowie, które sam

doskonale zaprojektował, i coraz trudniejsza możność zapewnienia rodzinie najelementarniejszych podstaw egzystencji podkopały zdrowie i ostatecznie zszarpały nerwy B. Janusza. Strata bibljoteki i pozbawienie rodziny B. Janusza mieszkania wetknęły Mu broń do ręki, z której zrobił tragiczny użytek, skracając sobie pasmo udręk i przerywając wytężoną działalność naukową w jej pełnym rozkwicie.

Ubył nauce polskiej wysoko wartościowy pracownik, którego trudno będzie zastąpić. Po tak wydatnem, znojnem i ciężkiem życiu niech Mu ziemia lekką będzie i niech spoczywa pod cichą mogiłą w zasłużonym jak rzadko spokoju. *Wł. Antoniewicz*

Ś. p. inż. Kazimierz Ossowski



Kazimierz Ossowski przyszedł na świat dnia 20 lutego 1852 roku w Lubiczu pod Toruniem z ojca Kazimierza i matki Józefy z Wołkiewiczów. Wykształcenie początkowe odebrał w Lubiczu. Wykształcenie średnie pobierał w gimnazjum we Włocławku. Studja akademickie odbywał w Szwajcarji, na politechnice w Zurychu. Zakończył je uzyskaniem stopnia inżyniera. Od pracy zawodowej został odwołany na stanowisko asystenta przy politechnice berlińskiej. Odtąd przez 40 lat mieszkał i pracował w stolicy Niemiec, rozwijając oprócz zawodowej działalność społeczną wśród kolonji polskiej nad Sprewą. Był członkiem honorowym polskiej Bratniej Pomocy Akademickiej w Berlinie, Towarzystwa Kolonij Letnich i Towarzystwa Naukowego berlińskiego. Należał do Stowarzyszenia Techników w Warszawie. Dom państwa Ossowskich był przed wojną i podczas niej nieoficjalnem przedstawicielstwem społeczeństwa polskiego w Niemczech.

Specjalnością inż. Ossowskiego było prawo patentowe. Otworzył i prowadził w Berlinie prywatne biuro patentowe. Jako wybitny znawca wszystkich praw patentowych całego świata, współdziałał w tworzeniu prawa patentowego polskiego. Pozostawił też po sobie szereg prac naukowych w tej dziedzinie. Był ożeniony z panną Julją Wodzyńską; miał

jedno dziecko, córkę Irenę. Zmarł w dniu 29 stycznia 1924 roku. Wzmiankę o jego śmierci umieściły dzienniki: „Dziennik Berliński“, „Gazeta Gdańska“, „Kurjer Poznański“ i „Kurjer Warszawski“.

Działalność numizmatyczna ś. p. inż. Ossowskiego przejawiła się w dwu kierunkach: pracował naukowo oraz zbierał numizmaty. Dziełem całego jego nader pracowitego życia jest praca o polskich medalach przedrozbiorowych. Ukończona w 1921 roku i kompletnie przygotowana do druku zasługuje w zupełności na wydanie, mimo upływu kilkunastu już lat od jej ukończenia oraz mimo ukazania się trzech tomów medalografji polskiej Dra Gumowskiego, a to z powodów następujących. Dr Gumowski opisuje jedynie medale królewskie, podczas gdy praca inż. Ossowskiego obejmuje wszystkie zabytki medaljerskie Polski przedrozbiorowej. Dr Gumowski opracował i opublikował swoje Medale Jagiellonów, Medale Stefana Batorego i Medale Zygmunta III., jak również prace drobniejsze w języku polskim, dostępnym jedynie dla Polaków; tymczasem praca inż. Ossowskiego, napisana w języku niemieckim, byłaby w razie jej wydania dostępną również cudzoziemcom. Dr Gumowski rozpoczął druk swojego pomnikowego dzieła „Medalografja polska“ w r. 1906, inż. Ossowskiego benedyktyńska praca zużytkowuje materjały, ujawnione do roku 1921. Rezultatem działalności kolekcjonerskiej inż. Ossowskiego był zbiór medali i monet polskich, jeden z największych współczesnych zbiorów numizmatycznych polskich prywatnych. Inż. Ossowski był członkiem Tow. Num. w Krakowie.

Dr Adam Solecki

Ś. p. Antoni Czerwiński

Antoni Czerwiński urodził się w 1870 roku w majątku rodowym Tadeuszówce, powiatu Świrskiego, na Ukrainie. Wykształcenie średnie odebrał w gimnazjum w Kijowie. Studja akademickie odbywał na wydziale filozoficznym Uniwersytetu kijowskiego. Następnie poświęcił się pracy zawodowej w przemyśle chemicznym. Był współredaktorem odpowiedzialnym, a następnie współwydawcą „Dziennika Kijowskiego“. Przez szereg lat był nadto prezesem klubu polskiego „Ognisko“ w Kijowie. Uczestniczył również w pracach Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi. W pracy społecznej i zawodowej związany stale z Kijowem, starał się o utrzymanie i utrwalenie polskiego stanu posiadania na Rusi. Po przewrocie bolszewickim przeniósł się do kraju. Zmarł w Warszawie w październiku 1932 roku. Pochowany na Powązkach.

Ś. p. Czerwiński był zbieraczem monet i medali polskich. Zbiór jego należał przed wojną do największych prywatnych zbiorów numizmatycznych polskich. Uwzględnia go też Dr M. Gumowski w skorowidzu monet polskich, pomieszczonym w jego „Podręczniku numizmatyki polskiej“. Zbiór ten wskutek przewrotu bolszewickiego przepadł w Rosji

z wielką szkodą dla nauki polskiej i dla naszego stanu posiadania. Ofiarność na cele społeczne polskie tego zamożnego kresowca w najwyższym gatunku objawiała się także w organizacji życia zbiorowego numizmatycznego. Był członkiem-założycielem Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie i wielokrotnie członkiem jego Wydziału. Gdy w 1912 roku Towarzystwo znalazło się w krytycznem położeniu materjalnem, z własnych funduszów pokrył cały jego deficyt. Nie będąc sam uczonym, a raczej nie pracując naukowo na polu numizmatyki, umiał jednak ocenić i poprzeć wysiłek twórczy innych. „Podręcznik numizmatyki polskiej" Dra Gumowskiego dzięki temu ujrzał światło dzienne, jako jubileuszowe wydawnictwo Towarzystwa krakowskiego, że ś. p. Czerwiński użyczył 1.000 kor. zasiłku na jego wydanie. Toteż wdzięczne Towarzystwo Numizmatyczne w Krakowie obdarzyło go najwyższą godnością, jaką rozporządzało, mianując go członkiem honorowym Towarzystwa, w dniu 28 czerwca 1914 r., na walnem zgromadzeniu jubileuszowem. Portret ś. p. A. Czerwińskiego znajduje się w tomie VI „Wiadomości" z r. 1914 na str. 89.

Dr Adam Solecki

Ś. p. Ludwik Skaza



Dnia 8 kwietnia 1932 r. zmarł ś. p. Ludwik Skaza, nestor księgarzy krakowskich, znakomity znawca architektury i zabytków Krakowa, długoletni czynny członek i sekretarz Tow. Numizmatycznego. Numizmatyk z zamiłowania chwile wolne od pracy zawodowej poświęcał z zapałem Tow. Numizmatycznemu, którego agendy, przerwane wskutek wojny, z całą sumiennością uporządkował i pedantycznie do ostatnich chwil życia prowadził.

W r. 1928 zostaje sekretarzem Tow. Numizmatycznego, przejmując z Muzeum Czapskich i porządkując majątek, akta i wydawnictwa Tow. Numizmatycznego. Zjednywa członków i reprezentuje Towarzystwo na zjeździe numizmatyków w Warszawie.

W zawodzie księgarskim pracował 43 lata, a odznaczał się nietylko wybitną fachowością, ale także głęboką wiedzą i inteligencją, a dzięki tym zaletom był jednym z najbardziej cenionych księgarzy nietylko w Krakowie, lecz i w Polsce. Z natury skromny i nieszukający rozgłosu, znany był jednak z ofiarnej i bezinteresownej pracy dla licznych towarzystw społecznych i kulturalnych, do których należał jako członek wydziałów i zarządów.

Religijny, uczynny i serdeczny, chętnie śpieszył z pomocą i radą; w stosunkach towarzyskich zawsze uprzejmy i wytworny, cieszył się szczerą sympatją: ceniono Go i kochano.

Ciężka choroba serca położyła kres życiu tego szlachetnego człowieka. Zmarł, przeżywszy lat 62. Cześć Jego pamięci! *Ada Tillówna*

Śp. Prof. Oswald Balzer

Nasze nauki historyczne poniosły ciężką i niepowetowaną stratę: dnia 11 stycznia 1933 zmarł we Lwowie Prof. Oswald Balzer, najznakomitszy przedstawiciel starszego pokolenia historyków polskich, długoletni profesor historji ustroju Polski na Uniwersytecie lwowskim i b. jego rektor, niezmiernie zasłużony badacz i pracownik na niwie naukowej, założyciel i organizator Towarzystwa Naukowego we Lwowie, świetny obrońca praw polskich do Morskiego Oka i wielki obywatel, którego głosu nie brakło nigdy w najważniejszych momentach narodowych czy naukowych.

O ogromie pracy naukowej Prof. Balzera świadczy ogłoszona w Księdze Pamiątkowej wydanej ku czci Jego w r. 1925, bibljografja, obejmująca ponad 230 numerów. Pośród tych prac są dzieła tak monumentalne, jak „Genealogja Piastów“, „Corpus iuris Poloniae“, „Królestwo Polskie“ i in. Trzeba to podnieść, co naszych działów nauki dotyczy, że Prof. Balzer w pracach swych korzystał niejednokrotnie z wyników badań sfragistycznych i szczególnie w „Królestwie Polskiem“ szereg ważnych spostrzeżeń swoich oparł na materjale pieczętnym. Natomiast numizmatyką się nie zajmował i w dziełach swoich, nie wyłączając „Genealogji Piastów”, materjału numizmatycznego nie uwzględnił; pomimo to wszakże wszystkie jego prace historyczne, a zwłaszcza „Genealogja”, stanowią niezbędną podstawę pomocniczą dla badań numizmatycznych. Toteż Towarzystwo Numizmatyczne w uznaniu tych niespożytych zasług Prof. Balzera dla nauk historycznych wzięło udział w hołdzie, jaki Mu złożono z okazji obchodu jubileuszowego w r. 1925, reprezentowane na nim przez prof. Władysława Semkowicza, który imieniem także i naszego Towarzystwa do Jubilata przemówił. Podobiznę wybitego wówczas ku czci Jego medalu podaliśmy w Wiadomościach Num.-Arch. w tomie XII (1928/9) na str. 139.

Dziś, kiedy ten niestrudzony pracownik odszedł na wieczny spoczynek, pragniemy dać wyraz głębokiemu żalowi z powodu ciężkiego ciosu, jaki

dotknął naukę naszą i jej czcigodną placówkę w kresowym, ukochanym przezeń Lwowie, a zarazem złożyć na świeżej mogile, kryjącej szczątki tego wielkiego uczonego polskiego, kwiaty naszych najgłębszych uczuć czci i hołdu dla Jego niewygasłej i świętej pamięci. *W. S.*

KRONIKA

Komunikat (nr. 4) Gabinetu Numizmatycznego Mennicy Państwowej z 1 X r. 1931.

W roku 1930/31 Gab. Num. na skutek licznych zakupów i darów znacznie powiększył swe zbiory. Zwiększyły się one ogółem o 3468 egzemplarzy monet, medali, żetonów i innych objektów muzealnych, osiągając w dn. 1 lipca 1931 r. następujące liczby:

a) monety

	1930	1931
polskie	1751	2180
rosyjskie	1104	1306
austrjackie	723	795
niemieckie	574	717
francuskie	279	316
angielskie	249	322
starożytne	315	326
innych państw	2314	2739
Razem	7309	8701

wzrost w ciągu roku o 1392 egz.

b) medale i plakiety

	1930	1931
polskie	829	883
rosyjskie	136	162
austrjackie	205	239
niemieckie	148	166
francuskie	95	144
papieskie i rel.		129
szwajcarskie	210	35
reszta obcych		115
Razem	1623	1873

wzrost w ciągu roku o 250 egz.

c) inne zbiory

	1930	1931
stemple nowoczesne	461	486
stemple dawne	188	198
modele, projekty	1626	1767
ordery, odznaki, piecz.	602	2252
Razem	2877	4703

wzrost w ciągu roku o 1826 egz.

W okresie od 1 maja do 1 października 1931 złożyli dary na rzecz Gab. Num.: P. P. J. Aleksandrowicz — 63 mon. angielskie, J. Bieńkowski (Stany Zjedn.) 4 medale i plakiety, J. Górecki — $^1/_4$ dolara w złocie, A. Kargiel — druki, S. Kotaniec — 2105 gram. monet miedz. do stopienia, E. Lipiner — 2 talary saskie, J. Machon — 4 książki num., 460 gram.

mon. srebrnych, 3400 gram. mon. miedz. i żelaznych na stop oraz powielacz „Wtór", służący do odbijania komunikatów Gab. Num., R. Mękicki — 6 cenników licytacyjnych, K. Ossowski — 2 zeszyty czas. num., R. Protassowicki — 31 monet, 4 medale i 2 książki num., S. Skrzyński — monety obiegowe sowieckie oraz $^1/_4$ dolara w złocie, L. Szrubarski — 3 pieczątki i 1 książka, W. Terlecki — grzywna srebrna.

Darów pieniężnych wpłynęło od różnych osób w przeciągu roku budż. 30/31 591 zł. 26 gr.

Komunikat (nr. 5) Gabinetu Numizmatycznego Mennicy Państwowej z 1 IV 1932.

W okresie sprawozdawczym Gab. Num. powiększał swe zbiory przez ofiary, zakupy oraz depozyty. Gab. Num. nabył m. in. wykopalisko talarów hiszpańskich oraz holenderskich z w. XVII.

Tow. Numizmatyczne Warszawskie zdeponowało swe zbiory w Gab. Num. W skład depozytu wchodzi: zbiór monet polskich, składający się z 427 egz., zbiór medali i medalików rel. — 46 egz., zbiór pieniędzy papierowych, stemple i bibljoteka.

Wśród ofiar wpłynął piękny dar, złożony przez spadkobierców gen. Jochera za pośrednictwem Sędziego K. Berezowskiego, składający się z 31 monet polskich. Zawiera on półtalary: kontrasygnow. Zygm. Aug. 1564 oraz toruński Zygm. III. 1630, talar elbląski J. Kazimierza 1651, dwutalar gd. 1650, złotówkę Michała Kor. i inne — oszacowane ogółem na sumę 1320 zł.

Gab. Num. wziął udział w Wystawie Polskich Medaljerów zorganizowanej przez Poznańskie Tow. Num. w Pradze Czeskiej, wysyłając swe eksponaty w postaci medaljonów, medali, plakiet oraz monet.

W okresie czasu od dn. 1 paźdz. 1931 do dn. 1 kwietnia 1932 r. złożyli dary na rzecz Gab. Num.:

P. P. Bisier odpis dokumentu w sprawach menniczych z r. 1826; A. Madeyski 3 próbne odbitki medali; S. Markowski — pudełko do kompletu monet z r. 1831; B. Ostrowski 1319 gr. monet miedź., niklow. i żelaznych; X. Stefański — 541 różnych monet; A. Pachoński — 2 odręczne rysunki monet Ks. Warszawskiego — projekt z r. 1819; Warsz. Tow. Num. — 2760 gr. monet srebrnych i miedzianych; Związek Numizm. Lwowskich — 8145 gr. monet miedzianych, niklowych i żelaznych.

W Gab. Numizmatycznym nabyć można nast. monety i medale:

1) Monety próbne i pamiątkowe Mennicy do wyczerpania zapasu, cennik „e".
2) Monety obiegowe bite stemplem polerowanym, po cenie nominalnej. Obecnie można nabyć komplety z lat 1930, 1931 oraz 1932. W skład kompletu wchodzą monety 1, 2 i 5 groszy oraz 5-złotowa. (W roku 1930 5 zł. zwykłe i jubileuszowe).

3) Dublety monet i medali polskich ze zbiorów Gab. Num. Dublety są do przejrzenia w Gab. Num. Cennika drukowanego niema.
4) Zbiorki monet miedzianych Księstwa Warszawskiego w cenie 4,80 zł. Komplet monet żelaznych okupacyjnych (1916—18): Królestwo Polskie i Ost-kopiejki; 13 egzemplarzy w cenie zł. 5.
5) Medale: Pam. otw. Gab. Num. z kopją grosza Kaz. W. bronz, 28 mm. zł. 1. Jub. G. Bisier, bronz, 55 mm, Aumillera, odb. 100 egz. zł. 15. Plakieta pam. 700-lecia m. Rapperswilu, br., Zmigrodzki, zł. 1.

Gabinet Numizmatyczny posiada na składzie wszelki materjał pomocniczy, potrzebny przy porządkowaniu i przechowywaniu zbiorów numizmatycznych. Ostatnio zostały obniżone ceny tekturowych podkładek do monet.

Wprowadzono nowy typ torebki o szczegółowych rubrykach oraz tanie pudełka do kopert. Obecnie nabyć można w Gab. Num.:

1) Kartki katalogowe, odpow. porubrykowane, każda na 44 nry do zestawiania katalogów każdej wielkości. Cena 4 gr. za kartkę. Egz. okaz. bezpłatnie.

2) Podkładki do monet, wycinane mechanicznie z tektury w 7 wielkościach, spec. zastosowane do monet polskich. Sprzedaż w paczkach po 25 sztuk. Wymiar 1 — cena 1 zł. 75 gr. za paczkę. Wymiar 2 i 3 — 1 zł. 25 gr. Wymiar 4, 5 i 6 — 1 zł. Wymiar 7 i 8 — 75 gr.; komplet okazowy bezpłatnie.

3) Torebki do monet, nazewnątrz porubrykowane, w cenie 2 zł. za 100 sztuk, wymiar 4,7 × 4,7 cm.; typ 1 (dawny), rubryki mniej szczegółowe — typ 2 rubryki bardziej szczegółowe. Egzemplarze okazowe bezpłatnie.

4) Pudełka blaszane wymiarów 5 × 25 × 6 cm, dostosowane do torebek wyżej wymienionych. Cena pudełka z pokrywką 3 zł. 50 gr. Pudełko tekturowe tych samych wymiarów z pokrywkami 50 gr.

5) W Gab. Num. znajdują się w komisowej sprzedaży szafki do zbiorów numizmatycznych, mieszczące do 2000 egz. Szafka wykonana, z drzewa bukowego, fornier. dębem. Zawiera 30 szufladek o wymiarach 41 × 26 cm, z czego 25 o głębokości 1 cm i 5 o głębokości 1,5 cm, oraz jedną większą szufladę o głębokości 15 cm. Wymiary zewnętrzne: szerokość 45 cm, głębokość 31 cm, wysokość 64 cm.

Przedmioty zamówione Gab. Num. przesyła za zaliczeniem poczt. lub po nadesłaniu należności. Zagranicę i na teren W. M. Gdańska po nadesłaniu należności.

Fundusze, powstałe ze sprzedaży przedmiotów wyżej wymienionych, przeznaczone są na cele Gab. Num.

W Gab. Num. nabyć można sprawozdanie z organizacji i działalności Mennicy Państwowej za lata 1924—1926 oraz za lata 1927—1930. Cena każdego sprawozdania zł. 4.

Na żądanie Gab. Numizmatyczny dostarczy bezpłatnie:

a) Spis monet obiegowych polskich wybitych od powstania Mennicy do czasów ostatnich.
b) Spis monet próbnych i pamiątkowych od r. 1922 do czasów ostatnich.
c) Spis medali, wybitych przez Mennicę z podaniem źródła ich nabycia.
d) Cennik wyrobów artystycznych Mennicy (medali i plakiet).
e) Cennik monet próbnych i pamiątkowych Mennicy.
f) Spis plakiet, wybitych przez Mennicę od r. 1923 do czasów ostatnich.
g) Sprawozdanie z organizacji Gab. Num. za czas 1927—1930.

Wszelką korespondencję kierować należy pod adresem: Gabinet Numizmatyczny Mennicy Państwowej, Warszawa, ul. Markowska l. 18.

Kustosz Gab. Num. Władysław Terlecki urzęduje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 9 rano do 3 pp. w lokalu Mennicy Państwowej tel. 10—15—93 oraz 10—15—94.

Zbiory Gab. Num. są dostępne dla zwiedzających bezpłatnie od godz. 10 rano do 2 po poł. w poniedziałki, środy i piątki.

Monety złote. W Polsce odrodzonej moneta złota została wprowadzona ustawą z dn. 30 kwietnia 1924 r. D. U. Nr. 37. Przewiduje ona emisję waluty złotej w monetach 10, 20, 50 i 100-złotowych 900 próby. Wagę tych monet ustalono na 3,225 — 6,451 — 16,129 i 32,258 gramów. Średnice: 19 — 21 — 28 — 35 milim. System ten jest oparty na zasadach, przyjętych przez Unję Łacińską. Monetę złotą Państwo odbijać może w ilości nieograniczonej.

Z powyższych monet wybite zostały tylko 10 i 20-złotówki według projektu Z. Trzcińskiej-Kamińskiej. Avers przedstawia stylizowanego orła (pierwowzór obecnie obowiązującego godła), w otoku napis: Rzeczpospolita Polska—10 lub 20 złotych. Na odwrociu widnieje popiersie Bolesława Chrobrego w lewo w koronie — w otoku napis: Bolesław Chrobry 1025—1925.

Monety te były wybite w r. 1926 w ilości 50850 sztuk 10-zł. oraz 27240 sztuk 20-złotówek. Zostały one przekazane Bankowi Polskiemu (B. P. Skarbiec Emisyjny, Warszawa, ul. Bielańska) i są tam do nabycia w drodze wymiany na złoto w ilości 2 sztuk (10 i 20 złot.) na osobę. W chwili obecnej znajduje się w B. P. 44510 szt. 10-złot. oraz 24510 szt. 20-złot.

Ustawa z dnia 13 paźdz. 1927 r. D. U. Nr. 88 zmieniła system monetarny, skutkiem czego monety, poprzednio wybite, utraciły charakter monet obiegowych, stając się raczej pamiątkowemi. Nowa ustawa przewiduje wybijanie monet złotych 900 próby wartości 25 zł. (dukat), 50 zł. oraz 100 zł. Wagę ich ustalono na 4,689 — 9,377 i 18,754 gramów. Średnice: 19,5 — 24 — 30 milim.

Do chwili obecnej monety te nie były jeszcze wybijane, jak również wzory ich nie są ustalone.

Ujednostajnienie polskiej monety metalowej. Mennica warszawska zakończyła obecnie swój program ujednostajnienia typu bilonu srebrnego, który po wycofaniu bilonu srebrnego starego typu stanowić będzie, łącznie z bilonem niklowym, polską monetę metalową.

Bilon srebrny nowy robiony jest ze stopu 750 części srebra na 250 części miedzi. Zachowana jest ścisła proporcja wagi w stosunku do wartości poszczególnych kategoryj bilonu, podczas gdy w starych typach dwie dwuzłotówki ważyły więcej, niż jedna 5-złot.

Na wielkość nowa dziesięciozłotówka minimalnie różni się od starej pięciozłotówki, nowa pięciozłotówka od starej 2-złotówki, nowa 2-złotówka od starej złotówki.

Porównawczo przedstawia się to, jak następuje:

Nowe:			Stare:		
10 zł.	średnica 34 mm.	waga 22 gr.	5 zł.	średnica 33 mm.	waga 18 gr.
5 „	„ 28 „	„ 11 „	2 „	„ 27 „	„ 10 „
2 „	„ 22 „	„ 4,4 „	1 „	„ 23 „	„ 5 „

Nowe monety srebrne mają wszystkie jeden i ten sam rysunek i wszystkie są karbowane na obwodzie.

Pewna część monet 10-złotowych wykonywana jest w Anglji, gdyż mennica warszawska, wobec potrzeby szybkiego wykonania kontyngentu dziesięciozłotówek, przy jednoczesnem produkowaniu nowych dwu i pięciozłotówek, nie byłaby w stanie dostarczyć na czas cały kontyngent. Monety dziesięciozłotowe, wykonywane w mennicy warszawskiej, mają pod jednym ze szponów Orła jakby punkcik, który przy powiększeniu okazuje się strzałką. Ma to znaczenie tylko orjentacyjne dla kontroli produkcji.

A zatem bilon polski składać się będzie ze srebrnych 10, 5 i 2-złotówek, niklowych złotówek tudzież 50, 20 i 10-groszówek, oraz miedzianych 5, 2 i 1-groszówek. Prawdopodobnie przez dłuższy czas nie zajdą żadne zmiany.

Spis medali, wybitych przez Mennicę Państwową od 1 X 1930 do r. 1932 (por. W. N. A. XIII 1930 str. 101—3).

71. Prof. Kazimierz Twardowski — projekt Witwickiego — 55 mm — nabyć można: Lwów, ul. Czereśniowa 1, p. Dr H. Słoniewska.

72. Cud nad Wisłą z pop. Papieża i mapą Polski, napis łaciński — 55 mm — nabyć można: Tow. Pop. Wytw. Polskiej, Warszawa, Al. Jerozolimskie 43.

73. Medal Niepodległości — nagrodowy — projekt Kotarbińskiego — 55 mm — zamawia: Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych.

74. Ignacy Łukasiewicz — projekt Raszki — 55 mm — zamawia: Stow. Inżynierów Przemysłu Naftowego, Borysław, ul. Kościuszki.

75. Aleksander Brückner — projekt Wójtowicza — 55 mm — zamawia: R. Mękicki, Lwów, Rynek 6.

76. Nagrodowy m. Poznania — projekt Wysockiego — 55 mm — zamawia: Magistrat m. Poznania.

77. Kościół w Brzeziu — medalik jednostr. — projekt Mennicy — 24 mm. — zamawia: Zarząd Dóbr bar. Kronenberga.

78. Franciszek Biesiadecki — projekt Wójtowicza — 55 mm — zamawia: R. Mękicki, Lwów, Rynek 6.

79. Gen. Kazimierz Pułaski — projekt Aumillera — 40 mm — zamawia: T. Mac Donald, Waszyngton.

80. Prof. Kazimierz Żorawski — projekt J. Aumillera — 55 mm — zamawia: Towarzystwo Naukowe Warszawskie, pałac Staszica.

81. Ignacy Łukasiewicz — podobny do Nr. 74, lecz bez napisu na rev. — projekt Raszki — 55 mm. — zamawia: Stow. Inżynierów Przemysłu Naftowego, Borysław, ul. Kościuszki.

82. Nagroda Literacka — projekt J. Rudnickiego — 55 mm — zamawia: Władysława Reynelowa, Warszawa, Piękna 8, m. 6.

Wystawa współczesnych medaljerów czeskich w Polsce. Czeskosłowackie Towarzystwo Numizmatyczne w Pradze, (Numismatická společnost československá v Praze) zorganizowało z inicjatywy Towarzystwa Numizmatycznego w Poznaniu przy pośrednictwie zwłaszcza X. Prałata Edmunda Majkowskiego wystawę współczesnych medaljerów czeskich, ażeby społeczeństwu naszemu dać możność zapoznania się u nas w kraju z najnowszym ruchem medaljerskim sąsiada. Na wystawę złożyło się 206 medali i plakiet dziesięciu wybitnych artystów-medaljerów, którzy zaznajamiają nas z obecnemi kierunkami w medaljerstwie pobratymców. Są to: Józef Myslbek (1848—1922) z 2 medalami, Stanisław Sucharda (1866—1916) z 48 medalami i plakietami, Otokar Španiel (ur. 1881) z 32 dziełami, Bogumił Kafka (ur. 1878) z 13 medalami i plakietami, Stino Paukert (ur. 1879) z 15, Józef Šejnost (ur. 1878) z 74, Jan Čejka (1878—1925) z 17, Karol Špánek (ur. 1894) z 3 medalami, Józef Sláma (ur. 1895) z 1 i Antoni Hám (ur. 1899) z 1 medalem. Dobór eksponatów został dokonany w Pradze przez najbardziej kompetentne Towarzystwo fachowe. Praskie Towarzystwo ofiarowało równocześnie Poznaniowi drukowany katalog kolekcji.

W Polsce pozostało komitetom lokalnym jedynie techniczne urządzenie wystawy. Odbyła się ona już w Poznaniu, Lwowie i Warszawie, budząc wszędzie wielkie zainteresowanie szerokich kół publiczności. Towarzystwo Numizmatyczne warszawskie wyłoniło komitet organizacyjny wystawy w składzie następującym: Gustaw Soubise-Bisier, Jan Aleksandrowicz, Dr Kazimierz Zaczek, Dr Adam Solecki i Władysław Terlecki. Instytut Propagandy Sztuki użyczył ochotnie wystawie swego lokalu, a to w ramach jednej z wystaw ogólnych. Spis eksponatów został z katalogu

poznańskiego przedrukowany w katalogu ogólnym wystawy Instytutu. Mennica Państwowa wypożyczyła specjalne gabloty wystawowe. Z ramienia komitetu zajmował się technicznem urządzeniem wystawy Dr Adam Solecki. Wystawa została otwarta 15 października 1932 r., w obecności posła Rzeczypospolitej Czeskosłowackiej w Polsce, Pana Ministra Girsy. Zamknięto wystawę 10 listopada 1932 r. Na zaproszenie Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie kolekcja cała przeniesiona została zkolei do Krakowa, gdzie w marcu r. 1933 zostanie wystawiona w Salonie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Życzyćby sobie nadto należało, ażeby wystawa ta odwiedziła jeszcze Wilno.

W ten sposób zbiorowym wysiłkiem przybywa jedno ogniwo więcej do łańcucha prac, zmierzających do zbliżenia dwu bratnich narodów drogą współpracy kulturalnej i wymiany dóbr duchowych. *Dr Adam Solecki.*

Cenny dar numizmatyczny dla Uniwersytetu Jagiellońskiego. Gabinet nauk pomocniczych historji U. J., pozostający pod kierownictwem prof. Władysława Semkowicza, wzbogacił się świeżo nowym darem numizmatycznym, ofiarowanym przez PP. Helenę z Kossobudzkich i inż. dra Jarosława Dolińskich. Przed paru laty otrzymał Gabinet bogaty i cenny zbiór numizmatów polskich, systematycznie ułożony, od p. Adama Wolańskiego, b. prezesa naszego Towarzystwa. Obecny dar p. inż. Dolińskiego, długoletniego członka a obecnie skarbnika Tow. Numizmatycznego, obejmujący przeszło 700 sztuk monet polskich od XI wieku aż po czasy obecne, znakomicie tamten zbiór dopełnia; cennym dodatkiem do zbioru numizmatycznego jest nieduża, ale piękna kolekcja metalowych odlewów polskich pieczęci średniowiecznych.

Dnia 5 marca 1933 odbył się w domu PP. Dolińskich akt formalnego przekazania zbioru Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, który to akt przybrał charakter miłej domowej uroczystości. Ze strony Uniwersytetu przybyli prof. dr Zdzisław Jachimecki, dziekan Wydziału Filozoficznego a zarazem reprezentant Senatu akademickiego, oraz prof. dr Władysław Semkowicz, dyrektor Gabinetu nauk pomocniczych historji. Ponadto zaprosili PP. Dolińscy na tę uroczystość Zarząd Towarzystwa Numizmatycznego w osobach jego prezesa prof. dra Ludwika Piotrowicza oraz członków: inż. Stanisława Melcherta, pułkownika dra Adama Maciąga, prof. dra Stanisława Gąsiorowskiego i dra Kazimierza Bulasa. Do zebranych przemówił ofiarodawca inż. Doliński, kreśląc na pożegnanie z swoim zbiorem dzieje jego powstania i wskazując na cenniejsze okazy, wchodzące w skład kolekcji. P. inż. Doliński zaczął zbierać monety już w dzieciństwie, pragnąc znaleźć dla swoich historycznych wiadomości o Polsce konkretne oparcie w tych szacownych zabytkach przeszłości. Zbiór ten uległ jednak w czasie wojny zatraceniu, po wojnie jednak zabrał się ten niestrudzony zbieracz

do nowej pracy, która w ciągu kilkunastu lat uwieńczona została tak bogatym i pięknym wynikiem.

Po podpisaniu aktu darowizny przez Ofiarodawców oraz reprezentantów Uniwersytetu, podejmowali zebranych gości Czcigodni Gospodarze herbatką, podczas której przemówił do nich serdecznie prof. Semkowicz, dziękując imieniem Uniwersytetu za tak szacowny i bogaty dar. Mówca stwierdził, że niektóre działy nauk historycznych, jak heraldyka, sfragistyka, a także numizmatyka nie mogą obejść się bez pomocy amatorów i zbieraczy prywatnych. Uczony nie ma zwyczajnie ani czasu, ani środków ani, co najważniejsze, tej wrodzonej żyłki zbieraczej, która jest niezbędnym warunkiem powstania zbioru. Pośród zbieraczy wyróżnia prof. Semkowicz trzy typy: najniżej stawia tych, którzy to czynią wyłącznie z pobudek materjalnych dla chęci zysku, pozbywając często zbiory zagranicę ze szkodą dla własnej nauki. Na drugiem miejscu stawia tych zbieraczy, którzy zajmują się kolekcjonerstwem z szlachetniejszych już pobudek, choć często nie bez pewnej dozy snobizmu, dla samej przyjemności zbierania i cieszenia się posiadaniem umiłowanych zabytków; zbiory ich, dostępne a często i niedostępne dla uczonych, prędzej czy później są skazane na rozproszenie i zatratę z oczywistą szkodą dla nauki. Trzeci typ zbieraczy, najwyższy, najszlachetniejszy, przedstawiają ludzie, którzy posiadając nietylko umiłowanie, ale i doskonałe znawstwo przedmiotu zbierania, równocześnie uświadamiają sobie wartość takich zbiorów dla nauki, którą stawiają ponad egotyczne względy przyjemności ich posiadania. Zbieracze tej kategorji oprócz doznawania rozkoszy przy zetknięciu się z czcigodnym zabytkiem, mają jeszcze i tę radość duchową, że oddając zebrany plon do zbiorów naukowych, świadomi są zasług, jakie pokładają około nauki, przyczyniając się do jej postępu i rozwoju.

Stwierdziwszy, że ten właśnie najpiękniejszy typ zbieraczy reprezentują czcigodni Ofiarodawcy, wyraził im prof. Semkowicz żywą i gorącą podziękę oraz niepłonną nadzieję, że te dwa zbiory, jakie posiadł Gabinet nauk pomocniczych historji w ostatnich czasach, przyczynią się do rozbudzenia studjów numizmatycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, do czego mówca przyrzeka dołożyć ze swej strony starań. Przemówienie swoje zakończył prof. Semkowicz okrzykiem: *Vivant Donatores, Vivant sequentes!*

Potem przemówił prezes Towarzystwa Numizmatycznego prof. Piotrowicz, podnosząc zasługi ofiarodawcy dla Towarzystwa Numizmatycznego, które podtrzymywał ofiarną pracą w najcięższych czasach, i podkreślając, że dar jego ma duże znaczenie również dla Towarzystwa. Podarowany bowiem uniwersytetowi zbiór stanowić będzie aparat naukowy, na którym kształcić się będą młodzi adepci nauk historycznych, tak że należy się spodziewać obudzenia żywszych zainteresowań dla

studjów numizmatycznych i powiększenia liczby pracowników w tej gałęzi nauki, a tem samem pomnożenia liczby czynnych członków Towarzystwa.

Moneta rzymska z Grzegorzowic. Według informacji, podanej przez p. arch. Z. Gawlika, w Grzegorzowicach u stóp gór Świętokrzyskich wykopano w r. 1932 denar ces. Wespazjana. Według nadesłanej do redakcji fotografji: *Av.* Głowa ces. w prawo i napis: Imp. Caes. Vespasianus Aug. *Rv.* Przybory do ofiar i laska augura, napis częściowo zatarty: Augur Pon. Max. (Cohen, I str. 272, nr. 11).

Moneta celtycka z Trembowli. Wedlug informacji, otrzymanej od p. Józefa Podhajskiego, prof. gimn. w Trembowli, znaleziono w r. 1930 na starej targowicy obok cmentarza trembowelskiego monetę srebrną, która, jak stwierdziła redakcja W. N.-A. na podstawie przysłanej łaskawie przez p. prof. J. Podhajskiego fotografji, jest celtyckiem naśladownictwem tetradrachm, bitych przez króla Lizymacha, (306—281), z głową Aleksandra-Ammona na *Av.* i boginią Palladą, trzymającą na ręce Nikę, oraz napisem: Basileos Lysimachou na *Rv.* Ponieważ kwestji monet celtyckich na ziemiach polskich zamierza redakcja poświęcić osobny artykuł w najbliższym numerze W. N.-A., zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich, którzy posiadają jakiekolwiek wiadomości o ich znaleziskach o łaskawe nadesłanie ich do redakcji.

Monety kufickie z pod Pucka. W pobliżu Pucka znaleziono 30 monet srebrnych kufickich z lat 895—965 po Chr., które świadczą, że mieszkańcy Kępy Puckiej prowadzili ożywiony handel z Arabją. (Il. Kur. Codz. z 3 IV 1932, nr. 91).

Monety Etelreda na Pomorzu. W miejscowości Rakoczyn znaleziono w polu kilkanaście monet z wizerunkiem króla angielskiego Etelreda. Monety te pochodzą z okresu czasu 866 — 871. (Głos Nar. z 5 II 1932, nr. 35).

Skarb monet z czasów Zygmunta Starego wyorano z wiosną b. r. w majątku Budzyń (gmina Radzanów, powiat stopnicki), na szczycie pagórka zwanego „Czajkówka". Monety były umieszczone w garnku glinianym, który pług potłukł na drobne kawałki. Włościanie rozchwytali większość monet, których, według późniejszych dochodzeń, miało być około 800 sztuk. Policja zdołała odebrać 36 sztuk, które odesłała do starostwa. Dzierżawca majątku, grzebiąc na drugi dzień w miejscu wyorania garnka, znalazł jeszcze 24 monety i przesłał je do Tow. Num. w Krakowie do oglądnięcia i oceny. Włościanie sprzedali znalezione monety za bezcen handlarzowi w Nowym Korczynie. Prawdopodobnie zostały przetopione. Tow. Num. nadesłano następujące monety: 1 grosz elbląski z r. 1534; 3 sztuki gro-

szy lennych Albrechta z lat 1541, 42, 45; 1 grosz ziem pruskich z r. 1535; 19 sztuk groszy koronnych, w tem 17 sztuk z r. 1527 i 2 z r. 1529.

J. Doliński.

Skarb ze Swojczan. Dnia 2 IX 1931 r. we wsi Swojczany, gminy Tczyca w Miechowskiem, w osadzie Władysława Nowaka obok szkoły tenże gospodarz po wybraniu obornika przy równaniu dna natrafił na gliniane naczynie. W garnku tym znalazł 43 sztuki monet srebrnych, wszystkie dobrze zachowane. Były to grosze praskie Wacława, króla Polski i Czech.

J. Piwowarski.

Wykopalisko w Tarnorudzie (p. Skałat). W lipcu 1932 przy kopaniu dołów pod słupy telegraficzne w Tarnorudzie wykopano garczek z czarnej gliny półlitrowy, napełniony srebrnemi monetami. Ponieważ dozorca telegraficzny oddalony był o 1 km od miejsca wypadku, robotnicy rozbili garnek i rozchwytali monety, myśląc, że to są monety rosyjskie, zakopane podczas wielkiej wojny.

Policja, dowiedziawszy się o tem, zrobiła pomiędzy robotnikami poszukiwania i odebrała 14 sztuk, które przeszły do Regjonalnego Muzeum Podolskiego T. S. L. w Tarnopolu, a mianowicie:

a) 1 gulden tyrolski cesarza Ferdynanda II (b. r.).
b) 3 szóstaki kor. Zygmunta III z r. 1623, 1624, 1626.
c) 1 trojak „ „ „ z r. 1622.
d) 8 półtoraków kor. „ „ z r. 1621 (1), 1622 (3), 1623 (2), 1626 (2)

Kierownik budowy dozorca telegraficzny odebrał od robotników około 10 monet, 6 z tego oddał w Zarządzie telegraficznym w Tarnopolu, gdzie je oglądałem. Były to same półtoraki Zygmunta III z roku 1620—6. Monety były w dobrym stanie, ilość ich musiała wynosić kilkaset sztuk.

E. Lenczowski.

Znalezienie starych monet w Okrzei. W Okrzei w pow. łukowskim przy kopaniu ziemi na posiadłości Jakóba Długosza, znaleziono naczynie gliniane, w którem było zakopanych kilkaset sztuk monet srebrnych. Jest to znalezisko późne, gdyż pochodzi z drugiej połowy XVII i pierwszej połowy XVIII wieku.

Wśród monet przeważają polskie, począwszy od panowania Jana Kazimierza i dalej Jana Sobieskiego, oraz obu Sasów. Najstarsza ze znalezionych tu monet pochodzi z 1661 roku, najmłodsza z 1756 roku. Oprócz polskich monet w skarbie tym było kilka pruskich z lat 1682 do 1758. Opierając się na dacie najpóźniejszej monety, można przypuszczać, że skarb ten został zakopany w drugiej połowie XVIII wieku. (Il. Kur. Codz. z 8 II 1932, nr. 39).

Garnek ze srebrem z 1870 r. pod starą wierzbą. Mieszkaniec wsi Żywcice, pow. będziński, Wawrzyniec Buczek, karczując starą wierzbę obok stodoły, wykopał garnek, w którym znajdowały się

srebrne monety. Buczek schował pieniądze na strychu. Sąsiedzi zawiadomili o tem policję. Jak się okazało, Buczek wykopał 100 rubli srebrnych, bitych w r. 1870 i 71. Monety zdeponowano w starostwie. (Głos Nar. z 22 IV 1932, nr. 109).

Monety z wizerunkiem Hitlera na Pomorzu. Potrzebując pieniędzy na propagandę wyborczą, wypuścili przyjaciele Hitlera, wielcy przemysłowcy, kilka miljonów sztuk monet z sztucznego srebra, które jawnie sprzedają po 1 marce za sztukę. Jedynka na tym fałszywym pieniądzu wystylizowana została ze swastyki, połamanego krzyża pierwszych kacerzy czyli heretyków. Drogą pośrednią przez Gdańsk — jak donosi „Dziennik Bydgoski" — dostały się „pieniądze Hitlera" (Hitler-Geld), na Polskie Pomorze. Niemieccy kupcy handlują niemi potajemnie płacąc w Gdańsku półtora guldena a żądają w Polsce 2 i pół złotego. Przeznaczenie tych monet, o nieustalonej zawartości kruszcu, jest przeważnie pamiątkowe. Napisy niemieckie „Cześć Hitlerowi, odnowicielowi Niemiec" z jednej a uwaga „Ja również pomagałem" — z drugiej strony mówią same za siebie. Najwięcej tych monet spotyka się u Niemców w okolicy Skarszew, Kartuz, Wejherowa i Pucka, kilka sztuk przedostało się do Tczewa. (Głos Nar. 29 VII 1932, nr 202).

Projekt wybicia 10-złotówki na jubileusz odsieczy wiedeńskiej. Wydział Tow. Num. w Krakowie na wniosek członka Dra A. Soleckiego wystosował w lutym 1933 do Pana Ministra Skarbu memorjał, w którym poddał myśl wybicia pamiątkowej 10-złotówki ku uczczeniu 250-ej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, pisząc m. i.: „Wybicie monety, przypominającej ten wielki czyn orężny z naszej przeszłości, byłoby nietylko hołdem pamięci Odrodzonej Polski dla króla Jana III, ale miałoby wychowawcze znaczenie dla ogółu ludności państwa przez uprzytomnienie najszerszym warstwom, do których z natury rzeczy moneta przenika, wielkiej roli dziejowej naszego narodu i budzenie dumy patrjotycznej, wobec zagranicy zaś byłoby poważnym środkiem propagandowym". Memorjał, wręczony Panu Ministrowi Skarbu przez p. Senatora Dra K. Zaczka, członka naszego Tow-a, spotkał się z życzliwem przyjęciem i uzyskał również poparcie komisji budżetowej senatu, tak że istnieje uzasadniona nadzieja, że poruszona myśl zostanie zrealizowana.

Medale do nabycia w Towarzystwie Numizmatycznem Kraków, ul. Szpitalna 40.

	Sztuk	Cena za szt.
1. Na pamiątkę otwarcia Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie 15/XI 1915 (Wysocki. Cyna, 6 cm).	5	3.— zł.
2. Legjony Polskie 1914—1915—1916 (Wysocki. Cyna, 6 cm).	12	3.— „
3. Kościuszko (Wysocki. Cyna, 7 cm).	6	4.— „
4. Dąbrowski (Wysocki. Cyna, 7 cm).	5	4.— „
5. Gustaw Soubise-Bisier (Aumiller. Bronz, 5.5 cm).	4	15.— „
6. Aleksandrowicz (K. Zmigrodzki. Bronz, 5 cm).	5	10.— „

SPRAWY POLSKICH TOWARZYSTW NUMIZMATYCZNYCH.

SPRAWOZDANIE

ze Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie, które się odbyło dnia 19 kwietnia 1931 r. w Zakładzie Archeologji Klasycznej U. J., ul. św. Anny 12, o godz. 6-tej pop.

Po godzinnem opóźnieniu, statutem przewidzianem dla prawomocności uchwał, przewodniczący, prof. Piotrowicz otworzył Walne Zgromadzenie, witając zebranych, poczem dał wyraz żalowi z powodu straty, jaką poniosło Towarzystwo wskutek zgonu członka honorowego Towarzystwa ś. p. prof. Ludwika Finkla oraz członków ś. p. Artura Zaremby-Cieleckiego i dra Kazimierza Sochaniewicza.

Nawiązując do sprawozdania z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, przedstawił prof. Piotrowicz prace Wydziału nad ułożeniem stosunku do nowopowstającego Związku Towarzystw Numizmatycznych, których przebieg wyjaśniają artykuły w W. N. A. 1928-29.

Na skutek rezygnacji prof. Zakrzewskiego z redaktorstwa Wydział, stojąc przed koniecznością wydania zaległych roczników, oddał agendy redakcyjne w ręce pp. prof. Semkowicza i Piotrowicza, którzy w ciągu niecałych 3 kwartałów wydali zarówno połączony rocznik jubileuszowy z r. 1928/29, jak i w współpracy z nową redakcją rocznik 1930 Wiad. Num.-Archeol.

Niestety, zbyt dobrze znane powody zatamowały prace redakcyjne, bo wstrzymanie subwencji Ministerstwa W. R. i O. P. na cele wydawnicze zmusiło Wydział do odłożenia druku rocznika 1931 do czasu zgromadzenia odpowiednich funduszów.

Co do zamiarów na przyszłość, Wydział pragnie zrealizować w jesieni plan wykładów z zakresu numizmatyki dla starszej młodzieży gimnazjalnej celem wychowania w młodem pokoleniu nowych miłośników numizmatyki.

Walne Zebranie przyjęło z uznaniem wiadomość o wydaniu 3 roczników W. N. A. w tak okazałej szacie i uchwaliło na wniosek prof. Piotrowicza wysłanie podziękowań za subwencje tak do Ministerstwa W. R. i O. P. jak i do Kasy im. Mianowskiego.

Dr Żurowski proponuje wysłanie do Ministerstwa wykazu zalegających należności drukarni z prośbą o ich pokrycie.

Zkolei odczytał sekretarz sprawozdanie z ostatniego Walnego Zgromadzenia, które przyjęto bez dyskusji.

Z pośród członków zmarło	3
Otrzymywało pismo bezpłatnie . .	19
Otrzymywało pismo w drodze wymiany	17
Wykreślono	14
Pozostało na rok 1931	90
Ogółem	143

Pism otrzymuje Towarzystwo		16
Towarzystwo ma znaczne należności:	za wydawnictwa . .	601.20
	wkładki członków . .	1160.00
		1761.20

Następnie skarbnik inż. Dr J. Doliński złożył sprawozdanie kasowe, które się przedstawia następująco:

Dochody w r. 1930		Wydatki w r. 1930	
Wkładki i prenumerata	582.00	Druk „Wiadomości" .	3905.86
Wydawnictwa . . .	542.09	Wydatki Sekretarjatu i delegata	419.65
Ogłoszenia	120.00	Opłaty bankowe, poczta	22.11
Operacje bankowe i procenty	453.09	Plakieta . . . . , .	25.00
Procent od sprzedaży monet	102.00	Saldo na r. 1931 . .	1170.76
Subwencja Ministerstwa W. R. i O. P. . . .	1000.00		
Saldo z r. 1929 . . .	2744.20		
	5543.38		5543.38

Dochody w okresie 1/I 1931—1/IV 1931		Wydatki w okresie 1/I 1931—1/IV 1931	
Saldo	1170.76	Wydawnictwa . . .	1652.94
Wkładki i prenumerata	544.87	Opłaty bankowe . . .	3.95
Wydawnictwa . . .	365.97	Sekretarjat	94.05
Procenty	4.54	Saldo 1/IV 1931 . .	335.20
	2086.14		2086.14

Po sprawozdaniu skarbnika zabrał głos Dr Żurowski, zwracając uwagę, że Towarzystwo jest w Polsce mało znane, i podnosząc potrzebę rozszerzenia wiadomości o niem.

Prof. Semkowicz ze względu na znaczne zaległości proponuje egzekwowanie ich w miejscu przez kursora za premją dla tegoż, a od zamiejscowych członków przez kwartalne urgensy.

W dalszym ciągu proponuje prof. Semkowicz urządzanie posiedzeń towarzyskich w charakterze „herbatek" dla celów agitacyjnych. Wniosek ten, jakoteż sprawę urządzania odczytów i wykładów, przekazano Wydziałowi do załatwienia.

Następnie dokonano wyborów do Wydziału w następującym składzie: I prezes: Adam Wolański — II prezes: Prof. Dr Ludwik Piotrowicz Sekretarz: Ludwik Skaza — Skarbnik: Inż. Dr Jarosław Doliński Redaktor W. N. A.: Dr Marjan Gumowski.

Członkowie: Prof. Dr Włodz. Antoniewicz (Warszawa) — Dr Franc. Biesiadecki (Lwów) — Prof. Dr Stan. Gąsiorowski (Kraków) — Inż. Tad. Kałkowski (Katowice) — Inż. Stan. Melchert (Kraków) — Prof. Dr Wład. Semkowicz (Kraków) — Dr Adam Solecki (Warszawa) — Dr Józef Żurowski (Kraków).

Komisja Kontrolująca: P. Zofja Deskurowa (Kraków) i Pułk. Dr Adam Maciąg (Kraków).

Po wyczerpaniu porządku dziennego, gdy nikt się do głosu nie zgłaszał, przewodniczący zamknął Walne Zgromadzenie, dziękując zebranym za przybycie.

Ludwik Skaza m. p.
sekretarz

Dr Ludwik Piotrowicz m. p.
II prezes

SPRAWOZDANIE

ze Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie, które się odbyło dnia 10 czerwca 1932 w Zakładzie Archeologji Klasycznej U. J. w Krakowie, ul. Szpitalna 40, o godz. 6 pop.

Po godzinnem opóźnieniu z powodu braku kompletu o godz. 17, na którą było zapowiedziane pierwsze zgromadzenie, przewodniczący, prof. L. Piotrowicz, otworzył zebranie i udzielił głosu drowi Gabrjelowi Leńczykowi, który na zaproszenie Towarzystwa wygłosił odczyt o ostatnich wykopaliskach w Piekarach pod Krakowem. Po odczycie i dyskusji zarządzono krótką przerwę, poczem przystąpiono do właściwych obrad. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, przewodniczący w gorących słowach wyraził cześć pamięci zmarłego wieloletniego i wysoce zasłużonego sekretarza Towarzystwa ś. p. Ludwika Skazy, a następnie złożył sprawozdanie z działalności Wydziału za r. 1931/32. W tym okresie odbyło się sześć posiedzeń Wydziału. Główną troską Zarządu było zebranie odpowiednich środków na druk rocznika 1931 W.N.-A. Akcja w tym kierunku prowadzona jest z powodzeniem, tak że może uda się wydać ten rocznik w ciągu najbliższych miesięcy. Mimo starań ze strony Związku nawiązanie stosunków ze Związkiem Polskich Towarzystw Numizmatycznych do tej pory nie udało się. Dzięki uczynności prof. Gąsiorowskiego Towarzystwo znalazło pomieszczenie na czasopisma

wymienne w Zakładzie Archeologji Klasycznej U. J. Na miejsce ś. p. Ludwika Skazy kooptowano do Wydziału w d. 16 kwietnia 1932 Dra Kazimierza Bulasa, który pełnił obowiązki sekretarza aż do Walnego Zgromadzenia. Członków liczy Towarzystwo 90 oraz 3 prenumeratorów. Prócz tego wysyła się egzemplarze W. N.-A. do 14 instytucyj bezpłatnie, oraz 11 egzemplarzy w drodze wymiany. W roku sprawozdawczym ubyło 3 członków, przybyło 2.

Z kolei przedłożył skarbnik Dr. J. Doliński sprawozdanie kasowe za okres od 1 IV 1931 do 31 III 1932:

Dochody		Wydatki	
Saldo z r. 1930/31 . .	335.20	Drukarnia	1865.—
Wkładki i wydawnictwa	1208.67	Wydatki sekretarjatu .	277.23
Odsetki i papiery . .	321.—	Pożyczka na wykup monet	90.30
Subwencja Kasy im. Mianowskiego . . .	400.—	Saldo na r. 1932/33 .	234.69
Procent od sprzedaży monet	112.05		
Zwrot pożyczki na wykup monet	90.30		
	2467.22		2467.22

Następnie zabrał głos imieniem Komisji Kontrolującej pułk. dr Maciąg, powiadamiając zebranych, że przeprowadzone szkontrum wykazało nadzwyczaj staranne i sumienne prowadzenie kasowości oraz zgodność księgi rachunkowej z kasą Towarzystwa, wobec czego postawił wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Wydziałowi. Po przyjęciu tego wniosku wybrano jednogłośnie władze Towarzystwa na rok 1932/33 w następującym składzie, zaproponowanym przez pułk. Maciąga:

I prezes — Prof. Dr Ludwik Piotrowicz; II prezes — Prof. Dr Stanisław Gąsiorowski; sekretarz — Dr Kazimierz Bulas; skarbnik — Inż. Dr Jarosław Doliński.

Członkowie: Prof. Dr Włodzimierz Antoniewicz (Warszawa) — Dr Franciszek Biesiadecki (Lwów) — Dr Tadeusz Mańkowski (Lwów) — Inż. Stanisław Melchert (Kraków) — Prof. Dr Włodzimierz Semkowicz (Kraków) — Dr Adam Solecki (Warszawa) — P. Ada Tillówna (Kraków) — X. Józef Welc (Kraków) — Doc. Dr Józef Żurowski (Kraków).

Komisja Kontrolująca: P. Zofja Deskurowa (Kraków) — Pułk. Dr. Adam Maciąg (Kraków) — Dr Silvio Mikucki (Kraków).

Następnie na wniosek pułk. Dra Maciąga uchwalono jednogłośnie mianować ustępującego z powodu złego stanu zdrowia prezesa Adama Wolańskiego członkiem honorowym Towarzystwa w uznaniu jego wybitnych zasług dla Towarzystwa. Wobec rezygnacji p. Dyr. M. Gumowskiego

ze stanowiska redaktora W. N.-A. powierzono czynności redaktorskie prof. drowi L. Piotrowiczowi przy współpracy prof. Semkowicza i Gąsiorowskiego.

Ponieważ nie było żadnych dalszych wniosków ani interpelacyj, porządek dzienny został wyczerpany i przewodniczący zamknął Walne Zgromadzenie o godz. 19^{40}.

Dr Kazimierz Bulas m. p.
sekretarz

Dr Ludwik Piotrowicz m. p.
prezes

SPRAWOZDANIE
Towarzystwa Numizmatycznego Warszawskiego za r. 1929, 1930 i 1931.

Po odłączeniu się od Tow. Miłośników Historji od kwietnia 1929 r. istniejemy jako samodzielne Towarzystwo na mocy statutu, zatwierdzonego przez Komisarjat Rządu. Posiedzenia odbywają się w Kamienicy Baryczków 2 razy na miesiąc (w poniedziałki po 1-szym i po 15-tym każdego miesiąca — z wyjątkiem miesięcy letnich).

Na zebraniach poza oglądaniem rzadszych okazów, przynoszonych przez członków, wymianą zdań i licytacjami monet i medali, od czasu do czasu bywają urządzane pogadanki:

Dn. 20 X 1930 r. Dr M. Gumowski wygłosił odczyt „O orle polskim, jako godle państwowem”.

Dn. 1 XII 1930 r. Władysław Terlecki odczyt „O działalności mennicy warszawskiej w dobie powstania listopadowego”.

Dn. 15 XII 1930 r. R. Ziemkiewicz — pogadanka p. t. „Numizmatyka a bibljofilstwo“.

Dn. 1 IV 1931 r. Sędzia K. Berezowski — pogadanka: „O karalności za podrabianie pieniędzy”.

Dn. 21 IX 1931 r. Roman Jakimowicz: „O muzeach archeologicznych polskich”.

Władze Towarzystwa stanowią ostatnio:

Prezes: Gustaw Soubise-Bisier.

Wiceprezesi: Konrad Berezowski i Jan Aleksandrowicz.

Skarbnik: Dr Adam Solecki.

Sekretarz: Konstanty Czerwiński.

Kustosz: Władysław Terlecki.

K. Czerwiński

SPIS CZŁONKÓW

Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie w r. 1932.

Członkowie założyciele:

Hermann Antell
Michał Brensztejn
Henryk Bukowski
Zygmunt Chełmiński
hr. Clary Aldringen
Emeryk hr. Czapski
Antoni Czerwiński
Antoni Jodko-Narkiewicz
Andrzej hr. Potocki
Konstanty hr. Przeździecki
Michał Rygier
Bolesław hr. Starzyński
Adam Wolański

Protektor Towarzystwa:

† Henryk Mańkowski

Członkowie honorowi:

† Kazimierz Stronczyński (1889)
† Władysław Bartynowski (1909)
† Antoni Czerwiński (1914)
Feliks Kopera (1914)
† Stanisław Tomkowicz (1914)
Adam Wrzosek (1923)
† Piotr Bieńkowski (1924)
† Ludwik Finkel (1927)
Adam Wolański (1932)

Członkowie:

Prof. Dr Antoniewicz Włodzimierz — Warszawa — Nowy Zjazd 5.
Archiwum aktów m. Krakowa — Sienna 16.
Dr Bąkowski Klemens, adwokat — Kraków — św. Jana 12.
Berezowski Konrad, sędzia Sądu Najw. — Warszawa — Żórawia 4 a, m. 26.
Biesiadecki Franciszek — Danilcze, p. Puków.
Boliński Bolesław, adwokat — Łódź — Kilińskiego 86.
Inż. Buczkowski Józef — Warszawa — Nowowiejska 27.
Dr Bulas Kazimierz, asystent U. J. — Kraków — Szpitalna 40.
Inż. Czyński Roman — Strojec p. Praszka.
Prof. Dr Demetrykiewicz Włodzimierz — Kraków — ul. Sobieskiego 3.
Deskurowa Zofja — Kraków — Rynek 37.
Doc. Dr Dobrowolski Kazimierz — Kraków — Sienkiewicza 14, m. 9.
Dr inż. Doliński Jarosław — Kraków-Salwator — Gontyna 10.
Drouet Stanisław, major w st. sp. — Piaseczno (woj. warsz.) — Dom Dra Jaszczołta.
Dyrekcja Państw. Zbiorów Sztuki — Warszawa — Zamek.
X. Prof. Dr Fijałek Jan — Kraków — Kanonicza 20.
Dr Frankenstein P. — Włocławek — Kościuszki 19.
Gabinet Nauk Pomocniczych Historji U. J. — Kraków.
Gabinet Numizmatyczny Mennicy Państwowej — Warszawa-Praga — Markowska 18
Prof. Dr Gąsiorowski Stanisław — Kraków — Wolska 6.
Gimnazjum OO. Jezuitów — Chyrów.
„ Polskie — Bytom.
Dr Grażyński Michał, wojewoda śląski — Katowice.
Prof. Dr Grodecki Roman — Kraków — Łokietka 1.
Hallama Karol, st. oficjał pocztowy — Żywiec.
Doc. Hopliński Jan — Kraków XXII — Brodzińskiego 3.
Iwaszkiewicz D. — Słonim — Kościelna 28.

Jarzębowski Stanisław — Kościelec p. Koło.
Inż. Kałkowski Tadeusz — Katowice — Słowackiego 41|43.
Doc. Dr Komornicki Stefan — Kraków-Dębniki — Tyniecka 17.
Konczyńska Wanda — Kraków — Retoryka 10.
Kuczyński M. — Łódź — Benedykta 12.
Dr Kutrzeba Wiktor — Jordanów.
Dr Maciąg Adam — Kraków — Basztowa 1.
X. Majkowski Edmund — Poznań — Wieżowa 1.
Dr Mańkowski Tadeusz — Lwów — Łozińskiego 4.
Mękicki Rudolf — Lwów — Rynek 6
Inż. Melchert Stanisław — Kraków — Łobzowska 61.
Dr Mikucki Silvio — Kraków — Sławkowska 17.
Prof. Dr Morelowski Marjan — Wilno — Uniwersytecka 3.
Muzeum im. Czapskich — Kraków.
Muzeum XX. Czartoryskich — Kraków.
Muzeum Narodowe — Kraków.
Muzeum Państwowe – Grodno.
Muzeum Śląskie — Katowice.
Muzeum Sztuki i Archeologji U. J. — Kraków.
Muzeum Techniczno-Przemysłowe — Kraków.
Muzeum Wielkopolskie — Poznań.
Dr Piotrowicz Karol — Kraków — Karmelicka 32.
Prof. Dr Piotrowicz Ludwik — Kraków — Michałowskiego 9.
Pogonowska Róża — Kraków — Długa 27.
Prof. Przedwojewski Wojciech — Stanisławów -- Bilińskiego.
Rokitnicki Józef, wiceprezes Sądu Okręg. — Warszawa — Zielna 23/m. 4.
Rybiański Aleksander, notarjusz — Muszyna.
Schmidt Ryszard — Częstochowa — Mickiewicza — Kasa Chorych.
Seminarjum Historji Prawa Polskiego U. P. — Poznań.
Prof. Dr. Semkowicz Władysław — Kraków — Studencka 15.
Dr Solecki Adam — Warszawa — Akademicka 3/m. 25.
Stachowski W. — Gostyń.
Świeżawski Stanisław — Lwów 22 — Błotna 1.
Dyr. Szczotkowski Zygmunt — Libiąż.
Szymański Henryk — Łódź — Zakątna 41.
Tillówna Ada — Kraków — Krowoderska 31.
Towarzystwo Przyjaciół Nauk — Poznań — S. Mielżyńskiego 26/27.
Udziela Seweryn — Kraków — Wawel.
Wdowiszewski Zygmunt — Warszawa — Foksal 16/m. 10.
X. Welc Józef — Kraków.
Wilkoński Leon — Sandomierz — Dom Bełcikowskiego.
Wiśniewski J. — Zaborów, p. Błonie.
Dr Zaczek Kazimierz — Warszawa — Langiewicza 2.
Zakład Archeologji Klasycznej U. J. — Kraków.
Zakład Historji Sztuki U. S. B. — Wilno.
Zamrzycki Stefan — Maspeth, L. I., New York — 53-02 66-th Street.
Zygarłowski Franciszek — Poznań — ul. Starościńska 16.
Doc. Dr Żurowski Józef — Kraków — Basztowa 9.

Redaktor: *Ludwik Piotrowicz*
przy współudziale *Władysława Semkowicza* i *Stanisława Gąsiorowskiego.*
Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie.